

Seria

Polska

a Europa Środkowo-Wschodnia
w XX wieku

pod redakcją
Przemysława Waingertnera

Polska **wobec** **południowych sąsiadów** **w Europie Środkowo-** **-Wschodniej** **w XX wieku**

tom II

.....



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO



CENTRUM EUROPEJSKIE NATOLIN

Polska wobec

południowych sąsiadów

**w Europie Środkowo-
-Wschodniej**

w XX wieku

tom II



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Seria

Polska

a Europa Środkowo-Wschodnia
w XX wieku

pod redakcją
Przemysława Waingertnera

Polska wobec **południowych sąsiadów** **w Europie Środkowo-** **-Wschodniej** **w XX wieku**

tom II

Przemysław Waingertner – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski Najnowszej, 90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

RECENZENT

Krzysztof Lesiakowski

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Dorota Urbańska, Marcin Sobala

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

krzysztof de mianiuk

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź–Warszawa 2020

© Copyright for this edition by Fundacja Centrum Europejskie Natolin, Łódź–Warszawa 2020

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Dialog” w latach 2018–2020 na potrzeby projektu Centrum Europejskiego Natolin
*Elektroniczna platforma transferu wiedzy i zasobów źródłowych. Wizje roli Polski
w Europie Środkowo-Wschodniej w koncepcjach geopolitycznych, gospodarczych
i cywilizacyjno-kulturowych w XX w.*



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



DIALOG

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09684.19.0.K

Ark. wyd. 12,5; ark. druk. 13,0

WUŁ ISBN 978-83-8142-849-1

WUŁ e-ISBN 978-83-8142-850-7

Natolin ISBN 978-83-955090-3-2

SPIS TREŚCI

Przemysław Waingertner, <i>Przedmowa</i>	7
Michał Andrzejczak, Konrad Dziurdzia, <i>Endecka refleksja polityczna nad miejscem narodu polskiego w Europie Środkowo-Wschodniej przed 1918 r. – ruch neosłowiański i sprawa czeska</i>	11
Arkadiusz Adamczyk, <i>Stosunki Polski z południowymi sąsiadami drugiej RP (Czechami, Rumunią, Słowacją, Węgrami) w okresie 1918–1945 w rozważaniach polskich środowisk politycznych, intelektualnych i kulturalnych</i> ...	39
Andrzej Dubicki, <i>Polska wobec jej południowych sąsiadów w latach 1945–1989</i>	83
Paweł Ukielski, <i>Europa Środkowa w polskiej myśli politycznej po 1989 roku</i> ...	115
Tomasz Grzegorz Grosse, <i>Między historią a współczesnością – wybory geopolityczne Polaków</i>	139
Przemysław Waingertner, <i>Relacje Polski z Europą Środkowo-Wschodnią – Czechosłowacją (Czechami, Słowacją), Rumunią, Węgrami – w XX i XXI wieku oraz ich uwarunkowania wewnętrzne i międzynarodowe. Próba podsumowania</i>	167
Bibliografia	191
Indeks osobowy	199
Wykaz skrótów	203
Noty biograficzne autorów	205

Przemysław Waingertner

PRZEDMOWA

Monografia, którą oddajemy do rąk Czytelnika stanowi zbiór analiz, dotyczących relacji zachodzących pomiędzy Polską i Polakami, a państwami i narodami Europy Środkowo-Wschodniej – Węgrami, Czechami, Słowacją (Słowakami) i Rumunią (Rumunami) – od schyłku XIX do początku XXI w. Uwzględniają one nie tylko fakty z zakresu wzajemnych stosunków na liniach Warszawa–Budapeszt, Warszawa–Praga (Praga i Bratysława), Warszawa–Bukareszt, ale także ich zaczyn – koncepcje polskich elit politycznych, społecznych i intelektualnych, projektujących kształt wzajemnych stosunków z Madziarami, Czechosłowakami (Czechami i Słowakami) oraz Rumunami, a także stworzonymi (lub odtworzonymi) przez nich w XX w. suwerennymi państwami.

Podkreślenie polskiej refleksji, dotyczącej nie tylko państw, ale także narodów jest przy tym zasadne z racji skomplikowanych dziejów Europy Środkowo-Wschodniej w okresie minionego półtorawiecza. Przypomnijmy: konflikty zbrojne światowe i regionalne, które demontowały i... demolowały ład w regionie; zdominowanie wspomnianego obszaru jeszcze na przełomie XIX i XX stulecia przez imperialne mocarstwa: monarchię Habsburgów, niemieckie cesarstwo Hohenzollernów i państwo Romanowów; dalej – ustanowienie w istocie hegemonii dwóch totalitarnych państw, czyli niemieckiej III Rzeszy i Związku Sowieckiego i faktyczny podział przez nie regionu w końcu pierwszej połowy XX w.; *last but not least* – ujarzmienie narodów Europy Wschodniej na kilkadziesiąt lat przez komunistyczny ZSRS (co wiązało się dla nich z utratą własnej państwowości, lub ograniczeniem politycznej podmiotowości), spowodowało, że idee, wypracowane przez polskich polityków, publicystów i myślicieli, musiały być niejednokrotnie kierowane nie tyle pod adresem oficjalnych władz państwowych, ile raczej pozbawionych własnych instytucji państwowych elit podziemnej irredenty lub politycznej emigracji madziarskiej, czechosłowackiej (ewentualnie – czeskiej i słowackiej) oraz rumuńskiej.

Warto pamiętać, że również polscy autorzy tychże koncepcji nader często zmuszeni byli do ich prezentowania w warunkach konspiracji – nie jako przywódcy państwowi, ale podziemni działacze polityczni w latach zaborów lub polityczni emigranci w okresie II wojny światowej, a później powojennej dominacji komunistycznej Rosji nad Europą Środkowo-Wschodnią.

Refleksję obecną od blisko 150 lat w polskim dyskursie politycznym, odnoszącym się do problematyki kształtowania pożądanego dla Rzeczypospolitej i jej obywateli ładu w środkowowschodniej części Starego Kontynentu, wybrzmiewającą znad Wisły, charakteryzowało kilka założeń, z których wynikały konkretne polityczne postulaty.

Podstawę wspomnianej refleksji stanowiły zatem: skonstatowanie niezaprzeczalnego zagrożenia dla ambicji niepodległościowych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, jakie miało być wynikiem rosyjskich (po 1917 r. sowieckich) i niemieckich tendencji imperialistycznych; potwierdzenie konieczności wykreowania – w związku z tą groźbą – obronnej unii o charakterze politycznym, militarnym i gospodarczym, do której miałyby aspirować państwa położone pomiędzy Bałtykiem, Rosją, Niemcami i dorzeczem Dunaju; wreszcie zamysł inspirującej roli, jaką powinna w jej tworzeniu odegrać Warszawa, dzięki potencjałowi cywilizacyjnemu, kulturowemu, demograficznemu, politycznemu, gospodarczemu i militarnemu żywiołu i państwa polskiego.

Prezentowana monografia jest zbudowana z pięciu analiz, których rozszerzeniem jest bogaty zasób źródłowy i słownikowy zbudowany na ogólnodostępnej platformie elektronicznej. Pierwsza – autorstwa dr. Michała Andrzejczaka oraz Konrada Dziurdzi – odnosi się do okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej oraz lat tego wielkiego konfliktu. Kolejna – pióra prof. Arkadiusza Adamczyka – obejmuje okres dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej. Trzecia – przygotowana przez prof. Andrzeja Dubickiego – odnosi się do lat powojennych: od zakończenia II wojny światowej do przełomu 1989 r.; czwarta – autorstwa dr. Pawła Ukielskiego – ukazuje okres po 1989 r. Wreszcie piąta i ostatnia autorstwa prof. Tomasza Grzegorza Grosse podejmuje tematykę wyborów geopolitycznych Polaków w kontekście Europy Środkowo-Wschodniej od XIX do XXI wieku. Ponadto do analiz dołączono tekst podsumowujący pióra redaktora monografii, prof. Przemysława Waingertnera. Publikacja zawiera również bibliografię oraz indeks osobowy.

Prezentowane opracowanie stanowi kolejny z tomów serii monograficznej, związanej z realizacją projektu badawczo-naukowego pt. *Elektroniczna platforma transferu wiedzy i zasobów źródłowych: Wizje roli Polski w Europie Środkowo-Wschodniej w koncepcjach geopolitycznych, gospodarczych i cywilizacyjno-kulturowych w XX w.*, finansowanego ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na program DIALOG w latach 2018–2020,

obejmującego również publikacje wyników studiów nad polską refleksją polityczno-kulturową, dotyczącą ładu w regionie Europy Wschodniej i Środkowej.

W ambicji inicjatorów i autorów mają one prezentować zarys różnorodnych wizji roli Polski w Europie Środkowo-Wschodniej w koncepcjach politycznych, gospodarczych i cywilizacyjno-kulturowych, formułowanych od schyłku XIX do początków XXI w. Projekt realizowany jest z myślą o wykorzystaniu publikowanych wyników badań i prac przez m.in. pracowników naukowych i studentów ośrodków akademickich, pomocniczych jednostek naukowych, centra oświatowe, instytucje pozarządowe podejmujące działalność naukowo-badawczą oraz edukacyjną, w kraju i za granicą, wreszcie przedstawicieli administracji publicznej i środowisk opiniotwórczych. Jednym z ważnych celów jest również zachęcenie młodych badaczy do pogłębiania zainteresowań naukowych w ww. zakresie. Przedmiotowy projekt oraz upowszechniane rezultaty prac w sposób istotny mogą ponadto przyczynić się również do wzbogacenia percepcji oraz lepszego zrozumienia współcześnie diskutowanych, podejmowanych założeń geopolitycznych czy geoeconomicznych w Polsce i w Europie, poprzez przywołanie szerokiego spektrum dziejów, niezwykle barwnej i burzliwej historii Polski, w tym wydarzeń, uwarunkowań historyczno-społecznych oraz co najważniejsze postaci, które miały ważny wpływ na jej formowanie.

Michał Andrzejczak
Konrad Dziurdzia

ENDECKA REFLEKSJA POLITYCZNA NAD MIEJSCEM NARODU POLSKIEGO W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ PRZED 1918 R. – RUCH NEOSŁOWIAŃSKI I SPRAWA CZESKA

Badania w zakresie szeroko rozumianej myśli politycznej stawiają przed zainteresowanym tą problematyką poważne wyzwania. Już samo pojęcie *polityki* wymaga podejścia refleksyjnego, aby obrać odpowiednie metody oraz kierunek analizy w rzeczonym obszarze. Pochylenie się nad tym terminem pozwala odnaleźć właściwe relacje między zagadnieniami *polityka* i *myśl polityczna*.

Na politykę jako przedmiot badań składają się – jak to akcentuje profesor Waldemar Paruch – dwa wymiary: praktyczny i refleksyjny¹. Immanentnym elementem obu jest myślenie polityczne, którego pokłosie stanowi myśl polityczna. Paruch wskazuje pięć kluczowych determinantów, które winny generować potrzebę badań nad zagadnieniem myśli politycznej, tj. 1 i 2 – refleksja nad podmiotem polityki, który charakteryzują określone predyspozycje osobowościowe i intelektualne (jest on zarazem *spiritus movens* procesów politycznych i korzysta z konkretnej bazy informacyjnej); 3, 4 i 5 – refleksja nad procesem decyzyjnym podmiotu myśli politycznej.

Istotnym problemem w badaniach nad myślą polityczną jest określenie pojemności rzeczonego terminu. Podobnie ma się kwestia z definicją terminów: ideologia, doktryna, program. Na potrzeby niniejszego wywodu – w trosce o realizację stawianych tu celów badawczych – przyjęto, że myśl polityczną

¹ W. Paruch (1999): *Myśl polityczna: refleksje metodologiczne o pojęciu*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*. Sectio K, Politologia 6, s. 27.

stanowią *wszelkie wyartykułowane pojęciowo wypowiedzi dotyczące sfery polityki*². Nie jest ona traktowana jako subkategoria, ale jako kategoria nadrzędna w stosunku do ideologii, doktryny i programu. Ponadto zaś stanowi zbiór poglądów o różnicowanym stopniu uporządkowania, operacjonalizacji oraz koherencji.

Badania nad myślą polityczną pozwalają objąć zakresem analizy nie tylko usystematyzowane i sformalizowane wytwory intelektu, tak charakterystyczne dla doktryny, ale również luźne refleksje polityczne³, takie, które wypływają z formatu komunikacji przyjętej przez daną frakcję polityczną w oparciu o katalog narzędzi wykorzystywanych w tym zakresie.

Celem niniejszego wywodu – co do tematyki – jest wskazanie nie tylko ewolucji myślenia w obszarze danej kategorii, ale również określenie praw i prawidłowości kierujących zmianą. Podjęto także próbę zaszeregowania przypadków indywidualnych do ogólnych kategorii, tj. *poszukiwanie w danej myśli politycznej konstytutywnych dla niej wartości i cech*⁴ oraz próbę określenia relacji między myślą polityczną a działaniami politycznymi. Z punktu widzenia korzyści wypływających z badania myśli politycznej istotne stało się wskazanie twórcy myśli oraz ustalenie kierunku i mechanizmu jej kształtowania. Starano się także uwzględnić następujące kryteria z zakresu badań nad myślą polityczną: (1) bodźce sytuacyjne, na jakie podmiot polityki jest skłonny reagować; (2) relacje między celami a środkami i metodami działania; (3) rejestrowane skutki, jakim przypisuje się istotne znaczenie; (4) charakter dostrzeganych alternatywnych działań, które zostały odrzucone; (5) stosunek do posiadanych informacji o sytuacji decyzyjnej; (6) motywacje aksjologiczne⁵.

Zasadnicze pytanie – poza wątkami metodologicznymi – dotyczy zasadności badania myśli politycznej w ogóle. Wysiłek intelektualny ruchów politycznych oraz partii politycznych, a także jednostkowe przypadki twórców myśli politycznej spotykają się z coraz większym zainteresowaniem naukowców. Dlaczego tak się dzieje? Co determinuje taką postawę badawczą? Interesującą refleksję w tym obszarze przedstawił historyk Witold Wojdyło, który stwierdził, że śledzenie dziejów myśli politycznej ma istotne znaczenie w aspekcie

² J. Kornaś (1995): *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego*, Kraków, s. 7. Por. W. Wojdyło (2006): *Refleksje nad myślą polityczną obozu narodowego 1918–1939. Posłowie bibliograficzne, Dzieje Najnowsze*, R. XXXVIII, nr 38/4, s. 197.

³ Zob. też: A. Czarnota (1988): *Problemy syntezy polskiej myśli politycznej – rozważania wstępne*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 7: *Państwo w polskiej myśli politycznej*, red. W. Wrzesiński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 271.

⁴ W. Paruch, *Myśl polityczna...*, s. 29.

⁵ Zob. też A. Czarnota, *Problemy syntezy...*, s. 272–275.

poznawczym i społecznym. Analiza myśli politycznej danego społeczeństwa bywa zarazem poznawaniem jego samego. [...] nie może nam umykać z pola widzenia rola myśli politycznej w inspirowaniu teraźniejszości. W historii dostrzec też można przejaw różnorodnych wyobrażeń, koncepcji i systemów wartości, będących niegdyś próbą odpowiedzi na nurtujące pytania, które i dziś są aktualne, ale w nieco zmienionej postaci i formule⁶. Takie stanowisko wręcz generuje postulat ciągłego zgłębiania zagadnienia myśli politycznej, z wykorzystaniem narzędzi naukowych przy próbie pełnej, interdyscyplinarnej analizy w tym obszarze.

Badania nad polską myślą polityczną wymagają także wyjaśnienia pojęcia *polska myśl polityczna*. Termin ten – jak można umownie przyjąć⁷ – dotyczy wysiłku intelektualnego tych ruchów politycznych oraz sformalizowanych partii politycznych, które w ujęciu holistycznym – tj. z uwzględnieniem w katalogu tych formacji wszystkich ich przedstawicieli – w sferze programowej, doktrynalnej, czy też luźnych refleksji dotyczących bieżącej sytuacji polityczno-społecznej i gospodarczej – zawarły postulaty (na różnym poziomie ogólności i operacjonalizacji) pojawiające się w społeczeństwie, w różnym okresie funkcjonowania tychże formacji. Takie stanowisko, zaproponowane przez W. Wojdyłę, w sposób kompletny definiuje określenie rodzimej myśli politycznej, kładąc tym samym wyraźny nacisk na aspekt różnorodności kategorii, jakie się na nią składają, oraz na wielość podmiotów tego myślenia.

Na potrzeby niniejszego wywodu podjęto się próby uwzględnienia zarówno katalogu kryteriów określonych przez W. Parucha, jak i propozycji metodologicznych innych wybitnych badaczy myśli politycznej, przy analizie wysiłku intelektualnego działaczy i sympatyków szeroko związanych z Narodową Demokracją w okresie przed 1918 r. w tematycznym obszarze wizji roli Polski w regionie Europy Środkowo-Wschodniej w kontekście relacji polsko-czeskich. Kanwą powyższych rozważań stały się: problematyka ruchu neosłowiańskiego oraz relacje polsko-czeskie w okresie sformalizowanej działalności Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu w latach 1917–1918.

Określenie *Narodowa Demokracja* (dalej ND) (tzw. endecja⁸) rozumiane jest w niniejszym wywodzie jako formacja ideowa ukształtowana w drugiej

⁶ W. Wojdyło, *Refleksje nad myślą polityczną obozu narodowego...*, s. 197.

⁷ Ibid., s. 198.

⁸ W ruchu narodowo-demokratycznym przyjęto, że określenie to ma konotację pejoratywną, ponieważ genetycznie osadzone jest w obozie przeciwników ND. Termin ten jednak powszechnie funkcjonuje w obiegu historiograficznym i z założenia – na poziomie wywodów o charakterze naukowym, tudzież popularnonaukowym – nie może mieć charakteru negatywnego.

połowie XIX wieku, do której można zaliczyć zarówno sformalizowane struktury, których działanie oparte było na programie politycznym, jak i struktury o charakterze nieformalnym sprzyjające temu nurtowi. Tym samym wydłuża się lista twórców myślenia politycznego w Narodowej Demokracji, do której można także dopisać rodzimych działaczy politycznych i kulturalnych, popierających wybrane komponenty ideowe zrodzone w środowisku endecji.

Podstawową bazę źródłową tworzą wypowiedzi prasowe endeków oraz protokoły posiedzeń Komitetu Narodowego w Paryżu z lat 1917–1919. Przyjęte rozwiązanie w kontekście pierwszego rodzaju źródła jest tożsame z modelem postrzegania prasy przez środowiska narodowo-demokratyczne, dla których była ona nośnikiem myśli i konceptów powstałych w szeregach polskich działaczy narodowych.

Na tę kwestię zwracał uwagę jeden z kluczowych polityków ND Bohdan Wasiutyński, który przekonywał: *Oczywiście, zadaniem polityka jest osiąganie celów, wykreślonych w założeniach ideowych ruchu, stwarzanie faktów lub ustosunkowanie się do sytuacji, które powstały pod wpływem układu sił działających, słowem działalność praktyczna. Ale działalność polityczna jest twórczą w istotnym znaczeniu wyrazu wówczas, gdy daje trwałe wyniki, a tę trwałość zapewnia jedynie ugruntowanie pewnych zasad myślenia i postępowania w czynnych członkach narodu. [...] Takim wychowawcą jest publicysta, nieraz występujący bezimiennie, który rzuca swe myśli i wskazania w nieokreśloną przestrzeń. Nie może wymierzyć ich zasięgu ani mocy ich oddziaływania; zdawałoby się, że są one, jak zerwane liście listopadowe, które wiatr po paru dniach zmiecie. A tymczasem, jeżeli zdołają poruszyć lepsze, szlachetne struny duszy ludzkiej, żyć będą wiecznie, przekazywane przez pokolenia*⁹. Prasa endecka, bogata w artykuły z zakresu bieżącej polityki, jak i te o charakterze refleksji nad minioną rzeczywistością, stawać się miała pasem transmisyjnym i jednocześnie swoistym papierkiem lakmusowym pozwalającym określić tendencje panujące w rodzimym społeczeństwie. Stąd też tak wielką wagę endecy przywiązywali do ruchu wydawniczego, który na przestrzeni dziejów Narodowej Demokracji cechowało bogactwo tytułów prasowych o zasięgu regionalnym oraz – już po odzyskaniu niepodległości – ogólnokrajowym.

⁹ B. Wasiutyński (1938): *Rola wychowawcza obozu narodowego*, Kurier Poznański 11 XII, nr 564, s. 2. Por. M. Strzelecki (2010): *W kręgu politycznego romantyzmu. Wizerunek obozu pilsudczykowskiego w nacjonalistycznej publicystyce politycznej lat 1918–1939*, w: *Prasa Narodowej Demokracji 1886–1939*, red. A. Dawidowicz, E. Maj, t. I, Lublin, s. 302; J. Macała (2010): *Obraz życia politycznego II RP w publicystyce obozu narodowego*, w: *Prasa Narodowej Demokracji 1886–1939...*, s. 283.

Rozważania nad wysiłkiem intelektualnym danej formacji politycznej czy też ruchu politycznego, który funkcjonuje w realiach politycznych ograniczających jego swobodę, a niekiedy wręcz uniemożliwiających jakiegokolwiek działania, nakazują postawić pytanie o zasadność prowadzenia badań w takim zakresie. W przypadku Narodowej Demokracji jako ruchu wszechpolskiego można mówić o wyraźnym akcencie stawianym w ramach jej aktywności na uświadamianie narodowe społeczeństwa poszczególnych zaborów ziem polskich. Na tej płaszczyźnie dostrzegamy tym samym koncept nie tylko w sferze narodowej, ale również ponadnarodowej. Wychowawcza rola pisarstwa narodowo-demokratycznego stanowiła asumpt do bardziej ogólnych rozważań, uwzględniających element komparatystyczny oraz planistyczny. Myśl o takim, a nie innym, społeczeństwie polskim stanowiła bowiem punkt wyjścia do refleksji nad możliwymi do zrealizowania kierunkami polityki o szerszym zakresie, wybiegającej daleko poza zagadnienia dotyczące narodu polskiego.

Narodowi demokraci byli przygotowani do prowadzenia działalności politycznej i znali jej sztukę. Poza warstwą teoretyczną nieobca była im także sfera praktyczna. Szerokie doświadczenie zdobywane poprzez pracę w kołach polskich, które funkcjonowały w ramach parlamentów poszczególnych państw zaborczych, owocowało ewolucją sfery koncepcyjnej myślenia politycznego. Fantasmagoryczne rozwiązania ustępowały miejsca pomysłom opartym na realizmie politycznym¹⁰, dostosowując cele do możliwości oddziaływania oraz rzeczywistych bieżących potrzeb *sprawy polskiej*. Zygmunt Balicki – jeden z ojców rodzimego ruchu narodowego – podkreślał, że *ciągłość polityki i planowa jej konsekwencja więcej w rezultacie przynoszą, niż najmisterniej przeprowadzone jednorazowe zdobycze. Ale przede wszystkim trzeba ją prowadzić i postawić na wysokości współczesnych metod politycznego działania*¹¹. Balicki kładł duży nacisk na uwypuklenie marazmu w obszarze potencjału koncepcyjnego myślicieli politycznych. Jego zdaniem, polityka wymagała aktywnego badania przeciwnika, zaś w przypadku polskim – jak sugerował – mieliśmy do czynienia z powierzchownym patrzaniem na złożone procesy polityczne.

Z wypowiedzią Balickiego korespondowało stanowisko jednego z publicystów *Przeglądu Narodowego* – endeckiego organu prasowego, wydawanego w latach 1908–1915 – który tłumaczył, że *polityka polega więc przede wszystkim na oddziaływaniu na wolę przeciwnika, a środki, zmierzające do osiągnięcia tego celu tworzą całą skalę, od najbardziej grubych i pierwotnych do najbardziej*

¹⁰ Por. M. Ryba (2010): *Wprowadzenie*, w: *Realizm Romana Dmowskiego*, red. R. Brzózka, Lublin, s. 12.

¹¹ Z. Balicki (1914): *Nasza polityka parlamentarna w Petersburgu*, *Przegląd Narodowy* [dalej PN] styczeń, nr 1, s. 4.

*subtelnych i wyrafinowanych. Na podstawie stosowanych przez pewną zbiorowość metod politycznych określić można na ogół znakomicie stopień jej cywilizacji*¹². Metodyka działań politycznych stanowiła zatem – jak sugerowano – wyznacznik ucywilizowania, jeśli nie całego społeczeństwa, to na pewno twórców myśli politycznej.

Wobec powyższego – na tym etapie rozważań w przedmiotowej kwestii – pojawia się pytanie o charakter polskiej mentalności politycznej, czyli w zasadzie o możliwości stworzenia potencjalnych warunków do budowania zrębów polityki wewnętrznej i zewnętrznej. W tym drugim przypadku raczej kierunku działań w ówczesnej sytuacji (tj. zaborów), by tworzyć podwaliny pod przyszłe relacje z danym czynnikiem politycznym, już po odzyskaniu niepodległości.

Kluczowa postać ruchu narodowo-demokratycznego i jednocześnie autor słynnej broszury *Myśli nowoczesnego Polaka* – Roman Dmowski – już w 1908 r. pisał na łamach *Przeglądu Narodowego*, że *za mało jeszcze gruntu w społeczeństwie zdobyły zasady przewodnie nowoczesnej polityki narodowej, nad których wyczerpaniem pracujemy, i ogół nasz jeszcze nie ma busoli, którą by się w polityce kierował*¹³. Słowa te są o tyle istotne, że wszelkie enuncjacje partyjne nakreślające wizję roli Polski w Europie Środkowo-Wschodniej przed 1918 r. stanowiły pewien rodzaj fantomu, który mógł być jakimś punktem wyjścia do szerszych rozważań, jednak w dobie zaborów stanowił element drugoplanowy w myśli politycznej endeków, gdzie na pierwszy plan wysuwała się kwestia uświadamiania społeczeństwa w zakresie polityki w ogóle, nie wspominając o jej skonkretyzowanej wersji skierowanej na realizację polskich celów.

Przedstawione stanowisko Dmowskiego podzielał Balicki, który – wtórując mu – napisał w jednym ze swoich artykułów, że *dla społeczeństwa, rozciągającego ustawiczną i baczłą kontrolę nad swym życiem wewnętrznym, nie ma troski ważniejszej nad zachowanie własnej jedności duchowej. Gdy ją posiada, gdy jest jej pewne, kwestia sprostania nasuwającym się w biegu życia zadaniom jest tylko kwestią wysiłku, zwróconego na zewnątrz; gdy jej nie ma, każde nowe stające przed społeczeństwem zagadnienie wywołuje przede wszystkim szamotanie wewnętrzne, nadaremne próby ustalenia dyrektywy politycznej, a wysiłek, który w całości powinien by być zużyty na akt woli, rozprasza się i rozbija na starcia nurtujących w świadomości a sprzecznych ze sobą popędów, z których jeden ubezwładnia drugi. Stąd zrodzić się może tylko czyn chwiejny, niepewny siebie, pozbawiony wyrazistości i mocy, jeżeli nie rozplywa się wręcz w jałowym wyrazie rozstrzelonych stanów wewnętrznych*¹⁴.

¹² B.O. (1908): *Z psychologii ostrych środków*, PN, maj, nr 5, s. 531.

¹³ Stary Narodowiec (1908): *Refleksje z doby przełomu*, PN, styczeń, nr 1, s. 3–4.

¹⁴ Z. Balicki (1908): *Jedność wewnętrzna polityki narodowej*, PN, luty, nr 2, s. 1. Por.: *Id.* (1908): *Brak miary wartości*, PN, kwiecień, nr 4, s. 401.

Dalej zaś padły sformułowania – w jednym z kolejnych wywodów na temat potencjału politycznego drzemiącego w rodzimym społeczeństwie – że społeczeństwo zdrowe i żywotne, plastyczne i zdolne do postępu w każdych nowych warunkach, jak z jednej strony nigdy nic nie uroni ze swych przyrodzonych dążeń dziejowych, lecz przeciwnie pogłębi je i rozszerzy w miarę wzmagania się na siłach, zachowując w całej pełni istotę swych tradycji politycznych, tak z drugiej strony odżywiać będzie nieustannie te tradycje nowymi dorobkami i doświadczeniami i przystosowywać swą politykę do zmieniających się ustawicznie warunków. To nie pozwoli jej nigdy zasklepić się w gotowych na wszelakie możliwe przypadki receptach, spisanych wśród odmiennych okoliczności, nie troszcząc się o to, czy wytrzymały one próbę przebytych doświadczeń¹⁵.

Antoni Sadzewicz¹⁶ zaś dodawał: W społeczeństwie, pozbawionym możności decydowania o losach własnych i bezpośredniego wpływu na rozwój prawodawstwa, słowem w społeczeństwie, nie posiadającym władzy politycznej w swym ręku, podział na stronnictwa, czyli obozy polityczne, musi być inny, aniżeli w społeczeństwach wolnych, samodzielnych. Ubóstwo inwencji językowej i naturalna zresztą skłonność do posługiwania się gotowymi, gdzieindziej wypracowanymi wzorami, do innych warunków przystosowanymi szablonami, jest powodem, że dla określenia naszych stronnictw politycznych używamy nazw, zapożyczonych od Europy Zachodniej, od społeczeństw i narodów, w zgoła odmiennych aniżeli nasz rozwijających się warunkach. Usiłujemy tedy dzielić stronnictwa polityczne na konserwatywne i postępowe, albo, jak się we współczesnym żargonie publicystycznym mówi, na „prawicowe” i „lewicowe”. Nazwy te nie dają jednak żadnej odpowiedzi na kapitalną w warunkach naszych kwestię, jaki jest stosunek tego lub owego stronnictwa do najważniejszego dla nas zagadnienia – polityki zewnętrznej¹⁷.

Wartość wypowiedzi Sadzewicza stanowiło pochylenie się nad realnymi możliwościami kształtowania polityki w ogóle w warunkach zaborów. Uświadamianie w tym zakresie było o tyle konieczne, że w sferach narodowo-demokratycznych istniało przekonanie – ze względu na narodowy charakter formacji – o konieczności podejmowania daleko idących działań zmierzających do ewolucji panujących stosunków społecznych i politycznych. W realiach zaborów takie poczynania były skazane raczej na porażki niżli sukcesy, a ich wartość

¹⁵ Z. Balicki (1908): *Wobec nowego położenia*, PN, czerwiec, nr 6, s. 659.

¹⁶ Na temat aktywności publicystycznej Antoniego Sadzewicza zob. szerzej: U. Jakubowska (1992): „Dziennikarzem trzeba być” (Antoni Sadzewicz), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, nr 31/3–4, s. 45–51.

¹⁷ A. Sadzewicz (1909): *Dwa obozy*, PN, marzec, nr 3, s. 257–258. Stanisław Kozicki pierwsze lata po wojnie rosyjsko-japońskiej nazwał okresem przejściowym. Zob. szerzej: S. Kozicki (1910): *Okres przejściowy*, PN maj, nr 5, s. 513–520.

sprowadzać się mogła jedynie do zasygnalizowania danego zagadnienia jako zaistniałego problemu.

Wypowiedź Sadowicza staje się ponadto bardziej zrozumiała, jeśli uzupełnimy ją o stanowisko wyrażone przez Z. Balickiego, który zauważał, iż w społeczeństwie polskim panowało przekonanie, że klęski dziejowe dały Polakom moralne prawo do żądania ustępstw ze strony państw zaborczych, przy czym *jest to właśnie cechą społeczeństw mało pod względem politycznym rozwiniętych, że widzą przede wszystkim zyski i straty konkretne, namacalne, że tak powiem – dostępne dla zmysłów, a nie są w stanie ocenić ani korzyści, ani uszczerbków głębszych, mniej uchwytnych, sięgających swymi następstwami w dalszą przyszłość, a dostępnych nie dla zmysłów, ale dla oceny politycznej przebiegu dziejowego*¹⁸.

Narodowi demokraci poruszali zatem problem nieprzygotowania polskiego społeczeństwa na porażki na poziomie realizacji polityki. Taka postawa mogła paraliżować działania frakcji politycznej na każdej płaszczyźnie. Wszelki wysiłek intelektualny w sferze szeroko rozumianej myśli politycznej groził zatrzymaniem się na poziomie spekulatywnym.

Mimo wspomnianych uwag i obaw w sferach narodowo-demokratycznych podjęto szereg działań zmierzających nie tylko do zmiany sytuacji politycznej społeczeństwa polskiego w poszczególnych zaborach, ale także zdecydowano się na ryzykowne kroki w zakresie polityki wykraczającej poza obszar polityki narodowej.

Taki charakter w okresie przed Wielką Wojną miało włączenie się w ruch neosłowiański, którego orędownikiem był Petersburg, a który znalazł orędownika w osobie Karela Kramáňa – narodowo-konserwatywnego polityka czechosłowackiego, wybranego w 1891 roku do parlamentu wiedeńskiego jako przedstawiciela *młodoczechów*¹⁹.

Zaangażowanie się narodowych demokratów w ruch jawnie oparty, mimo udziału Czechów, na filarze rosyjskim budziło sprzeciw przeciwników politycznych endecji, jak i powodowało zamieszanie w szeregach ruchu wszechpolskiego. Dla jednych był to swoisty upadek godności narodowej i podporządkowanie się Petersburgowi, zaś dla orędowników tego działania – w tym szczególnie Romana Dmowskiego – realna szansa na upowszechnienie sprawy polskiej, jeśli nie w Europie, to przynajmniej w regionie środkowowschodnim, wskazująca przy tym na ambicje polityczne Polaków i – choćby w jakiejś mierze – określająca stosunki polityczne między narodem polskim a czeskim.

¹⁸ Z. Balicki (1914): *Nasza polityka parlamentarna w Petersburgu*, PN, styczeń, nr 1, s. 6.

¹⁹ Zob. szerzej P. Eberhardt (2016): *Koncepcja Rzeszy Słowiańskiej według Karela Kramáňa*, *Przegląd Geopolityczny*, nr 18, s. 23.

Działania w tym zakresie podjął już w 1907 roku Roman Dmowski. Na forum Ligi Narodowej utworzonej w 1893 r. z przekształcenia Ligi Polskiej, podczas obrad jej Komitetu Centralnego, zaproponował uchwałę, której rdzeniem koncepcyjnym była kwestia zorganizowania wśród narodów słowiańskich ruchu opartego na poprawnych relacjach z Petersburgiem²⁰. Autor *Myśli nowoczesnego Polaka* umiejętnie przeformułował uchwałę. Jej realizacja stanowiła bowiem element szerszego planu Dmowskiego, który opierał się na możliwie optymalnym w tym czasie ukazaniu *sprawy polskiej* opinii międzynarodowej. Atmosferę towarzyszącą podjętym przez Dmowskiego krokom przybliży jeden z kluczowych działaczy narodowo-demokratycznych, Stanisław Kozicki. *Opinia polska* – wspominał Kozicki – była przeciwna wszelkim działaniom panslawistycznym, bo były to działania zmierzające do narzucenia narodom słowiańskim hegemonii i opieki rosyjskiej. Dmowski sądził, że nadszedł czas, by podjąć próbę wywołania ruchu, który by miał inne cele i był oparty na innych podstawach politycznych, a zrodziłby się na tle wznowienia niebezpieczeństwa, które zagrażało ludom słowiańskim ze strony Niemiec²¹.

Zdaniem Stanisława Kozickiego, Dmowski widział ruch neosłowiański jako pole, gdzie można byłoby przedstawić porozumienie polsko-rosyjskie w formie aliansu, który stałby się kluczowym krokiem na drodze do zapewnienia trwałego pokoju między państwami słowiańskimi. Realizacja głównego wątku myśli Dmowskiego w rzeczonym zakresie otworzyłaby możliwość – jak próbował przekonywać Kozicki – do realnego oddziaływania ze strony polskiej na sfery rządowe w Petersburgu, a tym samym ewolucję polityczną Rosji carskiej. W tym wypadku ruch neosłowiański, którego rdzeniem były czynniki polski oraz czeski, stanowiłby środek nacisku na Rosję i jej polityków, na tyle silny, że zagadnienia poruszane w ramach ruchu neosłowiańskiego poczęłyby przybierać format międzynarodowy. Rodziło to przekonanie o możliwości wydziwnięcia *sprawy polskiej* do rangi zagadnienia europejskiego.

Można bez przesady stwierdzić, że koncepcja zaangażowania się Dmowskiego i jego obozu w ruch neosłowiański miała na celu realizację postulatów polskich. Podkreślana przez Kozickiego kwestia zwrócenia uwagi opinii

²⁰ Na temat sposobu myślenia Romana Dmowskiego w sferze politycznej zob. szerzej: S. Kozicki (1939): *Prawdy Romana Dmowskiego*, *Warszawski Dziennik Narodowy* [dalej WDN] 9 VIII, nr 218, s. 3. Zob. także: K. Kawalec (2005): *Roman Dmowski – różne wymiary legendy*, *Niepodległość i Pamięć*, R. XII, nr 1/21, s. 147; A. Micewski (1971): *Roman Dmowski*, Warszawa, s. 12; *Papiery Klaudiusza Hrabyska. Materiały dotyczące organizacji, kontaktów i współpracy kraju z Polonią zagraniczną*, w: Biblioteka Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 16366/II.

²¹ S. Kozicki (2009): *Pamiętnik 1876–1939*, oprac. M. Mroczo, Słupsk, s. 240.

publicznej Zachodu na kwestię Polski uprawomocnia to stwierdzenie. Kozicki sugerował ponadto, że stanowisko przywódcy endecji opierało się na jego osobistym przekonaniu, że *sprawa polska* już wówczas była istotnym zagadnieniem w tej części Europy i stanowiła kluczowy element, wokół którego należało budować relacje pokojowe w Europie Środkowo-Wschodniej, zaś interes własny krajów Zachodu wymagał – jak sądzić miał Dmowski – zaangażowania się na rzecz tej sprawy. Powyższe rozważania Kozicki skwitował w następujący sposób: *Tak przez ruch neosłowiański chciał Dmowski ze sprawy naszej zrobić kwestię międzynarodową w okresie przygotowujących się zasadniczych przeobrażeń w Europie*²².

To, co Dmowski forswował w kularach, wykorzystując do tego Ligę Narodową, Antoni Sadzewicz przedstawił opinii publicznej w styczniu 1908 r. na szpaltach *Przeglądu Narodowego*. Przewidywał on mianowicie, że Petersburg wykona pewne ruchy polityczne w stosunku do narodów słowiańskich. Ten woal, który otaczał wypowiedź Sadzewicza, genetycznie osadzony był w poczynionej przez niego refleksji nad przyszłością Rosji carskiej po przegranej wojnie z Japonią w latach 1904–1905.

Kontekst rozważań publicysty *Przeglądu Narodowego* wykraczał poza standardowe myślenie o relacjach polsko-rosyjskich. Sadzewicz zauważał, że elementem stałym myślenia o rzeczonyj relacji winno być zagadnienie niemieckie i taką konstrukcję, w której wszelkie myślenie polityczne uwzględniało czynnik rosyjski i niemiecki poczęto upowszechniać w myśli politycznej Narodowej Demokracji w całym okresie jej dziejów. Stąd też w odniesieniu do roli narodu polskiego w tym regionie Europy – w pierwszym dziesięcioleciu XX w. – pisał: *Rozumieją to coraz lepiej ludy słowiańskie, które w Rosji starały się widzieć dotychczas obrońcę i opiekunkę słowiańszczyzny przed zalewem germańskim. Dlatego też stan obecny stosunków polsko-rosyjskich, uwarunkowany systemem rządowym, staje się z pewnego stanowiska bardzo niewygodnym dla Rosji. Po porażce ostatniej potrzebuje ona wytworzyć sobie nową ideologię polityczną, której podstawą nie może być już podbój Dalekiego Wschodu. Po depresji duchowej, w jakiej społeczeństwo rosyjskie pozostaje dotychczas, potrzebuje ono zaczerpnąć szerszego tchu w piersi. Taką ożywczą ideą polityczną mogłaby mieć Rosja we wskrzeszeniu uczuć i dążeń słowiańskich*²³.

Zdaniem Sadzewicza, polityka rosyjska wobec ziem polskich zaboru rosyjskiego, a przede wszystkim prowadzona w tamtym czasie brutalna germanizacja ziem polskich zaboru pruskiego spowodowały, że narody słowiańskie – jak przekonywał endecki publicysta – wyzbyły się przekonania, że Rosja była

²² Ibid.

²³ A. Sadzewicz (1908): *Przegląd spraw polskich (Kwestia polska i polityka słowiańofska w Rosji)*, PN, styczeń, nr 1, s. 97.

obroncą słowiańszczyzny. Na tym tle wyrosło przekonanie Sadowicza, że rolę tę winni pełnić... Polacy. Swoje stanowisko argumentował następująco: *Pruski projekt przymusowego wywłaszczenia Polaków był groźnym memento dla całej Słowiańszczyzny, przypominał też jej zarazem dobitnie, że nie kto inny, tylko Polacy są przednią strażą Słowiańszczyzny w walce z zalewem germańskim, że na barkach swoich dźwigają cały ciężar tej walki, urzędowa zaś orędowniczka Słowiańszczyzny, kopiując system pruski w stosunku do Polaków, osłabia tylko ich siły w walce z Niemcami*²⁴. Skąd takie przekonanie Sadowicza? Oparł je na wydarzeniach jeszcze z 1907 r., kiedy to prezes Koła polskiego w parlamencie w Wiedniu wyraził w dniu 28 listopada dezaprobatę wobec poczynania Berlina względem Polaków. Stanowisko to znalazło poparcie Czechów, na tyle silne, że swój udział w planowanym wówczas przez Rosję zjeździe słowiańskim uzależnili oni od obecności na nim strony polskiej. Poparcie czeskie budziło w narodowych demokratach przekonanie o słuszności realizowanej polityki i kształtowało wyobrażenie o czynniku polskim jako tym, bez którego Czesi i inne narody słowiańskie nie będą mogły z sukcesem prowadzić polityki w stosunku do mocarstw, w tym szczególnie Wiednia, Petersburga oraz Berlina.

Kwestia czeska, jako zagadnienie w ramach problematyki słowiańskiej, budziła wówczas duże zainteresowanie endeków. Obserwując poczynania Wiednia względem Czechów, z niepokojem donoszono, że strona austriacka – na niwie polityki wewnętrznej – próbowała podjąć kroki zmierzające do ugody Czechów z Niemcami. Planowane w tym zakresie rozmowy sprawiły, że Bohdan Wasiutyński pokusił się o sugestię, iż w przypadku petryfikacji takiej umowy, doszłoby do istotnych wstrząsów politycznych. *Miałoby [to – przyp. M.A.] – zdaniem Wasiutyńskiego – niezmiernie ważne skutki nie tylko dla ukształtowania się stosunków wewnętrznych Przedlitawii, ale i zmieniłoby z gruntu dotychczasowe założenia tak zw. kwestii słowiańskiej [...]. Słowianofilskie, a właściwie rusofilskie tendencje opinii czeskiej, już od czasu klęsk mandżurskich stopniowo słabną, jak to widać chociażby ze stanowiska przywódców czeskich względem projektowanego przez sfery oficjalne rosyjskie zjazdu wszechsłowiańskiego*²⁵. Stosunek Czechów do sprawy ruchu neosłowiańskiego budził zainteresowanie głównie ze względu na możliwości osiągnięcia celów polityki polskiej, czego zresztą Dmowski w rozmowach kularowych – o czym wspominał Kozicki – nie ukrywał.

Działania Dmowskiego zmierzające do włączenia endecji w ruchy neosłowiańskie – choć w obozie narodowym budziły wątpliwości co do ich finalnego sukcesu – na szpaltach prasy narodowo-demokratycznej były przedstawiane

²⁴ Ibid., s. 97–98.

²⁵ B. Wasiutyński (1908): *Przegląd spraw zagranicznych (Austro-Węgry i Rosja na Bałkanach)*, PN, luty, nr 2, s. 121–122.

jako wyraz potrzeb bieżącej polskiej polityki. Wagę tej aktywności podkreślał Antoni Sadzewicz. Przekonywał on czytelników prasy endeckiej, że ruch neosłowiański w pełni odpowiadał na oczekiwania związane z regulacją stosunków polsko-rosyjskich, zwłaszcza w kontekście istnienia realnego niebezpieczeństwa dla narodów słowiańskich, w tym szczególnie dla Czechów i Polaków, w postaci Berlina. Endecki publicysta podnosił w tym miejscu wartość postulatu Dmowskiego, że przyszłe przymierze z Rosją winno opierać się na partycypacji w nim wszystkich narodów słowiańskich²⁶.

Projekt Dmowskiego nie mógł zostać niezauważony przez prominentnych działaczy Narodowej Demokracji. Blisko związany z przywódcą endecji Zygmunt Balicki odniósł się do ruchu neosłowiańskiego w szerszym kontekście. Za punkt odniesienia do swoich deliberacji wybrał politykę rosyjską prowadzoną w XIX w. w stosunku do narodów słowiańskich, nazywaną powszechnie panslawizmem. Na tym tle inicjatywa Dmowskiego, zdaniem autora *Egoizmu narodowego wobec etyki*, stanowiła zasadniczy komponent polityki rosyjskiej, czego Petersburg nie był do końca świadomy. W przekonaniu bowiem Balickiego *sprawa polska* funkcjonująca w obrębie ruchu słowiańskiego mogła stanowić jego rdzeń. W związku z powyższym wyznaczył trzy kluczowe elementy. Bez ich realizacji nie było możliwości osiągnięcia celów politycznych ruchu. Wskazywał na: powstrzymanie zapędów imperialnych Berlina, całkowite zahamowanie oddziaływania Niemców – w jakiegokolwiek sferze – na stosunki wewnętrzne w Austro-Węgrzech, a także w Rosji oraz – jako trzeci element – podniesienie *sprawy polskiej* do rangi kluczowego zagadnienia politycznego w imperium Romanowów. Tak dalece posunięte przekonanie o nadrzędności „sprawy polskiej” nad innymi zagadnieniami poruszonymi w ramach ruchu neosłowiańskiego nie pozbawiło jednak Balickiego wiary w to, że istniała wspólnota celów narodów słowiańskich, bez której uwzględnienia nie można było kształtować polityki w Europie, a szczególnie w jej środkowowschodniej części²⁷.

Osiągnięcie celów politycznych ruchu neosłowiańskiego nie byłoby możliwe bez ścisłej współpracy ze stroną czeską. Już w 1908 roku przywódca endecji wszedł w bliższe relacje z czeskim politykiem Karlem Kramářem²⁸. Postać Kramářa w oczach Dmowskiego rysowała się jako swego rodzaju *spiritus movens* powołania do życia ruchu wśród narodów słowiańskich, ruchu, który pozwoliłby Dmowskiemu na uzyskanie wymiernych profitów politycznych dla *sprawy polskiej*. Narodowo-konserwatywny profil ideowy czeskiego polityka idealnie

²⁶ A. Sadzewicz (1908): *Przegląd spraw polskich (Akcja neosłowiańska)*, PN, czerwiec, nr 6, s. 755.

²⁷ Z. Balicki, *Wobec nowego...*, s. 674.

²⁸ Por. S. Kozicki (1936): *Karol Kramarz*, WDN, 30 V, nr 143, s. 3.

wpisował się w koncept Dmowskiego. Czy jednak była to jedyna determinanta wyboru przywódcy endecji? Swoją decyzję autor *Myśli nowoczesnego Polaka* starał się wyjaśnić po latach na kartach wspomnień napisanych już w odrodzonej Polsce: *Podniesienie sprawy solidarności słowiańskiej i rozwinięcie na tym tle poważnej akcji nie mogło być zrobione z inicjatywy polskiej. Stojąc od dawna poza nawiasem ruchu słowiańskiego ze względu na kierunek, jaki mu nadał wpływ rosyjski, nie byliśmy dostatecznie zbliżeni ze światem słowiańskim i nie mieliśmy odpowiednich stosunków w tym świecie. Z drugiej strony, ruch słowiański odradzający się z inicjatywy polskiej powitany byłby w całej Rosji z nieufnością, która by rozwój jego sparaliżowała. Inicjatywa tedy musiała wyjść z innej strony. Ze wszystkich narodów Czesi byli zawsze najgorliwszymi propagatorami idei słowiańskiej i mieli najmocniejsze stanowisko w świecie słowiańskim*²⁹. Tłumaczenie Dmowskiego, że wybór Czech jako czynnika inicjującego ruch neosłowiański wynikał z wagi tego faktora, wydaje się do przyjęcia. Pewne wątpliwości budzi natomiast wyjaśnienie dotyczące drugoplanowej roli czynnika polskiego przy jednoczesnym pierwotnym założeniu, że to właśnie ten faktor będzie odgrywał pierwszorzędą rolę w ruchu neosłowiańskim, mimo realizacji założeń głównie polskiej polityki.

Maj 1908 roku przyniósł spotkanie w Petersburgu trzech deputowanych do parlamentu wiedeńskiego, tj. Kramára, Ivana Hribara i Mikołaja Hlibowickiego z prominentami stronnictw rosyjskich. Przybyła do Rosji reprezentacja wysunęła na plan pierwszy kwestię organizacji tzw. *działalności ogólnosłowiańskiej*, czyli przekonywała stronę rosyjską do konceptu, o którym myślał i do którego zaangażował Kramára Dmowski. Propozycja zawierała w sobie rozwiązania odbiegające od schematów preferowanych przez Rosję w XIX w. Miejsce pansławizmu, gdzie jedyną siłą sprawczą był Petersburg, miał zająć ruch neosłowiański, w którym realny udział pod protektorem Rosji brałyby wszystkie narody słowiańskie. Zważywszy na pozytywny odbiór tej propozycji ze strony rosyjskiej, zaplanowano, że pierwszy zjazd odbędzie się jeszcze w 1908 roku w Pradze.

Zaproponowane przez delegację rozwiązanie ze szczególną wnikliwością analizowali przedstawiciele dwóch stronnictw politycznych w Rosji: Konstytucyjni Demokraci oraz Październikowcy. Pozorne zainteresowanie koncepcją ruchu słowiańskiego wykazał także rząd pod przewodnictwem premiera Piotra Stołypina, jednak trudno tu mówić o zmianach systemowych w carskiej Rosji i otwarciu się na narody słowiańskie. Reakcję stołypinowskiego rządu można traktować jako wyraz pragmatyzmu rosyjskiego, bowiem ówczesny premier nie należał do zwolenników ugody z jakimikolwiek czynnikami politycznymi.

²⁹ R. Dmowski (1989): *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 1, Warszawa, s. 140.

Wszelkie potencjalne ustępstwa na rzecz narodów słowiańskich traktowano jako wyraz słabości.

Rosja pod rządami Stołypina to synonim represyjności i braku jakiegokolwiek poszanowania dla dążeń narodów słowiańskich. Pojawienie się ruchu neosłowiańskiego traktowano raczej jako partykularyzm groźny dla trwałości Rosji Romanowów. Mimo to – w szeregach narodowo-demokratycznych – zainteresowanie ruchem neosłowiańskim wykazane przez rosyjskie sfery rządowe oraz partie polityczne przyjęto z nadzieją na osiągnięcie stawianych ruchowi celów. Komentując te wydarzenia Antoni Sadzewicz, pisał – z nieukrywaną sympatią do sprawy – następująco: *Rosyjskie sfery rządowe i półrządowe uchwyciły się tej idei, widząc w niej ów prąd głęboki i wartki, który poruszyć może zdola osadzoną dziś na mieliźnie nawet państwowość rosyjskiej i ożywi rosyjską samowiedzę narodową*³⁰.

Z perspektywy czasu – na kartach swoich pamiętników – Stanisław Kozicki podkreślał, że premier rosyjski w żadnej mierze nie był zainteresowany sukcesem ruchu neosłowiańskiego. Czyniąc wszelkie kroki zmierzające do jego rozbięcia, doprowadził do udziału na zjeździe w Pradze tych polityków, wśród których inicjatywa Kramáře budziła opór, tj. przedstawiceli rosyjskiej skrajnej prawicy z Włodzimierzem hr. Borinskim na czele. *Taktyka jego – wspominał Kozicki – była bardzo prosta – za warunek porozumienia między Rosjanami a Polakami uznał on wyrzeczenie się przez Polaków pretensji do ziem zamieszkałych przez Rosjan, mówiących po małopolsku (ukraińsku), a więc nie tylko Galicji Wschodniej, lecz także ziemi chełmskiej. Na to Polacy zgodzić się oczywiście nie mogli, a argument ten trafił do umysłów niektórych polityków czeskich, serbskich i bułgarskich, którzy przywykli byli opierać się w swych żądaniach politycznych na podstawach etnograficznych*³¹. Kozicki zwrócił uwagę na niebywale ważny aspekt funkcjonowania ruchu. O ile wypowiedzi narodowych demokratów na temat ruchu w chwili jego narodzin podnosiły przede wszystkim wspólnotę celów ogólnosłowiańskich, to już wypowiedź Kozickiego wskazuje na wyraźny rozdźwięk co do kierunku, w jakim miał on zmierzać i na jakich zasadach miał działać. Ta refleksja pozwala w zasadzie stwierdzić, że brak wspólnej polityki państw słowiańskich wykluczał jednolite działanie wobec Petersburga, a tym samym skazywał ruch neosłowiański na porażkę już na etapie jego kształtowania.

W połowie lipca 1908 roku doszło do pierwszego zjazdu neosłowiańskiego w Pradze. Tematyką spotkania były sprawy ogólne. Wybrano także Komitet Wykonawczy zjazdu oraz zaplanowano następne spotkanie. Kluczowym zagadnieniem, jak podkreślano w obozie narodowym, były dążenia narodów słowiańskich do znalezienia realnej przeciwwagi dla wpływów niemieckich. Choć

³⁰ A. Sadzewicz (1908): *Przegląd spraw polskich*, PN, styczeń, nr 1, s. 97.

³¹ S. Kozicki, *Pamiętnik...*, s. 241.

konferencja miała mieć charakter apolityczny, to jednak prasa prusofilska w Austrii oceniła to wydarzenie jako jawnie godzące w Berlin, co nie uszło uwadze endeckich polityków. W trakcie konferencji poruszono sprawę: Banku słowiańskiego, organizacji instytucji oświatowych i naukowych, rozszerzenie sokolstwa na wszystkich ziemiach słowiańskich oraz organizację pracy. Jednak – jak podkreślał A. Sadzewicz – istotą zjazdu było określenie – nawet na wysokim poziomie ogólności – antecedencji, jakie muszą powstać, aby sfinalizowano porozumienie polsko-rosyjskie, które stałoby się – co sugerował endecki publicysta – rdzeniem solidarności słowiańskiej. Gargantuicznym wysiłkiem w celu podtrzymania rozmów między Polakami a stroną rosyjską wykazał się delegat czeski Karl Kramář – główny inicjator konferencji. Strona rosyjska zachowywała dystans do proponowanego porozumienia, przy czym przewodniczący delegacji rosyjskiej Krassowski zasugerował, że zjazd mógłby się stać punktem wyjścia do zmiany w relacjach z Polakami.

Zdaniem Antoniego Sadzewicza, choć nie można było mówić jeszcze wówczas o realnych korzyściach konferencji, to publicysta endecki z pełnym przekonaniem pisał o tym wydarzeniu jako swoistym kamieniu milowym w stosunkach między państwami słowiańskimi³². *Konferencja – przekonywał – stwierdziła całą czczość i bezpodstawność zarzutów tych przeciwników polityki słowiańskiej u nas, którzy widzieli w niej jakieś niesłychane niebezpieczeństwo dla narodu polskiego*³³. W przekonaniu Sadzewicza – kiedy analizował przebieg konferencji w Pradze – istniały przesłanki do wysnucia następujących wniosków:

- ruch neosłowiański nie stanowił reanimacji ruchu panslawistycznego, który właściwie był panrusycyzmem i miał na celu wchłonięcie narodów słowiańskich przez naród rosyjski,
- udział strony polskiej podniósł pozycję Polaków wśród narodów słowiańskich,
- zachowano wszechpolski charakter ruchu,
- realizacja polityki w formacie wszechsłowiańskim pozwoliła na przystosowanie – przynajmniej w pewnym zakresie – zasad polityki ogólnonarodowej do konkretnych celów politycznych.

Endeccczy politycy i działacze mieli znakomite rozeznanie w klimacie, jaki winno stworzyć się wokół spraw politycznie dla nich istotnych. Nie jest dziełem przypadku, że w tym czasie zaczęły pojawiać się artykuły sławiące cnoty Czechów. Na szpaltach *Przeglądu Narodowego* – w jednej z rubryk gazety, na tle refleksji Adolfa Nowaczyńskiego po wyjeździe nad Węłtawę – zapisano: *P. Nowaczyński podnosi szczególnie to, co było poniekąd niespodzianką dla Polaków,*

³² A. Sadzewicz (1908): *Przegląd spraw polskich (Konferencja słowiańska w Pradze)*, PN, lipiec, nr 7, s. 107.

³³ Ibid.

*którzy mieli sposobność zwiedzić wystawę praską, że Czesi – to nie wyśmiewane u nas „Czechaczki”, lecz naród najdzielniejszy w Słowiańszczyźnie, który nie tylko prze-trawił i przyswoił sobie to, co nazywamy kulturą Zachodu, ale jest jej twórcą u siebie i krzewicielem naokół siebie, a to, co się mówi o złym guście Czechów, o ich trywial-ności, „demokractwie” itp. brzmi w naszych ustach nieco fałszywie i nie smacznie*³⁴.

W maju 1909 roku w Petersburgu zebrał się Komitet Wykonawczy ruchu neosłowiańskiego. Sytuacja polityczna stawała się coraz bardziej napięta. Do Dumy wniesiono bowiem rządowy projekt wydzielenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego. Na tym tle zarysował się wyraźnie rozdzźwięk między dążeniami polskimi a celami ogólnosłowiańskimi. Nie było również szans na realizację porozumienia polsko-rosyjskiego, które miało być – według Dmowskiego i Balickiego – zrębem trwałości ruchu neosłowiańskiego. Projekt rządowy wyraźnie wzburzył Polaków. Poparcia udzielił mu z dużym zaangażowaniem kler prawosławny, co Kazimierz Fudakowski, działacz endecki, skwitował następująco: *Obawy rządu – wspominał – szły w tym kierunku, by w nowych wolnościowych warunkach, kiedy prężność życiowa Polaków i jej promieniowanie niepo-miernie wzrosło, a tradycje niedawnej przeszłości wśród miejscowej ludności jeszcze były żywe, nie przypadło na rzecz Polski i Kościoła katolickiego to wszystko, czego dokonał kler prawosławny w oparciu o aparat państwowy*³⁵.

Przeniesienie ciężaru na zmagania polskie w Dumie w związku z rządowym projektem przełożyły się na jakość prac w Komitecie Wykonawczym. Narady zakończyły się fiaskiem, zaś jedyna decyzja, jaką podjęto, dotyczyła kolejnego zjazdu neosłowiańskiego w Sofii. Strona polska zadeklarowała rezygnację z udziału w konferencji w Sofii. Tłumaczono, że nie jest możliwa partycypacja Polaków w obradach w sytuacji, kiedy postulaty głoszone w ramach ruchu neosłowiańskiego w żadnej mierze nie są odzwierciedlane przez relacje polsko-rosyjskie. Powstały konflikt stał się pożywką dla prasy warszawskiej, która uderzała w Dmowskiego ze względu na jego udział w ruchu neosłowiańskim. Wizerunek przywódcy endecji próbował ratować Antoni Sadzewicz: *Nie jest zresztą wcale rzeczą „zbyteczną” bronić swych praw narodowych, dokumentować swoją obecność wszędzie, gdzie o tych prawach jest mowa; nie jest rzeczą rozumu politycznego, ani dbałości o interes narodowy, pozostawianie wolnego pola wrogom naszym przed forum opinii u obcych. Nie tylko więc nie było rzeczą zbyteczną, a tym bardziej szkodliwą, wzięcie udziału w zjeździe słowiańskim, ale było to prostym naszym obowiązkiem narodowym*³⁶.

³⁴ Z prasy: *Nieco o Czechach i o nas* (1908): PN, wrzesień, nr 9, s. 360.

³⁵ K. Fudakowski (2013): *Między endecją a sanacją. Wspomnienia ziemianina*, Warszawa, s. 115.

³⁶ A. Sadzewicz (1909): *Przegląd spraw polskich (Zjazd słowiański w Petersburgu i sprawa polska)*, PN, czerwiec, nr 6, s. 750. Por. R. Dmowski (1909): *Współdziałanie polityczne w stosunkach polsko-rosyjskich*, PN, lipiec, nr 7, s. 13–15.

10 lutego 1910 roku w Petersburgu rozpoczęły się obrady komitetu wykonawczego konferencji w Pradze. Kluczowym zagadnieniem spotkania było przygotowanie zjazdu w Sofii. Stronę polską reprezentował Roman Dmowski, zaś czeską – Karol Kramář. Konferencja nabrała charakteru poufnego, jak to relacjonował A. Sadzewicz. Strona polska usilnie kierowała uwagę zebranych na kwestię wyjaśnienia pojęć *wolność, równość, braterstwo*, które w przekonaniu Dmowskiego były różnie rozumiane przez państwa słowiańskie uczestniczące w spotkaniu oraz jego gospodarza – Rosję³⁷. Zjazd ten – mimo zrozumienia dla postulatów polskich ze strony czeskiej – nie był korzystny dla Polaków, jednak – jak zauważa Sadzewicz – to w owym czasie jedyne możliwe pole działania Polaków na arenie międzynarodowej, co dla sprawy polskiej było niebagatelne.

W lipcu 1910 roku doszło do drugiego zjazdu neosłowiańskiego w Sofii. Strona polska wydelegowała do Bułgarii Stanisława Kozickiego, który nie pełnił tam żadnej funkcji politycznej, jedynie na prośbę Romana Dmowskiego wszedł w rolę obserwatora z ramienia Narodowej Demokracji.

Obserwator gorliwie wypełniał powierzoną mu misję. Uczestniczył w licznych spotkaniach i rozmowach, nie przekraczając przy tym wyznaczonej mu funkcji. Zarejestrowany jako dziennikarz nie otrzymał prawa głosu, co i tak nie kłóciło się z wytycznymi, jakie otrzymał od Dmowskiego. Refleksje poczynione przez Kozickiego w związku z jego obecnością w Sofii nie pozwalały sądzić, że możliwa była reaktywacja ruchu neosłowiańskiego w pierwotnie przyjętej formule. Z goryczą twierdził, że *zjazd słowiański powinien się zająć stosunkami między narodami słowiańskimi. I z jednakową energią, jak przeciwko junkrom pruskim, którzy gnębią miliony Polaków, powinien zjazd taki zaprotestować przeciw rządowi rosyjskiemu, który przytłumił wszelką myśl wolną i wszelkie działania w ziemi pobratymczej*³⁸. Stanowisko to powtórzył także na kartach swoich pamiętników, gdzie przekonywał, że zjazd w Sofii był kresem idei współpracy narodów słowiańskich z Petersburgiem, zaś inicjatywa Kramářa okazała się finalnie wielkim fiaskiem. *Od razu z przemówień wygłoszonych na zebraniu inauguracyjnym przekonałem się – wspominał Kozicki – że zjazd będzie ostatnim przejawem ruchu neosłowiańskiego, bo odsunięcie się Polaków odjęło całemu przedsięwzięciu wszelki sens i znaczenie. Rozumiał to także doskonale Kramář i dał temu wyraz w swym przemówieniu, w którym bardzo przychylnie i uprzejmie wyraził się o Polakach. Było to zresztą jedyne przemówienie mające treść prawdziwie polityczną. Delegaci innych narodów słowiańskich nie rozumieli*

³⁷ A. Sadzewicz (1910): *Przegląd spraw polskich (Konferencja słowiańska w Petersburgu)*, PN, luty, nr 2, s. 220–222.

³⁸ Cyt. za: M. Mroczo (1999): *Stanisław Kozicki (1876–1958). Biografia polityczna*, Gdańsk, s. 96.

dobrze położenia, przywykli zresztą patrzeć na Rosję jako na przyrodzonego obrońcę interesów słowiańskich i nie zdawali sobie dobrze sprawy z przyczyn nieporozumień polsko-rosyjskich³⁹.

Czy należało się spodziewać takiego finału działalności ruchu neosłowiańskiego? W zasadzie inicjatorzy ruchu, zarówno Kramář, jak i nakłaniający go do realizacji tej koncepcji Dmowski, nie do końca uświadamiali sobie, jaką pozycję zajmowała strona polska i czeska w rozmowach z Petersburgiem. Ponadto należało uwzględnić symptomatyczność polityki rosyjskiej wobec poddanych narodów oraz czynników nieliczących się na arenie międzynarodowej⁴⁰.

Kłeska idei współpracy narodów słowiańskich kładzie się w pewnym stopniu cieniem na politycznej działalności Romana Dmowskiego, co można dostrzec, analizując wypowiedź Władysława Konopczyńskiego oraz Ignacego Chrzanowskiego, którzy podkreślają determinanty kierujące Dmowskim w chwili podejmowania decyzji o udziale w ruchu: *tym zaś Rosjanom, którzy tego nie chcieli uznać, rzucił Dmowski na stół atut. Niedawno przedtem narodowa demokracja z jego aprobatą udaremniła projekty wystawy słowiańskiej oraz zjazdu historyków i filologów słowiańskich, nie dopuściła (1906) sokołów polskich do udziału w zlocie wszechsłowiańskim w Pradze: obawiano się bowiem roztopiania w słowiańszczyźnie polskiej samowiedzy narodowej. Teraz Dmowski pierwszy zachęcił wodza młodoczechów, dra K. Kramarza, by z kilkunastu innymi działaczami przyjechał do Petersburga omówić program „neosłowiański”. „Sprawa słowiańska jest naszą bez warunków i bez zastrzeżeń”, oświadczył Dmowski delegatom i Rosjanom. [...]. Wtajemniczonym, tj. członkom Ligi, wyjaśniał Dmowski, że neoslawizm zbliża „nas do odegrania należnej roli na arenie międzynarodowej”. „Przeniesienie dyskusji nad kwestią polsko-rosyjską na grunt słowiański zmusza Rosjan do traktowania z nami jako z równym sobie narodem i jako z narodem całym bez względu na podziały państwowe, z drugiej zaś strony ludy słowiańskie, których opinię antypolska polityka Rosji do niedawna wyzyskiwała na swoją korzyść, stawia w obozie naszych moralnych sojuszników*⁴¹. Z łatwością można zauważyć, że między warstwą życzeniową a realiami politycznym i finałem, jaki spotkał ruch neosłowiański, istniała przepaść niemożliwa do pokonania.

Sytuacja, jaka wytworzyła się w związku z udziałem narodowych demokratów w ruchu słowiańskim, może być pewnym zaskoczeniem. Dmowski miał

³⁹ S. Kozicki, *Pamiętnik...*, s. 242.

⁴⁰ Z perspektywy czasu endeccy publicyści ocenili, że odpowiedzialność za niepowodzenie koncepcji ruchu neosłowiańskiego ponosiła przede wszystkim strona rosyjska. Zob. szerzej: *Polska a Słowiańszczyzna* (1929): *Gazeta Bydgoska*, 18 IX, nr 215, s. 1.

⁴¹ I. Chrzanowski, W. Konopczyński (2004): *Życiorys Romana Dmowskiego*, Krzeszowice, s. 17–18.

wprowadzić świadomość, że istnienie *sprawy polskiej* jedynie na szpaltach prasy codziennej, czy też w publicystyce teoretycznej nie stworzy jej szansy licytacji, to jednak jego postawa w tej materii, zaangażowanie w rozmowach z czeskim politykiem Kramářem w naturalny sposób wywoływała zdziwienie, tym bardziej, że jeszcze w 1902 roku przywódca endecji stał na stanowisku, że jakkolwiek współpraca z narodami słowiańskim w ramach masowego ruchu nie była możliwa i budziła jego sprzeciw. W rachubę zaś nie wchodziły działania zmierzające do porozumienia z Petersburgiem. Dla Dmowskiego powrót do jakiegokolwiek ruchu sławistycznego oznaczał wejście na drogę *doktryneryzmu słowiańskiego*⁴², o czym nie omieszczał wspomnieć na kartach *Narodowej polityki trójzaborowej*.

Z drugiej jednak strony, realizacja koncepcji miejsca narodu polskiego w tak trudnej, zaborowej konstelacji, nosiła w sobie znamiona gry politycznej. Obrona taktyka do pewnego momentu wydawała się skuteczna. Rola Polski w ruchu neosłowiańskim, za sprawą stosunku do niej Kramářa, była znacząca. W związku z powyższym istnieją podstawy do przyjęcia opinii działacza endecckiego – Zygmunta Berezowskiego, który przekonywał, że decyzja Dmowskiego o partycypacji w ruchu neosłowiańskim stanowiła element taktyki, której istotą było budowanie z narodami słowiańskimi, w tym głównie z Czechami, ruchu o obliczu jawnie antyniemieckim⁴³.

Sugestia, jakoby za poczynaniami Dmowskiego, a tym samym całego obozu narodowego, stała jakaś forma atawistycznej sympatii do Rosji, musi budzić sprzeciw. Dmowski wielokrotnie podkreślał swój negatywny stosunek do systemu carskiego, który dał mu się we znaki jeszcze w okresie szkolnym. W tym też tonie o sprawie pisał historyk Mieczysław Tanty, który przekonywał, że *trudności w ułożeniu stosunków z Rosją zraziły ich* [tj. narodowych demokratów – przyp. M.A.] *z czasem do neoslawizmu*⁴⁴.

Sugestia poczyniona w poprzednim akapicie znajduje także potwierdzenie w układzie, jaki wytworzył się w obrębie endecji po upadku koncepcji ruchu neosłowiańskiego. Ówczesną sytuację w następujący sposób przedstawił historyk Roman Wapiński: *Jeżeli jeszcze dziś przedstawione przez Dmowskiego koncepcje polityki polskiej wzbudzają emocje, wyciskając piętno nawet na wartościowych*

⁴² R. Dmowski (1938): *Narodowa polityka trójzaborowa*, w: *Id., Pisma* (Dziesięć lat walki), Częstochowa, s. 49–50.

⁴³ Z. Berezowski (2011): Roman Dmowski, w: *O Romanie Dmowskim. Wybrane wspomnienia z prasy obozu narodowego z 1939 roku*, oprac. i wstępem opatrzyli M. Andrzejczak, K. Dziuda, Krzeszowice, s. 15.

⁴⁴ M. Tanty (1977): *Rosja i Słowiańszczyzna w latach 1914–1917*, w: *Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej*, red. L. Bazylow, Warszawa, s. 24.

*pracach historycznych, to łatwo sobie wyobrazić, jakie emocje dały o sobie znać w momencie ich wysunięcia*⁴⁵. Dmowski osiąganie celów politycznych poprzez udział w ruchu neosłowiańskim nazywał polityką *rozumnej ugody*. Wspomniany historyk podkreśla, że ta ryzykowna gra – budząca sprzeciw wśród członków samej formacji – ostatecznie, wobec fiaska ruchu, spowodowała wielkie rozłamy w endecji. Można mówić o kryzysie lat 1908–1911⁴⁶.

Stanowisko R. Wapińskiego w tej kwestii podziela historyk Waldemar Plennikowski akcentując, że wydarzenia związane z udziałem Dmowskiego i endecji w ruchu neosłowiańskim – w ostatecznym rozrachunku – *odbijały się nie tylko w spadku popularności Narodowej Demokracji w społeczeństwie, ale i w serii rozłamów*⁴⁷.

Już rok 1908 zadał cios strukturom narodowo-demokratycznym. Powstała w 1893 r. Liga Narodową opuścił *Zet*, który gromadził młodzież usposobioną narodowo, stanowiący potencjalne kadry ruchu wszechpolskiego⁴⁸. Związany w latach dwudziestych XX w. z endecją publicysta Klaudiusz Hrabyk tak skwitował konsekwencje zaangażowania się Dmowskiego w ruch neosłowiański: *O jaką Polskę szło im, z kim albo przeciw komu należało iść, aby ją uzyskać, kto miał rację, a kto jej nie miał, to wszystko stanowiło dylematy zbyt dla nas zawile i zbyt nieważne, aby mogło zaprzętać nam głowy i dokonywać między nami podziałów. Wiedzieliśmy wszyscy jedno, że walczymy o niepodległość Polski*⁴⁹. Udział w ruchu

⁴⁵ R. Wapiński (1988): *Roman Dmowski*, Lublin, s. 186–187.

⁴⁶ *Wśród młodzieży endeckiej – związanej z Narodową Demokracją po roku 1918 – postawa Dmowskiego w latach 1908–1911 była odbierana jako emanacja realizmu politycznego: «Z podziwem dla żywotności umysłu Dmowskiego i jego talentu orientowania się w najbardziej zawilych i trudnych sytuacjach stwierdzić należy, że wyszedłszy z atmosfery bezwzględnej walki z Rosją, z pozostawieniem Niemiec raczej na uboczu, przełamał w sobie dotychczasowe tradycyjne dążenia polityczne, wniknął w głąb systemu myślenia i działania politycznego na gruncie zarówno dzielnicowym i międzynarodowym. W społeczeństwie zaboru rosyjskiego i austriackiego wielu dotychczasowych zwolenników obozu naszego, a nawet pewna ilość członków Ligi Narodowej nie podążyła za biegiem myśli Romana Dmowskiego i powstała fronda, a później secesja. Ale Dmowski wiódł dzieło zaczęte dalej i powiódł je w wojnie światowej do zwycięskiego dla Polski końca»* (cyt. za: M. Andrzejczak (2016): *Rosja w myśli politycznej Narodowej Demokracji w latach 1917–1939*, Krzeszowice, s. 90).

⁴⁷ W. Plennikowski (2008): Stanisław Kozicki. *W kręgu propagandy idei i polityki Narodowej Demokracji*, Toruń, s. 109.

⁴⁸ Por. P. Waingertner (1998): *Zet wobec Narodowej Demokracji w przededniu I wojny światowej*, *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica*, nr 63, s. 161–172.

⁴⁹ K. Hrabyk, *Po drugiej stronie barykady. Spowiedź z klęski*, BZNiO, sygn. 15 352/II, t. I, mf 6058, k. 93.

neosłowiańskim nie był traktowany jako komponent działań o charakterze niepodległościowym. W tym czasie rozbrat z endecją wziął Narodowy Związek Robotniczy, zaś podczas zjazdu partyjnego potępiono udział Dmowskiego w ruchu⁵⁰.

Skalę oddziaływania niepowodzeń taktycznych Dmowskiego zauważył także Stanisław Kozicki⁵¹. *Taktyka Dmowskiego* – stwierdził Kozicki – spotkała się z opozycją nie tylko w stronnictwie, lecz także w Lidze. Zjawisko to się daje łatwo wytłumaczyć – wszak Liga przez lat kilkanaście, będąc w założeniu swym organizacją polityczną, prowadziła w rzeczywistości pracę propagandową i oświatową. To wywołało odpowiedni dobór ludzi. Byli w Lidze tacy, co myśleli politycznie i rozumieли istotę nowej szkoły myślenia narodowego, jej podstawy realne, a nie romantyczne. Lecz byli także tacy, których pociągnęły do Ligi hasła narodowe i patriotyczne, którzy umiejętnie i ofiarnie poświęcali swe wysiłki na pracę oświatową, lecz o polityce nie mieli pojęcia i wskutek tego ulegli jej atmosferze romantycznej, która przez cały wiek XIX unosiła się nad Polską⁵².

Dla sympatyzującego z Dmowskim działacza narodowego kres idei ruchu słowiańskiego nie stanowił porażki przywódcy endecji. Dla Kozickiego udział ND w ruchu nie tylko odpowiadał potrzebom bieżącej polityki polskiej, gdzie należało wynieść *sprawę polską* na poziom ponadnarodowy, czego dowodzi choćby wydana w tym czasie przez Dmowskiego książka sygnalizująca opinii międzynarodowej wspomniane zagadnienie, tj. *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, ale przede wszystkim przynosił odpowiedź na pytanie, jakie miejsce wśród państw słowiańskich w owym czasie zajmował faktor polski⁵³. Na tym też tle – bez względu na konsekwencję podjętych kroków – można było myśleć o kierunkach działania wobec Czechów i innych czynników politycznych, które należałoby w dłuższej perspektywie czasowej rozpatrywać jako sprzymierzeńców w realizacji polityki polskiej.

Nieudana próba związana z realizacją postulatów politycznych w ramach ruchu neosłowiańskiego nie wpłynęła odstrasżająco na współpracę

⁵⁰ H. Przybylski (1980): *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926–1937*, Warszawa, s. 33.

⁵¹ Por. Sylwester Fertacz (2000): *Polska myśl słowiańska w okresie drugiej wojny światowej*, Katowice, s. 37. Zob. też: P. Wiczorekiewicz (1978): *Udział Polaków w ruchu neosłowiańskim a stosunki polityczne polsko-rosyjskie (1908–1910)*, *Pamiętnik Słowiański*, t. 28, s. 133–168.

⁵² S. Kozicki, *Pamiętnik...*, s. 187.

⁵³ Podobne ustalenia poczynił historyk Tomasz Kurpierz. Zob. szerzej: T. Kurpierz (2000): *Narodowa Demokracja wobec Niemiec (do 1918 roku): zagadnienia wybrane*, *Pisma Humanistyczne*, nr 2, s. 67.

narodowych demokratów ze stroną czeską. O ile pierwsze dziesięciolecie XX w. nie dawało odpowiednich warunków do walki politycznej, o tyle wybuch Wielkiej Wojny zmieniał tę postać rzeczy. Szczególne znaczenie dla rozwoju sytuacji miała rewolucja w Rosji. Wówczas przestał istnieć czynnik, który był traktowany przez Ententę jako sojusznik przeciwko państwom centralnym, a tym samym *sprawa polska* już nie była traktowana jako wewnętrzny problem caratu. Wówczas zrodziły się okoliczności sprzyjające powołaniu do życia Komitetu Narodowego Polskiego, który w sierpniu 1917 r. przeniósł swoją siedzibę do Paryża. Traktowany przez państwa trójporozumienia jako swego rodzaju przedstawiciel narodu polskiego, mógł Komitet w sposób efektywny kształtować – w ramach posiadanych możliwości oddziaływania – stosunek polityków Zachodu do zagadnienia polskiego.

Już na początku sierpnia 1917 r. Roman Dmowski w komunikacie do kraju informował, że *jakkolwiek odbudowanie Polski niepodległej i silnej leży najwyraźniej w interesie narodów zagrożonych przez wzrost potęgi niemieckiej, jakkolwiek zrozumienie tego interesu jest dziś już bardzo rozpowszechnione, to jednak nie możemy liczyć, żeby wielkie cele naszej polityki były urzeczywistnione bez naszego udziału*⁵⁴. Z wypowiedzi Dmowskiego wyraźnie wynika, że przyjął – w zmienionych już warunkach – narrację, która towarzyszyła mu w chwili narodzin idei ruchu neosłowiańskiego. Wówczas kamieniem węgielnym tej planowanej współpracy było właśnie zagrożenie niemieckie.

W swoich wystąpieniach Dmowski nie pozostał także obojętny na posunięcia strony czeskiej. Na posiedzeniu Komitetu z 2 listopada 1917 r. przekazywał informacje na temat zaangażowania Czechów w tworzenie armii narodowej we Francji⁵⁵. Na kolejnym posiedzeniu podnosił ponadto, że strona czeska – w osobie Edvarda Beneša – proponowała wspólną konferencję i zawarcie paktu eliminującego niedopowiedzenia w zakresie działania obu narodów na obczyźnie. Protokolarz Jan Rozwadowski zanotował stanowisko Dmowskiego w tej sprawie: *P. Dmowski odpowiedział, że należałoby najpierw rozpatrzyć wspólnie wszystkie strony obu kwestii i ustalić łączne postępowanie, poczem byłby skłonny nawet do podpisania aktu aliansu, zwrócił jednak uwagę, że w takim razie żaden z agentów czeskich gdziekolwiek bądź nie miałby prawa występować przeciwko Polsce*⁵⁶.

⁵⁴ Protokół nr 2. Zjazd Komitetu Narodowego Polskiego w Lozannie 11, 12 sierpnia 1917 r., w: *O niepodległą i granice. Komitet Narodowy Polski. Protokoły posiedzeń. 1917–1919*, oprac. M. Jabłonowski, D. Cisowska-Hydzyk (2007): Warszawa, s. 37.

⁵⁵ Protokół nr 39. Posiedzenie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 2 listopada 1917, w: *O niepodległą...*, s. 130.

⁵⁶ Protokół nr 40. Posiedzenie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 3 listopada 1917, w: *O niepodległą...*, s. 131.

Flirt Dmowskiego ze stroną czeską był konsekwencją jego starań, aby w długofalowych planach politycznych uwzględnić Czechów i finalnie nakłonić ich do współpracy. Listopadowe enuncjacje Dmowskiego były efektem zorganizowanej jeszcze w kwietniu 1917 r. tzw. konferencji polskiej, która pod przewodnictwem autora *Myśli nowoczesnego Polaka*, odbyła się w Londynie. Uczestniczyli w niej hrabia Kazimierz Sieberg-Plater, hrabia Maurycy Zamoy-ski oraz Marian Seyda. Podjęto wówczas rezolucję, w której stwierdzono, że wobec rewolucji w Rosji to czynnik polski winien zająć jej miejsce na międzynarodowej scenie politycznej. Zdziwienie budzi to, że strona polska próbowała nakłonić stronę czeską pod batutą Beneša do poparcia rzeczonego projektu. Przyjęto zaś z nieukrywanym zawodem jego wybiegi kiedy unikał jednoznacznego opowiedzenia się w tej kwestii, podnosząc argument braku odpowiednich kompetencji⁵⁷.

Należy w tym miejscu zauważyć, że postawa Beneša była równie zrozumiała, co stanowisko KNP. Czesi zabiegali o jak najlepszą pozycję wyjściową w rozmowach z państwami Ententy, zaś KNP pod przewodnictwem Dmowskiego starał się przedstawić *sprawę polską* jako jedynie wartościową dla trójporozumienia w dobie Wielkiej Wojny. Tę atmosferę znakomicie oddaje stanowisko Dmowskiego, który w kontekście zaplanowanej na 22 marca 1918 r. w Rzymie konferencji narodowości uciśnionych przez Austrię komentował, że *nie możemy więc my, Polacy, schodzić do tej samej roli, co Czesi, Rumunii i Jugosłowianie, do roli „de nationalités assujetties par l’Autriche”* (narodowości ujarzmione przez Austrię)⁵⁸.

Faktor czeski stanowił jeden z komponentów konceptu narodowo-demokratycznego w zakresie ładu w Europie Środkowo-Wschodniej. Na tym etapie uwzględniano także czynnik rumuński. Marian Seyda w maju 1918 r. referował, że na tle proponowanego projektu *Ligi narodów uciśnionych przez Austro-Węgry* wypłynęła propozycja dwóch Komitetów politycznych, w tym polsko-czesko-rumuńskiego, oparta na argumente budowy muru antyniemieckiego od Bałtyku aż do Morza Czarnego, którym zainteresowanie wykazywali Polacy, Czesi oraz Rumunii. Zyskała ona uznanie wszystkich stron. Planowano przedyskutować wspólny program terytorialny⁵⁹. W tym samym czasie pojawiła się jednak kwestia kongresu w Rzymie, w którym strona polska zadeklarowała udział. W jego trakcie zapadła deklaracja, że Polacy łączą się z narodami

⁵⁷ Protokół nr 65. Posiedzenie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 9 grudnia 1917, w: *O niepodległą...*, s. 193.

⁵⁸ Protokół nr 92. Posiedzenie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 24 lutego – 4 marca 1918, w: *O niepodległą...*, s. 273.

⁵⁹ Protokół nr 117. plenarnego posiedzenie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 23 maja – 11 czerwca 1918, w: *O niepodległą...*, s. 385–387.

uciemnionymi przez Austro-Węgry. Deklaracja ta miała charakter wybitnie taktyczny. Jak podkreślił Marian Seyda: *Deklaracja ta doznała rozproszczenia w mowie programowej, która obok swego frontu antyaustriackiego skierowała się przede wszystkim przeciwko Niemcom, wykazując zarazem konieczność sojuszu po wojnie z Czechami i Rumunią*⁶⁰.

Stanowisko polskie w Rzymie zostało odebrane przez Czechów jako chwiejne i nieodecydowane w stosunku do Wiednia. Strona czeska zaczęła przyjmować postawę coraz mniej przychylną dla działań Polaków, co wydaje się zrozumiałe ze względu na format planów politycznych KNP w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej. Kwestię tę Seyda skomentował następująco: *W ogóle zaostrzyły się stosunki między Polakami a Czechami, którzy w prasie alianckiej zajęli w ostatnich tygodniach stanowisko dla nas nieżyczliwe i nieszczerze, a w rozmowach politycznych zaangażowali się kategorycznie na rzecz podziału Galicji i oddania jej części środkowej i wschodniej Rosji, z którą chcą mieć kontakt bezpośredni. Dla nas jest to nie tylko kwestia terytorialna, nie tylko kwestia jedynej naszej granicy naturalnej, Karpat, ale w ogóle sprawa zupełnie odmiennej koncepcji rekonstrukcji Europy środkowej i wschodniej, która to koncepcja dąży do stworzenia Polski słabej i wbicia klina rosyjskiego, a pewnie raczej ukraińskiego, w antyniemiecki blok Polski, Czech i Rumunii*⁶¹. Postawa Czech nie wywołała głębszej refleksji po stronie polskiej. Przekonywano o otwartości na współpracę z Pragą pod warunkiem przyjęcia polskiego programu terytorialnego i uznania czynnika polskiego jako tamy przeciwko wpływowi Berlina.

Relacje polsko-czeskie na obczyźnie stały się przedmiotem plenarnego posiedzenia KNP z 1918 r. W trakcie jego trwania Roman Dmowski relacjonował swoją rozmowę z Benešem, która miała wyglądać następująco: *Oświadczył mu [tj. Dmowski Benešowi – przyp. M.A.], że współpracownictwo wszelkie będzie niemożliwe, skoro Beneš będzie dyskredytował Polskę, czemu Beneš zaprzeczył; dalej, jeżeli będzie się mieszał do sprawy Galicji Wschodniej i jeżeli Czesi będą pretendować do Cieszyna*⁶².

Narodowi demokraci mieli pełną wiedzę o grze politycznej realizowanej przez stronę czeską. Zasadniczo była to rozgrywka nastawiona na osiągnięcie celów analogicznych do tych wytyczonych przez KNP. Zarówno Czesi, jak i Polacy, dążyli do zmaksymalizowania samodzielności własnej polityki, aby

⁶⁰ Protokół nr 117. plenarnego posiedzenie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 23 maja – 11 czerwca 1918, w: *O niepodległą...*, s. 386.

⁶¹ Protokół nr 117. plenarnego posiedzenie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 23 maja – 11 czerwca 1918, w: *O niepodległą...*, s. 387.

⁶² Protokół nr 117. plenarnego posiedzenie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 23 maja – 11 czerwca 1918, w: *O niepodległą...*, s. 391.

wylicytować jak najwyżej swoją sprawę w przededniu konferencji pokojowej. Z relacji Erazma Piltza, związanego z KNP działacza realistów wiadomo, że Beneš przyznał – w kontekście rozmów nad ustanowieniem polskiego oficera *de liaison* przy wojsku czeskim – iż wszystkie polityczne powodzenia zawdzięczają Czechi armii swojej w Rosji i dzięki niej, mogą rozmawiać „*de puissance à puissance*” z Anglią⁶³.

Przekształcenie Rady Narodowej Czeskiej w Rząd Narodowy na czele z prof. Tomaszem Masarykiem wzbudziło duże zainteresowanie wśród narodowych demokratów. W tej materii rozmowy prowadził E. Piltz, który relacjonował – po rozmowie z Degrandem – że *pozycja Czechów jest bez porównania lepsza i łatwiejsza od naszej. Koniecznym jest dążyć do jak najszybszego uzyskania praw rządowych, tworząc w tym celu wspólnie z krajem rząd narodowy*⁶⁴.

Ze względu na dynamicznie zmieniającą się sytuację międzynarodową na posiedzeniu KNP z 11 listopada 1918 r. postanowiono wydelegować Stanisława Grabskiego do kontaktu z Czecho-Słowakami oraz Rumunami i Jugosłowianami.

Koncept narodowo-demokratyczny realizowany w ramach KNP początkowo nastawiony był na współpracę z Pragą, która jednak w dużej mierze miałyby odbywać się na zasadach określonych przez narodowców. Na tej płaszczyźnie ta współpraca musiała się zatem zachwiać. Dopelnieniem powyższego była sprawa Śląska Cieszyńskiego, która – zdaniem Dmowskiego – stała się swoistym polem walki między Czechami a Polakami. W swojej relacji na ten temat stwierdził, że *w sprawie Śląska Cieszyńskiego podjęto energiczne środki, aby przeciwdziałać zaborczym zamiarom czeskim*⁶⁵. Na tle zatargu z Czechami na sojusznika w obozie narodowym wyrastała Rumunia, która w osobie posła Antonescu wyraziła poparcie dla polskich dążeń w sprawie Lwowa.

Przedmiotowe zainteresowanie narodowych demokratów w zakresie myśli politycznej wynikało ze specyfiki ruchu, którego byli członkami. Ruch wszechpolski stawiał sobie za cel odzyskanie niepodległości nie przez wydarzenia rewolucyjne, ale przez mozolną pracę, której sednem było wykorzystywanie sprzyjających konstelacji międzynarodowych, bądź też – w ramach możliwości – partycypowanie w tych inicjatywach, które pomogłyby w osiągnięciu stawianych polityce narodowej zadań. Działacze narodowo-demokratyczni stanowili zwartą grupę, która wprawdzie pod wpływem porażek

⁶³ Protokół nr 131. posiedzenia Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 24 sierpnia, w: *O niepodległą...*, s. 484.

⁶⁴ Protokół nr 144. plenarnego posiedzenie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 10–16 października 1918, w: *O niepodległą...*, s. 578.

⁶⁵ Protokół 172. Posiedzenia Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 4 stycznia 1919, w: *O niepodległą...*, s. 635.

taktycznych topniała, to jednak starała się zachować zręby ideowe. Zarówno profil osobowościowy, jak potencjał intelektualny zasobów kadrowych endecji, predestynował to stronnictwo do działalności politycznej, a tym samym czynienia wysiłku intelektualnego w ramach różnych kategorii myśli politycznej, w tym także związanych z miejscem Polski w konstelacji zaborowej w tej części Europy. Takie postacie, jak Jan Ludwik Popławski⁶⁶, Zygmunt Balicki⁶⁷, Joachim Bartoszewicz, Zygmunt Wasilewski, Antoni Sadzewicz, Zygmunt Berezowski, Bohdan Wasiutyński, Marian Seyda, Władysław⁶⁸ i Stanisław⁶⁹ Grabszy czy też Józef Hłasko, stanowili potężne zaplecze intelektualne ruchu wszechpolskiego, zdolne do twórczości spekulatywnej, jak i praktyki politycznej.

Powstałe w nurcie myśli endeckiej wytwory intelektu opierały się na zróżnicowanej bazie źródłowej. Ich autorzy czerpali informacje z pracy zagranicznej, z rozmów z kluczowymi politykami europejskiej sceny politycznej lub też brali bezpośredni udział w konkretnych wydarzeniach. Nie oznacza to jednak, że wiedza w danej materii zawsze określała determinanty postępowania. W tym obszarze, co widać na przykładzie relacji z Czechami – w tym szczególnie wewnątrz ruchu neosłowiańskiego – głównym determinantem była realizacja postulatów programowych, nawet za cenę fiaska inicjatywy, w której brało się udział. Z drugiej jednak strony, czy w sytuacji narodu polskiego w dwóch pierwszych

⁶⁶ Uznanie dla działalności politycznej J.L. Popławskiego wyraził Dmowski w słowach, które także wiele mówią o profilu osobowościowym i intelektualnym Popławskiego: *Nie znałem człowieka, który by tak jak ten ukochał ojczyznę nade wszystko, który by się w nią tak wmyślił* głęboko. Jego patriotyzm był nie tylko instynktem, miłością, przekonaniem – był on religią, mającą swe podstawy w najgłębszych tajniach duszy. W nikim może nie było tyle tego świętego dziedzictwa ojczystej przeszłości, które panuje nad naszą myślą i uczuciem, nad czynami i sprawdzającym ich wartość sumieniem (Mowa Romana Dmowskiego nad grobem Jana Ludwika Popławskiego) (1908): PN, marzec, nr 3, s. 356–360).

⁶⁷ Zob. szerzej: A. Dawidowicz (2008): *Działalność polityczno-organizacyjna Zygmunta Balickiego*, w: *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, red. M. Białokur, M. Pawełski, A. Szczepaniak, Toruń; Id. (2006): *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków, *passim*; B. Grott (1995): *Zygmunt Balicki. Ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków, *passim*; A. Puszkow-Bańka (2013): *Polska i Polacy w myśli narodowej demokracji na przełomie XIX i XX wieku (Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki, Roman Dmowski)*, Kraków, *passim*.

⁶⁸ M. Drozdowski (2004): *Władysław Grabski*, Warszawa, *passim*.

⁶⁹ W. Wojdyło (2004): *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń, *passim*.

dziesięcioleciach XX w. można było mówić o innym determinancie niż racja stanu narodu polskiego? Siłą rzeczy zatem wszelkie działania o charakterze kooperatywnym – jak właśnie współpraca z Czechami – wcześniej czy później musiały spotkać się z porażką. Trudno mówić – na tle poczynionych tu refleksji – o ewolucji pogładowej narodowych demokratów. Wartość czynnika czeskiego określała jego użyteczność w realizacji polityki endeckiej. Stąd też zwrot w 1918 r. na poziomie koncepcyjnym w stronę Rumunii jako potencjalnego sojusznika po Wielkiej Wojnie. Na tle przedstawionych wydarzeń zauważalny jest jednak proces decyzyjny generujący działanie. Sfera koncepcyjna znajduje ujście w praktyce, choć niekoniecznie są to posunięcia przemyślane, jak choćby przekonanie Dmowskiego, że ruch słowiański zapewni *sprawie polskiej* funkcjonowanie na salonach politycznych Petersburga, czy też naiwne stanowisko, że uda się nakłonić Czechów do podporządkowania się polityce polskiej.

Można także pokusić się o stwierdzenie, że w warstwie koncepcyjnej nie pojawiały się alternatywne rozwiązania dla przedstawionych w powyższym wywodzie działań, przy czym spektrum bodźców, na które reaguje podmiot, w tym przypadku ND, jest dość szerokie. Zmieniająca się konstelacja – znacznie odbiegająca od stanu pierwotnego – powoduje zmianę aktywności, co widać choćby na przykładzie roli Kozickiego na zjeździe w Sofii. Taka postawa była poniekąd konsekwencją motywacji o charakterze aksjologicznym, gdzie nadrzędną wartość stanowiło dobro narodu polskiego. Można to dostrzec podczas próby podporządkowania *sprawy czeskiej sprawie polskiej*, czy też rezygnacji w 1910 r. z aktywnego udziału w spotkaniu w Sofii w związku z projektem rządowym wydzielenia Chełmszczyzny z Królestwa.

Arkadiusz Adamczyk

**STOSUNKI POLSKI Z POŁUDNIOWYMI
SĄSIADAMI DRUGIEJ RP (CZECHAMI,
RUMUNIĄ, SŁOWACJĄ, WĘGRAMI)
W OKRESIE 1918–1945 W ROZWAŻANIACH
POLSKICH ŚRODOWISK POLITYCZNYCH,
INTELEKTUALNYCH I KULTURALNYCH**

Okres 1918–1939

Wydarzenia roku 1918, który stanowił czytelną i ważną cezurę w dziejach państwa polskiego, były niewątpliwie punktem odniesienia nie tylko dla politycznych dziejów Rzeczypospolitej. Ponowne pojawienie się Polski na mapie Europy wpłynęło na to, iż nie tylko elity polityczne, ale również intelektualiści i przedstawiciele innych środowisk opiniotwórczych uznawali doniosłość chwili. Konsekwencją tego stanu była niewątpliwa polityzacja myślenia o Polsce i zejście na dalszy plan rozważań dotyczących kwestii kulturalnych czy społecznych. Charakterystyczne dla całego okresu istnienia Drugiej Rzeczypospolitej pozostawało ukierunkowanie myśli politycznej na pytanie o ostateczny kształt odrodzonego państwa, który wraz z upływem czasu i stabilizowaniem się ładu wersalsko-waszyngtońskiego ewoluował w kierunku nie tylko możliwości utrzymania terytorialnego stanu posiadania (zwłaszcza, że najwięksi pesymiści po traktacie ryskim nie dopuszczali myśli o możliwości utraty z tak wielkim trudem wywalczonej niepodległości). Rozważania większości środowisk intelektualnych niejednokrotnie szły znacznie dalej, w stronę pytania o zdolność wywierania przez Rzeczpospolitą wpływu na najbliższe otoczenie oraz – sięgając jeszcze dalej – kształtowania przestrzeni adriatycko-bałtycko-czarnomorskiej. W konstrukcjach dotyczących zagospodarowania centralnych obszarów Starego Kontynentu nie mogło oczywiście zabraknąć odniesień do południowych sąsiadów Polski:

Czechosłowacji (po 1938 r. rozróżnianej jako Czechy i Słowacja), Rumunii oraz sąsiadujących z Polską przez niespełna sześć miesięcy, aczkolwiek sentymentalnie bliskich Rzeczypospolitej Węgier¹.

Czechosłowacja

W momencie odzyskiwania niepodległości wydawać by się mogło, że to relacje z pierwszą Republiką Czechosłowacką zostaną ukształtowane według wzorcowego modelu układania stosunków międzynarodowych. Przemawiał za tą tezą zarówno historyczny moment, jak i dotychczasowe tradycje politycznego funkcjonowania trzech narodów. Zarówno Polacy, jak i Czesi ze Słowakami, mieli doświadczenie wynikające z dotychczasowej koegzystencji i wzajemnych kontaktów w ramach instytucji monarchii austro-węgierskiej. Oba sąsiedzkie kraje stały się też beneficjentami rozpadu państwa Habsburgów. Oba też, zgodnie ze swymi interesami, wykorzystały dogodny układ sił dla zrealizowania swych narodowych ambicji i wybicia się na niepodległość. W pierwszych dniach kształtowania suwerennego bytu nic nie wskazywało również na możliwość pojawienia się jakiegokolwiek antagonizmu, który mógłby skutecznie podzielić oba kraje. Wręcz przeciwnie, w końcu października na poziomie lokalnym doszło do uzgodnień w najbardziej strategicznej kwestii, tj. wytyczenia przebiegu granicy. Porozumienie zawarte między Radą Narodową dla Księstwa Cieszyńskiego a Narodnym Wyborem pro Szlezsko zdawało się odpowiadać i ambicjom, i oczekiwaniom obu układających się stron. Radykalna zmiana nastawienia nastąpiła wraz z posunięciami i decyzjami polityków czeskich i słowackich w przełomowych momentach polskiego zaangażowania w kształtowanie wschodniej granicy Drugiej Rzeczypospolitej. Przede wszystkim agresja czeska na Zaolziu w styczniu 1919 r. i postawa dyplomacji czechosłowackiej w trakcie konferencji w Spa, której obrady zbiegły się z krytyczną sytuacją na froncie polsko-bolszewickim, położyły się cieniem w całym okresie międzywojennym na relacjach między Pierwszą Republiką Czechosłowacką a odrodzoną Polską. Przez cały ten okres

¹ W literaturze przedmiotu, najobszerniej jak do tej pory, temat ten poruszyli: P. Bąkowicz (2014): *Polskie ugrupowania polityczne wobec Węgier 1918–1939*, rozprawa doktorska, maszynopis, Kielce; R. Jaśkowski (2019): *Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej PPS (1918–1939)*, maszynopis, Kielce; T. Koziello (2008): *Trudne sąsiedztwo. Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej Narodowej Demokracji (1918–1939)*, Rzeszów; A. Rogozińska (2018): *Sąsiedzi Polski i kwestia bezpieczeństwa granic w myśli politycznej obozu pilsudczykowskiego (1918–1939)*, rozprawa doktorska, maszynopis, Kielce.

w opiniach przede wszystkim wysokiej rangi wojskowych dominował obraz Czechosłowacji jako państwa, jeśli nie wrogiego, to przynajmniej nie żywiącego ciepłych uczuć. Wizerunek ten pogarszały informacje dochodzące ze środowisk dyplomatycznych, wskazujące na programowe i konsekwentne dezawuowanie Polski w czechosłowackich środkach masowego przekazu² oraz doniesienia sztabu generalnego o zadowoleniu elit i społeczeństwa czechosłowackiego na wieść o klęskach ponoszonych przez Wojsko Polskie³.

W negatywnym nastawieniu do południowego sąsiada naczelne miejsce wśród środowisk polskich zajmowali politycy, publicyści i pisarze uchodzący za intelektualne zaplecze Naczelnika Państwa i Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Konstatacja ta wydaje się o tyle istotna, iż w latach 1919–1922 sposób postrzegania otoczenia międzynarodowego, kreowany przez Piłsudskiego, znajdował swe odzwierciedlenie w poglądach nie tylko najbardziej wiernych zwolenników byłego komendanta Pierwszej Brygady Legionów Polskich, lecz również środowisk uznawanych wówczas – jak np. socjaliści – za zbliżone do tzw. obozu belwederskiego. Z kolei po 1926 r., tj. po dojściu do władzy adherentów Marszałka, poglądy tej grupy uznawane były za tożsame z oficjalnym stanowiskiem Polski. Zdeklarowani piłsudczycy postrzegali przede wszystkim południowego sąsiada przez pryzmat bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. Pomijając złamanie uzgodnień granicznych z 1918 r. i agresję na Śląsk Cieszyński ze stycznia 1919 r., na postrzeganiu Czechosłowacji przez środowiska skupione wokół Piłsudskiego zaważył stosunek Pragi do państwa polskiego w kluczowych dniach sierpnia 1920 r. Nie chodziło tu tylko bynajmniej o wspomniane już wykorzystanie krytycznej, jak się wówczas wydawało, konfiguracji międzynarodowej podczas konferencji w Spa. Przedstawicielom tzw. obozu belwederskiego bardziej niż meandry dyplomatycznych rozgrywek zapadł w pamięć brak zgody Czechów na przepuszczenie materiału wojskowego dla walczącej o swój byt Rzeczypospolitej czy zamknięcie granic przed Legionem Węgierskim, który pragnął u boku Polaków walczyć o niepodległość odradzającej się Polski. Rzekomy imperatyw zachowania neutralności kolidował, zdaniem zwolenników Piłsudskiego, z nietajonymi wyrazami akceptacji dla agresji

² Alfred Wysocki w liście pisanym z Pragi do Erazma Piltza z 11 lipca 1920 r. jednoznacznie stwierdzał, że *plakać się chce z bezsilnej wściekłości, co te draby na nas wypisują i jak nam urągają*. Cyt. za: M.K. Kamiński (2004): *Konflikt polsko-czeski 1981–1921*, Warszawa, s. 338.

³ Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, Samodzielne Referaty Informacyjne Dowództw Okręgów Korpusów oraz Dowództwa Floty, *Referat informacyjny Oddział II NDWP „Czecho-Słowacja” z 1 VIII 1920 r.*, sygn. I.371.5/A.28.

Rosjan czy próbami usprawiedliwiania sowieckiego pochodzenia w głąb Rzeczypospolitej. Budowaniu pozytywnej opinii na temat południowego sąsiada nie sprzyjały również pogłoski o rzekomej chęci powiększenia Czechosłowacji kosztem ziem polskich. Władze w Pradze, wraz z postęпами Armii Czerwonej, planować miały zagarnięcie nie tylko całego Śląska Cieszyńskiego, lecz nawet włączenie Małopolski Wschodniej w granice państwa Czechów i Słowaków. Opinia ta pobrzmiwała wyraźnie w poglądach szeroko rozumianego obozu belwederskiego aż do momentu podpisania traktatu ryskiego⁴, a nawet w latach późniejszych.

Stronnicy Piłsudskiego wskazywać mieli na utrzymujące się w państwie czechosłowackim silne tendencje panslawistyczne. Te z kolei miały powodować, iż w polityce międzynarodowej Czesi mieli dążyć do zbliżenia z ZSRS, co dla Polaków – mających w pamięci stosunkowo niedawne doświadczenia wojny 1920 r. – stanowiło jeden z głównych wyznaczników wrogiego nastawienia wobec Rzeczypospolitej. W gronie współpracowników Pierwszego Marszałka Polski przeważał pogląd, iż w wypadku zaistnienia ponownego konfliktu z ZSRS należało ze strony Pragi liczyć się z powtórką scenariusza utrudniania dostaw sprzętu wojskowego. Ewentualnie, i to pod wpływem nacisku ze strony Francji, można było liczyć jedynie na względną neutralność. Równolegle eksponowana była opinia o Czechosłowacji jako o kraju niepewnym w razie zagrożenia ze strony Republiki Weimarskiej. Zdaniem analityków piłsudczykowski, podczas otwartego konfliktu z Niemcami posunięcia Pragi stanowiłyby pochodną postawy wrogo nastawionej do Polaków mniejszości niemieckiej. Z kolei jej przedstawiciele na terenach przygranicznych z pewnością prowadziliby – możliwe nawet, że nie bez przyzwolenia przywódców czeskich – działania dywersyjne wymierzone w polską państwowość.

W początku lat dwudziestych zagrożeń, w których spory udział miało mieć państwo czechosłowackie, doszukiwano się nie tylko w obszarze polityki międzynarodowej. W wyrażonej dwadzieścia lat później opinii na temat początków koegzystencji obu krajów Czechosłowacja przedstawiana była jako państwo wspierające antypolską irredentę. Według ówczesnego przekazu Czechosłowacja była siedliskiem sabotażystów ukraińskich. Tam uciekali hajdamaccy mordercy, podpalacze itd. Z Pragi szła robota dywersyjna, utwierdzająca Litwinów w pretensjach

⁴ W. Balcerak (1995): *Strategiczne uwarunkowania polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*, w: *Międzymorze Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa, s. 166.

do Wilna⁵. Praga miała też być jednym z ośrodków wspierających antypolskie działania Ukraińców w Małopolsce Wschodniej⁶.

Postrzeganie południowego sąsiada prawie nie uległo zmianie po względnym ustabilizowaniu się sytuacji w regionie, do którego doszło w wyniku traktatu w Rydze. W opinii piłsudczyków państwo Masaryka i Beneša pozostawało krajem niechętnym do współpracy w zakresie wypracowania spójnego modelu bezpieczeństwa regionalnego, rywalizującym z Polską o miano *lepszego* sojusznika Francji i promującego rozwiązanie sprzeczne nie tylko z interesem własnym, ale również innych państw regionu. Argumentów do tak formułowanych opinii miały dostarczać posunięcia Pragi, z jednej strony niechętniej rozszerzeniu formuły układu z Francją i poszerzenie go w obszarze bezpieczeństwa zewnętrznego o układ z Polską, z drugiej zaś przejawiającej inklinację do ukierunkowania Małej Ententy na współpracę z ZSRS. Ten drugi czynnik uznawany był za szczególnie groźny, gdyż godzić miał w samą istotę sojuszu polsko-rumuńskiego. Piłsudscy wskazywali, że w interesie Polski nie leżało również zwiększenie obecności i skali zaangażowania Sowietów w sprawy środkowoeuropejskie, zaś argumentację Czechów jakoby była to gwarancja skutecznego przeciwdziałania rewizjonizmowi węgierskiemu, uznawano za przejaw politycznego dyletantstwa.

Po wypadkach majowych 1926 r. zmianie opinii dotyczącej Czechosłowacji nie sprzyjało również stanowisko Pragi wobec dokonanych w Polsce przeobrażeń politycznych. Rządy piłsudczykowski zostały wprawdzie uznane przez Czechosłowację, jednak – jak powszechnie uważano nad Wisłą – było to wynikiem *faktów dokonanych* i – jak głosiła plotka – miało być rezultatem wyraźnych dyspozycji wydanych w Paryżu. Po 1926 r. mocniej niż kiedykolwiek wcześniej ważyła opinia samego Piłsudskiego, który miał twierdzić, iż *Czechosłowaczyna jest tworem sztucznym, zakończonym skrawkiem ziemi, który nazwałbym Niemandsland – kraj niczyj. Nie warto się zajmować owym państwem lub opierać na nim własny program działania*⁷.

W niewielkim stopniu na postrzeganie Czechosłowacji wpłynęły wydarzenia pierwszej połowy lat czwartej dekady XX w. Choć nieskrywane przez Niemców dążenia do podjęcia na nowo próby uzyskania hegemonii na Starym Kontynencie w połączeniu z francuskim marazmem i brytyjskim appeasementem

⁵ *Gdzie tkwią przyczyny rozdzwisku polsko-czeskiego* (1934): *Przegląd Zachodni* nr 349 (20 XII), s. 2; Zob: Biblioteka Polska w Paryżu, J. Łukasiewicz (1924): *Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej*, Warszawa, sygn. BPP/1200, s. 10–11; Cyt. za: A. Rogozińska, *op. cit.*

⁶ *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, red. T. Jędruszcak, M. Nowak-Kiełbikowa (1989), t. 1, Warszawa, s. 185–186.

⁷ Cyt. za: A. Czubiński (red.) (1988): *Józef Piłsudski i jego legenda*, Warszawa, s. 89.

stwarzały przesłanki do zrewidowania dotychczasowych relacji, w praktyce jednak czynniki te jedynie nieznacznie zmieniły postrzeganie Pragi przez sprawujących władzę piłsudczyków. W opinii przedstawicieli środowiska sanacyjnego, jak zresztą również samego Piłsudskiego, jedynym kryterium uprawniającym do rzeczywistej zmiany zapatrywań mogła być ewolucja stanowiska Czechów w kwestii wzięcia współodpowiedzialności za stabilizację w regionie, czego wyznacznikiem pozostawać miała z kolei gotowość do zawarcia z Polską sojuszu wojskowego⁸. Jednak w stanowisku, iż Czechom daleko było do zmiany politycznych pryncypiów, utwierdzić miały piłsudczyków efekty rozmów Józefa Becka z Edvardem Benešem, do których doszło w Genewie 3 lutego 1933 r. W związku z wyraźnymi przeobrażeniami zachodzącymi na arenie międzynarodowej strona polska spodziewała się po postawie południowego sąsiada znacznie więcej niż tylko propozycji deklaracji o demilitaryzacji granicy czy *układu o przyjaźni* zawierającego enigmatyczne zapowiedzi polubownego załatwiania kwestii spornych oraz wzajemnego nieszkodzenia wobec państw trzecich⁹. Rozczarowanie stanowiskiem czeskim pogłębiło się wraz z zawarciem przez Polskę dwóch kluczowych dla jej bezpieczeństwa układów politycznych: w 1932 r. paktu o nieagresji z ZSRS oraz w 1934 r. układu o niestosowaniu przemocy z Rzeszą Niemiecką. Czesi zdawali się nie dostrzegać zagrożeń związanych z odbudową pozycji przez Niemców i Rosjan, ani też wydawali się nie być skłonni dla wyzyskania istniejącego, kruchego w ocenie piłsudczyków, status quo dla przebudowy stosunków w obszarze Europy Środkowej w kierunku wzmocnienia bezpieczeństwa regionalnego. Ponadto adherentów Pierwszego Marszałka Polski irytowało uprawianie przez Pragę tzw. polityki bluszczonej (tj. kształtowania pryncypiów polityki zagranicznej poprzez *owinięcie się* wokół kraju silniejszego, w wypadku Czechów – Francji)¹⁰ oraz nieskrywana chęć wykluczenia Polaków z procesów decyzyjnych kształtujących oblicze centralnej części kontynentu.

⁸ A. Szczepańska (2004): *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1933*, Szczecin, s. 260, 269.

⁹ Patrz: A. Essen (1994): *Rozmowa Beneš-Beck 3 lutego 1933 r. w Genewie*, *Zeszyty Historyczne* (Paryż), nr 110, s. 121–127.

¹⁰ Piłsudzycy wydawali się in gremio podzielać opinię ppłk. Jana Kwiecińskiego, attaché wojskowego w Pradze: *Czechosłowacja nadal trzyma się ściśle dyrektyw Francji, nadal popiera politykę paktów zbiorowych i nadal swoje zbawienie widzi w Lidze Narodów*. CAW, Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego), sygn. I.303.4.4020, *Sprawozdanie attache wojskowego w Pradze ppłk. Kwiecińskiego za 1934 r. z 15 III 1935 r.*; Cyt. za: A. Rogozińska, *op. cit.*

Jeśli otoczenie Piłsudskiego nie rezygnowało z ujmowania Czechosłowacji w swych koncepcjach, to wyłącznie dlatego, iż wierzono, że w *dobrze zrozumianym interesie własnym Czechosłowacja znajdzie sposoby wyrównania różnic, dzielących ją z Polską*¹¹. Jednocześnie jednak przedstawiciele tej grupy politycznej zdawali się nie dostrzegać, iż Czechom generalnie odpowiadało utrzymywanie *stanu wzajemnej rezerwy*¹² w relacjach z Polską. Do momentu kryzysu monarchijskiego styl polityki czechosłowackiej narzucony przez Beneša uznawany był przez Pragę za korzystny i odpowiadający racji stanu, co nie wpływało na skłonność do zmiany. Z kolei utrzymywanie klimatu ograniczonej wrogości ułatwiało Czechom politykę wobec mniejszości polskiej na Zaolziu.

Istotnym elementem rzutującym na postrzeganie południowego sąsiada przez środowisko piłsudczykowskie było podpisanie w 1935 r. czesko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy. Układ sowiecko-czeski został potraktowany w Warszawie jako zagrożenie dla jej bezpieczeństwa¹³. W środowisku stanowiącym zaplecze Piłsudskiego dawała przede wszystkim o sobie znać pamięć o zachowaniu Czechów w 1920 r. Piłsudczykom bynajmniej nie był na rękę przejściowy wzrost znaczenia Pragi, burzący (a przynajmniej osłabiający) polską narrację o Czechosłowacji jako o kraju, którego trwałość pozostawała wysoce dyskusyjna. Zainteresowanie Czechosłowacją było wyraźnie uwarunkowane systemami powiązań międzynarodowych i koniecznością bieżącej analizy trwałości sojuszy podstawowych (z Francją i Rumunią). Innymi słowy, Czesi i Słowacy pozostawali w orbicie zainteresowań piłsudczyków jako potencjalne źródło wsparcia dla nominalnych sojuszników. Samo istnienie, bądź też upadek, południowego sąsiada w sytuacji ustabilizowania przestrzeni *okołopolskiej* układami z lat 1932 i 1934 nie miały zasadniczego znaczenia. Co charakterystyczne, w opozycji do szerokiego grona swych stronników znalazł się sam Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Wprawdzie jego zdanie o *zdradzieckich Czechach* pozostawało nieustająco jak najgorsze, niemniej Piłsudski był zdecydowanie bardziej sceptyczny co do szans na utrzymanie stabilności regionu w okresie, w jakim miały obowiązywać traktaty¹⁴. Niemniej, zwłaszcza w momencie, gdy (kolo-

¹¹ Patrz: J. Tomaszewski (1985): *Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki w Europie Środkowej i na Bałkanach*, *Przegląd Historyczny*, nr 4, s. 795–818.

¹² *Wynurzenia min. Beneša o stosunkach polsko-czechosłowackich (1934)*: *Gazeta Polska* [dalej GP], nr 309 (7 XI), s. 8.

¹³ *Nowa fala bałwochwalnego rusofilstwa u Czechów. Oczy Pragi skierowane ku Sowiетom* (1938): *Polska Zachodnia*, nr 382 (23 XII), s. 2.

¹⁴ Jak zanotował Kazimierz Świtalski: *Komendant nie wierzy jednak i przestrzega, by nie uważać, że to ułożenie pokojowych stosunków między Polską a oboma sąsiadami miało trwać wiecznie, i Komendant oblicza, że dobre stosunki między Polską a Niem-*

kwialnie mówiąc) postrzeganie Czechosłowacji przez zwolenników Marszałka zdominowała opinia będąca wypadkową też o nietrwałości bytu południowego sąsiada, braku gwarancji jego lojalności w przypadku konfliktu Polski z państwem trzecim oraz przyzwolenia na załatwienie żywotnych interesów Rzeczypospolitej kosztem Czechosłowacji. Stan ten doprowadził do sytuacji, w której w kilka miesięcy po otwartym wejściu Rzeszy na drogę łamania postanowień traktatu wersalskiego w środowisku piłsudczyckim zaczęły pojawiać się tendencje poszukiwania porozumienia z Niemcami. Chciano kosztem Czechosłowacji sfinalizować kilka *spraw niezalatwionych w momencie budowy podstaw polskiej państwowości*. Wynikiem takiego sposobu myślenia były – wyrażane m.in. przez marszałka Śmigłego-Rydza – dążenia, by poświęcić państwo Masaryka i Beneša w zamian za korzystne dla Polski rozwiązania na terytorium Śląska Zaolziańskiego i Wolnego Miasta Gdańska. Nie znaczyło to bynajmniej, iż środowisko piłsudczyckie straciło zdolność dostrzegania zagrożeń, jakie wynikają z takiego sposobu uprawiania polityki¹⁵, jednak w powszechnej opinii, w sytuacji zabezpieczenia traktatowego ryzyko to pozostawało stosunkowo niewielkie.

Nawet po Anschlussie Austrii, pomimo świadomości, że Czechosłowacja – choćby ze względu na możliwość instrumentalnego wykorzystania mniejszości niemieckiej – może stanowić kolejny cel Hitlera, osoby nadające zasadniczy ton politycznej refleksji na temat otoczenia zewnętrznego postanowiły nie zmieniać dotychczasowej polityki w stosunku do południowego sąsiada. Jedy- nym odstępstwem była decyzja o powstrzymaniu się od atakowania Czechów na forum międzynarodowym, co jednakże nie wykluczało leżących w interesie Polski działań, które zmieniały status quo na obszarze Zaolzia czy służyły uzyskaniu polsko-węgierskiej *granicy przyjaźni*¹⁶. Postanowiono również, że Polska konsekwentnie i bez względu na intensywność nacisków, jakie płynęły z zewnątrz (głównie z Paryża), unikać będzie jednoznacznych deklaracji dotyczących opowiedzenia się po stronie Czechosłowaków w wypadku konfliktu z Niemcami. Jakkolwiek dyskutowana była sytuacja, w której południowy

cami mogą trwać może jeszcze cztery lata ze względu właśnie na przemiany psychiczne, zachodzące w narodzie niemieckim, za więcej lat Komendant więcej nie ręczy. Cyt. za: A. Garlicki (1990): *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa, s. 478.

¹⁵ W notatce z 12 marca 1938 r. wiceminister Jan Szembek zapisał słowa Edwarda Śmigłego-Rydza: *Zdaniem marszałka trzeba się zawsze liczyć z ekspansją, agresywnością i dynamizmem Niemiec, które po wchłonięciu Austrii i Czechosłowacji mogą się zwrócić z kolei przeciwko Polsce. Diariusz i teki Jana Szembeka* (1972): oprac. J. Zarański, Londyn, t. 4, s. 75.

¹⁶ Patrz szerzej: A. Rogozińska, *op. cit.*

sąsiad stawiałby zbrojny opór skutkujący udzieleniem pomocy przez demokracje zachodnie i rozprzestrzenieniem się wojny na obszar całej środkowej Europy, wariant ten rozpatrywany był czysto hipotetycznie. Decydować miały względy militarne, dopiero potem polityczne. Kręgi wojskowe obozu pozostawały jednoznaczne w swej diagnozie, iż zjednoczenie sił polskich i czechosłowackich w warunkach przeprowadzonej przez Rzeszę modernizacji Reichswehry i zniesieniu ograniczeń, jakie wynikały z traktatu wersalskiego, nie gwarantowało zwycięstwa w wojnie z Niemcami bez militarnego zaangażowania Francji i Wielkiej Brytanii. Na takowe jednak trudno było liczyć. Według piłsudczyków świadczyć o tym miała postawa Czechosłowacji, która z jednej strony błędnie diagnozowała rozwój sytuacji w Rzeszy¹⁷, z drugiej zaś gwarancji swego bezpieczeństwa poszukiwała nie tylko u nominalnych i tradycyjnych sojuszników (Francji i państw Małej Ententy), ale również zawierając układy z ZSRS. Ten ostatni kierunek nie przysparzał sympatii do sterników państwa czechosłowackiego, w środowisku, gdzie w centrum myśli politycznej znajdował się mit założycielski oparty na jego szczególnych zasługach w obronie Europy przed bolszewickim zagrożeniem¹⁸.

W zasadzie jedynym szerzej dyskutowanym problemem pozostawała skala działań podejmowanych przez polskie czynniki polityczne i wojskowe na rzecz ochrony interesów polskiej ludności na Zaolziu. Akcja podjęta po ogłoszeniu wyników konferencji w Monachium stanowiła logiczną konsekwencję poglądów i wypowiedzi liderów piłsudczykowskich. Sytuacja, w której środowisko akcentujące z jednej strony zdolność Polski do moderowania swego otoczenia, z drugiej zaś konieczność objęcia opieką państwa ludności polskiej, która wbrew swej woli znalazła się poza Macierzą, sprawiła, że w kwestii Czechosłowacji obóz stał się zakładnikiem własnych założeń. W sytuacji, gdy Niemcy formalnie rozwiązywali kwestię własnej mniejszości w państwie Masaryka i Beneša, uchylenie się od *załatwienia* problemu rodaków na Zaolziu oznaczało utratę wiarygodności dla większości piłsudczykowskich przywódców. Nie bez

¹⁷ Irytację w środowisku piłsudczykowskim wzbudzały docierające do Warszawy informacje za pośrednictwem przedstawicieli Słowaków i żyjących w Czechosłowacji Węgrów (Karol Sidor, János Esterházy), potwierdzone przez dyplomatycznych reprezentantów RP w Pradze, opinie Beneša o rychłym odsunięciu od władzy Adolfa Hitlera i idącym w ślad za tym upadku rządów nazistów w Niemczech. Zdaniem piłsudczyków były to diagnozy dyskwalifikujące czeskiego przywódcę. I. Molnár (2004): *Zdradzony bohater. Janos Esterházy (1901–1957)*, Warszawa, s. 57–59. M.J. Zacharias (1991): *Kwestia spodziewanej wojny w stanowisku władz i opinii publicznej Czechosłowacji, Polski i Jugosławii w okresie międzynarodowym*, *Przegląd Historyczny*, nr 1, s. 109–112.

¹⁸ W. Materski, *Tarcza Europy* (1994): Warszawa, s. 319.

znaczenia była również możliwość przeciwstawienia realnej polityki uprawianej przez rządzących Polską sanatorów skrajnie negatywnie ocenianym posunięciom liderów Czechosłowacji. Określana mianem *polityki bluszczonej* pragmatyka dyplomacji czeskiej, budującej swą pozycję na założeniu podporządkowania własnych interesów interesom mocarstwa, które miało być gwarantem bezpieczeństwa kraju, w opinii adherentów Piłsudskiego dała skutek odwrotny od oczekiwanego. Zamiast wzmacniać pozycję Czechosłowacji uzależniało jej bezpieczeństwo od decyzji najsilniejszego partnera (Francji)¹⁹, a przy braku gotowości ponoszenia przez niego ofiar na rzecz nominalnego sojusznika skazywało państwo Masaryka i Beneša na pożarcie przez wrogów. Pewne złagodzenie ocen dotyczących Czechosłowacji nastąpiło w styczniu 1939 r. po ujawnieniu przed Beckiem żądań wobec Rzeczypospolitej. Niemniej na przeszkodzie dla dokonania zasadniczej rewizji w postrzeganiu południowego sąsiada przez elity partii rządzącej stanął brak czasu.

Zasadniczo przeciwne stanowisko w kwestii Czechosłowacji zajmowali przedstawiciele polskiej prawicy²⁰. Afirmatywny stosunek do państwa Masaryka i Beneša wynikał z dwóch kwestii: 1/ braku przepracowania i zasadniczej rewizji stanowisk, które legły u podstaw sformułowania programu panslawistycznego; 2/ traktowania związku Czechów i Słowaków jako elementu decydującego o zniwelowaniu zagrożenia ze strony Niemiec. W pierwszej dekadzie funkcjonowania odzyskanej niepodległości ten drugi element wydawał się dominujący. Wynikał on jednoznacznie z dokonywanej przez przedstawicieli obozu narodowego analizy położenia międzynarodowego. Według ich diagnozy, opartej o wskazanie Republiki Weimarskiej jako potencjalnie najpoważniejszego zagrożenia dla ładu wersalskiego, narodowi demokraci wskazywali na niebezpieczeństwo związane z aspiracjami niemieckimi, w których kluczową pozostawała rola Czechosłowacji. Ich zdaniem, polityka zagraniczna Niemiec niezmiennie stawiała sobie za cel strategiczny dążenie do stworzenia niemieckiej *Mittleuropy* i uzależnienia Polski i innych krajów regionu. Niemniej realizacja tego celu opierać się miała na trzech krokach ujmowanych w kategoriach celów taktycznych: 1/ Anchlussu Austrii i stworzeniu przyczółka do ekspansji w przestrzeni naddunajskiej; następnie 2/ opanowaniu Czechosłowacji i uzyskania tym samym dogodnych pozycji dla okrążenia Polski i dalszej ekspansji w kierunku Bałkanów; i 3/ zgermanizowaniu przestrzeni środkowoeuropejskiej od Bałtyku do Morza Czarnego. Poszczególni kreatorzy tego systemu różnili się *de facto* oceną skali uzależnienia Pragi od Berlina.

¹⁹ K. Smogorzewski (1938): *Sojusze Czechosłowacji*, GP, nr 123 (6 V), s. 1; *Przedmiot i podmiot dziejów* (1939): GP, nr 76 (17 III), s. 1.

²⁰ Szerzej patrz: T. Koziello, *Trudne sąsiedztwo ...*

Jednak eksponowane przez nich różnice można było uznać za kosmetyczne. Sprowadzały się one bądź do tezy o dążeniu do inkorporacji Czechosłowacji do państwa niemieckiego²¹, względnie do uzależnienia Czechosłowacji w takim stopniu, by spełniała ona rolę powolnego narzędzia Niemców²². Eskalacja stwierdzeń, że plan ten wchodzi w fazę realizacji nastąpiła – co oczywiste – po dojściu do władzy Adolfa Hitlera, by w okresie okółomonachijskim zostać uzupełniona o tezę, iż w dążeniu do urzeczywistnienia takiego właśnie rozwiązania, Niemców mieli wspierać jeszcze bardziej nastawieni rewizjonistycznie Węgrzy²³.

Wychodząc z powyższych przesłanek, liderzy Narodowej Demokracji skupili się na osiągnięciu dwóch celów: 1/ podjęciu działania, by stworzyć wizję *iunctim* między trwałością państwa Czechosłowackiego a bezpieczeństwem Rzeczypospolitej; 2/ propagowaniu wizji strategicznego sojuszu Polski i południowego sąsiada. Stąd też – oprócz skądinąd racjonalnych głosów podnoszonych m.in. przez Stanisława Kozickiego w kwestii działań Polski na rzecz zapewnienia nie tylko trwałości granic czechosłowackich, ale i gospodarczego i politycznego wzmocnienia państwa Masaryka i Beneša²⁴ – pojawiały się w publicystyce reprezentantów obozu nawoływania do przeciwstawienia się projektom restytucji państwa Habsburgów, których to Czechosłowacja miała być pierwszą ofiarą²⁵. Co istotne, środowisko narodowe dość liberalnie traktowało dążenia Czechów do zacieśnienia współpracy z Moskwą. Wraz z upływem czasu na drugi plan schodziły obecne jeszcze w latach dwudziestych nawoływania do koordynacji polityki obu państw w stosunku do Kraju Rad²⁶, by w latach trzydziestych przerodzić się w otwarte oskarżenia kierowane pod adresem Beneša, iż miał on dążyć do porozumienia z ZSRS kosztem relacji z Polską. Mało tego, spod piór analityków endeckich wychodzić miały stwierdzenia sugerujące upadek idei panslawizmu,

²¹ S. K. [S. Kozicki] (1931): *Polska i Czechosłowacja*, *Gazeta Warszawska* [dalej *GW*], nr 101 (29 III), s. 3.

²² J. Giertych (1938): *O wyjście z kryzysu*, Warszawa, s. 159.

²³ Z. Berezowski (1938): *Anschluss i jego następstwa w polityce europejskiej*, *Polityka Narodowa*, nr 2, s. 162; S. Kozicki (1938): *Czechosłowacja*, *Polityka Narodowa*, nr 2, s. 138; K. Stojanowski (1938): *Czechosłowacja a interesy Polski*, *Polityka Narodowa*, nr 3, s. 189.

²⁴ S. K. [S. Kozicki] (1931): *Polska i Czechosłowacja*, *GW*, nr 101 (29 III), s. 3; Tenże (1933): *P. Beneš o rewizji*, *GW*, nr 132 (3 V), s. 3; *Czego wymaga dobro Czechosłowacji* (1935): *Kurier Poznański* [dalej *KP*], nr 311 (11 VII), s. 1.

²⁵ Habsburgowie, *KP*, nr 186 (24 IV 1938), s. 1.

²⁶ S. Strzetelski (1924): *Porozumienie polsko-czeskie*, *GW*, nr 118 (30 IV), s. 1.

czemu winni mieli być Czesi, u których *rusofilizm z czasem przerodził się w sowietofilizm*²⁷. Należy jednak podkreślić, że najtrudniejszą rzeczą dla endeków pozostało pogodzenie deklaracji sympatii do państwa Masaryka i Beneša z własnymi hasłami programowymi dotyczącymi praw narodowych Polaków. W sytuacji, gdy po zajęciu Zaolzia i rozstrzygnięciach na terenie Jaworzyny, Spisza i Orawy, zwolennicy głównego nurtu polskiej prawicy balansowali *de facto* między nie dającymi się pogodzić stanowiskami 1/ o bezspornej winie Czechów²⁸ i 2/ tym, że kwestia podległości Polaków wobec państwa czeskiego nie musiała rzutować negatywnie na relacje międzypaństwowe, a kluczem do ich naprawienia było uregulowanie praw Polaków na terenach administrowanych przez Pragę²⁹. Refleksja, iż były to dwie rzeczy nie dające się pogodzić, przyszła dopiero w momencie, gdy eksperyment w postaci stworzenia wspólnego kraju Czechów i Słowaków wydawał się odchodzić w przeszłość, czego wyrazem pozostawało poparcie władz endecji dla przyłączenia do Polski Śląska Zaolziańskiego.

Zupełnie odmienne opinie na temat południowego sąsiada dominowały w gronie przedstawicieli polskiej lewicy³⁰. Wobec Czechosłowacji polscy socjaliści, poczynawszy od momentu jej powstania, zajęli skrajnie negatywne stanowisko, motywowane tym, iż po rozpadzie monarchii habsburskiej było to państwo otwarcie pretendujące do dominującej roli w przestrzeni środkowoeuropejskiej³¹. Drugim czynnikiem odstręczającym socjalistów od związków z Pierwszą Republiką były nietajone prorosyjskie sympatie i panslawistyczne skłonności przejawiane przez liderów państwa Czechów i Słowaków. Kolejnym – sceptycyzm czechosłowackich elit wobec przebiegu zachodniej granicy Rzeczypospolitej. Nie bez znaczenia w pierwszych miesiącach funkcjonowania państwa polskiego, zwłaszcza w sytuacji, gdy nurt socjalistyczny pozostawał zapleczem obozu belwederskiego, był wpływ opinii otoczenia Piłsudskiego, wyrażającego pogląd o tymczasowości istnienia państwa Masaryka i Beneša. W końcu czynnikiem przesądzającym o trwałości negatywnej opinii o Czechosłowacji było uregulowanie przez decydentów czeskich kwestii przynależności Śląska Cieszyńskiego oraz Spisza i Orawy.

Nie oznacza to bynajmniej, iż socjaliści uznawali ten stan za niezmienny, a ich stosunek do Pragi wynikać miał z polityki Czechów i Słowaków oraz dekla-

²⁷ Czechosłowacja i Komintern, WDN, nr 102 (13 IV 1938), s. 2.

²⁸ O stosunki polsko-czeskie (1924): GW, nr 228 (30 IV), s. 1.

²⁹ S. K. [S. Kozicki] (1922): Polska i Czechosłowacja, WDN, nr 341 (21 VIII), s. 1.

³⁰ Szerzej: R. Jaśkowski, Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej PPS...

³¹ L. (1923): Plan y p. Benesza, Robotnik, nr 89 (3 IV), s. 2.

rowanej przez nich postawy wobec państwa polskiego. Stąd też na negatywnym nastawieniu przedstawicieli Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) do Pierwszej Republiki zaważyło bezwzględne egzekwowanie postanowień traktatu wersalskiego przynoszących korzyści władzom w Pradze przy jednoczesnym – wręcz manifestacyjnym – odnoszeniu się z sympatią do przeciwników Polski (zwłaszcza w 1920 r.) oraz *nałeciałości* z okresu funkcjonowania obu narodów w monarchii habsburskiej. Wśród członków PPS wywodzących się ze Śląska Cieszyńskiego powszechny był pogląd o czeskim szowinizmie i nietolerancji, przy jednoczesnych zapędach do bohemizacji otoczenia, przede wszystkim słowiańskiego – tj. Słowaków i Polaków³². Jeśli w kierownictwie PPS pojawiały się głosy nawołujące do tonowania tych nastrojów, wynikały one również z pragmatyzmu i obawy przed otwarciem *frontów walki* z nowymi przeciwnikami.

W połowie trzeciej dekady XX w. socjaliści zwerbalizowali zasadniczą tezę o trwałej rozbieżności interesów Polski i Czechosłowacji i braku punktów stycznych w polityce zagranicznej³³, z wyjątkiem powszechnego dążenia do utrwalenia pokoju³⁴, określając ich stosunek do Pierwszej Republiki. Socjalistów wyraźnie drażniły ambicje polityków czeskich do odgrywania roli moderatora obszaru, nieuzasadnione z punktu widzenia potencjału ludnościowego i wielkości kraju³⁵, jak również skłonność Czechów do prowadzenia polityki regionalnej na zasadzie protegowanego mocarstw. Przede wszystkim nieakceptowalna dla socjalistów była predylekcja do bezkrytycznego hołdowania idei panslawizmu sprowadzająca się do akceptacji wszystkich korzyści i nieprzyjmowania do wiadomości potencjalnych zagrożeń, przede wszystkim możliwości uzależnienia od Rosji³⁶. Przejęcie władzy przez bolszewików i brak refleksji co do skutków tego wydarzenia uwidoczniający się w praktyce w postaci półotwartego wspierania najazdu Armii Czerwonej w 1920 r. stanowił dodatkowy czynnik utrwalający negatywny obraz Czechów. Tym bardziej, iż niezależnie od przeobrażeń w samej Rosji, brak z nią granicy uznawany był w Czechach za porażkę dyplomacji. W tym obszarze socjaliści posuwali się nawet do twierdzeń o czeskich

³² T. Reger (1919): *Prowokacja czeska*, *Naprzód*, nr 9 (11 I), s. 5; J. H. (1923): *Stosunki na Słowaczyczyźnie*, *Robotnik*, nr 87 (30 III), s. 3.

³³ J.M.B. (1925): *Z powodu min. Benesza*, *Robotnik*, nr 107 (19 IV), s. 1–2.

³⁴ L. Ziaja (1974): *PPS a polska polityka zagraniczna 1926–1939*, Warszawa, s. 29.

³⁵ Sprawozdanie stenograficzne z 19 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 27 marca 1919 r., k. 12.

³⁶ A.F. Kola (2010): *Słowianofilstwo rosyjskie a słowianofilstwo czeskie. Między konserwatyzmem a misjonizmem*, w: *Idee konserwatywne w Rosji*, red. A. Rażny, Kraków, s. 43–56. A. Giza (1984): *Neoslawizm i Polacy 1906–1910*, Szczecin, s. 228.

apetytach na zajęcie Galicji Wschodniej³⁷. Ponadto, niezależnie od doświadczeń historycznych z roku 1920, stosunek Pragi do białej emigracji rosyjskiej i akceptacja przez czynniki czeskie dążeń do odbudowy imperium rosyjskiego³⁸, stanowiły dodatkowy argument na rzecz tezy, że w wypadku jakiegokolwiek sporu polsko-rosyjskiego Czesi zawsze staną po stronie Rosjan³⁹.

Niemniej negatywnie postrzegane były przez socjalistów relacje z Niemcami. Dominował pogląd, iż Czechosłowacja stanowi wyłącznie przedmiot w polityce niemieckiej, którym dodatkowo – z racji obecności na jej terytorium 3 milionowej mniejszości niemieckiej – dość łatwo można manipulować. Dodatkowo uległość czeska miała być wymuszona groźbą Anschlussu Austrii i okrzęcenia jej z trzech stron przez żywioł niemiecki. Co charakterystyczne, do czasów zdobycia władzy przez NSDAP socjaliści uznawali nawet to rozwiązanie za korzystne dla Polski⁴⁰. Ze sprzeciwem nurtu lewicowego spotykała się natomiast bezwarunkowa akceptacja podporządkowania przez Czechosłowację własnych posunięć interesom francuskim, co było pochodną zarówno niechęci do Czechów, jak i negatywnego ustosunkowania się socjalistów polskich do Trzeciej Republiki. Tym bardziej, że socjaliści mieli w pamięci fakt, iż większość terenów spornych Czesi zdobyli przy poparciu Francuzów⁴¹. W opiniach kreowanych przez publicystów PPS w momencie zawierania oficjalnego układu francusko-czechosłowackiego znalazło się nawet stwierdzenie, że porozumienie to miało antypolskie ostrze, a głównym jego celem było *narzucenie się Czechosłowacji, jako pośrednika między Francją a Rosją sowiecką, z pominięciem Polski i na niekorzyść Polski*⁴². Socjalistom ponadto nie umknął z pola widzenia sprzeciw Czechosłowacji w kwestii włączenia Polski do Małej Ententy, niezależnie od tego, czy Rzeczpospolita byłaby zainteresowana przynależnością do organizacji o jawnie antywęgierskim wydźwięku⁴³. W tym punkcie myśli socjalistycznej panowała

³⁷ Przemówienie posła Ignacego Daszyńskiego podczas 40 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 22 maja 1919 r.

³⁸ Patrz: *W sprawie udziału Polaków w zjeździe geografów i etnografów słowiańskich w Pradze Czeskiej* (1924): *Robotnik*, nr 131 (14 V), s. 2; L. (1923): *Plany p. Benesza*, *Robotnik*, nr 89 (3 IV), s. 2.

³⁹ *Expose p. ministra Zamoyskiego w sejmowej komisji zagranicznej* (1924): *Robotnik*, nr 44 (14 II), s. 1; *Odpowiedź na załoty* (1923): *Robotnik*, nr 171 (26 VI), s. 1.

⁴⁰ M. Niedziałkowski (1931): *Niemcy i Austria*, *Robotnik*, nr 126 (3 IV), s. 1.

⁴¹ J. M. B. (1923): *Z powodu układu francusko-czeskiego*, *Robotnik*, nr 354 (30 XII), s. 1.

⁴² *Tenże* (1924): *Polska wobec przeobrażeń w polityce międzynarodowej*, *Robotnik*, nr 18 (18 I), s. 1.

⁴³ J. M. B., *Konferencja Małej Ententy*, *Robotnik*, nr 133 (15 V 1925), s. 1.

zresztą pełna zgodność z projektami piłsudczykowskimi. Imperatyw osiągnięcia wspólnej granicy z Węgrami był zjawiskiem niezmiennym, przy pełnej świadomości, że postulat ten mógł doczekać się realizacji tylko pod warunkiem wydarcia Czechosłowacji Rusi Zakarpackiej⁴⁴. Czytelnym przejawem poparcia tego rozwiązania było nawoływanie do podjęcia starań o akceptację tego kroku przez Rumunię, jak również postulat stworzenia podstaw zbliżenia rumuńsko-węgierskiego jako przeciwwagi dla związku Czechosłowacji z Rumunią.

Na marginesie można wspomnieć o sformułowanej przez socjalistów utopijnej koncepcji bezpieczeństwa regionalnego opartej na bloku państw, na który złożyć się miały – oprócz Rzeczypospolitej – państwa bałtyckie, Rumunia i Węgry, a także demokratyczne Niemcy połączone w jeden organizm polityczny z Austrią, Sudetami oraz Słowacją⁴⁵. Abstrahując od braku możliwości i woli politycznej do realizacji takiego konceptu, zwracało uwagę przypisanie Czechosłowacji przez ideologów PPS roli *państwa sezonowego*. Inną kwestią, istotną dla postrzegania tego kraju pozostawała ocena spójności związku czesko-słowackiego i wykorzystywanie separatystycznych dążeń Słowaków⁴⁶. Wreszcie należy wspomnieć o wewnętrznym kontekście patrzenia na państwo Masaryka i Beneša. W końcu drugiej dekady XX w. i w początku lat dwudziestych socjalistom polskim nieobce było bowiem wykorzystywanie problemu Czechosłowacji jako instrumentu w walce z panslawistycznie nastawionym środowiskiem narodowodemokratycznym. Im silniej narodowi demokraci eksponowali potrzebę porozumienia narodów słowiańskich, tym silniej działacze PPS przedstawiali stanowisko endeków jako przejaw przedkładania politycznych mrzonek nad narodowy interes Polaków, choćby nad solidarność z prześladowaną przez Czechów mniejszością polską na Zaolziu⁴⁷.

Zmiana zapatrywania nastąpić miała dopiero po przewrocie majowym i w tym wypadku złagodzenie antyczeskiego tonu w propagandzie socjalistów wiązało się z potrzebą wizerunkowego odróżnienia się od rządzących Polską piłsudczyków. W miarę przechodzenia z pozycji afirmacji poczynań Piłsudskiego do opozycji złagodzeniu ulegał wizerunek państwa Czechów i Słowaków. Z czasem element ten przełożył się na utrwalenie wizerunku Czechosłowacji

⁴⁴ Hieronimko (1923): *Listy z Paryża. Sprawa Jaworzyny*, *Robotnik*, nr 88 (3 III), s. 1.

⁴⁵ S. Piłarski (2007): *Polska Partia Socjalistyczna wobec Czechosłowacji w latach 1925–1933*, *Dzieje Najnowsze*, R. XXXIX, s. 4; J. Faryś (1992): *Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów myśli politycznej i ustrojowej*, Szczecin, s. 100.

⁴⁶ J. H. (1923): *Stosunki na Słowaczynie*, *Robotnik*, nr 87 (30 III), s. 3.

⁴⁷ D. Kłuszyńska (1919): *Uгода z wiarołomcami*, *Robotnik*, nr 63 (8 II), s. 1; Eadem (1928): *Tragedia Śląska Cieszyńskiego*, *Robotnik*, nr 319 (11 XI), s. 3.

jako elementu decydującego o trwałości systemu wersalskiego⁴⁸. Tendencje te wzmogły się jeszcze bardziej wraz z dojściem nazistów do władzy w Niemczech, by apogeum swe osiągnąć w okresie okołomonachijskim⁴⁹. Wówczas to prominentni przedstawiciele obozu, jak np. Jan Maurycy Borski, Mieczysław Niedziałkowski, Kazimierz Czapiński czy Benedykt Elmer sformułowali tezę, w myśl której upadek Czechosłowacji stanowił wstęp do destabilizacji całego regionu⁵⁰. Ostatnim akordem pozostawało oświadczenie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS z dnia 21 marca 1939 r., w którym *expressis verbis* stwierdzono, że *po zaborze terytoriów Czechosłowacji i po ujarzmieniu narodów czeskiego i słowackiego Trzecia Rzesza otoczywszy Polskę swą nową granicą także od południa zagraża bezpośrednio jej całości i niepodległości*⁵¹.

Węgry

Krajem, który w większości wywoływał pozytywne skojarzenia wśród elit polskich, pozostawały Węgry⁵². Na pozytywnym postrzeganiu Kraju Honwędów w mniejszym stopniu odgrywały rolę doświadczenia historyczne, obecność królów węgierskich na tronie polskim i polskich na węgierskim czy lata koegzystencji w ramach monarchii habsburskiej. W znacznie większej mierze o takim nastawieniu decydowały wydarzenia lat 1918–1920, a przede wszystkim doświadczenia wojny polsko-bolszewickiej, podczas której Madziarzy jawili się Polakom jako jedyna nacja zdolna do przyścia Rzeczypospolitej z efektywną pomocą. Nie było więc niczym zaskakującym, iż sentyment w podejściu do *odgrozonego sąsiada* cechowało przede wszystkim środowisko

⁴⁸ *Sprawy zagraniczne w Komisji Sejmowej* (1924): *Robotnik*, nr 49 (19 II), s. 1.

⁴⁹ *Likwidacja hitleryzmu w Czechosłowacji* (1933): *Robotnik*, nr 373 (12 X), s. 1; *Demokracja czechosłowacka likwiduje hitleryzm u siebie* (1933): *Robotnik*, nr 375 (14 X), s. 1; M. Niedziałkowski (1938): *Próba bilansu*, *Robotnik*, nr 277 (1 X), s. 3. Por. J. Tomicki (1983): *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa, s. 381–383.

⁵⁰ Patrz: J. M. B. (1938): *Zatarg Niemiec z Czechosłowacją. Rozstrzygnięcie się zbliża, ale jakie?*, *Robotnik*, nr 245 (2 IX), s. 3; M. Niedziałkowski (1938): *Precedens czechosłowacki. Zasada suwerenności państwowej*, *Robotnik*, nr 209 (30 VII), s. 3; K. Czapiński (1938): *Trzeba widzieć niebezpieczeństwo! Problem Czechosłowacji*, *Robotnik*, nr 159 (10 VI), s. 3; B. Elmer (1938): *Sojusze Czechosłowacji*, *Robotnik*, nr 130 (11 V), s. 4. Tenże (1938): *Drogi Polski. Zagadnienie Europy Środkowej*, *Robotnik*, nr 162 (13 VI), s. 2.

⁵¹ Cyt. za: L. Ziaja (1974): *PPS a polska polityka zagraniczna 1926–1939*, Warszawa, s. 393.

⁵² P. Bąkowicz, *Polskie ugrupowania polityczne wobec Węgier...*

piłsudczykowski, dla którego zwycięstwo 1920 r. stanowiło jeden z zasadniczych elementów debaty o zasługach dla odzyskania niepodległości. Choć główny autorytet obozu, jakim niewątpliwie pozostawał Marszałek Józef Piłsudski, rzadko wypowiadał się w kwestii węgierskiej, jednak jeśli już to czynił, były to słowa nacechowane życzliwością. Zarówno najbliżsi współpracownicy Komendanta, jak i osoby uważnie obserwujące działania i ewolucję myśli politycznej obozu, wskazywali na stałą obecność jednego komponentu, niezależnie od tego, czy był on wykreowany przez samego lidera formacji, czy też – zwłaszcza po 1935 r. – przez jego adherentów⁵³. Elementem tym miał być imperatyw uzyskania wspólnej granicy między Rzeczpospolitą a Królestwem. W opinii piłsudczyków – oczywiście w przypadku sukcesu – granica z Węgrami miała stanowić jedyny naprawdę bezpieczny odcinek, decydujący w razie ewentualnego konfliktu o ciągłości dostaw materiału wojennego.

Istotnym problemem w postrzeganiu Węgier przez zwolenników Marszałka pozostawały jednak kwestie związane z rozstrzygnięciami po pierwszej wojnie światowej. Przed 1920 r. piłsudczycy mogli jeszcze żywić nadzieje, że uda się pozyskać Węgry zarówno dla szerszych koncepcji ułożenia stosunków w Europie Środkowej, jak i dla poprawnych relacji bilateralnych. Jednak narzucenie Węgom założeń traktatu z Trianon zmusiło przedstawicieli obozu do zasadniczego przewartościowania tej kwestii. Przede wszystkim piłsudczycy musieli przyjąć do wiadomości wyniki z tego problem stosunku Węgrów do ładu wersalsko-waszyngtońskiego. O ile w interesie Polski leżało utrwalanie ustaleń parysko-ryskich, o tyle Węgrzy nie kryli swego zainteresowania demontażem porządku określonego przez traktaty z Wersalu, Saint-Germain-en-Laye i Trianon. Skłonność ku rewizjonizmowi spychała politykę węgierską na pozycje zbliżone do celów manifestowanych przez Republikę Weimarską (po 1933 r. przez III Rzeszę), co zasadniczo działało tonująco na prowęgierskie sympatie przedstawicieli obozu piłsudczykowskiego.

Dodatkową komplikację stanowiły konsekwencje zawartych przez Polskę sojuszy. Przede wszystkim czynnikiem wpływającym na schłodzenie sympatii do Madziarów był sojusz z Rumunami, jednymi z najważniejszych beneficjentów powojennego osłabienia Węgier. Również sojusz zawarty z Francuzami stanowił czynnik hamujący zbliżenie do państwa Horthy'ego. Paryż uznawany był przez Węgrów za głównego animatora i protektora związku zwanego Małą Ententą, zawiązanego przez Rumunię, Czechosłowację i Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Powszechnie było wiadome, iż sojusz ten posiadał

⁵³ *Wspólna granica polsko-węgierska gwarancją pokoju w Europie Środkowej. Wywiad u ambasadora w Wiedniu Długoszowskiego* (1938): GP, nr 286 (18 X), s. 5; W. H. Colbern (1986): *Polska (styczeń–sierpień 1939)*, Warszawa, s. 19.

wybitnie antywęgierski wydźwięk. W postrzeganiu Węgrów z tej perspektywy zaważyła w obozie piłsudczyckim chłodna analiza potencjałów. Bowiem forsowanie w ówczesnych warunkach związku z osłabionymi moralnie i materialnie Węgry, kosztem więzów z mocarstwem, za jakie w tym momencie uchodziła tryumfująca w wojnie Francja, byłoby naiwnością polityczną. Stąd też wynikało postrzeganie Królestwa Węgier przez środowisko piłsudczyckie w kategorii państwa i narodu, którego rola (lub użyteczność dla Rzeczypospolitej) zostanie określona dopiero w przyszłości. Z tego też względu według typologii sporządzonej przez przedstawicieli tego nurtu w latach trzydziestych XX w. Madziarzy znaleźli się w gronie innych krajów Europy Środkowej, sklasyfikowanych jako potencjalni sprzymierzeńcy taktyczni i strategiczni⁵⁴.

Niezależnie od wykładni najważniejszego czynnika decyzyjnego, na przestrzeni całego dwudziestolecia w szeroko rozumianym obozie piłsudczyckim pojawiały się głosy o potrzebie spojrzenia na Madziarów z większą dozą życzliwości. Przychyłność okazywana Węgrom miała służyć polityce zbliżenia ich z Rumunami i ustabilizowania stosunków w obszarze naddunajskim. Położenie w tej części kontynentu miało predestynować Węgrów do odegrania roli przeciwwagi dla *wiarołomnej* Czechosłowacji, tym bardziej że doświadczenia historyczne miały przemawiać w tym względzie na korzyść Madziarów. Również potencjalny związek rumuńsko-węgiersko-polski równoważyć miał francuski protektorat nad Małą Ententą. Formułowanie śmiałych wizji nie oznaczało bynajmniej, iż w gronie twórców piłsudczyckich koncepcji brakowało realizmu. Propagując nowe rozwiązania w środkowowschodniej części Starego Kontynentu przedstawiciele tego nurtu kierowali się zasadą pragmatyzmu i bieżącego dostosowania rozwiązań politycznych do zaistniałych możliwości. W latach dwudziestych trudno było wprawdzie wyobrazić sobie, że Węgry (podobnie zresztą jak i obecna w sferze piłsudczyckich rozważań Turcja), skazane mocą układu w Trianon na rolę państwa zależnego od czynników zewnętrznych, zdolne będą odegrać rolę podmiotu, który mógłby ustanowić równowagę sił w regionie bądź nią zachwiać. Niemniej doświadczenia historyczne wynoszone z nieodległej przyszłości miały wskazywać, iż taka możliwość bynajmniej nie była wykluczona⁵⁵. Wymagać miało to jednak od samych Węgrów odzyskania podmiotowej pozycji w relacjach międzynarodowych.

Czynnikiem potencjalnie sprzyjającym dobremu postrzeganiu Węgier przez elity piłsudczyckie było przekonanie o nietrwałości, czy wręcz sztuczności, państwa czechosłowackiego oraz dążenia do rozwiązania sporu o Zaolzie

⁵⁴ W. Paruch (2005): *Mysł polityczna obozu piłsudczyckiego 1926–1939*, Lublin, s. 613.

⁵⁵ Ibid., s. 662.

w sposób uwzględniający interesy ludności polskiej. Z tego też względu Madziarzy mogli liczyć na zrozumienie swych dążeń do przeciwstawienia się regionalnej dominacji Małej Ententy, jak również dla postulatu poszanowania praw Węgrów w Królestwie i poza jego granicami. W miarę upływu czasu otoczenie Piłsudskiego zaczęło z większą otwartością reagować na węgierskie dążenia do korekty terytorialnej. Jakkolwiek ze strony polskiej trudno było mówić o zrozumieniu dla polityki węgierskiej, jednakże decydenci obozu piłsudczyckiego pozostawali nielicznymi politykami, którzy z jednej strony opowiadali się za utrzymaniem powojennego ładu, z drugiej zaś skłonni byli przynajmniej wysłuchać argumentacji Madziarów⁵⁶. Wśród niektórych przedstawicieli nurtu widoczna była nawet skłonność do akceptacji ograniczonego węgierskiego rewizjonizmu. Warunkowano ją jednak rozpadem Czechosłowacji, dokonany na skutek zdynamizowania naturalnych tendencji odśrodkowych. Co charakterystyczne, o takie przyzwolenie było zdecydowanie trudniej w odniesieniu do roszczeń formułowanych przez Węgrów pod adresem sojuszniczej Rumunii. Niemniej w tym drugim wypadku wskazywano, iż dziejową rolą Polski winno być wypracowanie podstaw służących przełamaniu wrogości rumuńsko-węgierskiej. Kierowano się przy tym ogólną oceną stanu regionalnego bezpieczeństwa, w myśl której skazane na polityczną izolację Węgry stawały się łatwym łupem niemieckim⁵⁷.

W okresie sprawowania władzy przez piłsudczyków wyznacznikiem stosunku elit tej formacji do Królestwa Węgier pozostawały wypowiedzi dwóch ministrów spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego i Józefa Becka. Pierwszego z nich trudno było nazwać sympatykiem Kraju Honwedów. Świadczył o tym m.in. fakt, iż niejednokrotnie prezentując oficjalne stanowisko polskiej polityki zagranicznej i dotykając w swych expose problemów regionalnych, na temat Madziarów wypowiadał się nad wyraz ogólnikowo albo zupełnie pomijał milczeniem ich istnienie jako *środkowoeuropejskiego kraju*⁵⁸. Znamienna pozostawała jego ocena działań polskiej dyplomacji za rok 1929, w której ani słowa nie poświęcił Węgrom⁵⁹, mimo iż w tym okresie doszło do jednej z nielicznych

⁵⁶ P. Starzeński (1991): *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa, s. 117.

⁵⁷ W. Paruch, *op. cit.*, s. 664–665.

⁵⁸ Patrz: *Polska na arenie międzynarodowej. Exposé ministra spraw zagranicznych Zaleskiego w komisji sejmowej* (1927): GP, nr 4 (4 I), s. 3; *Wielkie exposé Ministra Spraw Zagranicznych. Mowa p. Augusta Zaleskiego na bankiecie Towarzystwa Badań Międzynarodowych* (1928): GP, nr 10 (10 I), s. 2.

⁵⁹ P. Wandycz (1985): *August Zaleski. Minister Spraw Zagranicznych RP 1926–1932 w świetle wspomnień i dokumentów*, Paryż, s. 70.

wizyt polskiego ministra spraw zagranicznych w Budapeszcie⁶⁰. Zaleski zdawał się być człowiekiem hołdującym zasadzie bezwzględności przestrzegania zawartych traktatów, dla którego polityka Węgier – kierujących się imperatywem integralności Korony Św. Stefana – stanowiła potencjalne źródło destabilizacji obszaru środkowoeuropejskiego. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. wydawało się, że poglądy i postawa Zaleskiego są odzwierciedleniem ówczesnych opinii samego Piłsudskiego i jego zaplecza. Ani Węgry nie stanowiły dla Polski problemu wymagającego szczególnego zaangażowania, ani sytuacja w Europie nie dawała podstaw do zwrócenia uwagi polskiej dyplomacji na obszar naddunajski czy kotlinę karpacką. Z tego też powodu w stosunku do Węgier obowiązywać miała wykładnia dokonana przez Zaleskiego przy okazji 10-lecia istnienia polskiej dyplomacji: relacje z krajami położonymi za południową granicą Polski *owiane są duchem przyjaźni*⁶¹.

Ewolucja stanowiska polskiej dyplomacji wobec Węgier, a pośrednio również elit piłsudczykowskich, dostrzegalna była po 1932 r. po objęciu sterów resortu przez Józefa Becka. Wynikało to nie tylko z tego, że Beck pozostawał osobą znacznie bliższą Marszałkowi, a nawet uchodzącą za *osobiście namaszczonego* do realizacji zadań w przestrzeni zewnętrznej. Nowy minister nie taił ani swej niechęci do Edwarda Beneša, co przekładało się na jakość relacji z Czechosłowacją, ani swej wstrzemięźliwości wobec nominalnej supremacji interesów francuskich w Europie Środkowej. Węgrów, podobnie jak jego mocodawca⁶², miał po prostu lubić, a sympatii tej dawał wyraz zarówno w trakcie sprawowania urzędu ministra, jak i po utracie władzy przez obóz piłsudczykowski⁶³. Wyraźnym świadectwem, iż Węgry stawały się coraz ważniejszym elementem koncepcji politycznej samego Becka i środowiska, którego był wciąż eksponentem, pozostawały pamiętniki wiceministra spraw zagranicznych, Jana Szembeka. On właśnie odnotował znamienne wypowiedź Becka skierowaną do francuskiego premiera Pierre'a Laval'a. W trakcie dyskusji na temat projektu paktu naddunajskiego polski minister miał jednoznacznie zadeklarować swe prowęgierskie nastawienie stwierdzeniem, że interesy Węgier leżą Polsce bardzo na sercu⁶⁴. Co charakterystyczne, Królestwo Węgier stanowiło dla Becka punkt odniesienia do głębszych analiz dotyczących funkcjonowania regionu.

⁶⁰ *Pobyty p. ministra Zaleskiego na Węgrzech* (1929): GP, nr 138 (22 V), s. 1.

⁶¹ *Polityka zagraniczna Polski w ostatnich 10-ciu latach...*, s. 3.

⁶² Józef Piłsudski miał ponoć wypowiedzieć się przy Becku w sposób następujący: *A nigdy nie zapomnij o naszych przyjaciółach Węgrach, choć na razie mało co możemy dla nich zrobić*". Patrz: P. Starzeński, *op. cit.*, s. 82–83.

⁶³ J. Beck (1991): *Ostatni raport*, Warszawa, s. 65.

⁶⁴ *Diariusz i teki Jana Szembeka* (1964): oprac. T. Komarnicki, t. 1, Londyn, s. 288.

Pozwalało mu przede wszystkim na sformułowanie krytycznego stosunku do Małej Ententy. Pomijając sygnalizowaną już awersję do Czechów wskazywał, iż hungarofobia i wyimaginowane poczucie zagrożenia ze strony Budapesztu – które w mniejszym lub większym stopniu cechować miały sygnatariuszy sojuszu – stanowiły z jednej strony zbyt kruche spoiwo, z drugiej zaś nie pozwalały realnie ocenić niebezpieczeństw z innych kierunków⁶⁵.

W drugiej połowie lat trzydziestych postrzeganie Węgier nabrało zupełnie innego charakteru. Po śmierci Piłsudskiego, wobec coraz bardziej widocznego dynamizmu polityki niemieckiej (aczkolwiek jeszcze w momencie, gdy zagrożenie ze strony Rzeszy nie ujawniło się tak wyraźnie jak po Anschlussie Austrii) Beck podjął próbę rewitalizacji dwóch politycznych koncepcji, w których Węgry odgrywać miały zasadniczą rolę. Pierwszą było stworzenie nowej konfiguracji w przestrzeni bałtycko-adriatyckiej. Polski minister, wracając pośrednio do koncepcji federacyjnych, stworzył projekt ścisłego powiązania Polski z czterema państwami *południowej flanki*: właśnie Węgrami oraz Rumunią, Włochami i Jugosławią. Beck określił trzy cele, które należało osiągnąć za pomocą projektowanego związku. W kontekście Węgier na pierwszy plan wysuwała się kwestia rozluźnienia więzów łączących państwa Małej Ententy i wyprowadzenia Madziarów z politycznej izolacji. Nie mniejsze znaczenie odgrywały kwestie gospodarcze, pozwalające na wykorzystanie potencjału ludzkiego i zasobów naturalnych. I wreszcie najważniejszy cel, jakim pozostawała próba odseparowania poszczególnych uczestników aliansu od wpływów niemieckich. Projektowaniu tego przedsięwzięcia towarzyszyła świadomość, iż warunkiem niezbędnym do jego urzeczywistnienia jest determinacja wszystkich uczestników w działaniach na rzecz zahamowania niemieckiej ekspansji⁶⁶. Drugą koncepcją (przymiarki do jej realizacji pojawiły się w drugiej połowie czwartej dekady XX w.) była próba uzyskania wspólnej granicy z Węgrami. Sprawdzianem zarówno skuteczności polskiej dyplomacji, jak i papierkiem lakmusowym intencji węgierskich, stała się wizyta regenta Miklósa Horthy'ego w Polsce w lutym 1938 r. Wprawdzie do opinii publicznej nie przebiegał się wzrost zainteresowania Rzeszy aneksją Austrii i rozbiorem Czechosłowacji, niemniej dokonana przez polityków obozu ocena, w myśl której Austria i Czechosłowacja miały znikome szanse na utrzymanie swego bytu⁶⁷, nakazywała szukać rozwiązań niwelujących zmianę stosunków geopolitycznych w Europie Środkowej. Zadanie to perspektywicznie okazało się trudne do wykonania, ze względu na bardzo ograniczoną zdolność Węgrów

⁶⁵ *Exposé ministra J. Becka w komisji spraw zagranicznych Sejmu (1938): GP, nr 10 (11 I), s. 1.*

⁶⁶ P. Starzeński, *op. cit.*, s. 133.

⁶⁷ A. Garlicki, *op. cit.*, s. 93.

do podejmowania samodzielnych działań w przestrzeni środkowoeuropejskiej. Postępujące uzależnienie gospodarki węgierskiej od Niemiec połączone z antywęgierską polityką państw okalających Kraj Honwedów sprawiało, że gotowość do jakichkolwiek kroków bez przyzwolenia Niemców pozostawała mocno zawężona. Przedstawiciele obozu rządzącego zmuszeni zostali, by przyjąć do wiadomości, iż bez przyzwolenia Rzeszy Budapeszt nie zdecyduje się ani na proponowane przez Polskę rozstrzygnięcia w obrębie upadającej Czechosłowacji⁶⁸ (traktowane jako wstęp do szerszej przebudowy stosunków międzynarodowych w centralnej części Starego Kontynentu), ani na podjęcie akcji pozwalającej na zaanektowanie Rusi Zakarpackiej i uzyskania granicy z Polską⁶⁹.

Postrzeganie Węgier przez polityków piłsudczykowskich uwarunkowane było również gotowością Madziarów do ułożenia stosunków z państwami przyjaznymi Polsce, przede wszystkim z Rumunią, w dalszej perspektywie również z Jugosławią⁷⁰. Wynikało to z nieco instrumentalnego podejścia do zagadnienia bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, w myśl którego osiągnięcie celu taktycznego, jakim było powstanie wspólnej granicy z Węgrami, nie mogło pociągnąć za sobą pogorszenia położenia strategicznego i osłabienia relacji z sojuszniczą Rumunią⁷¹. Niemniej ceną, jaką adherentom Piłsudskiego przyszłoby zapłacić za uzyskanie formalnej zgody Bukaresztu, byłaby deklaracja rozszerzenia zakresu zobowiązań sojuszniczych i wystąpienia w obronie Rumunii nie tylko w wypadku agresji ze strony ZSRS. U podstaw wstrzemięźliwości Polaków legły wówczas obawy, że w długoterminowej perspektywie mogłoby to oznaczać konieczność wyboru między bezwarunkowym poparciem Rumunów a utratą życzliwego stanowiska Madziarów. Nawet przed uzyskaniem wspólnej granicy z Węgrami żądania Rumunów uznane zostały za zbyt daleko idące, a po ustanowieniu rozgraniczenia polsko-węgierskiego – kiedy związki z Węgrami

⁶⁸ Beck miał pozostawać gorącym orędownikiem koncepcji przedstawionej mu przez przywódcę mniejszości węgierskiej na Słowacji, hrabiego Jánoša Esterházy. Sprowadzała się ona do projektu uzyskania przez Słowację – traktowanej przez Węgrów jako ziemie utracone, Felvidék (Górny Kraj) – autonomii i włączenia jej do państwa Horthy'ego. Zwolennikiem tak zarysowanej koncepcji – uzyskania pełnej autonomii i rozerwania więzów łączących Słowaków z Czechami – pozostawać miał ojciec-założyciel słowackiej niepodległości, tj. ks. Andrzej Hlinka. Kwestia ta straciła na aktualności po śmierci Hlinki i zdobyciu pozycji liderów przez ks. Jozsefa Tiso i Aleksandra Macha.

⁶⁹ D. Dąbrowski (2007): *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938–1939*, Toruń, s. 39 i nn.

⁷⁰ *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, t. IV, s. 259.

⁷¹ J. Beck, *op. cit.*, s. 154–155.

urastały do rangi strategicznych – rumuńskie postulaty nie mogły być poważnie brane pod uwagę. Tym bardziej, iż punkt ciężkości z walorów politycznych jednoznacznie przesunął się w kierunku ocen dokonywanych z pozycji zdolności obronnych i opcja prowęgierska zyskiwała uznanie najważniejszego czynnika decyzyjnego armii, tj. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych⁷².

Węgry oceniane były przez piłsudczyków nie tylko w kontekście zdolności współfunkcjonowania w przestrzeni międzynarodowej. Zjawiskiem stałym w dwudziestolecie międzywojennym pozostawało doszukiwanie się podobieństw między Polakami a Madziarami. Eksponowane było przede wszystkim poczucie dumy i dążenie do nieskrępowanej wolności. W przeciwieństwie do obywateli Rzeczypospolitej Węgrzy mieli być bardziej skłonni do ulegania emocjom i w mniejszym stopniu przewidywalni. Usprawiedliwianie takich postaw narodową traumą powstałą w wyniku traktatu w Trianon nie upoważniało bynajmniej do zmiany stanowiska, w myśl którego polityczne związki z Węgrami wiązały się z koniecznością podjęcia ryzyka. Dodatkowym czynnikiem niesprzyjającym pozostawać miało położenie gospodarcze kraju. Traktat z Trianon stworzyć miał nie istniejące wcześniej bariery w obrocie gospodarczym w przestrzeni naddunajskiej, a niektóre decyzje w sferze ekonomicznej władz państw wyłonionych z rozpadu monarchii habsburskiej często nosiły znamiona posunięć politycznych, w których dopuszczano straty finansowe dla uzyskania efektu *pogńebienia* Madziarów. Według piłsudczyków stan ten w równym stopniu prowadził państwo węgierskie do zapaści finansowej, co stwarzał niebezpieczeństwo gospodarczego uzależnienia od partnera gotowego udzielić długookresowego wsparcia. W realiach Europy Środkowej takim krajem z zewnątrz mogły być jedynie Niemcy, zaś dla stronników Piłsudskiego było oczywistym, że udzielona Madziarom pomoc ekonomiczna będzie miała swą realną cenę polityczną⁷³. Niemniej z sytuacji tej wyciągano prosty wniosek, iż to właśnie Polska zdolna była odgrywać w stosunku do Madziarów rolę pomostu gospodarczego, a synchronizacja obu gospodarek miała przełożyć się na stabilizację pozycji obu krajów i ich dominację w przestrzeni karpackiej⁷⁴. Warunkiem niezbędnym dla osiągnięcia tego celu pozostawać miało jednak uzyskanie wspólnej granicy.

Skrajnie odmienne stanowisko w kwestii Węgier zajmowali politycy i publicyści związani z endecją⁷⁵. Niewątpliwie na postrzeganie Państwa Honwedów przez osoby utożsamiające się lub sympatyzujące z nurtem narodowym

⁷² M. Jabłonowski, P. Stawecki (1998): *Następca komendanta*, Pułtusk, s. 301.

⁷³ M. Dzik, *Dookoła sprawy węgierskiej II*, *Rząd i Wojsko*, nr 14 (4 IV 1920), s. 3–5.

⁷⁴ *Ustrój polityczny Europy*, *Droga*, nr 8 (sierpień 1924), s. 52.

⁷⁵ P. Bąkowicz, *Polskie ugrupowania polityczne wobec Węgier 1918–1939...*, T. Koziello, *Trudne sąsiedztwo...*

wpływało nastawienie głównego ideologa środowiska tj. Romana Dmowskiego. W wypadku Dmowskiego negatywne zaklasyfikowanie Węgier dokonało się jeszcze w czasach przedwojennych, a u podstaw formułowanych tez legły wówczas 2 przesłanki: 1/ o nieuchronności rozpadu monarchii austro-węgierskiej; 2/ o dualistycznej formule funkcjonowania państw Europy Środkowej (zgodnej z typologią zaproponowaną przez Carla Schmitta) na państwa i narody przyjazne i nieprzyjazne Polakom. Konsekwencją takich zapatrywań było z jednej strony umiejscowienie Węgrów w gronie wrogich Słowianom państw germanofilskich (dodatkowo przejawiających inklinację do popadania w zależność od Żydów uznawanych przez Dmowskiego za destrukcyjnie nastawionych do narodów słowiańskich), z drugiej zaś – uwidocznione przede wszystkim w trakcie konferencji paryskiej – dążenie do maksymalnego osłabienia wszelkich tworów zachowujących w przeszłości silne związki z pierwiastkiem germańskim. W wypadku państw dawnej monarchii habsburskiej przekładało się to na postulat maksymalnego okrojenia nie tylko państwa austriackiego, ale również Węgier, a w okresie późniejszym – bezwzględnej akceptacji ładu politycznego wytworzonego w wyniku traktatu w Trianon. Madziarzy, którzy swą potęgę zbudować mieli na podboju narodów słowiańskich, mieli zostać – po uprzednim zaspokojeniu roszczeń Rumunów i Słowian, tj. Polaków, Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów i Rusinów – okrojeni do *granic szczepowych*⁷⁶. Węgrowi wyznaczał Dmowski jednoznacznie rolę statystów, których należało ostatecznie pozbawić możliwości oddziaływania na otoczenie międzynarodowe⁷⁷.

W latach trzydziestych adherenci Dmowskiego pozostawali konsekwentni w utożsamianiu się z dogmatem o słuszności rozstrzygnięć, jakie leżały u podstaw traktatów w Trianon i Saint-Germain. W sferze deklaratywnej narodowcy wyrażali pełną akceptację dla rozwiązań opartych o rozgraniczenie narodowościowe, nie bacząc przy tym, iż w stosunku do Madziarów pozostawali wysoce niekonsekwentni. Wyrażając tak jednoznaczną akceptację dla granic państw tworzących Małą Ententę, zdawali się nie zauważać, iż w krajach tych na wielu obszarach przyległych do Królestwa Węgier Madziarzy stanowili zdecydowaną większość. Niemniej tę pozornie rysującą się sprzeczność przedstawiciele polskiej prawicy byli w stanie wytłumaczyć, odwołując się do argumentu *logiki dziejów*, w myśl której państwa przegrywające wojnę musiały równocześnie mierzyć się ze wszelkimi konsekwencjami swej uprzedniej polityki. Utrata ziem zamieszkałych w przeważającej części przez Węgrów traktowana była w kategoriach rekompensaty za wielowiekową madziaryzację narodów słowiańskich.

⁷⁶ R. Dmowski (1995): *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa, s. 248–249.

⁷⁷ Ibid., s. 244.

Co charakterystyczne dla środowiska narodowego, od lat dwudziestych Węgry – jako państwo rewizjonistycznie nastawione do ładu stworzonego w Europie Środkowej – postrzegane było jako główne źródło potencjalnej destabilizacji regionu. Wyrazem tego były opinie wypowiedziane przez wpływowych polityków obozu w momencie, gdy posiadali oni realny wpływ na kształtowanie polityki polskiej. M.in. Marian Seyda sformułował pogląd o sferze pokoju obejmującej Polskę, Czechosłowację i Królestwo SHS i potrzebie ułożenia stosunków z tymi krajami dla przeciwstawienia się obszarowi wrogiemu, w skład którego – oprócz Królestwa Węgier – wchodzić miały również Austria i Republika Weimarska. Niemniej, co należy oceniać w kategoriach pewnego paradoksu, część polityków, jak np. Konstanty Skirmunt, w sposób mniej bezpośredni związana z głównym nurtem obozu, dopuszczała możliwość stworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej, warunkując ją jednak bezwzględny poszanowaniem traktatów z Trianon i Saint-Germain⁷⁸. Nie była to jedyna sprzeczność obecna w poglądach polityków nurtu narodowego. W podobnych kategoriach należy postrzegać opinie wyrażane przez ideologa młodego pokolenia narodowców, tj. Jędrzeja Giertycha. Z jednej strony był to polityk, który afirmował zbliżenie do Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii, a także akceptował antywęgierski wymiar związku tych państw, z drugiej zaś wskazywał na bezpodstawność opinii o realnym zagrożeniu Małej Ententy i eksponował brak zdolności Madziarów do prowadzenia polityki rewizjonistycznej, nawet jeśli dążenia do zmian zaakceptowanych mocą traktatu w Trianon pojawiać się miały w sferze deklaratywnej. Mało tego, Giertych należeć miał również do nielicznego grona polityków obozu, wyrażających szacunek dla Węgrów i podkreślających historyczne związki Królestwa z Rzeczpospolitą⁷⁹.

Niemniej w środowisku narodowym dominowały przede wszystkim opinie skrajnie nieprzychylnie Węgom. Między innymi niechętnie Madziarom stanowisko zajmował Stanisław Grabski. Polityk ten, podobnie jak Giertych lansujący tezę o organicznej słabości Kraju Honwedów, pozbawionego dodatkowo swych głównych rezerwuarów tj. Siedmiogrodu i Słowacji, propagował wizję narodu bezsilnego. Jednak słabość ta miała powodować nie tylko sytuację, w której Węgrzy nie byli w stanie zagrozić komukolwiek. W warunkach wytworzonych powojennymi traktatami miało to być państwo – jak żadne inne – skazane na infiltrację Niemców i z tego też względu wszelkie projekty uzyskania granicy polsko-węgierskiej uznawane były przez Grabskiego za idee, których realizacja nie leżała w żadnym wypadku w interesie Polaków⁸⁰. Z podobnych pozycji

⁷⁸ Ibid., s. 282.

⁷⁹ J. Giertych (1947): *Pół wieku polskiej polityki*, Braulighoff, s. 79–81.

⁸⁰ S. Grabski (1923): *Z codziennych walk i rozważań*, Poznań, s. 116–119.

atakował w latach trzydziestych prawęgierskie inklinacje rządzących Polską piłsudczyków Stanisław Stroński⁸¹.

Dla części polityków obozu narodowego charakterystyczne było również stanowisko, w myśl którego z jednej strony afirmowano dawne związki obu narodów oraz podkreślano korzyści wynikające z przenikania się wpływów kulturowych, z drugiej zaś, lansowano tezę o wyłącznie historycznym znaczeniu stosunków polsko-węgierskich oraz braku przed nimi perspektyw w ówczesnej polityce polskiej. Nastawienie takie cechowało m.in. Stanisława Kozickiego, który zazwyczaj chętnie w swych wypowiedziach odwoływał się do tradycji i argumentacji historycznej⁸². Poprawność relacji z Węgrami służyć miała jednak temu politykowi do udowodnienia tezy o potrzebie modyfikacji spojrzenia na związki z Madziarami w duchu *konieczności dziejowej*. Ekspozycja nowych założeń prowadzić miała Polaków do porzucenia sentymentalnego podejścia do Kraju Honwedów i oparcia *realnej polityki* o związki z państwami słowiańskimi. Zdaniem Kozickiego, Węgrzy mogli spełniać rolę partnerów Polski wyłącznie w obszarze gospodarki i kultury, natomiast nie powinni w jakiegokolwiek roli występować w polskiej polityce. Stan ten pozostawać miał logiczną konsekwencją sytuacji, w której każde z państw, choćby w najmniejszym stopniu negujące trwałość systemu wersalsko-waszyngtońskiego, *a priori* ustawiało siebie na pozycji przyjaciela Niemiec i wroga Rzeczypospolitej⁸³. Warto przy tej okazji podkreślić, że Kozicki był również jednym z nielicznych publicystów związanych z obozem narodowym, jacy wykazywali zrozumienie dla skomplikowanego położenia Węgier i uczciwie przyznających, iż żaden naród w Europie nie poniósł tak wielkich strat⁸⁴. Niemniej jednocześnie – w charakterystyczny dla swego środowiska sposób dowodził, iż winę za straty terytorialne ponosić mieli sami Węgrzy, którzy – jego zdaniem – nie potrafili wypracować systemu powiązań między narodami zamieszkującymi wspólnie z nimi przestrzeń monarchii habsburskiej. Brak tej umiejętności przełożyć się miał w konsekwencji na rozwiązania zapisane w Trianon, sformułowane w znacznej części pod wpływem przedstawicieli państw powstających na gruzach upadłych Austro-Węgier.

Co charakterystyczne, środowisko określane mianem narodowego i jego sympatyków cechowało to, iż w opiniach funkcjonujących wewnątrz od zarania niepodległości aż do jej utraty, Węgry postrzegane były przede wszystkim

⁸¹ J. Gołębiowski (2004): *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej Polskiego Obozu Narodowego 1907–1980*, Lublin, s. 76.

⁸² S. Kozicki (1934): *Polska i Węgry*, GW, nr 314 (19 X), s. 2.

⁸³ Tenże (1933): *Przez oczy węgierskie*, GW, nr 228 (26 VII), s. 3.

⁸⁴ Tenże (1930): *Jasne stanowisko*, GW, nr 158 (6 VI), s. 3.

jako główny potencjalny sojusznik Niemiec⁸⁵. Mało tego, to rzekomo Węgrzy w większym stopniu niż Niemcy mieli przejawiać skłonność do zasadniczej rewizji ładu pokojowego⁸⁶. W tym względzie mieli być tak zdeterminowani, że – zdaniem publicystów tegoż nurtu – posunąć się mieli do wprowadzenia rządów bolszewickich, byle tylko odsunąć od siebie widmo konsekwencji przegranej wojny oraz że w procesie powołania Węgierskiej Republiki Rad Budapeszt miał korzystać z inspiracji ze strony Berlina⁸⁷. Kiedy ustabilizowała się sytuacja po obaleniu rządów Beli Kuna dominujący pozostawał wątek marginalnego znaczenia Węgrów w polityce regionalnej⁸⁸ i opinie te utrzymywały się niemal do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej.

Na pewne złagodzenie opinii wpłynęły dopiero wydarzenia świadczące o nieuchronności kruszenia się ładu wersalskiego. Symptodem tego były bezprecedensowe stwierdzenia o niesprawiedliwości, która w Trianon dotknęła Węgrów, a także o pokrewieństwie kulturowym i podobnej strukturze społecznej, wyrażone na łamach tytułów związanych z obozem narodowym przy okazji wizyty Mikłosa Horthy'ego w 1938 r.⁸⁹. Nie do końca oczywista pozostawała również rola Węgier jako przedmurza wpływów niemieckich. Równie bezprecedensowe, co określenia dotyczące traktatu w Trianon, okazały się wówczas rozważania na temat alternatyw stojących przed Madziarami. Adherenci Dmowskiego dopuszczali sytuację, w której Węgrzy, mając wybór między związaniem się z państwami Europy Środkowej a Niemcami, mogli wybrać pierwszą z przedstawionych opcji⁹⁰. Jeszcze dalej przedstawiciele obozu narodowego szli w swych stwierdzeniach w momencie, kiedy praktycznie przesądzony został los Czechosłowacji. Słowa jednego z głównych publicystów *Mysli Narodowej*, Karola S. Frycza, iż *okrojone nieludzko Węgry, otoczone zbójcką spółką Małej Ententy, były wydane na pastwę niemieckim wpływom, przeciw którym*

⁸⁵ *Sprawy węgierskie* (1920): GW, nr 42 (12 II), s. 1; *Węgierska polityka – na niemiecką modłę* (1929): GW, nr 179 (21 VI), s. 2; „Zbawienie dla Węgier przyjdzie z Niemiec”. *Nadzieje hr. Apponyi* (1933): GW, nr 3 (3 I), s. 1; *Przyjaźń węgiersko-niemiecka*, WDN, nr 160 (13 VI 1937), s. 2; W. Madejski (1936): *Budapeszt i Rzym*, WDN, nr 69 (10 III), s. 3.

⁸⁶ *Na Węgrzech* (1920): GW, nr 68 (9 III), s. 5; *Listy Paryskie. Podpisanie traktatu pokojowego z Węgrami* (1920): GW, nr 161 (16 IV), s. 6.

⁸⁷ *Rewolucja na Węgrzech* (1919): GW, nr 82 (24 III), s. 3.

⁸⁸ *Polityka w Peszcie* (1919): GW, nr 285 (18 X), s. 1.

⁸⁹ *Mikołaj Horthy* (1938): WDN, nr 35 (5 II), s. 3; *Jego wysokość regent węgierski admirał Horthy przybył do Krakowa* (1938): WDN, nr 36 (6 II), s. 2; *J.W. regent węgierski admirał Horthy w Warszawie* (1938): WDN, nr 40 (10 II), s. 2.

⁹⁰ *Godzina Węgier* (1938): WDN, nr 232 (25 VIII), s. 3.

przeciwwagi szukały we Włoszech w kontekście wcześniej wypowiedzianych, jakże niepochlebnych opinii, należy uznać za dowód reorientacji poglądów całego obozu⁹¹. Wymownym świadectwem tego procesu było pojawienie się w publicystyce narodowców alegorii Stanisława Worcella, ukazującej Polskę i Węgry jak dwa dęby wyrastające ze wspólnych korzeni. Głosy te zaczęły być bardziej intensywne, gdy narodowcy dostrzegli, że wizja osiągnięcia wspólnej granicy wykroczyła poza obszar politycznych fantasmagorii obozu rządzącego i stała się projektem realnym⁹².

O poparcie tego konceptu było o tyle łatwiej, iż przedstawiciele nurtu narodowego umiejętnie łączyli w swej retoryce problem zbliżenia polsko-węgierskiego z korzyściami dla Polski w postaci likwidacji *ukraińskiego Piemontu* na Rusi Zakarpackiej⁹³. Stąd niespecjalnie dziwił współczesnych entuzjizm okazywany po urzeczywistnieniu tego projektu⁹⁴. Niemniej euforii wystarczyło narodowcom zaledwie na kilka dni. Już w niespełna miesiąc po osiągnięciu rozgraniczenia polsko-węgierskiego adherenci nieżyjącego już wówczas Romana Dmowskiego powrócili do narracji zapoczątkowanej przez *intelektualnego ojca* swej formacji, narzucając obraz Węgier jako państwa organicznie związanego swymi interesami z rządzoną przez Hitlera III Rzeszą⁹⁵.

Biorąc pod uwagę prawą stronę polskiej sceny politycznej na zupełnie odmiennym biegunie, jeśli chodzi o opinię na temat Węgrów, plasowało się środowisko polskich konserwatystów⁹⁶. Było to o tyle istotne, że o ile narodowcy pozostawać mieli zakładnikami wyobrażeń narzuconych środowisku przez Romana Dmowskiego, o tyle konserwatyści, a w ich gronie Marian Zdziechowski, Jan Dąbrowski i Władysław Studnicki, uznawani byli przez współczesnych, w tym również Węgrów, za wybitnych znawców zagadnień dotyczących Kraju Honwedów⁹⁷. W gronie trzech wymienionych na szczególną uwagę zasługiwały opinie Mariana Zdziechowskiego, wybitnego uczonego i rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Zdziechowski bowiem dzięki

⁹¹ K. S. Frycz (1938): *Węgry a Polska, Myśl Narodowa*, nr 48, s. 733–734.

⁹² *W związku ze zmianą mapy* (1938): WDN, nr 277 (9 X), s. 3.

⁹³ *Ruś Podkarpacka* (1938): WDN, nr 278 (10 X), s. 3; *Trudności w sprawie Rusi Podkarpackiej* (1938): WDN, nr 280 (12 X), s. 3.

⁹⁴ *Węgry zajmują Ruś Podkarpacką* (1939): WDN, nr 75 (16 III), s. 1; *Węgrzy na polskiej granicy* (1939): WDN, nr 76 (17 III), s. 1; *Dalsze oddziały wojsk węgierskich zbliżają się do polskiej granicy* (1939): WDN, nr 77 (18 III), s. 2; *Braterstwo armii polskiej i węgierskiej* (1939): WDN, nr 79 (20 III), s. 2.

⁹⁵ *Żale węgierskie* (1939): WDN, nr 133 (15 V), s. 3.

⁹⁶ P. Bąkowicz, *Polskie ugrupowania polityczne wobec Węgier 1918–1939...*

⁹⁷ Hr. Bem de Cosban (1936): *Polsko-węgierska wspólna granica, Cieszyń*, s. 13.

publikacjom na temat zagadnień naddunajskich i autorstwu trzech opracowań (*Tragedia Węgier a polityka polska; Węgry i dookoła Węgier. Szkice polityczno-literackie* oraz *Węgry i Polska na przełomie historii*) zyskał w dwudziestoleciu miano czołowego polskiego hungarofila. Przede wszystkim ten znany konserwatysta uchodził za Polaka, który najlepiej rozumiał traumę Węgrów związaną z traktatem w Trianon. To właśnie Zdziechowski uważany jest za twórcę narracji, która najdobitniej trafiała do świadomości Polaków, a mianowicie porównania rozwiązań narzuconych Węgrom do rozbiorów z lat 1793 i 1795. Polacy nie mogli obojętnie przejść zwłaszcza wobec wywodów, w których autor porównywał losy Madziarów na terenach oderwanych od macierzy i przyłączonych do Rumunii i Czechosłowacji do losów Polaków poddawanych germanizacji w zaborze pruskim⁹⁸. Zdaniem polskiego uczonego, traktat w Trianon pozwalał na sytuowanie Węgrów po stronie ofiar wojny, a stawianie ich w jednym szeregu z Niemcami uznawał za skrajnie nieuzasadnione. Z kolei teza Zdziechowskiego o wspólnych korzeniach wyrastających z dziedzictwa historycznego i cywilizacji chrześcijańskiej, które miały leć u podstaw motywacji dla przyścia z efektywną pomocą Polsce zmagającej się z obcymi kulturowo bolszewikami, przez wiele środowisk politycznych i grup społecznych uznawana była za wystarczającą argumentację dla rewitalizacji niemal tysiącletnich związków między oboma narodami. W kontekście stoczonej w 1920 r. batalii silnie przemawiały wywody wskazujące na niezakończenie historycznej misji obu krajów, tj. niesienia sztandaru *antemurale christianitatis*⁹⁹. Brak ścisłej łączności terytorialnej uznawany był przez Zdziechowskiego za podstawowy wyznacznik słabości Rzeczypospolitej, zwłaszcza w sytuacji, gdy granice państwa pozostawać miały ponad miarę rozciągnięte, a w przeważającej części Polska sąsiadować miała z krajami wrogo (bądź przynajmniej nieprzychylnie) do niej nastawionymi¹⁰⁰.

Zdziechowski pozostawał też autorem najbardziej logicznego usprawiedliwienia posunięć węgierskich na arenie międzynarodowej, tak mocno krytykowanych przez przedstawicieli ruchu narodowego. Według przedstawionej przez niego argumentacji winę za powstanie widocznych u Madziarów inklinacji do związku z Niemcami ponosili twórcy powojennego ładu, uzależniający los Węgrów od posunięć Małej Ententy. Prowadziło to do sytuacji, w której Budapeszt poniekąd przymuszony został do szukania przeciwwagi nie tyle dla Czechosłowacji, Rumunii i Królestwa SHS, ile dla ich francuskiej protektorki. Wskazywał przy tym, że w ówczesnie panujących stosunkach Węgrzy

⁹⁸ M. Zdziechowski (1933): *Węgry i dookoła Węgier. Szkice polityczno-literackie*, Wilno, s. 1.

⁹⁹ *Z Towarzystwa Przyjaciół Węgier, Słowo*, nr 110 (16 V 1925), s. 2.

¹⁰⁰ M. Zdziechowski (1920): *Tragedia Węgier a polityka polska*, Kraków, s. 6.

mieli alternatywę: albo zdecydować się na polityczne wyrachowanie i związek z Niemcami, albo na wynikający z wielowiekowej tradycji alians z Polską. O ile ten pierwszy miał mieć charakter wymuszony, o tyle drugi wynikać miał z prostych doświadczeń historycznych. Nawet jeśli w trzeciej dekadzie XX w. zdawała się dominować pierwsza z wymienionych opcji, naturalne ciążenie ku związkom z Rzeczpospolitą pozostanie tylko kwestią czasu. Tym bardziej, że bez Węgrów nie można też było sobie wyobrazić powodzenia żadnego z postulowanych przez Polaków związków ponadnarodowych w Europie Środkowej.

Wspomnianych Studnickiego i Dąbrowskiego należy zaliczyć do grona kontynuatorów i myślicieli, którzy wzbogacili argumenty Zdziechowskiego. Zwłaszcza Władysławowi Studnickiemu Węgrzy zawdzięczali stworzenie narracji wprowadzającej Kraj Honwedów w obszar argumentacji geopolitycznej, aktualnej zwłaszcza w momencie rozstrzygnięć granicy polsko-węgierskiej. Wprowadzone przez niego do katalogu argumentacji hasło, iż Polaków i Węgrów nie dzieli nic poza łańcuchem karpackim, trwale wpisało się w sposób myślenia o wzajemnych relacjach obu narodów¹⁰¹. W swych postulatach dotyczących Madziarów i krytyce ładu postwersalskiego Studnicki szedł najprawdopodobniej najdalej spośród wszystkich autorów podejmujących temat węgierski. Uznawał bowiem, że Polacy otwarcie powinni zaangażować się w obalenie traktatu w Trianon (co wobec formułowanego przezeń jednocześnie postulatu o bezwzględnym poszanowaniu granic wytyczonych w traktacie wersalskim można poczytać za niekonsekwencję) i pełnić rolę adwokatów Węgrów wobec państw trzecich. W przeciwieństwie do polityków i publicystów endeckich Studnicki dowodził, iż w kontekście niemieckim większym zagrożeniem dla Polski pozostaje sąsiedztwo Czechosłowacji, która miała na swoim terytorium sporą mniejszość niemiecką, niż granica z Węgrami. Mało tego, jej uzyskanie miało pozwolić na marginalizację Czechosłowacji, stanowiącej – według Studnickiego – podstawową przeszkodę dla urzeczywistnienia idei związków ponadregionalnych¹⁰². W podobnym tonie utrzymana była publicystyka Jana Dąbrowskiego, który w tematach węgierskich równie sprawnie poruszał się w propagowaniu zbliżenia z Krajem Honwedów, co w omawianiu zagadnień z historii obu narodów w pracach stricte naukowych. Zasadniczą tezę wynikającą z twórczości Dąbrowskiego było stwierdzenie o osamotnieniu Węgier otoczonych wrogimi sobie narodami, jak również o wielu podobieństwach między dziejami Polski i Królestwa¹⁰³.

¹⁰¹ W. Studnicki (2002): *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń, s. 237–241.

¹⁰² Tenże (1938): *Kwestia Rusi Zakarpackiej i Słowaccyzny*, *Słowo*, nr 100 (11 IV), s. 1.

¹⁰³ J. Dąbrowski (1938): *Polska i Węgry*, *Czas*, nr 36 (6 II), s. 1,

W mniejszym stopniu wątek węgierski obecny był w refleksji polskich socjalistów¹⁰⁴ oraz przedstawicieli ruchu ludowego. W początkowym okresie polskiej państwowości ci pierwsi przejawiali przede wszystkim zainteresowanie Węgrami z powodu obserwacji *eksperymentu* związanego z powstaniem tam Republiki Rad¹⁰⁵. Choć w czasach rządów Beli Kuna zarówno socjaliści, jak i komuniści, zasadniczo powstrzymywali się od wartościowania czy jednoznacznych ocen, to już po upadku Węgierskiej Republiki Rad zajęli negatywne stanowisko. Według ich interpretacji, wraz z restytucją Królestwa i objęcia rządów przez regenta miało dojść do rewitalizacji stosunków obszarnczych i poddaniu robotników dyskryminacji kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Państwo Honwedów jawić się miało jako najgorszy z możliwych tworów, a jego likwidacja leżeć miała w interesie całego świata pracy¹⁰⁶. Niejednokrotnie zresztą obraz Węgier wykorzystywany był do ukazania analogii między rządami regenta a funkcjonowaniem systemu sanacyjnego. Stąd też ferowane przez nich opinie nasycone były tezami o potrzebie przeciwdziałania zagrożeniu faszyzmem, niezależnie od tego, czy ma on swój ośrodek nad Wisłą, czy też nad Dunajem¹⁰⁷. Co charakterystyczne, do czasu dojścia do władzy Adolfa Hitlera w większym stopniu niebezpieczeństwo to dostrzegano na Węgrzech niż za zachodnią granicą Polski. Natomiast po objęciu rządów przez NSDAP konsekwentnie propagowano tezę, w myśl której Węgrzy mieli ślepo dążyć do powielenia wzorców niemieckich i włoskich¹⁰⁸. Nieco łagodniejsze sformułowania wobec Madziarów padały w momentach, gdy przedstawiciele nurtu socjalistycznego podejmowali temat położenia międzynarodowego Polski. Wynikały one jednak nie tyle z powodu nagłego obdarzenia Węgrów ciepłymi uczuciami, ile z faktu, że jeszcze gorzej oceniano inne kraje, np. Czechosłowację¹⁰⁹. Generalnie Węgry postrzegane były jako małe i słabe państwo bez większego znaczenia w regionie.

W przeciwieństwie do innych nurtów, przedstawiciele nurtu ludowego z rzadka podejmowali analizy środowiska międzynarodowego, a jeśli już to czynili, niemal całkowicie pomijali istnienie Węgier. Sytuacja ta wynikała z jednej

¹⁰⁴ R. Jaśkowski, *Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej PPS...*

¹⁰⁵ K. Trembicka (2007): *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Pracy (1918–1939)*, Lublin, s. 103.

¹⁰⁶ J.M. Borski (1926): *Panama węgierska, faszyzm, monarchizm*, *Robotnik*, nr 13 (13 I), s. 1.

¹⁰⁷ L. Ziaja (1974): *PPS a polska polityka zagraniczna 1926–1939*, Warszawa, s. 221.

¹⁰⁸ *Horthy za przykładem Hitlera* (1936): *Robotnik*, nr 270 (28 VIII), s. 1. *Za przykładem „Trzeciej Rzeszy”*. *Obozy koncentracyjne na Węgrzech* (1938): *Robotnik*, nr 251 (7 IX), s. 1.

¹⁰⁹ J.M. Borski (1822): *O stosunkach polsko-czeskich*, *Robotnik*, nr 244 (7 IX), s. 1.

strony z przyjęcia podobnych ocen co do potencjału Madziarów jak socjaliści, z drugiej zaś – ze względu na przyjęcie założenia o opieraniu stabilności Rzeczypospolitej na systemie zbiorowego bezpieczeństwa. Jedną z ciekawszych deklaracji, dotyczących również Węgrów, była reprezentatywna dla całego środowiska opinia Jana Dąbskiego o prawie małych narodów do koegzystencji z dużymi aktorami sceny politycznej. Pośrednio kwestia Węgier wpływała w kontekście oceny bieżących stosunków z Czechosłowacją. Niemniej Madziarowie padali wówczas niejako ofiarą postulatu *naprawy dobrosąsiedzkich relacji*¹¹⁰. Postawa ta była szczególnie widoczna w momencie rozpadu państwa Masaryka i Beneša oraz stworzenia wspólnej granicy z Królestwem, kiedy – mimo powstałego wyłomu w przestrzeni środkowoeuropejskiej – ludowcy organicznie nie byli zdolni uwzględnić Węgrów.

Rumunia

Jednym z państw graniczących z Polską po zakończeniu pierwszej wojny światowej, którego usytuowanie w najbliższym otoczeniu Rzeczypospolitej przyjęto z umiarkowanymi nadziejami, była Rumunia. Znaczna część elit politycznych, w zależności od przynależności do określonego nurtu politycznego, zdawała się postrzegać Rumunów jako potencjalnych partnerów projektowanego związku krajów położonych na południe od granic z Rzeczypospolitą. W znacznej mierze kalkulacje te upadły na skutek powszechnie uznawanej za *zdradziecką* postawy Czechosłowacji. Krok ten wywołał także ogólną konsternację. Z jednej strony Rumuni pozostawali cennym i cenionym sojusznikiem, z którym związek – sfinalizowany w 1921 r. – postrzegany był nawet w kategoriach sojuszu bardziej efektywnego niż zawarte w tym samym roku porozumienie z Francją. Z drugiej jednak strony, wejście w ścisłe relacje z krajem powszechnie uznawanym za wiarołomny, nawet przy zrozumieniu obaw związanych z artykułowanymi przez Węgrów tendencjami do podważenia porządku posttrianonńskiego, uznawane było za gest podważający wiarygodność Rumunów jako strategicznych partnerów¹¹¹.

Wstrzemięźliwy stosunek do Rumunii artykułowali przede wszystkim przedstawiciele polskiej lewicy¹¹². Czołowy publicysta *Robotnika* Jan Maurycy Borski ukazywał Rumunię jako kraj, który wprawdzie wyszedł z wojny całko-

¹¹⁰ L. Zarzycki (1921): *Polska a Czechy, Wola Ludu*, nr 2 (10 IV), s. 6.

¹¹¹ J. Gołębiowski (2005): *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej Polskiego Obozu Narodowego 1907–1980*, Lublin, s. 67.

¹¹² R. Jaśkowski, *Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej PPS...*

wicie *nasycony* terytorialnie¹¹³, jednakże kosztem wchłonięcia w swe granice znacznego odsetka mniejszości narodowych, przede wszystkim narodowości węgierskiej. Zakarpacki sąsiad postrzegany był jako kraj zacofany, słabo zurbanizowany, zróżnicowany i spolaryzowany demograficznie, społecznie i ekonomicznie, z dominującą rolą rolnictwa w gospodarce, wymagający intensywnej modernizacji¹¹⁴. Za związkiem z Polską przemawiać miało jedynie to, że był to jedyny tak duży kraj położony w tej części Europy, który nie wysuwał wobec Polski żadnych roszczeń czy pretensji oraz odczuwał zagrożenie ze strony Rosji. Przeciwno zaś – manifestowane przez Rumunów aspiracje do budowy *Wielkiej Rumunii*, klójące się z koncepcjami panregionalnymi wysuwanymi przez zasadniczą większość polskich ugrupowań politycznych.

Niezależnie od zarysowanych powyżej przesłanek tematyka Rumunii nie porywała socjalistów na tyle, by stać się obiektem pogłębionej analizy. Przez cały okres dwudziestolecia zajmowała raczej marginalne miejsce w ich publicystyce i myśli politycznej, mimo wyrażanego przez nich w latach dwudziestych poparcia dla wizji Piłsudskiego i jego koncepcji *Międzymorza*¹¹⁵. Wynikało to przede wszystkim z oceny obiektywnej słabości tego państwa i zakwalifikowania go jako niezdolnego do odgrywania szerszej roli w regonie środkowoeuropejskim. Dodatkowo dostrzegano też minusy w relacjach Rumunów z sąsiadami. Uważano również, że nie rozwiązane ostatecznie spory terytorialne z ZSRS (o Besarabię)¹¹⁶ i Węgrami (o Siedmiogród) mogły wciągać politykę polską w obszary, których zasadniczo powinna unikać¹¹⁷. Znaczną rolę odgrywało też spojrzenie przez pryzmat składu Małej Ententy. Antywęgiersko motywowany związek Rumunów z Czechosłowacją nie mógł wywoływać entuzjazmu socjalistów, nieprzychylnie nastawionych do państwa Masaryka i Beneša¹¹⁸. Ponadto publicyści lewicowi postrzegali Rumunów jako instrument służący realizacji interesów francuskich, nie zawsze zgodnych z polską racją stanu. Nie bez znaczenia dla demokratycznie ukierunkowanych socjalistów pozostawał również ustrój Rumunii. Monarchia (nawet – od 1923 r. – konstytucyjna), stanowiła

¹¹³ J.M. Borski, *Dyktatura proletariatu* [1933], <http://lewicowo.pl/dyktatura-proletariatu/>, (dostęp: 23.04.2018).

¹¹⁴ W. Balcerak (1974): *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa, s. 343.

¹¹⁵ H. Bułhak (1977): *Polska a Rumunia 1918–1939*, w: *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław, s. 306.

¹¹⁶ J.M.B. (1922): *Fakty i wnioski*, *Robotnik*, nr 156 (11 VI), s. 1.

¹¹⁷ Sprawozdanie Stenograficzne z 239 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 1 lipca 1921 r., k. 17.

¹¹⁸ J.M.B. (1922): *Powikłania*, *Robotnik*, nr 254 (17 IX), s. 1.

dla publicystów lewicy parawan dla *stanu ciągłej niepewności ustrojowej, stan pół-faszyzmu, dyktatury półwojskowej*¹¹⁹ i rządów represji wyzyskujących masy robotniczo-chłopskie¹²⁰. Stąd też na łamach ich organów przewidywano możliwość wystąpienia niepokojów społecznych, przede wszystkim na wsiach¹²¹. Generalnie reprezentanci ruchu socjalistycznego kwalifikowali Rumunię jako państwo *na wpół dyktatorskie, na wpół demokratyczne*¹²², uznając że *w interesie Polski i w interesie pokoju na Wschodzie Europy, leży, aby Rumunia wyszła z okresu prymitywnej dyktatury obszarniczo-naftowej i stała się odpowiedzialnym za swe losy państwem demokratycznym*¹²³.

Wątkiem, który w kontekście Rumunii pojawił się w ocenach socjalistów już w latach dwudziestych, a którego eksponowanie nasilało się wraz z upływem czasu, był problem infiltracji tego państwa ze strony Republiki Weimarskiej, a po 1933 r. – III Rzeszy. Problemem rumuńskim, podobnie zresztą jak w przypadku innych państw środkowoeuropejskich, miały być dysproporcje w rozwoju ekonomicznym, ułatwiające Berlinowi podporządkowanie Bukaresztu. W latach dwudziestych w tej kwestii analitycy PPS pozostawali jednak wysoce niekonsekwentni, z jednej strony przestrzegając przed zaangażowaniem Niemców na łuku karpackim i Bałkanach, z drugiej zaś aprobując te działania i pokazując je jako zajmujące kręgi polityczne i odwracające ich uwagę od bezpośrednich sąsiadów. Dopiero po przejęciu władzy przez nazistów niemieckie skłonności do podporządkowania sobie Rumunii spotkały się z jednoznacznym sprzeciwem socjalistów¹²⁴.

Relacje z Rumunią przedstawiane były oczywiście również z perspektywy oceny jej stosunków z Polską, zwłaszcza przy okazji wizyt dwustronnych. Generalnie należy podkreślić, że nastawienie do zagadnienia relacji z Rumunią pozostawało ambiwalentne, co miało swe przełożenie również na pragmatykę polityczną. Dość wspomnieć, iż za czasów rządu Jędrzeja Moraczewskiego, nie doszło do żadnego znaczącego kontaktu z przedstawicielami Rumunii. Znamienne było, że w debacie nad zatwierdzeniem tekstu sojuszu podpisanego przez Eustachego Sapiechę i gen. Tadeusza Rozwadowskiego socjaliści – ustami

¹¹⁹ J. M. Borski, *Dyktatura...* <http://lewicowo.pl/dyktatura-proletariatu/> (dostęp: 23 IV 2018).

¹²⁰ *Źle się dzieje w państwie rumuńskim* (1928): *Robotnik*, nr 203 (22 VII), s. 2.

¹²¹ J. S. (1927): *Dynastia Bratianu*, *Robotnik*, nr 205 (28 VII), s. 1.

¹²² L. Wasilewski, *O drogę do socjalizmu i pokoju* [1936], <http://lewicowo.pl/o-droge-do-socjalizmu-i-pokoju/> (dostęp: 1 V 2018).

¹²³ J. S. (1927), *Dynastia Bratianu...*

¹²⁴ J. Hochfeld, *Rachunek sumienia* [1938], <http://lewicowo.pl/rachunek-sumienia/> (dostęp: 4 V 2018).

Feliksa Perla – podnieśli szereg zastrzeżeń, które w praktyce stanowiły wyraz sprzeciwu środowiska wobec zbliżenia z Rumunami¹²⁵. Zasadniczym argumentem podnoszonym przez socjalistów pozostawał brak realnej pomocy dla Polski w okresie zmagania z bolszewikami. Zmiana uwarunkowań, do których doszło w wyniku uzgodnień locarneńskich, wpłynęła na złagodzenie ocen, jednak nie spowodowała zasadniczej rewizji zapatrywań. Sytuację tę widać było szczególnie w 1932 r., kiedy to Rumunia została poddana krytyce za brak inicjatywy w uregulowaniu relacji ze Związkiem Sowieckim po zawarciu układu o nieagresji przez Polskę. Tym bardziej, że po podpisaniu analogicznego porozumienia z Niemcami, socjaliści lansowali pogląd o potrzebie wprowadzenia programu zbiorowego bezpieczeństwa, który – oprócz stabilizacji regionu – odciągnąłby państwa południa (w tym Rumunię) od groźby popadnięcia w zależność od Niemiec i ZSRS.

Inaczej niż socjaliści ustosunkowali się do Rumunów przedstawiciele Narodowej Demokracji. W ich enuncjacjach dominowało postrzeganie sąsiada zza karpaccich przełęcz jako sojusznika niezbędnego dla osiągnięcia bezpieczeństwa granic i potencjalnego sprzymierzenia w konflikcie z Sowietami. W stosunkach z Rumunią Polska miała zajmować pozycję wspierającego przeciwko rewizjonistycznym zakusom Rosjan i Węgrów¹²⁶. Od momentu zawarcia traktatu w Locarno Rumunia zaczęła być postrzegana również jako ewentualny sprzymierzeniec przeciwko rewizjonizmowi niemieckiemu. Istotne dla myśli politycznej narodowych demokratów było podkreślenie atrakcyjności Rumunii jako miejsca ekspansji ekonomicznej. Wskazywano przy tej okazji, iż Rumunia pozostawała krajem zasobnym w surowce, a także stosunkowo dużym i ludnym, przez co stanowiła pożądany rynek zbytu. Ponadto związek z nią stwarzał możliwość ekspansji w kierunku Morza Czarnego¹²⁷. Mimo przyjaznego stosunku do Rumunów przez wypowiedzi reprezentantów środowiska przewijała się realna, pesymistyczna ocena potencjału południowego sąsiada. Świadomość, że Rumunia była przede wszystkim państwem rolniczym, zapóźnionym gospodarczo, w dłuższej perspektywie niezdolnym do samodzielnego funkcjonowania, sprawiała, że w przypadku wyboru sojusznika zdolnego do współpracy dla ochrony południowej granicy przedstawiciele endecji widzieli w tej roli przede wszystkim Czechosłowację.

¹²⁵ Sprawozdanie Stenograficzne z 239 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 1 lipca 1921 r., k. 19.

¹²⁶ S. Kozicki (1934): *Polska w Europie Wschodniej, Myśl Narodowa*, nr 21 (20 V), s. 306.

¹²⁷ *Przymierze trwałe i naturalne* (1937): KP, nr 284 (26 VI), s. 3.

Najbardziej skomplikowany punkt widzenia wobec Rumunów prezentowali przedstawiciele obozu piłsudczykowskiego¹²⁸. Analitycy obozu patrzyli na sąsiedztwo z Rumunami przez pryzmat dwóch kryteriów, tj. doświadczeń dziejowych i bezpieczeństwa państwa. Nic też dziwnego, że, mając przede wszystkim na względzie zagrożenie ze strony bolszewików, skłonni byli do przypisania obu państwom prądkawnej roli *antemurale christianitatis*¹²⁹. Był to zresztą wątek kluczowy w eksponowaniu zbieżności w polityce obu krajów, odsuwający w cień wspólnotę bieżących interesów¹³⁰. Sympatię do Rumunów budzić miało też to, iż ich państwo zmagać się musiało z problemem unifikacji – podobnie zresztą jak i Polska ziem trójzaborowych – *Rumunii właściwej* i trzech prowincji tj. Siedmiogrodu, Bukowiny i Besarabii¹³¹. Jak zwykle, w kwestii postrzegania relacji z krajami ościennymi, w eksponowaniu stosunku do Rumunów dominował pogląd twórcy formacji, że z Wielkiej Wojny oba państwa wyszły *Rumunia – zjednoczona, a Polska – zmartwychwstała i że są one żywym wcieleniem zwycięstwa prawa, zwycięstwa sprawiedliwości*¹³². Piłsudski doceniał znaczenie Rumunii w perspektywie długofalowej – jako element szerszego bloku politycznego grupującego państwa w przestrzeni bałtycko-adriatycko-czarnomorskiej, jak również (zwłaszcza w momencie kształtowania granic Polski) doraźnej – jako współkreatora rozwiązania ukraińskiego i sojusznika, podobnie jak Rzeczpospolita zagrożonego agresją rosyjską¹³³. Entuzjazm piłsudczyków wobec południowego sąsiada osłabł nieco na skutek wstrzemięźliwości Rumunów przed szybkim zakończeniem rozmów toczonych w 1919 r.¹³⁴ na temat sojuszu wojskowego, a także ich opieszałość w udzieleniu pomocy w krytycznych dniach lata 1920 r. Niemniej w momencie zakończenia działań wojennych podpisanie konwencji wojskowej uznane zostało za wychodzące naprzeciw oczekiwaniom Polaków i ważny atut w negocjacjach pokojowych z ZSRS¹³⁵.

¹²⁸ A. Rogozińska (1932): *Sąsiedzi Polski i kwestia bezpieczeństwa granic w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego...*

¹²⁹ *Polska i Rumunia* (1932): GP, nr 8 (8 I), s. 1; *Podłoże historyczne sojuszu polsko-rumuńskiego* (1936): GP, nr 330 (26 XI), s. 3.

¹³⁰ *Przyjaźń uświęcona tradycją* (1937): GP, nr 153 (4 VI), s. 1.

¹³¹ S. Werner (1939): *Rumunia w r. 1938*, GP, nr 4 (4 I), s. 1.

¹³² *Przyjaźń uświęcona tradycją* (1937): GP, nr 153 (4 VI), s. 1.

¹³³ *List J. Piłsudskiego do gen. K. Sosnkowskiego z 29 IV 1920 r.* (1962): *Niepodległość*, t. 7, Londyn–Nowy Jork, s. 95–99.

¹³⁴ *Józef Piłsudski wobec Europy i wybranych zagadnień wewnętrznych Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1935) w 70. rocznicę śmierci*. *Studia* (2007): red. M. Wojciechowski, Z. Karpus, Włocławek, s. 52–55.

¹³⁵ *Rumunia i Polska* (1937): GP, nr 110 (22 IV), s. 1.

Cieniem na postrzeganiu Rumunów położyły się ich preferencje co do rozwiązań stosunków we własnym najbliższym otoczeniu. Stronnikom Pierwszego Marszałka Polski z trudem przychodziło przyjęcie do wiadomości daleko idącej uległości Rumunów wobec Francji. Z jeszcze większym – zbliżenie z Czechosłowacją i udział w sojuszu wyraźnie nastawionym na utrzymanie zdobyczy z Trianon, bez refleksji ze strony Bukaresztu, iż wejście Rumunów do Małej Ententy wiązało się pośrednio z ich akceptacją dla polskich strat na terenie Spisza, Orawy i Zaolzia. W tym punkcie dzielali zapewne stanowisko narodowców o braku uzasadnienia i dla starań o wstąpienie Rzeczypospolitej do tego sojuszu i dla akceptacji celów, dla których pakt ten został powołany.

Niezależnie od widocznej dezaprobaty w spojrzeniu na nominalnego sojusznika piłsudczycy zdawali sobie sprawę, że w zasadzie Polska pozostawała skazana na zacieśnianie więzi z Rumunią. Zwłaszcza, gdy w samym środowisku zasadniczą rolę odgrywała teza wygłoszona przez jednego z publicystów formacji, w myśl której był to jedyny sąsiad (autor wypowiedzi wyraźnie ignorował istnienie krótkiej i uznawanej za bezpieczną granicy Polski z Łotwą) dający rękojmię bezpieczeństwa. Tym bardziej stawało się to istotne w środowisku funkcjonującym w oparciu o teorię dwóch wrogów, dla którego granica z ZSRS uznawana była za przestrzeń generującą zasadnicze zagrożenie. Stąd też główną troską pozostawały próby utrzymania Rumunii jako państwa zorientowanego antysowiecko, skłonnego do pokojowej koegzystencji i współpracy z sąsiadami (nawet jeśli, jak np. w stosunku do Węgrów, żywili oni obawy czy uprzedzenia), wreszcie wolnego od politycznych i gospodarczych wpływów niemieckich. Zdając sobie sprawę z trudności w osiągnięciu takiego stanu, piłsudczycy definiowali go jako stadium postulowane, aczkolwiek możliwe do uzyskania w przyszłości. Stanowisko to zresztą było zasadniczo zgodne z tezami samego Piłsudskiego, który twierdził, iż Rumunia może się nam w polityce zagranicznej przydać¹³⁶.

W pierwszej połowie lat trzydziestych XX w. postrzeganie Rumunii przez piłsudczyków ogniskowało się wokół dwóch czynników. Pierwszym była restytucja monarchii i powrót króla Karola II¹³⁷. Drugą z kolei, przyjmowaną z dużym niepokojem, były dążenia do wzmocnienia Małej Ententy i uzyskania w niej dominującej pozycji oraz jeszcze silniejsze związanie się z protektorem francuskim¹³⁸. Efektem tychże pozostawały wysiłki Bukaresztu na rzecz wykorzystania zbliżenia francusko-sowieckiego i uzyskania jak najsilniejszej pozycji w regionie, czemu obóz rządzący Polską mógł się tylko biernie przyglądać. Zwrot w kierunku ZSRS stawiał pod znakiem zapytania wartość sojuszu

¹³⁶ *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. IV..., s. 389.

¹³⁷ *Rumunja na nowej drodze* (1930): GP, nr 159 (13 VI), s. 1.

¹³⁸ *Polityka Zagraniczna Rumunii* (1936): GP, nr 340 (12 XII), s. 1.

z 1921 r. i jako taki był zjawiskiem przez pilsudczyków niepożądanym¹³⁹. Swoją kulminację proces ten osiągnął w 1934 r., czego wyrazem było z jednej strony obalenie popieranych przez pilsudczyków rządów Karola I, z drugiej – brak poparcia Rumunii dla genewskiego wystąpienia Becka w kwestii wypowiedzenia postanowień małego traktatu wersalskiego¹⁴⁰.

Kolejny zwrot w postrzeganiu Rumunii nastąpił w 1936 r. i związany był z kolejną zmianą na jej wewnętrznej scenie politycznej¹⁴¹ oraz z wycofaniem się Bukaresztu z zaawansowanych negocjacji ze Związkiem Sowieckim i uznaniem przez elity rumuńskie związków z Polską za samoistną wartość¹⁴². Porzucenie przez Rumunów wizji oparcia swego bezpieczeństwa na relacjach z ZSRS i reorientacja polityki zagranicznej w kierunku zbliżenia do państw zachodnich została przyjęta z nieukrywaną satysfakcją. Obawy mogły budzić wprawdzie inklinacje Niemiec, które dążyły do objęcia swymi wpływami również Rumunii, jednak w połowie IV dekady nie były one jeszcze tak wyraźne. Uwidocznili się miały dopiero w momencie upadku Czechosłowacji. Ówczesne zbliżenie stanowisk, jak również obserwacja zagrożenia niemieckiego, zachęciło jednak sternika polskiej dyplomacji do wykreowania wizji *Trzeciej Europy*, w której przypisał Rumunii rolę zasadniczego zwornika między północą a południem środkowej części Starego Kontynentu. Abstrahując od nierealności tego projektu ze względu na brak propozycji rozwiązań mogących złagodzić rozbieżności rumuńsko-węgierskie, cieniem na wzajemne postrzeganie Rumunów i Polaków położyły się wydarzenia, jakie miały miejsce po upadku Czechosłowacji. W Bukareszcie bardzo negatywnie przyjęto zbliżenie Warszawy z Budapesztem, czego widocznym znakiem stało się osiągnięcie wspólnego rozgraniczenia Rzeczypospolitej z Królestwem. Z kolei w ekipie rządzącej Polską negatywnie przyjęto zawarcie 23 marca 1939 r. niemiecko-rumuńskiego układu gospodarczego. Jakkolwiek starano się nawet znajdować usprawiedliwienie dla tego posunięcia¹⁴³, niemniej – zwłaszcza po ujawnieniu żądań niemieckich wobec Polski – dominująca stawała się refleksja o postępującym uzależnieniu środkowo-wschodniej części Europy od dyspozycji płynących z Berlina. W tym kontekście nie mogła dziwić wstrzemięźliwość Polski przed udzieleniem gwarancji wschodnim granicom Rumunii, które w Budapeszcie mogły zostać odczytane

¹³⁹ *Minister J. Beck w Bukareszcie (1934): GP, nr 276 (5 X), s. 4.*

¹⁴⁰ *Sojusz z Polską gwarancją bezpieczeństwa wschodnich granic Rumunii (1935): GP, nr 286 (15 X), s. 2.*

¹⁴¹ *Minister Antonescu – gościem Polski (1936): GP, nr 330 (26 XI), s. 1.*

¹⁴² *Exposé ministra Antonescu (1936): GP, nr 346 (12 XII), s. 2.*

¹⁴³ *S. Werner (1939): Rumunia zachowuje nadal postawę ścisłej rezerwy, GP, nr 108 (19 IV), s. 3.*

jako działanie nieprzyjazne i niweczące dotychczasowe efekty zbliżenia z Węgrami. Sytuacja, jaka wytworzyła się po upadku Polski w 1939 r., wskazywała na słuszność diagnozy piłsudczyków, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę cenę, jaką elity obozu zapłaciły za wiarę w lojalność nominalnego sojusznika.

Okres 1939–1945

1 września, a w zasadzie 17 września 1939 r., stworzył nową cezurę w postrzeganiu byłych sąsiadów Polski bynajmniej nie z powodu agresji dokonanej przez Niemcy i Rosję, ale z racji zmiany na wewnętrznym firmamencie politycznym. Po ustąpieniu Prezydenta Mościckiego i usytuowaniu się u steru władzy przedwrześniowej opozycji doszło – w kwestii postrzegania południowej flanki – z jednej strony do ujednolicenia stanowisk co do nieuchronności dążenia do federacji jako podstawy zabezpieczenia narodowego bytu, z drugiej zaś – do uwypuklenia różnic dotyczących skali projektu i kolejności doboru potencjalnych partnerów. Dla wszystkich aktorów polskiej sceny politycznej, po uwidocznieniu się skutków wynikających z paktu Ribbentrop-Mołotow, stało się bowiem jasne, iż samodzielne przeciwstawienie się dominacji niemieckiej i sowieckiej przekraczało możliwości każdego z państw regionu. Dlatego też zasadnicza linia podziału (w przeciwieństwie do okresu pokoju) nie przebiegała wzdłuż tzw. szwów państwowo-narodowych. Niemal wszystkie środowiska polityczne sformułowały program federacyjny. Różnica, o której zdecydowały względy polityczne, sprowadziła się do zakresu geograficznego oraz planowanego przebiegu i tempa procesu integracji.

Koncepcja ekstensywna

Koncepcję ekstensywną sformułowały środowiska skupione wokół ekipy rządzącej. Ekstensywizm założeń zaprezentowanych przez otoczenie generała Sikorskiego spowodowany był tym, iż adherenci ówczesnego premiera ograniczyli ostatecznie swe rozwiązania tylko do nominalnych sojuszników, marginalizując, wbrew wcześniejszym deklaracjom dotyczącym Rumunii i Węgier, obecność państw – uczestników osi. Wyrazem tego było m.in. uzależnienie ujęcia w tej koncepcji krajów karpackich od powodzenia tzw. akcji kontynentalnej, tj. wyprowadzenia tych państw z powiązań z Rzeszą. Stąd też, siłą rzeczy, jedynym podmiotem, pod którego adresem skierowana została oferta polityczna, pozostawała Czecho-słowacja. Kolejnym elementem ograniczającym było przejście ówczesnych decydentów z polityki podmiotowej uprawianej przez ekipę rządzącą przed 1939 r.

do tzw. polityki bluszczowej, którą otoczenie generała Sikorskiego uznawało za konieczność wynikającą z faktu usytuowania na uchodźstwie i *lojalności* wobec państwa-gospodarza, tj. wpraw w Francji, następnie Wielkiej Brytanii. Jako argument w tej kwestii padały również stwierdzenia, iż rząd na uchodźstwie musi zerwać z wizerunkiem państwa dążącego do hegemonii w Europie Środkowej i – przynajmniej w warunkach wojennych – zrezygnować z eksponowania *nadmiernych* ambicji. Brakuje jednoznacznych przekazów pozwalających na arbitralne stwierdzenia, czy po 1939 r. Władysław Sikorski definitywnie odszedł od wyznawanej przez siebie w latach dwudziestych koncepcji *arcyfederacji* z dominującą rolą Polski, przy czym projekt zbliżenia z Czechami i Słowakami miał być jedynie jej pierwszym etapem, czy też unia polsko-czechosłowacka traktowana była przez niego jako projekt docelowy. Niemniej na pewno na sformułowanie oferty przez Sikorskiego wpłynęła deklaracja Milana Hodży z 28 października 1939 r. Słowacki polityk okazał się bowiem pierwszym decydem b. państwa czechosłowackiego, który dopuszczał możliwość wyjścia państwa Masaryka i Beneša z tradycyjnego układu sojuszy określonych przez kształt Małej Ententy i stworzenia organizacji zdolnej do przyjęcia roli gospodarczej przeciwagi dla Niemiec i ZSRS. Projekt Sikorskiego wychodził jednak znacznie dalej, kładąc nacisk na polityczną stronę związku. Poparcie dla takiego rozwiązania wyrażały partie współtworzące rząd, tj. chadecy, PPS, Narodowa Demokracja i Polskie Stronnictwo Ludowe oraz efemeryczne środowiska popierające ten gabinet.

Należy jednak podkreślić, że rozwiązanie, które przeszło do historii pod nazwą konfederacji polsko-czechosłowackiej, pozostaje – jak do tej pory – jedyną po unii polsko-litewskiej inicjatywą, która z fazy planowania przeszła w stadium realizacji. Spotkanie W. Sikorskiego i E. Beneša, do którego doszło 10 września 1940 r., pozwoliło na ustalenie swego rodzaju *protokołu rozbieżności*. Dla czechosłowackiego lidera podstawą przyszłego porozumienia winna być deklaracja o poparciu Polaków dla unitarności państwa czechosłowackiego w jego kształcie sprzed 1938 r., dla polskiego przywódcy z kolei – wyrzeczenie się przez Czechów i Słowaków tendencji do poszukiwania zbliżenia z ZSRS. Z wyrazami uznania ze strony Sikorskiego spotkało się potwierdzenie tzw. *dictum* Tomasza Masaryka (miał on w 1918 r. wyrazić się, iż *bez wolnej Polski nigdy nie będzie wolnej Czechosłowacji*). 17 października 1940 r. Beneš wystąpił z propozycją zawarcia konfederacji mającej luźniejszy wymiar, z możliwością jej rozszerzenia o innych uczestników. Choć właśnie kierunek owego rozszerzenia stanowić miał o niepowodzeniu inicjatywy (podczas gdy Polacy jako partnerów widzieli inne narody środkowoeuropejskie, Czesi od początku forsowali konieczność porozumienia z Rosją). Jednak w końcu 1940 r. doszło do tak daleko idącego zbliżenia stanowisk, że powołany został komitet koordynacyjny, w którego skład weszli (ze strony czechosłowackiej) Jan Masaryk,

Hubert Ripka i Juraj Slavik oraz (jako reprezentanci Polski) Edward Raczynski, August Zaleski, gen. Kazimierz Sosnkowski, Stanisław Stroński, Marian Seyda i ks. Zygmunt Kaczyński. Mimo ustąpienia w wyniku protestu przeciwko zawarciu układu Sikorski-Majski trzech członków (Zaleskiego, Sosnkowskiego i Seydy) komitetowi udało się przygotować 14 punktowy Projekt Aktu Konstytucyjnego Związku Polski i Czechosłowacji.

Tymczasem władze Czechosłowacji jako jeden z pierwszych rządów podpisały umowę z ZSRS (układ Majski-Masaryk), co Beneš niemal natychmiast zaczął wykorzystywać jako argument nacisku na władze RP na uchodźstwie, wysuwając żądanie uregulowania kwestii granicznych. Mimo wyraźnego ciężenia ku zbliżeniu z Krajem Rad 19 stycznia 1942 r. podpisany został układ polsko-czechosłowacki. Wbrew intencjom Polaków Czesi przeforsowali projekt związku dwu państw zachowujących odrębność polityczną, ale koordynujących działania w obszarach polityki zagranicznej, wojskowości i gospodarki. Plany integracji obu krajów zaczęły załamywać się w lipcu 1942 r., kiedy to dyplomaci ZSRS wyrazili dezaprobatę wobec projektu konfederacji. W listopadzie 1942 r., przez zapowiedź ograniczenia porozumienia do układu sojuszniczego, ideę konfederacji podważył E. Beneš. Gwoździem do trumny tej idei okazało się zerwanie stosunków dyplomatycznych Polski i ZSRS, będące reperkusją kryzysu katyńskiego. Poddanie się Czechów presji Stalina, abstrahując od trudnych do pogodzenia rozbieżności między elitami polskimi i czechosłowackimi, oznaczało *de facto* kres wszelkich projektów, tworzących inną niż postulowaną przez ZSRS, rzeczywistość geopolityczną w przestrzeni Europy Środkowej.

Koncepcja intensywna

Koncepcja intensywna została sformułowana przez przedstawicieli nurtu piłsudczykowskiego i z różną mocą była propagowana przez przedstawicieli obozu, zarówno znajdujących się na emigracji (Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, londyński Związek Piłsudczyków oraz Związek Pracy dla Państwa na Środkowym Wschodzie), jak i działających w okupowanym kraju (Obóz Polski Walczącej, Konwent Organizacji Niepodległościowych, Grupa Olgierda)¹⁴⁴. Najwyraźniejsze piętno odcisnęły na niej przemyslenia Ignacego Matuszewskiego, mające dodatkowo ten walor, iż polski polityk odwoływał się przy tej okazji do czytelnych w świecie anglosaskim rozważań

¹⁴⁴ Szerzej: A. Adamczyk (2008): *Piłsudzycy w izolacji 1939–1954. Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Belchatów–Warszawa.

wybitnego brytyjskiego geopolityka Halforda Mackindera¹⁴⁵. Wychodząc z diagnozy dokonanej przez brytyjskiego uczonego już w 1919 r., Matuszewski eksponował projekt *wału wolnych narodów Europy Wschodniej*¹⁴⁶, w którym istotną rolę przypisywał krajom położonym poza południowymi rubieżami Rzeczypospolitej. Nie tylko b. minister skarbu, ale większość przedstawicieli środowiska, poszukiwała poparcia dla tezy o skuteczności związania Polski z państwami regionu w doświadczeniu historycznym, używając jako argumentu przykładów obecności Przemysłidów na tronie polskim, związków Piastów z Andegawenami, *casusu* Jagiellonów rządzących Czechami i Węgry czy też unii personalnej między Polską a Siedmiogrodem w czasach Stefana Batorego¹⁴⁷. Dopiero na dalszym planie, w ślad za argumentami historycznymi oraz imponderabiliami, zostały przedstawione przesłanki geopolityczne i strategiczne.

Konieczność sfederowania Europy Środkowo-Wschodniej postrzegana była jako fragment szerszego zagadnienia, nazwanego *polskimi celami wojny*. Co charakterystyczne, w tym punkcie twórcy projektu zachowywali zgodność z argumentami przywoływanymi przez środowiska formułujące koncepcje ekstensywne. Różnice między aktywistami a otoczeniem W. Sikorskiego wynikały z założonego sposobu realizacji idei federacyjnej, zasięgu projektowanej unii, jak również z określenia roli Polski w przewidywanym przedsięwzięciu. Przykład wypracowywania założeń federacji polsko-czechosłowackiej wskazywał na dążenie do porozumień na drodze umów bilateralnych, z zawarowaniem możliwości przekształcenia takich układów w związki wielostronne¹⁴⁸.

¹⁴⁵ S. Cenckiewicz (2001): *Ignacy Matuszewski jako geopolityk*, Arcana, nr 38, s. 176.

¹⁴⁶ I. Matuszewski (1942): *O co walczyliśmy?*, New York, s. 5–6.

¹⁴⁷ Według jednego z publicystów piłsudczykowskich *dopóki Polska miała silną pozycję zarówno nad Bałtykiem jak i nad Morzem Czarnym, dopóty mogła nie tylko narodowi polskiemu, ale i innym ludom na obszarze między tymi morzami zamieszkałym i zjednoczonym w jednym wspólnym państwie gwarantować wolność i chronić je przed niebezpieczeństwem ujarzżenia grożącym z zachodu i wschodu*. Realizm i abstrakcja (1942): *Listy z Londynu* [dalej LZL], nr 2 (15 III), s. 2; *Wspomnienie Grunwaldu* (1942): LZL, nr 9 (6 VII), s. 1–2.

¹⁴⁸ R. Wapiński (1978): *Koncepcje polityczne Władysława Sikorskiego*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. 2: *Twórcy polskiej myśli politycznej* (1978): red. H. Zieliński, Wrocław, s. 242. Patrz również podrozdział *Wokół idei Międzymorza*, w: W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941 – lipiec 1942)*, w: *Historia dyplomacji polskiej* (1999): t. V, red. W. Michowicz, Warszawa, s. 280. Różnic w ujęciu koncepcji federacyjnej pomiędzy piłsudczykami a sikorszczykami nie dostrzegł m.in. badacz historii idei federacji: K. Grygajtis (2001): *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa, s. 457–458.

Piłsudczycy z kolei otwarcie forsowali koncepcję bloku, federacji lub konfederacji, funkcjonującej pod silnym przywództwem Rzeczypospolitej, *która by miała po wojnie zjednoczyć państwa położone między morzem Bałtyckim i Adriatyckim oraz Czarnym bez różnicy, czy są w chwili obecnej w obozie antyniemieckim, czy też współpracują z Niemcami*¹⁴⁹. Wprawdzie projekty wypracowywane przez poszczególne odłamy środowiska piłsudczykowskiego różniły się między sobą pod względem zasięgu geograficznego i liczby uczestników, niemniej Czesi, Słowacy, Węgrzy i Rumuni pozostawali trwałym elementem ich planów. Szczególnie kwestia ta stała się widoczna w schyłkowym okresie rozmów z Czechami w kwestii powojennego związku obu państw. Zaczęto wówczas forsować koncepcję *Związku Europy Środkowej i Wschodniej*, proponując stworzenie związku terytorialnego, względnie luźnej federacji narodów, zastępując postulat formalnego zorganizowania ustanowieniem wspólnoty terytorialnej, zamieszkaney przez Polaków, Czechów, Węgrów, Rumunów, Słowaków oraz Litwinów, Bułgarów i narody Jugosławii¹⁵⁰. Modyfikacja wcześniejszych szerszych koncepcji wynikać miała z realizmu i pogodzenia się z tym, że nie wszystkie narody zdolne będą uniknąć bolszewickiego jarzma oraz konstatacji, iż sukcesy militarne Armii Czerwonej wzmacniały pozycję ZSRS w negocjacjach z aliantami¹⁵¹.

Co charakterystyczne dla piłsudczykowskiej myśli politycznej, główną przeszkodę w urzeczywistnieniu tej koncepcji upatrywali w stanowisku polityków czeskich. Oni przede wszystkim mieli być narodem, który miał problemy z zaakceptowaniem wiodącej roli Polski jako największego demograficznie i najsilniejszego gospodarczo państwa regionu. W relacjach bilateralnych wciąż nierozwiązany pozostawać miał problem Zaolzia, jak i postulat utrzymania granicy z Rumunią i Węgrami¹⁵². Nie tylko piłsudczyków drażniła zbyt daleko posunięta otwartość Czechów na współpracę z Krajem Rad. Zwłaszcza po fiasku projektu firmowanego przez gen. Sikorskiego i po uzyskaniu rękojmi ZSRS dla granic przedmonachijskich porozumienie o powojennej konfederacji Polski i Czechosłowacji (23 stycznia 1942) określane było jako ofiara paktu Beneša

¹⁴⁹ *Konsolidacja Europy* (1942): LzL, nr 4 (17 IV), s. 1. Por. R. Wraga (1943): *Geopolityka, strategia i granice*, Tel-Aviv, s. 4–8.

¹⁵⁰ Według ideologów piłsudczykowskich federowanie się krajów i narodów po drugiej wojnie światowej miało być zjawiskiem typowym. Piłsudczycy przewidywali, iż oprócz Europy Środkowo-Wschodniej, w związek polityczno-państwowy zmuszone będą wejść również kraje skandynawskie. Dopuszczali też możliwość sfederowania się krajów Beneluksu i Francji. *Oświadczenie w sprawie Związku Środkowo-Wschodniej Europy podjęte na zebraniu Zespołu Piłsudczyków w dniu 14 sierpnia 1943 r.* (1943): LzL, nr 13/38 (6 IX), s. 1–2.

¹⁵¹ *Rozważania ...*, s. 2.

¹⁵² *Ibid.*, s. 3; *Bezpieczeństwo ogólne* (1943): LzL, nr 9/34 (1 VII), s. 2.

ze Stalinem¹⁵³. Stąd też, zdaniem pilsudczyków, wynikać miał manifestacyjny odwrót Czechów od aliansu z Polską na rzecz powrotu do idei sfederowania tzw. regionu naddunajskiego i nakazywał zanegować założenia polityki południowego sąsiada. Tym bardziej, że w czeskich koncepcjach Polska nie mieściła się w ramach projektowanego związku, do którego, prócz oczywiście Czechów i Słowaków, mieli przystąpić Rumuni, Węgrzy i Austriacy. Według pilsudczyków już same prace koncepcyjne poświęcone tematowi takiego aliansu bez uprzedniego porozumienia z Polakami wskazywały na nielojalność i nieszczerłość strony czeskiej¹⁵⁴. Wraz z dynamiką wydarzeń politycznych kreowanie pozytywnego obrazu zastąpione zostało krytyką Czechów jako jedynego narodu w tej części Europy głoszącego *bezw warunkowe i entuzjastyczne zaufanie oraz bezwzględna uległość wobec zamierzeń Moskwy*¹⁵⁵. Zmiana tonu wypowiedzi stanowiła wymowne świadectwo bezsilności wobec pogarszającej się sytuacji nie tylko Polaków, ale i postępującego uzależniania regionu od siły, która – według tezy pilsudczyków – wyciągnęła wnioski z lekcji 1920 r. i konsekwentnie realizowała swe plany podporządkowania nie tylko przestrzeni środkowoeuropejskiej.

¹⁵³ *Konfederacja polsko-czechosłowacka* (1942): LzL, nr 2 (15 III), s. 3–4; *Sprawa czeska* (1942): LzL, nr 4 (17 IV), s. 2. Patrz również D. Miszewski (2007): *Poglądy Klaudivsza Hrabýka na rolę i miejsce Polski w Europie Środkowej po zakończeniu drugiej wojny światowej*, *Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 42, s. 265.

¹⁵⁴ *Sprawa czeska...*, s. 2.

¹⁵⁵ *Przed konferencją trzech* (1945): LzL, nr 2/76 (23 I), s. 3. Zasadniczo zgodna pozostaje ocena słowackiego badacza, stwierdzającego, iż Beneš *całkowicie nie rozumiał postawy Stalina (...)* sposób, w jaki starał się ją sobie wytłumaczyć, był absolutnie błędny oraz naiwny. Patrz D. Segeš, *op. cit.*, s. 52. Szerzej na temat pilsudczykowskiego spojrzenia na stan stosunków polsko-czeskich w omawianym okresie patrz A. Adamczyk, *Relacje polsko-czeskie ...*, s. 161–181.

Andrzej Dubicki

POLSKA WOBEC JEJ POŁUDNIOWYCH SĄSIADÓW W LATACH 1945–1989

W nowej rzeczywistości – priorytet: Czechosłowacja

W pierwszym okresie po zakończeniu II wojny światowej podstawą wzajemnych stosunków pomiędzy krajami socjalistycznymi (*budującymi socjalizm*) była seria traktatów bilateralnych, utworzonych nieco na zasadzie starogreckiej *symmachii* przez poszczególnych członków obozu zarówno pomiędzy sobą, jak i oczywiście ze Związkiem Sowieckim jako głównym spoiwem ideologicznym i gospodarczym bloku. Formalnie istotą tych układów była zasada socjalistycznego internacjonalizmu, co miało oznaczać jedność i wzajemne poparcie państw socjalistycznych na niwie międzynarodowej. Każde państwo w ramach zawieranych umów miało prawo do otrzymania pomocy, ale też i obowiązek jej świadczenia na rzecz innych *zaprzyjaźnionych podmiotów* w zakresie polityki, ideologii, gospodarki i wojskowości.

Istotą współpracy miały być wieloletnie układy handlowe, zawierane – jak już wspomniano – pod auspicjami ZSRS. W modelowym porozumieniu tego typu przewidziano wymianę według sztywnych corocznych kontyngentów poszczególnych grup materiałowych, rozliczać się zaś miano na zasadzie clearingu, czyli okresowego wyrównywania sald handlowych. W pierwszych umowach nie liczonego się z koniecznością zaspokajania potrzeb ludności, gdyż większą uwagę przykładano do zapewnienia dostaw towarów niezbędnych do szybkiej industrializacji. Co istotne, przynajmniej formalnie wyrzekano się wszelkiej dyskryminacji partnerów zagranicznych, którzy mieli być traktowani tak, jak partnerzy krajowi.

Wznowienie kontaktów dyplomatycznych z południowymi sąsiadami Polski, zarówno aktualnymi (Czechosłowacja), jak i dawnymi (Rumunia i Węgry), nie przebiegło *gładko* po przejęciu władzy przez obóz lubelski w Polsce, choć uwarunkowania tego stanu rzeczy były różne. O ile stosunki z Czechosłowacją, ciągle trwające, przybrały formę dość chłodną z uwagi na kontrowersje i spory

wokół granicy południowej, o tyle kontakty z pozostałymi dwoma wymienionymi krajami pozostawały oficjalnie zamrożone z uwagi na ich walkę w latach 1941–1944 po stronie Osi i związane z tym zawieszenie relacji w roku 1940. Ich wznowienie w nowych warunkach politycznych było istotne, przede wszystkim w kontekście gospodarczym, niemniej jednak na przeszkodzie, zwłaszcza w stosunkach z Bukaresztem, stała sprawa wzajemnych rozliczeń finansowych związanych z majątkiem przejętym przez Rumunów we wrześniu 1939 r., utrzymaniem polskich uchodźców w tym kraju w latach 1939–1945, a także – *last but not least* – kwestią oddania przez Rumunów budynku Ambasady RP w Bukareszcie. Brak utrzymywanych stosunków z Budapesztem i Bukaresztem ułatwiał oczywiście sprawę ewentualnego ich wznowienia bez potrzeby konsultowania własnego stanowiska z mocarstwami zachodnimi, co było widoczne w kontekście choćby Czechosłowacji i Włoch¹.

Czechosłowacja zajęła dość wymijające stanowisko w sprawie uznania rządu lubelskiego, zwłaszcza w roku 1944, kiedy jeszcze sugerowano wstrzymanie się z ostateczną decyzją do czasu wyjaśnienia sprawy przez aliantów zachodnich. Do tego dokładały się widoczne w obozie czechosłowackim pewne spory natury kompetencyjnej pomiędzy ambasadorem w Moskwie Zdenkiem Fierlingerem a Edwardem Benešem, wciąż rezydującym w Londynie². Dotyczyły one m.in. spraw ewentualnych kontaktów z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i gratulacji przekazanych przez Fierlingera Edwardowi Osóbce-Morawskiemu po przekroczeniu Linii Curzona przez Armię Czerwoną i I Armię Polską. Ten krok sugerował zarówno ewentualne uznanie PKWN przez Czechosłowaków, jak i pośrednio stanowił akceptację dla granic Polski wytyczonych przez Sowieców³.

Przekształcenie PKWN w Rząd Tymczasowy skomplikowało możliwości manewru Czechom, bowiem pojawił się tu dodatkowo kolejny element nacisku – tym razem bezpośredniego z ZSRS w kwestii uznania Rządu Tymczasowego. Beneš próbował jeszcze połączyć tę sprawę z brakiem potępienia roku 1938 przez Polskę, jednak ostatecznie musiał zaakceptować nawiązanie 30 stycznia 1945 r. stosunków z Rządem Tymczasowym⁴. Od razu na porządku dziennym pojawiło się zagadnienie granic państwowych pomiędzy zainteresowanymi stronami, gdzie z jednej strony Polska starała się odroczyć jednoznaczne wypowiedzi w sprawach Zaolzia, z drugiej strony również Czechosłowacja zajmowała

¹ *Historia dyplomacji polskiej* (2010), t. 6, Warszawa, s. 64.

² *Ibid.*, tom 6, s. 66.

³ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-czechosłowackich* (1985), tom 1, cz. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, dok 2.

⁴ *Historia polskiej dyplomacji*, t. 6, s. 79.

niejednoznaczne stanowisko w kwestii tych obszarów, które zostały zajęte przez Słowację we wrześniu 1939 r. W końcu 19 marca 1945 r. uzgodniono kandydatury przedstawicieli dyplomatycznych – dotąd sprawę opóźniali Brytyjczycy, którzy ciągle starali się wywierać odpowiedni wpływ na Beneša⁵.

Program powołanego w Koszycach nowego rządu czechosłowackiego (4 kwietnia 1945 r.) przewidywał szybkie zawarcie sojuszu z Polską i zawiązanie trójstronnego paktu pomiędzy ZSRS, Czechosłowacją i Polską. Zostało to na dłuższy czas skutecznie storpedowane przez zaogniający się spór graniczny, w którym z jednej strony Polska pretendowała do Zaolzia, natomiast z drugiej strony – Czechosłowacja do Raciborza i okolic, nie wspominając już o Kłodzku.

Spór, wobec twardej postawy Moskwy, która nie chciała doprowadzić do konfliktu wewnątrz projektowanego obozu wschodniego, zakończył się porozumieniem moskiewskim. Zawierało ono jednak istotną wadę – nie definiowało statusu mniejszości narodowych, co w szczególności dotyczyło Polaków mieszkających w Czechosłowacji⁶. Strona polska jednak najwyraźniej nie chciała eskalować konfliktu, licząc na to, że powstrzymywanie się (czasowe) od akcentowania kwestii Zaolzia pozytywnie wpłynie na wynik wyborczy sojuszników z Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPČ), a to z kolei w efekcie wygranych wyborów uelastyczni stanowisko tej partii w kwestii spornej⁷. Jak się okazało, były to płonne nadzieje i ostatecznie od lipca 1946 r., gdy ZSRS wypowiedział się autorytatywnie w tej kwestii, strona polska przestała wywierać bezpośredni nacisk na Pragę, zwłaszcza iż rozpoczynała się już zimna wojna i Moskwa domagała się normalizacji wzajemnych stosunków.

Jednocześnie sprawa Zaolzia przestała być potrzebna Polskiej Partii Robotniczej w kwestiach *stricto* związanych z wyborami, gdyż w połowie 1946 r. Stalin w zakulisowych rozmowach zgodził się na wyeliminowanie Polskiego Stronnictwa Ludowego z polskiej polityki metodami pozapolitycznymi, a zatem Zaolzie jako podstawa przyszłego sukcesu wyborczego nie było już potrzebne. To paradoks, że jedyną partią wyrażającą jakąś wolę utrzymania w miarę poprawnych stosunków z Polską i spełnienia choć w minimalnym stopniu dezyderatów polskich, była partia komunistyczna w Czechosłowacji, mocno naciskana przez Moskwę, która dążyła do uspokojenia sytuacji we własnym obozie politycznym.

Szczególnie istotna dla późniejszego kształtu stosunków okazała się wizyta, jaką w Moskwie, wkrótce po zmanipulowanych wyborach do Sejmu Ustawodawczego, złożyli członkowie rządu polskiego z premierem Józefem

⁵ Ibid., s. 80.

⁶ Ibid., s. 103.

⁷ M.K. Kamiński (2012): *Kształtowanie się stosunków polsko-czechosłowackich w latach 1948–1960*, Warszawa, s. 21.

Cyrankiewiczem na czele (25 lutego–5 marca 1947). Oprócz innych istotnych dla obozu władzy ustaleń podjęto wtedy również zobowiązania dotyczące porozumienia z Czechosłowacją. Mediację w tej sprawie prowadzili zarówno Stalin, jak i Tito⁸, co doprowadziło ostatecznie do normalizacji stosunków i zawarcia traktatu sojuszniczego (układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy) 10 marca 1947 r.⁹ Wiadomo, że główną rolę odegrał w przekonaniu do ostatecznego porozumienia Stalin, arbitralnie wyznaczając linię graniczną pomiędzy obydwoma krajami. Tito raczej zajmował stanowisko koncyliacyjne, zwłaszcza iż nie chciał zrazić do siebie żadnej ze stron¹⁰. Układ był ważnym elementem systemu sojuszy w bloku wschodnim, a bezpośrednio uzupełniał o rok wcześniejszy układ polsko-jugosłowiański¹¹. dopełnieniem układu politycznego były późniejsze umowy o charakterze gospodarczym¹², które rozpoczęły ożywioną wymianę handlową trwającą jednak tylko dwa lata, do momentu zawiązania Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, od kiedy to drogi Polski i Czechosłowacji nie zawsze były zbieżne i zarysował się wyraźny konflikt interesów pomiędzy tymi krajami.

Istotnym w kwestii formalnej efektem pewnej normalizacji stosunków polsko-czechosłowackich było podniesienie obu przedstawicielstw dyplomatycznych do rangi ambasad, co nastąpiło wkrótce po podpisaniu układu 1 kwietnia 1947 r. w przypadku przedstawiciela Polski w Pradze (Stefan Wierbłowski) i 12 kwietnia, jeśli chodzi o przedstawiciela Czechosłowacji w Warszawie (Josef Hejret)¹³.

Wielkie zmiany, jakie zaszły w Czechosłowacji w 1948 r., doprowadziły do pewnego przyspieszenia poprawy wzajemnych stosunków. Kwestią spajającą politykę zagraniczną i stosunki pomiędzy obydwoma krajami była sprawa Niemiec, odgrywająca coraz większą rolę w polityce światowej. Kolejna kwestia, w której istniała wspólnota poglądów, dotyczyła Jugosławii, gdzie obydwa kraje zaaprobowwały stanowisko sowieckie w tej sprawie i posłusznie zerwały ze swej

⁸ P. Pałys (2012): *Dyplomacja jugosłowiańska wobec polsko-czechosłowackich kontrowersji granicznych z lat 1945–1947*, *Studia Śląskie*, nr 71, s. 109, [95–110].

⁹ Układ ten zawierał też klauzulę, zgodnie z którą wszelkie spory wokół np. Zaolzia powinno się rozwiązać w ciągu 2 lat. J. Goclon (1998): *Umowa między Polską a Czechosłowacją zawarta 13 VI 1958 w sprawie ostatecznego wytyczenia granicy państwowej – przesądzająca los Zaolzia*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Historia*, z. 35, s. 117. [117–134]

¹⁰ P. Pałys, *op. cit.*, s. 109.

¹¹ *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.* (2002): Warszawa, s. 584.

¹² M.K. Kamiński, *op. cit.*, s. 30.

¹³ *Informator o stosunkach polsko-czechosłowackich* (1991): Warszawa, s. 7.

strony układy dotąd łączące je z Jugosławią¹⁴. Po tym wydarzeniu relacje pomiędzy Pragą a Warszawą weszły w stan stagnacji, gdzie wszystkie inicjatywy sterowane były przez Moskwę, natomiast starano się ograniczyć stosunki bilateralne, sprowadzając je właściwie do mało znaczących wizyt kurtuazyjnych, organizowanych z różnych, charakterystycznych dla ówczesnego ustroju okazji.

Intensyfikacja kontaktów, aczkolwiek całkowicie formalnych, nastąpiła po śmierci Klementa Gottwalda w marcu 1953 r. Zgon prezydenta Czechosłowacji prawdopodobnie poważnie zaniepokoił Bolesława Bierut, bowiem oznaczało to nieuniknioną wymianę przynajmniej części aparatu partyjnego związanego jeszcze ze Stalinem. Sytuacji nie poprawiała sprawa niejasnej sukcesji w Moskwie. W Czechosłowacji, zgodnie zresztą z nowymi wzorcami moskiewskimi, doszło do rozdzielenia najważniejszych funkcji państwowych dotąd skupionych w jednym ręku – prezydenta i sekretarza KPČ, co Bierut mógł odbierać jako zagrożenie dla własnej pozycji, ponadto rozdział stanowisk doprowadził do walk frakcyjnych, będących pewnym odbiciem sytuacji w Moskwie¹⁵.

Zawarcie układu granicznego z Czechosłowacją bezpośrednio poprzedziło podpisanie w ramach odwilży popaździernikowej serii deklaracji o *potrzebie nowego układania stosunków między państwami socjalistycznymi* – najpierw z ZSRS (18 września 1956 r.), potem zaś m.in. z Rumunią (3 grudnia 1956 r.), Czechosłowacją (29 stycznia 1957 r.) oraz Węgrami (28 marca 1957 r.). W sposób szczegółowy odnoszono się w nich do konieczności wieloaspektowej poprawy wzajemnych stosunków. Finalnym, z tego punktu widzenia, działaniem było podpisanie traktatu granicznego pomiędzy Warszawą i Pragą, co nastąpiło 13 czerwca 1958 r., choć właściwe porozumienie osiągnięto już w 1955 r. Trzy lata zajęło dokładne wytyczenie linii granicznej¹⁶.

Casus rumuński

W okresie poprzedzającym przybycie polskiego ambasadora do Rumunii po II wojnie światowej, jako najważniejsze sprawy we wzajemnych stosunkach zostały określone: podpisanie umowy handlowej, zawarcie układu likwidacyjnego o należnościach UNRRA i przekazanie Polsce złota złożonego w Rumuńskim Banku Narodowym¹⁷. Na drugą połowę roku 1947 planowano wizytę Petru Grozy, ówczesnego premiera Rumunii w Warszawie (ustalana była na

¹⁴ Ibid., s. 41.

¹⁵ Ibid., s. 55.

¹⁶ Ibid.

¹⁷ Archiwum MSZ, zespół 6, wiązka 22,teczka 347, f. 1.

15 października 1947 r.). Przy okazji Szymański wspominał o planach dotyczących poszerzenia sieci układów o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Rumunią a krajami słowiańskimi w oparciu o ZSRS, co było zapowiedzią powstania bloku politycznego, do którego – według słów Grozy – miano zaprosić także Grecję po ewentualnym zwycięstwie tam sił lewicowych¹⁸.

Propozycja wznowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Rumunią została przedstawiona przez rząd rumuński 12 sierpnia 1945 r. Inicjatywa w tej sprawie wyszła od Rumunów, bowiem rząd Petru Grozy poszukiwał aktywnie możliwości wzmocnienia własnej pozycji wewnętrznej, do czego pozyskanie szerszego uznania międzynarodowego, nawet w skali lokalnej, było hipotetycznie bardzo potrzebne¹⁹. Rumuni poszukiwali też potencjalnych sojuszników w perspektywie przygotowań do kolejnej konferencji pokojowej w Paryżu, tak aby spodziewane warunki pokoju i unormowania sytuacji międzynarodowej nie były zbyt surowe. Ponadto Rumuni wyraźnie korzystali tu z przykładu Sowietów, którzy osadzili swego posła w Bukareszcie latem 1945 r. 13 sierpnia rząd polski [TRJN], w odpowiedzi na wspomniany wcześniej dokument, wystosował notę werbalną do rządu rumuńskiego, w której notyfikował swą chęć wznowienia oficjalnych relacji dyplomatycznych. Zapowiedziano także, że w krótkim czasie zostanie ogłoszona kandydatura ambasadora RP w Rumunii²⁰. Początkowo więc wydawało się, że wobec wyrażonej dobrej woli obu stron, a także powstania w obu krajach zbliżonych do siebie pod względem ideologicznym rządów, stosunkowo szybko odpowiednie relacje zostaną wznowione. Niemniej jednak, pomimo dość rychłego startu przygotowań do ich nawiązania, przez drugą połowę 1945 r. nic konkretnego we wspomnianej sprawie się nie wydarzyło. Rząd polski wyraźnie oczekiwał na wyklarowanie się sytuacji politycznej w Rumunii, ponadto zaistniał problem ze znalezieniem odpowiedniej osoby do kierowania ambasadą w Bukareszcie.

Dnia 30 stycznia 1946 r. Wydział Wschodni MSZ sugerował szybkie wskazanie kandydata na stanowisko *charge d'affaires* w Bukareszcie²¹. Pomimo, iż sprawa była omawiana już w I połowie 1945 r., nadal do 9 stycznia 1946 r. nie została ona ostatecznie rozwiązana. Wówczas został opracowany memoriał, w którym wskazywano na konieczność utworzenia polskiego przedstawiciel-

¹⁸ Ibid., f. 4.

¹⁹ W. Materski (2010): *Proces kształtowania się granic i sojuszy politycznych (lipiec 1945 – marzec 1947)*, w: *Historia polskiej dyplomacji*, t. VI, red. W. Materski i W. Michowicz, Warszawa, s. 173.

²⁰ Archiwum MSZ, Rumunia, organizacja stosunków dyplomatycznych, zespół 6, wiązka 21,teczka 309, f. 1.

²¹ Archiwum MSZ, zespół 6, wiązka 21,teczka 317, f. 1.

stwa dyplomatycznego w Bukareszcie. Brano pod uwagę możliwość ulokowania tam chwilowo jedynie *charge d'affaires* z uwagi na skomplikowaną sytuację pomiędzy królem a rządem. Sugerowano, by poprzedzić umieszczenie tam placówki dyplomatycznej stworzeniem placówki konsularnej, wskazując na zaistnienie takiego precedensu – konsulat USA w Monachium. W okresie przejściowym taką rolę pełniło Polskie Zjednoczenie Demokratyczne w Rumunii, które jednak często sugerowało w 1945 r. konieczność uregulowania tej sytuacji na szczeblu państwowym wobec braku doświadczenia i kompetencji wśród działaczy PZD w tych kwestiach²². Polski przedstawiciel dyplomatyczny – w randze *charge d'affaires* został akredytowany przy rumuńskim MSZ dopiero 8 kwietnia 1946 r. – na to stanowisko mianowano Stefana Wengierowa²³.

W kwestiach organizacyjnych pracy polskiej ambasady oraz w sprawach ewentualnego utworzenia attachatu wojskowego w Bukareszcie ostateczna decyzja należała do Moskwy, o czym informował Warszawę *charge d'affaires* (22 maja 1946 r.), podobnie też o ewentualnym wznowieniu komunikacji lotniczej pomiędzy Warszawą a Bukaresztem decydować miała Moskwa²⁴. Co do uzupełnienia personelu polskiej placówki dyplomatycznej o *attaché* wojskowego finalną decyzję o jego zainstalowaniu w Bukareszcie przed porozumieniem pokojowym powinni – w opinii strony rumuńskiej – podjąć przedstawiciele Sojuszniczej Komisji Kontroli. Według polskiego przedstawiciela dyplomatycznego Rumuni niechętnie odnosili się do kwestii powołania *attaché* z uwagi na nierozwiązane sprawy rewindykacji polskiego mienia wojskowego z Rumunii, a *attaché* mógłby z bliska *patrzeć* Rumunom na ręce w kwestiach rewindykacyjnych²⁵. Sprawa wzmocnienia personelu ambasady o *attaché* wojskowego była dyskutowana 20 maja 1946 r. przez ambasadora ZSRS. Sowieci stwierdzili, że nie ma przeszkód, by takowy zainstalował się w Bukareszcie, zwłaszcza iż Jugosławia i Bułgaria mają już takich przedstawicieli²⁶. Mimo to ostatecznie polski *attaché* wojskowy pojawił się w Bukareszcie dopiero po dziesięciu latach i to z inicjatywy strony polskiej.

Początkowo przede wszystkim zwracano uwagę na normalizację stosunków z Rumunią na arenie międzynarodowej. Strona polska również starała się

²² Ibid., f. 4.

²³ Stefan Wengierow (zm. 1978), przed wojną przebywał we Francji, na przełomie 1944/45 zastępca wojewódzkiego pełnomocnika ds. reformy rolnej w Białymstoku, wicewojewoda śląski (III – VI 1945), wicewojewoda wrocławski (VI 1945), *charge d'affaires* w Bukareszcie (1946–1947), konsul w Ostrawie.

²⁴ Archiwum MSZ, zespół 6, wiązka 21 teczka 315, f. 1.

²⁵ Ibid.

²⁶ Ibid., f. 11.

do pewnego momentu przewlekać kwestię uznania Rumunii, chcąc w ten sposób niejako zmobilizować Rumunów do zajęcia bardziej elastycznego stanowiska w sprawie wzajemnych rozliczeń po II wojnie światowej. Niemniej jednak z uwagą obserwowano to, co się działo w trakcie przygotowań do konferencji pokojowej²⁷. Przysłanie do Bukaresztu szefa placówki w docelowej randze ambasadora było najwyraźniej warunkowane przez stronę polską finalnym uregulowaniem wszelkich kwestii finansowych. Po ich załatwieniu, a zwłaszcza po rozliczeniu sprawy polskiego złota, pozostawionego w Bukareszcie we wrześniu 1939 roku, zdecydowano się na wysłanie do Rumunii polskiego ambasadora.

Ambasador, Piotr Szymański, został ostatecznie akredytowany w Bukareszcie dopiero w sierpniu 1947 r., 14 sierpnia złożył listy uwierzytelniające królowi Michałowi, *agreement* uzyskał 23 czerwca 1947 r.²⁸ Nowy ambasador przybył do Bukaresztu już 1 sierpnia 1947 r., niemniej jednak z uwagi na okres urlopowy został przyjęty w MSZ dopiero 7 sierpnia 1947 r.

Po drugiej wojnie światowej liderzy komunistyczni bardzo często podkreślali nową jakość stosunków politycznych i ekonomicznych pomiędzy państwami bloku wschodniego. Stosunkowo często też przeciwstawiali je w ich mniemaniu niedemokratycznym układom pomiędzy państwami świata zachodniego. Pomimo wszelkich zazwyczaj stosowanych frazesów o współpracy między krajami demokracji ludowej wzajemne stosunki (ze zrozumiałych względów z wyłączeniem ZSRS) z reguły cechował nacjonalizm gospodarczy i ścisłe dbanie o własne interesy w bloku wschodnim i na arenie międzynarodowej – czyli można stwierdzić, że w porównaniu do realiów przedwojennych właściwie nic się w tej kwestii nie zmieniło. Co zrozumiałe, generowało to określone problemy we wzajemnych stosunkach, zwłaszcza jeżeli chodziło o ewentualne dostawy tzw. materiałów strategicznych.

Dobrze określała tę politykę wypowiedź Gheorghe Gheorghiu-Deja na kongresie zjednoczeniowym rumuńskiego ruchu robotniczego w lutym 1948 r.: *traktaty zawarte między krajami demokratycznymi opierają się na skrupulatnym przestrzeganiu suwerenności i interesów każdego kraju oraz na wzajemnej pomocy między kontrahentami...*²⁹. W stosunkach z Polską w latach 1945–1989 Rumunia stosowała przede wszystkim wytyczne dotyczące przestrzegania suwerenności.

Pierwszą wzajemną umowę handlową zawarto 7 lipca 1945 r., niemniej jednak z uwagi na niedługi okres, jaki upłynął od zakończenia działań bojowych i związanych z tym uwarunkowaniach politycznych i gospodarczych,

²⁷ W.T. Kowalski (1971): *Polityka zagraniczna RP. 1944–1947*, Warszawa, s. 84.

²⁸ Archiwum MSZ, zespół 6, wiązka 22, teczka 339, s. 1–3.

²⁹ AAN, KC PPR, Wydział Zagraniczny–Rumunia, 295/XX/75, f. 6.

wolumen wzajemnej wymiany był wówczas bardzo ograniczony. Taka sytuacja cechowała pierwszy okres współpracy wewnątrzblokowej. Co prawda, podejmowano wówczas próby poszerzenia możliwości handlowych, starając się koordynować wzajemne zobowiązania i plany wytwórcze – takie działania były zauważalne np. w stosunkach polsko-czechosłowackich, niemniej nie przyniosły one znaczniejszych i bardziej wymiernych rezultatów³⁰.

Po zawarciu układu handlowego z Polską w styczniu 1949 r. obroty handlowe pomiędzy obydwooma państwami kształtowały się w przypadku Polski na poziomie 1,5% ogólnego handlu zagranicznego, osiągając we wspomnianym roku wartość 73,4 mln rubli. Udział Rumunii w polskim handlu utrzymał się, przynajmniej przez dziesięć lat, na wspomnianym poziomie³¹, jeżeli chodzi o udział procentowy, natomiast jeśli brać pod uwagę wartość bezwzględną, to należy odnotować, że wzajemne obroty wzrosły do 1959 r. dwukrotnie (155 mln rubli)³². Z kolei udział Polski w handlu rumuńskim był o wiele mniejszy (w ujęciu procentowym stanowił zaledwie 0,4%), co powodowało wspomnianą już nadwyżkę we wzajemnych obrotach, niekorzystną dla Polski. W latach pięćdziesiątych rekordowy był rok 1952, kiedy to wzajemne obroty sięgnęły poziomu 104 200 000 rubli, co było wyjaśniane intensywną wymianą handlową, obejmującą – oprócz produktów naftowych – także zboże i wyroby przemysłu drzewnego³³.

Stosunki Polski z Rumunią nie uległy zbyt niemu pogorszeniu po 1956 r., mimo tego iż rumuńskie kierownictwo polityczne nie chciało przeprowadzać destalinizacji i niezbyt entuzjastycznie zapatrywało się na sytuację w Polsce. Rumuni nie atakowali bezpośrednio Gomułki, przynajmniej oficjalnie na szczeblu międzyrządowym. Wiadomo natomiast, że części kadry dowódczej wojska rumuńskiego polski sposób rozwiązania sytuacji w październiku 1956 r. niekoniecznie przypadł do gustu i nawet doprowadziło to do odwołania świeżo skierowanego do Bukaresztu *attaché* wojskowego płk. Wincentego Klupińskiego.

Kierownictwo rumuńskie po prostu postanowiło nie informować swego społeczeństwa o wypadkach w Polsce, zwłaszcza iż zostały one szybko przykryte tym, co działo się na Węgrzech czy w okolicy Kanału Sueskiego. Niemniej jednak we wzajemnych relacjach widoczna była pewna zadra. Zawsze

³⁰ A. Marszałek (1991): *Integracja ekonomiczna krajów RWPG a stosunki międzynarodowe. Geneza niepowodzenia*, Łódź, s. 51.

³¹ Por. np. *Rocznik statystyczny 1955*, s. 177.

³² L. Ciamaga (1961): *Polsko-rumuńska współpraca gospodarcza, Sprawy międzynarodowe*, nr 1, s. 60.

³³ AAN, Sekretariat KC, XIa/58, [Notatka w sprawie stosunków polsko-rumuńskich, 12 IV 1958], f. 8.

czuli, niezależnie od ustroju, na zagadnienia okołodyplomatyczne Rumuni niezbyt przychylnie spoglądali na brak polskiego ambasadora w Bukareszcie – formalnie sprawujący urząd po Wrzoku Jan Izydorczyk na przełomie 1956 i 1957 r. właściwie nie przebywał w stolicy Rumunii, zajmując się sprawami KW PZPR w Poznaniu i dopiero pojawienie się w Bukareszcie Janusza Zambrowicza w listopadzie 1957 r. załagodziło napięcia³⁴. Nie najlepiej kształtowały się sprawy gospodarcze, Polska odnotowywała nadwyżkę w obrotach, co wcale nie było korzystne w realiach RWPG. Próby likwidacji tej nadwyżki, zwłaszcza dzięki pozyskaniu dostaw potrzebnych w Polsce artykułów: zboża i ropy naftowej, spęzły na niczym, bowiem Rumunia odrzucała kategorycznie wszelkie umowy (1953, 1957), w których przedmiotem handlu/wymiany miała się stać ropa naftowa. Świadczyło to pośrednio o tym, że rumuńskie złoża były już na wyczerpaniu i Rumuni, nie chcąc pogłębiać własnego uzależnienia od ZSRS w tej mierze, musieli wstrzymać jej sprzedaż.

Realia postalinowskie – pomiędzy Warszawą i Pragą

Początek roku 1956 oznaczał pewne przemodelowanie także w przypadku kontaktów politycznych z Czechosłowacją. Przede wszystkim na obraz wzajemnych stosunków wpłynęły XX zjazd KPZR i ogłoszone tam przemówienie Chruszczowa oraz śmierć Bolesława Bieruta, co oznaczało w przypadku Polski otwarcie walki politycznej o przywództwo w kraju, która z uwagą była obserwowana w obozie wschodnim. Doszło do walki frakcyjnej pomiędzy *Natolinem* i *Puławami*, z której – po krótkim epizodzie Edwarda Ochaba – ostatecznie zwycięsko wyszedł Władysław Gomułka.

Wybór Gomułki i dalszy rozwój sytuacji w Polsce strona czeska dokładnie śledziła, niemniej nie dochodziło wówczas do intensyfikacji kontaktów politycznych z uwagi na o wiele bardziej przykuwające uwagę międzynarodową wydarzenia na Węgrzech. Obie strony – choć ostatecznie zgodziły się co do konieczności interwencji sowieckiej – nieco inaczej postrzegały możliwy dalszy rozwój wypadków. Pomimo formalnej zgody na polityczną akceptację efektów polskiego października, w rzeczywistości działacze KPCŠ na swoim plenum KC skrytykowali gospodarcze skutki przemian w Polsce, w tym wyraźne osłabienie spółdzielczości wiejskiej, co traktowano jako zamach na podstawowe pryncypia ustrojowe.

³⁴ J. Tebinka (2010): *Uzależnienie czy suwerenność?, Odwilż październikowa w dyplomacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1956–1961*, Warszawa, s. 109.

Główną rolę w tych atakach odgrywali publicyści związani z oficjalną gazetą KPČ – *Rude Pravo*. Wykorzystanie tego medium pozwalało na nieoficjalne kontestowanie prób przemian w Polsce, przy oficjalnym pełnym poparciu dla PZPR. Dodatkowo szeroki zasięg gazety zapewniał odpowiednie rozpropagowanie stanowiska partii w społeczeństwie czechosłowackim. Pewne poszlaki wskazują także na to, iż partia czechosłowacka postrzegała siebie jako zwoleńniczkę konserwacji systemu bez jego większej zmiany, podczas gdy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w pewnym sensie była uznawana za awangardę przemian w *ruchu robotniczym*. W pewnym sensie Polskę uważano za odpowiednik Jugosławii, czyli element potencjalnie rozsadzający ruch robotniczy, znajdowało to nawet odzwierciedlenie w braku wzajemnych stosunków osobistych pomiędzy sekretarzami obu partii, Gomułką a Novotnym. Stosunków tych nie poprawiły przetarasowania na szczytach władzy w Moskwie, do których doszło w 1957 r., gdy Chruszczowowi, co prawda z trudem, udało się odsunąć od władzy stalinowskie skrzydło w KPZR z Mołotowem i Kaganowiczem na czele. Po tych wydarzeniach najbardziej zadowolone z takiego obrotu sprawy była partia polska i jugosłowiańska, co oczywiście wzbudzało podejrzliwość prominentów w Pradze.

Niemniej jednak już kolejne wydarzenia, które można uznać za chęć przynajmniej częściowej likwidacji odwilży popaździernikowej, wzbudziły zadowolenie Pragi – zwłaszcza zawieszenie i później szybka rozprawa ze środowiskiem gazety *Po Prostu* została przyjęta z odpowiednim entuzjazmem w Czechosłowacji, gdzie akcentowano, że zdecydowane działanie władz polskich zapobiegło możliwej powtórce wydarzeń węgierskich³⁵. Strona polska również nie akcentowała zbytnio potrzeby dalszej rozprawy ze stalinizmem, ponieważ poparcie całego bloku wschodniego było potrzebne, by móc wystąpić z planem Rapackiego, dla którego bezwarunkowa akceptacja ze strony południowego sąsiada była kluczowa. W kontekście stosunków z Pragą wystąpienie z tą inicjatywą (bądź uzyskanie pozwolenia na nią w Moskwie) zostało niewątpliwie pomyślane również jako wykazanie się przynajmniej poparciem w ZSRS oraz pokazanie Czechom, kto właściwie odgrywa drugie skrzypce w bloku wschodnim. Z drugiej jednak strony, natychmiastowe poparcie planu Rapackiego przez Czechosłowację w pewnej mierze zdeprecjonowało go w oczach Zachodu, bowiem podawało w wątpliwość samodzielność polskiej inicjatywy, co zresztą szybko zauważyli dyplomaci znad Wełtawy³⁶.

³⁵ M.K. Kamiński, *op. cit.*, s. 127.

³⁶ A. Szczepańska (2011): *Warszawa–Praga 1948–1968. Od nakazanej przyjaźni do kryzysu*, Szczecin, s. 273.

Niemal jednocześnie z wystąpieniem polskiego szefa MSZ przystąpiono także do zacieśniania stosunków gospodarczych na linii Praga–Warszawa, jako że Czechom zależało na dalszych ułatwieniach w dostępie do Morza Bałtyckiego. Rozpoczęła się także współpraca w ramach – charakterystycznego później dla RWPG – podziału pracy, co niosło jednak w sobie załączki możliwych sytuacji kryzysowych w wypadku, gdy kooperant nie byłby w stanie dostarczyć swojego wkładu do produkcji. Już wkrótce ów podział stanowił kolejny element zapalny w stosunkach wewnątrz RWPG, jako że każdy kraj inaczej definiował swoje potrzeby i oczekiwania w tej mierze.

Pomimo szeroko deklarowanej przyjaźni rzeczywiste relacje, zwłaszcza polityczne, pomiędzy obydwooma państwami pozostawiały wiele do życzenia, tym bardziej, że znalazły się w cieniu rywalizacji pomiędzy Gomułką a Novotnym o uznanie w oczach Chruszczowa. Przywódca sowiecki kilkakrotnie wyraźnie popierał stanowisko Gomułki, niejako w kontrze do Novotnego, często zdecydowanie krytykując tzw. dogmatyków w łonie PZPR, którzy stanowili opozycję wobec Gomułki. Było to o tyle istotne, że Novotny poparci Chruszczowa zawdzięczał godność prezydenta Czechosłowacji³⁷. Również w wystąpieniu z lipca 1959 r. wyraźnie zauważał, że nie można oczekiwać od Polski dokładnego powielania rozwiązań stosowanych w KPZR, zwłaszcza w stosunkach wewnętrznych.

Spowodowało to powolną zmianę stosunku decydentów czechosłowackich do Gomułki i szerzej – do Polski. Już w roku 1960 miała miejsce wizyta na najwyższym szczeblu, gdy do Warszawy przyjechał prezydent Czechosłowacji i jednocześnie I sekretarz KC KPČ Antonin Novotny. We wzajemnych deklaracjach obydwie strony prześcigały się w zapewnieniach o współpracy, co więcej – Praga zgodziła się na ważne i dotąd sporne potępienie dogmatyzmu w działalności partii³⁸. Novotny miał też ciągle nadzieję, że w Polsce zostanie w jakimś stopniu przeprowadzona kolektywizacja sektora rolnego. Gomułka prawdopodobnie również myślał o choćby częściowym ponownym uspołdzielczeniu rolnictwa, przynajmniej u progu lat sześćdziesiątych. Wizyta Novotnego w Polsce w październiku 1960 r. jest uznawana za kamień milowy we wzajemnych stosunkach, kończący epokę wzajemnej nieufności i otwierający możliwości szerszej współpracy, nie tylko nadzorowanej przez ZSRS. Mimo tego stosunek Gomułki do prezydenta Czechosłowacji nie był zbyt entuzjastyczny. Przede wszystkim Gomułka zwracał uwagę na otwarcie stalinowskie poglądy Novotnego, a także – w bardziej prywat-

³⁷ Novotny był nominatem Chruszczowa. Jego prezydentura została właściwie narzucona przez sowieckiego przywódcę. Było to także o tyle istotne, że zaprzeczało stosowanemu w ZSRS dogmatowi o niedopuszczalności centralizacji władzy partyjnej i państwowej w rękach jednej osoby.

³⁸ M.K. Kamiński, *op. cit.*, s. 159.

nych rozmowach – na wojenny epizod działalności politycznego partnera, który spędził cztery lata w obozie w Mauthausen Gusen jako kapo. Z tego też powodu w krótkiej perspektywie czasu zmianę na szczytach władzy w Pradze postrzegano pozytywnie, niemniej jednak już po pierwszych oficjalnych wystąpieniach nowych władz stosunek do nich uległ gwałtownej przemianie³⁹.

Druga połowa lat sześćdziesiątych stanowiła również okres przygotowywania kolejnej serii traktatów sojuszniczych, jako że pierwotne wygasaly po dwudziestoleciu funkcjonowania. Odpowiednie porozumienia zawarto z Czechosłowacją (1 marca 1967 r.), Węgrami (16 maja 1968 r.) i Rumunią (13 listopada 1970 r.). Nowe układy były poszerzone o formuły nawiązujące do zdobytego doświadczenia wzajemnych stosunków. Odnoszono się w nich także do organizacji międzynarodowych bloku wschodniego założonych już po zawarciu tzw. pierwszej serii układów, czyli RWPG i Układu Warszawskiego. Nowy traktat polsko-czechosłowacki miał mieć przede wszystkim ostrze wymierzone w RFN i potwierdzić pokojową drogę rozwoju obydwu krajów. Choć odzwierciedlał dotychczasowe przemiany w systemie sojuszy krajów satelickich ZSRS, to jednak nie przynosił nowych zapisów, np. w kwestii wzajemnych zobowiązań. Traktat został ratyfikowany przez obydwa kraje w kwietniu 1967 r.⁴⁰

Pewnym paradoksem zauważalnym we wzajemnych stosunkach pomiędzy Czechosłowacją a Polską, było odwrócenie sytuacji, jaka w porównaniu z październikiem 1956 r. wytworzyła się w odniesieniu do tendencji reformatorskich w obydwu krajach. Tym razem to strona polska przygotowywała się do interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w celu obrony zagrożonego jakoby socjalizmu (i w końcu wzięła w niej udział). Gomułka właściwie od samego początku był nastawiony negatywnie do procesu przemian za południową granicą, czemu dał wyraz już w trakcie pierwszego spotkania z Aleksandrem Dubčekiem 7 lutego 1968 r. Podczas tego spotkania Dubček miał wyrażać nadzieję na uzyskanie pomocy Gomułki i Kádara przy tworzeniu bloku, mającego na celu rozluźnienie kontroli ZSRS nad Europą Środkową. Gomułka nie mógł sobie wówczas na to pozwolić, zwłaszcza iż w Polsce narastały już problemy, które później doprowadziły do marca 1968 r. W tym momencie okazanie przychylności reformom Gomułka postrzegał jako możliwe ujawnienie słabości i wzmocnienie sił opozycyjnych w Polsce. Przestrzegał też Dubčeka przed dopuszczeniem do frakcyjności w partii – miał już własne doświadczenia z Mieczysławem Moczarem, którego frakcję starał się kontrolować⁴¹.

³⁹ P. Gajdziński (2017): *Gomułka. Dyktatura ciemniaków*, Poznań, s. 314.

⁴⁰ A. Szczepańska (2011): *Warszawa–Praga 1948–1968. Od nakazanej przyjaźni do kryzysu*, Szczecin, s. 267.

⁴¹ A. Prażmowska (2015): *Władysław Gomułka*, Warszawa, s. 226.

Później Gomułka potwierdził swoje krytyczne stanowisko wobec przemian w Pradze w czasie obchodów dwudziestej rocznicy przejęcia władzy przez komunistów w Czechosłowacji, pomijając w swoim przemówieniu rocznicowym aspekty aktualnych przemian w Pradze⁴². W swoistym *protokole partyjnym* owych czasów oznaczało to wyraz dezaprobaty. Co więcej, w tym samym przemówieniu Gomułka odnosił się bezpośrednio do potrzeby zapewnienia jedności w bloku socjalistycznym, co – jego zdaniem – było niezbędne do właściwego budowania pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Podejrzliwość Gomułka i w ogóle całej ekipy rządzącej w Polsce jeszcze wzrosła po wydarzeniach marcowych w Polsce, podczas których wyraźnie odwoływano się do doświadczeń czechosłowackich. Z drugiej strony zauważalna była krytyka marca 1968 w czechosłowackiej opinii publicznej⁴³.

Od maja 1968 r. strona polska starała się w pewnej mierze przeciwdziałać przenikaniu do Polski pewnych tendencji uznawanych za wywrotowe – wzmożono cenzurę korespondencji i wprowadzono drobiazgową kontrolę celną na południowej granicy. Dodatkowo jeszcze Gomułka intensywnie nalegał na przeprowadzenie interwencji w Czechosłowacji, uznając dokonujące się tam przemiany za zagrożenie dla całego bloku wschodniego. Według Pawła Machcewicza, lider PZPR postrzegał sytuację jako zagrożenie ze strony sił *kontrrewolucyjnych*, poważnie szkodzące socjalizmowi. W takim też duchu prowadzona była oficjalna propaganda ze strony polskiej. Narracja prasowa i jej formy były regulowane przez sugestie wychodzące od samego I sekretarza KC PZPR, gdzie podkreślano pokojową politykę prowadzoną przez Polskę, ale i zwracano uwagę na niejasne stanowisko Jugosławii i *nacjonalistyczne* Rumunii, przeczące dominującemu podejściu w duchu *internacjonalizmu*, prezentowanemu przez Polskę.

Interwencja w Czechosłowacji pokazała, że Moskwa w razie potrzeby może znaleźć także sojuszników w Polsce przy realizacji radykalnych rozwiązań, w tym interwencji zbrojnej. Stanowiło to pewne *novum* w stosunkach w ramach bloku wschodniego. Niemniej należy pamiętać, że wydarzenia w Czechosłowacji, a właściwie cały proces budowy *socjalizmu z ludzką twarzą* Breżniewa postrzegał także jako zagrożenie osobiste. Będąc u władzy jedynie cztery lata, nie mógł pozwolić sobie na jakąkolwiek oznakę słabości. Wykorzystałaby to bowiem z pewnością grupa niezbyt przychylnie do niego nastawionych osób, więc zareagowano wówczas z całą stanowczością⁴⁴.

Użycie sił wojskowych Układu Warszawskiego ukazało też potrzebę stworzenia struktur o charakterze cywilnym w ramach tej organizacji, na co w początkach 1970 r. zwracał uwagę Janos Kadar w liście do Gomułka. W związku z tym

⁴² Ibid., s. 389.

⁴³ Ibid., s. 394.

⁴⁴ P. Gajdziński, *op. cit.*, s. 315.

strona polska zasugerowała konieczność zwoływania bardziej regularnych spotkań w ramach struktur Układu, myślano także o głębszym jego ustrukturalizowaniu poprzez powołanie np. Stałego Komitetu Ministrów czy Stałego Sekretariatu Układu Warszawskiego pod kierownictwem Sekretarza Generalnego. Na takie działania nie wydała zgody Moskwa, ponieważ wyraźnie obawiała się zbytniego usamodzielnienia się swoich satelitów. Niespodziewanym sojusznikiem Kremla w tych sprawach okazał się Bukareszt, odzeganujący się od jakiegokolwiek dalszej integracji w bloku wschodnim, czy to na niwie gospodarczej w ramach RWPG, czy to na niwie politycznej w ramach Układu Warszawskiego.

Wydarzenia grudniowe na Pomorzu były w Czechosłowacji relacjonowane, co zrozumiałe, przede wszystkim na podstawie narracji *Trybuny Ludu*. Jest rzeczą ciekawą, że z reguły ograniczano się do samych przedruków wystąpień polskich przywódców, najczęściej Józefa Cyrankiewicza, natomiast nie okraszano tego własnymi komentarzami. Było to również o tyle zrozumiałe, że wydarzenia w Polsce pozostawały w tle odbywającego się właśnie w Pradze Plenum KC KSČ i temu właśnie wydarzeniu poświęcone były przede wszystkim wypowiedzi prasowe⁴⁵. W 1971 r., na grudniowym, VI Zjeździe PZPR Gustav Husak, jako przewodniczący delegacji czechosłowackiej, wygłosił odpowiednie przemówienie w imieniu swojej organizacji partyjnej. Husak podkreślił w nim bliskie związki zarówno z Polską, jak i z ZSRS, zwrócił także uwagę na interesującą Polskę ratyfikację układów z RFN, która – jego zdaniem – powinna nastąpić jak najszybciej⁴⁶. W kolejnym przemówieniu, które lider czechosłowacki wygłosił w Poznaniu, zapowiedział dalsze pogłębienie współpracy gospodarczej przy zwróceniu szczególnej uwagi na kwestię specjalizacji produkcji. Wiadomo, że nie było to założenie szczególnie przychylnie przyjmowane w Polsce, w związku z tym można było wystąpienie to potraktować jako swoisty balon próbny, sprawdzający nastawienie nowej ekipy rządzącej w Polsce do dalszej integracji w ramach RWPG⁴⁷.

Polska Gomułki a Rumunia

Stosunki polsko-rumuńskie nabrały pewnego rozpędu dopiero w rezultacie wizyty, jaką złożyli Gomułka z Cyrankiewiczem w Bukareszcie w dniach 12–15 maja 1958 roku⁴⁸. Choć oczywiście pod względem oficjalnym wizyta była

⁴⁵ Por. *Rudé Pravo*, 21 XII 1970.

⁴⁶ G. Husák (1977): *Artykuły i przemówienia 1969–1976*, Warszawa, s. 285.

⁴⁷ *Ibid.*, s. 290.

⁴⁸ Oficjalne zaproszenie Rumuni wystosowali 11 IV 1958. AAN, Sekretariat KC, XIa/58, f. 5.

raczej udana – dopełniono wszelkich formalności należących do nieformalnego protokołu (np. żywiołowe powitanie przez masy ludowe na trasie przejazdu), to jednak nie przyniosła wielkiego przełomu w dotychczasowych stosunkach. Tym niemniej udało się w imię solidarności blokowej uzyskać poparcie Rumunii dla Planu Rapackiego. Zajęto także wspólne stanowisko w odniesieniu do ZSRS, który został określony jako *pierwsze [i najpotężniejsze] państwo socjalistyczne*⁴⁹, przy czym formuła ta nie wskazywała jasno na uznanie pierwszeństwa ZSRS w bloku wschodnim.

Wspomniana wizyta została uznana za istotną dla dalszego kształtowania współpracy pomiędzy obydwojema krajami i niewątpliwie uutorowała drogę do podpisania kolejnej wieloletniej umowy gospodarczej, regulującej wolumen handlu zagranicznego w latach 1961–1965⁵⁰. Jednym z wyraźnych efektów tej umowy handlowej było np. pojawienie się Rumunii w grupie dostawców produktów mięsnych do Polski; w 1960 r. import rumuńskiego mięsa, czyli bardzo ważnego artykułu spożywczego w PRL, stanowił 11,6% ogólnej kwoty importu tej grupy towarowej⁵¹.

Istotnym sukcesem, skrzętnie podnoszonym przez dziennikarzy relacjonujących wizytę, było przekonanie Rumunów przez stronę polską do zawarcia umowy handlowej długoterminowej (do roku 1960), co stanowiło wyłom w dotychczasowej rumuńskiej praktyce zawierania umów jednorocznych. Bowiem po roku 1949 Rumunia preferowała zawieranie takich umów, co umożliwiała w miarę regularną korektę cen; strona polska – w odróżnieniu – wołała podpisywać dłuższe umowy handlowe. Dla Rumunów ceny były jednak po prostu zbyt wysokie w stosunku do jakości oferowanych przez Polskę wyrobów⁵². W późniejszym okresie dość częstym zarzutem Bukaresztu wobec Warszawy stał się wymóg strony polskiej odnośnie sprowadzania przez zamawiającego potrzebnych komponentów z Zachodu i dostarczenia ich w celu

⁴⁹ *Trybuna Ludu*, 16 V 1958.

⁵⁰ Było to novum w rumuńskiej polityce gospodarczej, dotąd bowiem Rumuni starali się opierać stosunki handlowe z innymi krajami na umowach jednorocznych. Miało to miejsce np. w roku 1957, Rumuni motywowali wówczas swoje negatywne stanowisko niemożnością określenia własnych możliwości eksportowych w perspektywie 3 lat. Późniejsza zmiana stanowiska Bukaresztu wiązała się z realizacją zaleceń RWPG, sugerującej zawieranie umów wieloletnich i zgodnych z perspektywami planów w krajach członkowskich AAN, Sekretariat KC, XIa/58, f. 13, 15; E. Glazer (1960): *Polityka zagraniczna Rumuńskiej Republiki Ludowej, Sprawy międzynarodowe*, 11, s. 48.

⁵¹ *Rocznik Statystyczny 1961*, s. 275.

⁵² L. Țăranu (2007): *România în consiliul de Ajutor Economic Reciproc*, București, s. 144.

montażu do Polski – oczywiście chodziło o ograniczenie kosztów strony polskiej. W komentarzach prasowych widać było nadzieję na podpisanie umów dotyczących przede wszystkim handlu gazem ziemnym i ropą naftową⁵³. W tym okresie kolejnym częstym zarzutem strony rumuńskiej pod adresem Polski był swoisty manicheizm stosowany wobec kontrahentów. Niemniej wynikał on ze specyfiki obrotów i handlu pomiędzy Polską a Rumunią, w którym notowano dużą nadwyżkę eksportu po stronie polskiej, co w swoistych warunkach handlu w ramach RWPG oznaczało z reguły stratę finansową. Niesymetryczność relacji polegała na tym, że żądano od Rumunów, by dopominali się za sprzedane towary cen światowych (czyli aktualizowanych na bieżąco), natomiast z drugiej strony wymagano, by towary polskie były pozyskiwane według cen RWPG, czyli zamrożonych na lat 5, co nie było opłacalne dla Bukaresztu⁵⁴, ponieważ ceny towarów przemysłowych z reguły spadały⁵⁵. Jest zrozumiałe, że oficjalnie nie podnoszono tych problemów, twierdząc, iż wszelkie trudności gospodarcze wynikają z niekorzystnego układu cen na rynkach światowych, co oczywiście nie znajdowało żadnego odbicia w stosunkach wewnątrz RWPG. Gomułka w oficjalnych wystąpieniach zachwalał dobrodziejstwa, jakie miały dawać polskiemu rynkowi tzw. *ceny-stop*, podczas gdy to właściwie one generowały niekorzystną sytuację handlową pomiędzy Rumunią a Polską⁵⁶.

Gomułka wizytował jeszcze Bukareszt w 1960 r. (23–24 czerwca), gdzie uczestniczył w naradzie partii komunistycznych po III zjeździe Rumuńskiej Partii Robotniczej. Ujawniły się wówczas spory pomiędzy KPZR a KPCh, co w przyszłości umożliwiło także i Rumunom przynajmniej częściowe kontestowanie przywództwa sowieckiego w bloku. Dej rewizytował Gomułkę w 1961 r. (24–28 kwietnia), niemniej jednak wizyta przebiegła w cieniu wydarzeń na Kubie. Przygotowywano wówczas prawdopodobnie akcję zahamowania integracji w łonie RWPG, którą zrealizowano wkrótce potem.

W 1962 r. strona polska podjęła szeroko zakrojoną działalność, mającą na celu doprowadzenie do reorganizacji RWPG i przyspieszenie procesu integracji. W tym przypadku główne decyzje były podejmowane w gronie partyjnym,

⁵³ *Trybuna Robotnicza*, 15 V 1958.

⁵⁴ Na ten aspekt stosunków handlowych z Polską Rumuni zwracali uwagę jeszcze na XVII Sesji RWPG [XII 1962], wskazując Polskę jako kraj najczęściej łamiący zasady koordynacji cen w handlu zagranicznym. AAN, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie, Kancelaria I Sekretarzy KC PZPR [dalej: Sekretariat KC], XIa/95, f. 249.

⁵⁵ L. Țăranu, *op. cit.*, s. 145.

⁵⁶ Wł. Gomułka, I. Loga-Sowiński, S. Jędrychowski (1962): *O sytuacji gospodarczej i zadaniach w 1963 r.*, Warszawa, s. 14.

a MSZ został tylko jednym z narzędzi realizacji tej polityki. Pierwsze postanowienia we wspomnianej sprawie zapadły prawdopodobnie jeszcze w końcu roku 1961⁵⁷, przy czym pierwotne projekty strony polskiej, konsultowane jedynie z Moskwą, miały być na tyle daleko idące, że wywołały szok nawet w ZSRS⁵⁸. Zgłaszając projekt, strona polska dość aktywnie opowiadała się za przyspieszeniem integracji w łonie RWPG, nawet za przekształceniem jej w organizację ponadnarodową. Propozycje te zostały skonkretyzowane w dokumencie z 31 stycznia 1962 r., zatytułowanym *Uwagi w sprawie dalszego rozwoju współpracy gospodarczej pomiędzy krajami RWPG*⁵⁹, zaś ostateczną wersję polskiej koncepcji przedstawiono 5 marca 1962 roku w dokumencie *Aktualne problemy rozwoju współpracy gospodarczej krajów RWPG*⁶⁰.

Potrzebę zacieśnienia współpracy motywowano przede wszystkim szybkim rozwojem gospodarczym krajów wchodzących w skład organizacji, do którego nie pasowała dotychczasowa jej struktura. Zakładano, że w większości krajów członkowskich w najbliższych dwudziestu latach poziom życia się wyrówna, dlatego by ułatwić realizację tego postulatu, należy w pewnym stopniu przepracować dotychczasowe zasady działania⁶¹. Ważne było wskazanie na konieczność koordynacji działań w celu przyspieszenia eksploatacji bazy surowcowej, co jednak wymagało wyższego poziomu kooperacji pomiędzy krajami członkowskimi, a także często inwestowania w bazę wydobywczą w tych krajach RWPG, które – co prawda – dysponowały surowcami, ale nie miały środków materialnych, aby je eksploatować⁶².

⁵⁷ W relacji Henryka Różańskiego, wówczas zastępcy przedstawiciela PRL w RWPG, już na przełomie 1961/1962 ówczesny wicepremier – Piotr Jaroszewicz miał w trakcie przekazywania instrukcji działania wspomnieć o przygotowywaniu *inicjatywy podniesienia działalności RWPG* na wyższy poziom w celu odpowiedzi na zachodzące na Zachodzie przemiany w ramach EWG. W tej sprawie Gomułka jeszcze w 1961 r. miał odbyć odpowiednie konsultacje z Chruszczowem. Prawdopodobnie to Różański był także autorem wstępnych założeń zgłoszonej propozycji. H. Różański (1990): *Spojrzenie na RWPG. Wspomnienia, dokumenty, refleksje 1949–1988*, Warszawa, s. 135.

⁵⁸ Postulowano m.in. rozwiązanie RWPG jako organizacji nieefektywnej i zastąpienie jej inną organizacją o zmienionych zasadach statutowych. Byłaby to także inteligentna metoda *pozbycia się* Albanii, która w roku poprzednim (1961), wycofała się z prac w organizacji, na co zresztą w dyskusji nad propozycjami zwrócił uwagę Stefan Jędrzychowski. Ibid., s. 137.

⁵⁹ AAN, KC PZPR, Sekretariat KC, XIa/91.

⁶⁰ Ibid., f. 137–189.

⁶¹ Ibid., f. 102.

⁶² Ibid., f. 105.

Najbardziej kontrowersyjnymi propozycjami polskimi okazały się postulaty wspominające o konieczności specjalizacji w produkcji maszynowej i rolnictwie; spotkały się z potężną krytyką ze strony krajów słabiej rozwiniętych pod względem przemysłowym, przede wszystkim Rumunii, która obawiała się sprowadzenia jej do roli kraju rolniczego, z ograniczonymi możliwościami rozwoju industrialnego⁶³. Oczywiście w kontekście oferty polskiej z 1962 r. pozostaje aktualne pytanie o samodzielność polskiej inicjatywy. Wydaje się, że strona rumuńska doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że Gomułka nie mógł zgłosić tej propozycji bez przynajmniej wstępnej akceptacji ze strony ZSRS; była to zatem specyficzna próba sondowania i zapewne reakcja na nią miała zdecydować o dalszych losach projektu. ZSRS, w sposób nieco pojednawczy, starając się załagodzić sytuację, zgodził się jedynie na wspólne planowanie w formie uzgadniania partykularnych planów gospodarczych na forum RWPG, z czym i tak, jak miała pokazać praktyka, był poważny problem⁶⁴.

Postulaty PRL zostały przedstawione w kwietniu 1962 r. w liście skierowanym do wszystkich członków RWPG. Pierwotnie sugerowano, by rozmowy na temat zgłoszonego projektu przeprowadzić w maju 1962 r. w Moskwie⁶⁵. Wspomniano w nim o konieczności podniesienia wzajemnej współpracy na *wyższy poziom*⁶⁶. Szczegółowa propozycja została zawarta w aneksie do wspomnianego listu. Proponowano w nim modyfikację statutu organizacji i stworzenie kolejnego organu nadrzędnego – Rady Polityczno-Ekonomicznej, która miałaby za główne zadanie nadzór nad kolejnymi etapami integracji ekonomicznej, w najogólniejszych założeniach podobnej do wzorca zachodniego. Dodatkowo, co chyba było dla strony rumuńskiej najgroźniejsze, wskazano na możliwość odejścia od zasady jednomyślności we wspomnianym organie. Ten pomysł już wcześniej, od końca lat pięćdziesiątych, przewijał się w rozmowach politycznych⁶⁷. W finalnej, przedstawionej w lipcu 1962 r., propozycji niejednomyślność

⁶³ *Historia polskiej dyplomacji*, t. VI, s. 591.

⁶⁴ W ten sposób komentował złagodzenie projektu m. in. przedstawiciel Czechosłowacji w RWPG Josef Balabán, który uznał, że Sowieci nie podzielają polskiej oceny sytuacji w RWPG jako dojrzałej do przeprowadzenia tak szeroko zakrojonych reform – K. Kaplan (2002): *Rada wájemné hospodářské pomoci a Československo 1957–1967*, Praha, s. 90.

⁶⁵ Pierwotnie Chruszczow zasugerował termin spotkania na 31 maja 1962 r., AAN, Sekretariat KC, XIa/91, f. 278. (29 IV 1962). Pierwotna data spotkania jednak nie odpowiadała np. KPCz, która zasugerowała opóźnienie rozmów o tydzień (6–8 czerwca 1962). Ibid., f. 306–307.

⁶⁶ Ibid., f. 263.

⁶⁷ Wskazano tu jednak na pewną dobrowolność w procesie podejmowania decyzji i ich realizacji, tzn. decyzje i, co zrozumiałe, ich skutki miały dotyczyć jedynie tych krajów, które je zaaprobowaly. AAN, Sekretariat KC, XIa/91, f. 107.

została rozumiana dwojako. Po pierwsze, zapewne chodziło o proste głosowanie przeciw konkretnej uchwale oraz po drugie, co było – jak się zdaje – wówczas bardziej palącym zagadnieniem, rozstrzygnięcie, co zrobić, gdy jedno z państw członkowskich nie będzie brało udziału w konkretnej sesji RWPG. Pojawił się wówczas *casus* Albanii⁶⁸, który formalnie zagrażał prawomocności podejmowanych na sesji uchwał, gdyż dotąd obowiązywała zasada uczestnictwa wszystkich członków organizacji⁶⁹. Propozycja strony polskiej zakładała możliwość procedowania przy absencji jednego lub dwóch jej członków.

Jednak w ostatecznym zaproszeniu zapowiadającym tematykę rozmów na spotkaniu kierownictw partii krajów członkowskich RWPG, przewidzianym na 6–7 lipca 1962 r.⁷⁰ w Moskwie, przyznano, że ostateczne propozycje zostały zmodyfikowane względem pierwotnego projektu uchwał⁷¹.

W tym samym 1962 r. strona rumuńska bardzo wyraźnie opowiedziała się przeciwko propozycji stworzenia wspólnego dla wszystkich krajów organu jednolitego planowania, blokowano także próby powoływania wspólnych organizacji gospodarczych. Strona polska w swym planie i tak złagodziła pierwotną propozycję Chruszczowa, mówiąc nawet o możliwości budowy wspólnego rynku krajów komunistycznych. Gomułka wspominał jedynie o potrzebie dalszej stopniowej integracji, co jednak nie zostało zbyt entuzjastycznie przyjęte, szczególnie przez słabiej rozwinięte kraje (Rumunię i Bułgarię). Bukareszt uważał tę propozycję za niekompatybilną w stosunku do swoich potrzeb – za najbardziej szkodliwe uznano postulaty podziału pracy i specjalizacji poszczególnych krajów w przemyśle lub rolnictwie.

Sam Chruszczow początkowo popierał postulaty Gomułki z listu kwietniowego, czyli te wskazujące na konieczność doprowadzenia do szerzej zakrojonej integracji. Niemniej jednak jego zdanie zostało bez zastrzeżeń poparte jedynie przez Czechosłowację i Bułgarię. Dej w swym przemówieniu silnie zaakcentował konieczność utrzymania zasady industrializacji Rumunii, nie zaś przeznaczenia jej roli kraju rolniczego. Bezpośrednio zaatakował przy tym stanowisko Czechosłowacji i NRD w kwestii uzgodnienia planów, zwłaszcza w dziedzinie koordynacji produkcji maszynowej⁷². Jego zdaniem, pogłębiało to dotychcza-

⁶⁸ AAN, Sekretariat KC, XIa/95, f. 95.

⁶⁹ Uściślał to rozdział IX, art. 18 statutu RWPG z 1958 r.

⁷⁰ AAN, Sekretariat KC, XIa/91, f. 263–264. (list do przywódcy Rumuńskiej Partii Robotniczej, Gh. Gheorghiu-Deja i premiera Rumunii Iona Gh. Maurera, 10 IV 1962).

⁷¹ Ibid., f. 331, (list do przywódcy Rumuńskiej Partii Robotniczej, Gh. Gheorghiu-Deja i premiera Rumunii Iona Gh. Maurera, 15 V 1962).

⁷² Stanowisko NRD [SED], zupełnie zresztą przeciwne *złagodzonej* propozycji polskiej, pogłębiało nawet zastosowaną w pierwotnym projekcie retorykę integracyjną

sowe nierówności w rozwoju gospodarczym poszczególnych państw. Ponadto w odróżnieniu od np. Gomułki dotychczasową działalność RWPG postrzegał pozytywnie, twierdząc, że powinno się jedynie dokonać pewnych usprawnień w jej działalności.

Jak określił nieco eufemistycznie Henryk Różański w swych wspomnieniach, Dej z *głęboką* nieufnością odniósł się do koncepcji i referatu Chruszczowa wygłoszonego na wspomnianej konferencji. Pomimo, iż konferencja z czerwca 1962 r. zakończyła się właściwie bez wiążących ustaleń, Chruszczow nadal starał się przeprowadzić swą politykę integracyjną – tym razem zaznaczając potrzebę dalszej koordynacji planów gospodarczych pomiędzy krajami bloku. Kolejna próba zaakcentowania działalności prointegracyjnej miała miejsce w listopadzie 1962 r., gdy na plenum KP KPZR, Chruszczow ponownie zasygnalizował potrzebę powołania komórki nadzorującej jednolite planowanie na poziomie całego bloku wschodniego. Strona rumuńska ostro przeciw temu zaprotestowała i w rezultacie wszelkie próby powołania takiej komórki były torpedowane już w załączku⁷³. Odtąd przez długi czas Rumuni blokowali wprowadzanie do oficjalnych komunikatów z kolejnych sesji organizacji jakichkolwiek wzmianek na temat integracji pomiędzy krajami członkowskimi bloku wschodniego, zaś dla Deja pojęcie „integracja” miało być od tej pory synonimem wspólnego planowania, zagrażającego suwerenności Rumunii i prawu do własnego planowania rozwoju kraju⁷⁴.

Co więcej, w okresie późniejszym Rumuni podkreślali, że ich postulaty przeszły właśnie dlatego, że otrzymali w negocjacjach wsparcie strony polskiej, do której potem dyplomatycznie przyłączył się i ZSRS. Zgodnie z przewidywaniami, dość mocno za retoryką integracyjną opowiadała się Czechosłowacja, która spodziewała się zyskać na wprowadzeniu wspólnych zasad planowania w ramach RWPG, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa⁷⁵. W tej mierze właściwie nawet podejrzewano, że za wspomnianą propozycją o zacieśnieniu współpracy powinna raczej stać akurat Czechosłowacja bądź NRD, czyli kraje – jak na warunki bloku wschodniego – mocno zindustrializowane, a nie

[list sekretarza SED, W. Ulbrichta do W. Gomułki z 29 maja 1962 – *Propozycje delegacji NRD uzupełnień i zmian do projektu uchwały narady przedstawicieli komunistycznych i robotniczych partii i rządów krajów wchodzących w skład Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w sprawie dalszego rozszerzenia koordynacji planów gospodarczych, budownictwa inwestycyjnego, nowej techniki i współpracy gospodarczej pomiędzy krajami członkowskimi RWPG*. f. 380–394.

⁷³ H. Różański, *op. cit.*, s. 166.

⁷⁴ *Ibid.*, *op. cit.*, s. 161.

⁷⁵ L. Tăranu, *op. cit.*, s. 151.

Polska, która jeszcze wiele zagadnień związanych z procesem uprzemysłowienia miała przed sobą i była wciąż dość mocno zależna od produkcji rolnej. Ostatecznie utrzymano dotychczasowe zasady planowania w RWPG, przy czym według Deja dość zaskakująca zmiana stanowiska Gomułki nastąpiła po rozmowie tegoż z Chruszczowem, który początkowo zbyt entuzjastycznie podchodził do zagadnień integracyjnych, co z kolei miało wzbudzić czujność polskiego lidera⁷⁶.

O ile w przypadku PRL opór wobec propozycji *de facto* sowieckich nie niósł ze sobą większych konsekwencji, o tyle w Rumunii sytuacja była diametralnie inna. Stanowiło to doskonały pretekst, by jeszcze mocniej akcentować rumuńską (narodową) drogę do socjalizmu. W rezultacie konflikt o podłoże ekonomicznym powoli zyskał także przesłanki polityczne, zwłaszcza że Rumunia starała się podtrzymywać dobre stosunki z ChRL i Jugosławią jako możliwymi alternatywami wobec ZSRS. Oczywiście na zaakcentowanie własnej drogi do socjalizmu nie wpłynęła tu jedynie kwestia zacieśnienia współpracy na forum RWPG.

Dej już wcześniej zapewne poszukiwał takiej okazji i w miarę możliwości przygotowywał sobie grunt do tego typu przemian, np. stopniowo usuwając ze swego otoczenia ludzi bezpośrednio związanych z Moskwą i zastępując ich rodzimymi komunistami, najlepiej z pokolenia młodszego i powiązanych bezpośrednio z nim – stąd też przyspieszenia nabrała kariera Nicolae Ceaușescu. Przykładem osób zagrażających potencjalnie Dejowi i w związku z tym usuniętych z partii jest np. Ana Pauker i Iosif Chișinievski. Proces Pauker był zapewne przygotowywany jeszcze na początku lat 50., niemniej jednak Dej ostatecznie nie zdecydował się na postawienie jej przed sądem. Jak się wydaje, nie uważał jej za bezpośrednie zagrożenie, tak jak miało to miejsce w przypadku Lucrețiu Pătrășceanu, który mógł być postrzegany jako potencjalny następca Deja – w związku z czym został zamordowany w 1954 r.

Poczucie względnej niezależności Deja z pewnością zostało wzmocnione przez wycofanie się Armii Czerwonej z terenu Rumunii, co nastąpiło w okresie od 15 czerwca do 15 sierpnia 1958 r.⁷⁷ Sama ewakuacja została zaaprobowana w trzech fazach: oficjalnej propozycji ZSRS (17 kwietnia 1958 r.), zgody ze strony Bukaresztu na wycofanie obcych wojsk z terenu Rumunii, z jednoczesnym solennym zapewnieniem, że armia rumuńska będzie w stanie obronić

⁷⁶ Ibid.

⁷⁷ Dej przekonywał Chruszczowa powoli do tego kroku, paradoksalnie poprzez oficjalne akcentowanie dalszej potrzeby stacjonowania wojsk sowieckich w Rumunii, przynajmniej tak długo, jak istnieje NATO – J. Granville (2009), „*If we don't do a u-turn now, All is lost*”. *Gheorghiu Dej's gambit for Romanian independence from Moscow, Etudes balkaniques*, XLV, 1, s. 65.

zdobycze socjalizmu w swoim kraju, a ostatnim akordem było zatwierdzenie wspomnianej decyzji przez Polityczny Komitet Konsultacyjny Układu Warszawskiego (24 maja 1958 r.)⁷⁸. Ponadto należy pamiętać, że Rumunia w czerwcu 1960 r. przyjęła założenia kolejnego sześcioletniego planu gospodarczego oraz plany perspektywicznego (piętnastoletniego), których założenia trzeba by było zmieniać w razie zaakceptowania propozycji strony polskiej, co z pewnością stanowiłoby poważny cios od strony propagandowej. Głównym priorytetem wskazanym w dokumentach III Zjazdu Rumuńskiej Partii Robotniczej była dalsza forsowna industrializacja kraju, co zrozumiałe, dokonywana przede wszystkim poprzez rozwój przemysłu ciężkiego⁷⁹. Kwestią usztywniającą stanowisko Bukaresztu w tej sprawie było wykazane w latach 1955–1960 zahamowanie tempa przyrostu dochodu narodowego Rumunii, które w porównaniu z okresem wcześniejszym spadło według wskaźników oficjalnych niemal dwukrotnie – z 13,9% do 7%⁸⁰. Szczególnie niskie było ono w rolnictwie, gdzie roczny przyrost dochodu spadł z 10,4% do 0,8%. Rodziło to zapewne obawy o dalszy rozwój i w związku z tym jakiegokolwiek odgórne narzucanie Rumunii drogi, jaką ma podążać jej gospodarka, siłą rzeczy musiało wzbudzać poważne obawy zwłaszcza, że z analizy nakładów finansowych wynika, że Rumuni w odnośnym okresie (1955–1960) zainwestowali o wiele więcej pieniędzy w przemysł niż miało to miejsce w okresie poprzednim⁸¹.

Współpraca gospodarcza pomiędzy Polską a Rumunią przed 1962 r. nie była zbyt intensywna, z uwagi na podobny wolumen materiałów, jaki oba kraje mogły sobie zaoferować, do tego dochodziła jeszcze niezbyt duża popularność rumuńskich i wzajemnie polskich produktów na odpowiednich rynkach w handlu detalicznym. Na stosunkowo niski poziom obrotów handlowych pomiędzy obydwojema krajami wpływał także brak porozumienia co do sprzedaży przez Rumunię do Polski głównego produktu, na który liczyła strona polska, czyli ropy naftowej. Motywy takiego działania były, jak już wspomniano, różnorakie, zarówno gospodarcze, jak i polityczne. Ważną cezurą we współpracy był rok 1962, czyli zgłoszenie przez Polskę postulatu zmiany dotychczasowego modelu integracji w ramach RWPG. Opór strony rumuńskiej przeciw temu rozwiązaniu, z którego zresztą Polska bardzo szybko się wycofała, posłużył potem Dejowi

⁷⁸ C. Olteanu, Al. Duțu, C. Antip (2005): *România și Tratatul de la Varșovia. Istoric. Mărturii. Documente. Cronologie*, București, s. 39.

⁷⁹ M. Croitor, S. Borșa (2014): *Triunghul suspiciunii, Gheorgiu-Dej, Hrușciov și Tito (1954–1964)*, vol. I, Cluj-Napoca, s. 88.

⁸⁰ J. Bazgier, M. Nitecki (1973): *Polska – Rumunia. Gospodarka, współpraca*, Warszawa, s. 29.

⁸¹ *Ibid.*, s. 30.

i jego następcy Nicolae Ceaușescu do akcentowania narodowej drogi do socjalizmu/komunizmu oraz narodowej drogi rozwoju gospodarczego, z naciskiem na przemysł. Jednocześnie należy pamiętać, że rok 1962 to także, zapewne nieprzypadkowo, początek desowietyzacji życia publicznego w Rumunii, np. wycofanie języka rosyjskiego jako obowiązkowego w szkołach, również zmiana części nazewnictwa w przestrzeni publicznej – powrót Braszowa do tradycyjnej nazwy (wcześniej miasto Stalin), ponadto inna interpretacja historii kraju z ograniczonym przywróceniem pamięci o pewnych politykach aktywnych w okresie międzywojennym (np. Nicolae Titulescu).

Dekada gierkowska

Odsunięcie Gomułki od władzy zostało, co zrozumiale, zauważone w Czechosłowacji, natomiast publicznie ograniczono się zgodnie z rytuałem do prostego zrelacjonowania wydarzeń w Warszawie, przedstawiając jedynie czytelnikom *Rudego Prava* sylwetkę nowego I sekretarza KC PZPR⁸². W dalszych, już poświęconych, komentarzach do sytuacji w Polsce strona czechosłowacka zwracała uwagę na wystąpienia Gierka i pozostałych członków przywództwa partii i ich *konsultacje* z klasą robotniczą, wskazując zgodnie z oficjalną narracją, że główną przyczyną niepokojów w Polsce był zauważalny rozdźwięk pomiędzy partią a klasą pracującą. Czesi podkreślali, że PZPR pod poprzednim przywództwem zbyt się oddaliła od narodu, co doprowadziło do wybuchu niezadowolenia klasy robotniczej. Podkreślono, że nowa ekipa już dąży do naprawy sytuacji, po otrzymaniu odpowiedniego kredytu zaufania od klasy robotniczej⁸³.

Prasa rumuńska przedstawiała wydarzenia grudniowe w roku 1970 – odwołując się do ogólnie przyjętej w bloku narracji – jako incydenty, za którymi stały elementy awanturnicze i chuligańskie, skoncentrowane na rabowaniu sklepów i walkach z siłami porządku⁸⁴. Widać jednak było pewne zainteresowanie sprawami polskimi, bowiem *Scînteia* 18 grudnia 1970 r. donosiła o spotkaniu ambasadora PRL Jaromira Ochęduszki z Nicolae Ceaușescu. Zostało ono przede wszystkim poświęcone sprawom traktatu polsko-niemieckiego, niemniej jednak musiała się w trakcie rozmów pojawić kwestia wydarzeń na wybrzeżu. Wiadomo, iż spotkanie odbyło się z inicjatywy dyplomaty polskiego⁸⁵. Mianowanie Edwarda Gierka i zmianę na stanowisku I sekretarza KC PZPR przedstawiono w sposób

⁸² *Rude Pravo* 21 XII 1970.

⁸³ *Rude Pravo* 29 XII 1970; 30 XII 1970.

⁸⁴ *Scînteia* 17 XII 1970.

⁸⁵ *Scînteia* 18 XII 1970.

standardowy, w nieco węższym zakresie niż w przypadku prasy czechosłowackiej, ograniczając się jedynie do prezentacji sylwetki nowego genseka i cytowania jego wystąpienia na Plenum KC⁸⁶. Brakowało jakiegokolwiek komentarza w tej sprawie.

Istotnym elementem współpracy w bloku wschodnim była pojawiająca się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych koncepcja konferencji europejskiej w sprawie Niemiec. W trakcie jej przygotowywania ujawniły się różnice w stosunku do Niemiec Zachodnich, zwłaszcza gdy chodziło o formalizowanie kontaktów dyplomatycznych z tym krajem. Rumunia nie chciała, by kwestia warunków nawiązania stosunków z RFN znalazła się w agendzie konferencji, bowiem Bukareszt przygotowywał w tej sprawie własne rozwiązanie.

Generalnie rzecz ujmując, pierwsze lata po objęciu władzy przez Edwarda Gierka były okresem raczej chłodnych stosunków z Rumunią, zwłaszcza z uwagi na dość dużą samodzielność Rumunii w stosunkach międzynarodowych, nie do końca zgodną z oczekiwaniami polskimi. Różnice były zauważalne przede wszystkim w podejściu do sprawy bezpieczeństwa w regionie. Rumuni uważali, że należy doprowadzić do wyprowadzenia wojsk z terytoriów krajów trzecich, co sami już osiągnęli w połowie lat sześćdziesiątych, gdy armia sowiecka wycofała się z Rumunii. Stronie polskiej wówczas na takim rozwiązaniu sytuacji z pewnością nie zależało. Pewne różnice generowało także podejście do Chin – doprowadziło to do odwołania spotkania pomiędzy Gierkiem a Ceaușescu w 1973 r.

Kwestia niemiecka zajmowała poważne miejsce w relacjach Polski z pozostałymi krajami regionu. Przede wszystkim chodziło o koordynację z Pragą wysiłków zmierzających do normalizacji stosunków z RFN tak, aby nie powtórzyła się sytuacja z wyłomem we wspólnym froncie wobec Niemiec Zachodnich, jaki miał miejsce po nawiązaniu stosunków z Republiką Federalną przez Rumunię. Obydwa kraje starały się *pilnować* partnera, by ten nie zawarł porozumień osobno, wyłamując się z solidarności blokowej. Strona polska jednak zajmowała stanowisko nieco krytyczne np. wobec sugestii NRD, by wstrzymać ostateczne porozumienie z RFN do czasu przyjęcia obydwu państw niemieckich do ONZ tak, aby nie dochodziło do dyskryminacji jednego z nich.

Jako że Praga miała dość duże problemy w wynegocjowaniu własnego porozumienia z Bonn, starała się hamować inicjatywy polskie. Generalnie rzecz ujmując, widoczny był dość poważny brak synchronizacji wzajemnych działań. Odbijało się to również na współpracy o charakterze gospodarczym, co można zauważyć już w latach sześćdziesiątych, a co teraz pogłębiało się wraz z rozwojem technicznym i przemysłowym obydwu krajów. Czechosłowacja nie była

⁸⁶ *Scînteia* 22 XII 1970.

zainteresowana ścisłą współpracą z Polską, ponieważ rozwój techniczny Polski postrzegano jako zagrożenie dla własnych interesów gospodarczych w RWPG.

Podobnie tematyka niemiecka była również obecna w relacjach z Węgry, niemniej jednak Budapeszt był w tej kwestii bardziej zdeterminowany do utrzymania solidarności w bloku i w przypadku własnego układu z Bonn oczekiwał na zakończenie rozmów pomiędzy Czechosłowacją a RFN. Ważną na poziomie globalnym, choć w stosunkach dwustronnych raczej uboczną sprawą, był udział obydwu państw w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Wietnamie – także i w tym przypadku dochodziło do nieporozumień, ponieważ Węgrzy dość często starali się podchodzić do tej problematyki pragmatycznie, współpracując z delegatami państw zachodnich, co z kolei nie podołało się delegacji polskiej. Widać więc wyraźnie, że blok wschodni w żadnym razie nie mógł być postrzegany jako monolit, czy to wobec zagadnień bezpośrednio związanych z ważnymi interesami bloku, jak i tymi, pozornie leżącymi z daleka od głównego nurtu zainteresowań, ale skądinąd istotnymi na arenie globalnej.

Było to także odzwierciedlenie rzeczywistego stanu stosunków w ramach bloku wschodniego, gdzie członkowie – pomimo formalnie deklarowanej przyjaźni – nadal spoglądali na siebie z dużą podejrzliwością i nieufnością. Stanowiło to kontynuację uprzednich problemów, związanych np. ze sprawą wyjaśnienia, kto zajmuje drugie po ZSRS miejsce w bloku. Co zrozumiałe, Moskwa w odpowiedni sposób starała się wykorzystywać te różnice. Wobec dominacji sowieckiej w kwestiach politycznych, rywalizacja krajów bloku przeniosła się na płaszczyznę gospodarczą. Dodatkowo w roku 1970 pojawił się problem stosunku reszty bloku wschodniego do przemian na szczytach władzy w Polsce. Nie wszystkie kraje odniosły się do nich entuzjastycznie, mając w pamięci niedawne wydarzenia w Czechosłowacji, choć należy przyznać, że na dość stanowcze odsunięcie od władzy Gomułki i jego ekipy zareagowali przede wszystkim Bułgarzy, czyli przedstawiciele dość konserwatywnego reżimu. Pozostałe ekipy partyjne, reprezentujące z reguły tzw. drugie pokolenie komunistów, nie krytkowały czystki w KC PZPR z uwagi na analogiczne własne zachowanie po przejęciu władzy.

Wzajemne stosunki w bloku wschodnim określiła następna seria układów tzw. normalizacyjnych zawartych m.in. z Czechosłowacją 21 grudnia 1973 r.

Druga połowa ósmej dekady XX wieku upłynęła pod znakiem pogarszającej się sytuacji gospodarczej w Polsce. O ile działalność polityczna Gierka nie budziła większych kontrowersji wśród satelitów ZSRS, o tyle polityka gospodarcza, a raczej zauważalne już wówczas niedobory towarów budziły poważny niepokój w krajach sąsiadujących z Polską i jednocześnie będących popularnym kierunkiem turystycznym. Chodziło przede wszystkim o wykupywanie przez Polaków towarów na Węgrzech i przez to jakoby drenowanie rynku

węgierskiego. Węgrzy sugerowali rozwiązanie tego problemu poprzez ograniczenie podaży forinta w polskich bankach i tzw. korektę *niehandlowego kursu walut*, co z kolei ułatwiło przemysł towarów z Polski i do Polski.

Polskie zagrożenie – widmo „Solidarności”

Kolejna zmiana nastąpiła w gorącym dla Polski okresie działalności *pierwszej „Solidarności”*, czyli na przełomie 1980 i 1981 r. Prasa czechosłowacka, a zwłaszcza *Rude Pravo*, ograniczały się w relacjonowaniu wydarzeń polskich głównie do przedruków informacji z *Trybuny Ludu*. Zwracano także uwagę na aktywność prasy obozu kapitalistycznego, którą oskarżano o podgrzewanie nastrojów w Polsce⁸⁷. W relacjach podkreślano przede wszystkim straty, jakie przyniosły państwu strajki, wspomniano także o próbach zniwelowania tychże, np. przez pracę w nadgodzinach. Co ciekawe, publikowano także wiadomości o pewnych zdobyczach Sierpnia 1980, jednak z reguły w niezbyt pozytywnym kontekście, przede wszystkim wyrażając wątpliwości co do tego, czy w ogóle polska gospodarka będzie w stanie przystosować się do sytuacji wykreowanej po sierpniu 1980 r.⁸⁸

Publikacje gazety *Rude Pravo*, jak już uprzednio wspomniano, należy postrzegać jako swoistą wykładnię stanowiska oficjalnych władz ČSRS, z tego również powodu trzeba zwrócić uwagę na *wstępniak* tejże gazety z 4 września 1980 r., w którym nie odnosząc się bezpośrednio do problemu polskiego, gazeta (a za jej pośrednictwem i KPČ) dość ostro wypowiedziały się za utrzymaniem jedności bloku wschodniego, poszukując widocznych analogii między wydarzeniami w Polsce i tymi sprzed dwunastu lat w Czechosłowacji. Sugerowano w zawołowany sposób wewnętrzne oczyszczenie PZPR z elementów kontrrewolucyjnych w duchu podobnym do wydarzeń w Czechosłowacji w latach 1969–1970⁸⁹. Odpowiednio pozytywnie przyjęto więc zmiany, jakie dokonały się na szczytach PZPR i z uznaniem odnotowano przejęcie władzy przez Stanisława Kanię. Z drugiej strony, rumuńska *Scînteia* w ogóle nic nie wspominała o tym, co działo się nad Bałtykiem – widać tu pewną różnicę nawet w stosunku do wydarzeń sprzed dziesięciu lat, gdy śladowe wzmianki jednak się ukazały. Pierwsze wiadomości z Warszawy pojawiły się dopiero 6 września i bardzo ogólnie wspominały jedynie o sesji Sejmu PRL, gdzie streszczono wystąpienie premiera Józefa Pińkowskiego. Całe wystąpienie „Solidarności”

⁸⁷ *Rude Pravo* 2 IX 1980.

⁸⁸ *Rude Pravo* 3 IX 1980.

⁸⁹ *Internacionalismus, socialismus a mír*, *Rude Pravo* 4 IX 1980.

zakamuflowano, przedstawiając je jako *rozwiązanie problemów ekonomiczno-rozwojowych Polski*⁹⁰. Standardowo poinformowano o odsunięciu Gierka i przedstawiono Stanisława Kanię⁹¹.

Wkrótce po podpisaniu porozumień sierpniowych polscy dyplomaci wyruszyli do stolic państw zaprzyjaźnionych z misją wyjaśnienia przemian zachodzących w Polsce. W Bukareszcie pojawił się Zdzisław Kurowski, członek KC, a w Pradze – Stefan Olszowski, były minister spraw zagranicznych⁹², aktualnie przywrócony do łask. Wizyty były krótkie, jednodniowe, prasa wspominała o charakterze uspokajającym wizyty, bowiem w konkluzjach uznano, że nadal istnieją warunki do kontynuowania współpracy i przesłanki do pogłębiania dalszych kontaktów⁹³. Niemniej jednak sam fakt *zaproszenia* był tu chyba kluczowy i odzwierciedlał pewne zaniepokojenie Pragi sytuacją w Polsce. Komunikat był oględny i nie wykraczał poza przyjęte normy. Wiadomo, że spotkania te miały w pewnej mierze charakter ekspiacyjny, bowiem emisariusze PZPR wyjaśniali sytuację swym rozmówcom i właściwie przepraszały za dopuszczenie do niepokojów w Polsce⁹⁴. Wydawało się, że rozmowy te odniosły odpowiedni skutek i kierownictwa *bratnich* partii zostały odpowiednio uspokojone.

Mimo tego nadal podkreślano w niektórych krajach bloku *antysocjalistyczny* charakter wydarzeń w Polsce i rolę wysłanników partyjnych, a później – co zrozumiale – i dyplomatów było pilnowanie, by władze poszczególnych partii nie tworzyły atmosfery braku zaufania do Polski, a nawet nastrojów antypolskich, co miało miejsce w tradycyjnie nieufnych wobec Warszawy – NRD i Czechosłowacji. Pozytywnego obrazu stosunków z pewnością nie promowały też akcje czechosłowackiej StB przeciw Polsce, w ramach której produkowano antysolidarnościowe ulotki. Również zauważalne, a raczej słyszalne, były audycje praskiego radia Interprogram Praha, które krytykowały oczywiście „Solidarność”, ale także i kierownictwo PZPR, co raczej stanowiło nowość w stosunkach wewnątrzblokowych.

O ile wspomnianych reakcji niemieckich czy czeskich można się było spodziewać, o tyle krytyka ze strony Węgier z pewnością musiała dawać wiele do myślenia. Niemniej jednak PZPR nie reagowała zbyt mocno na tę krytyczną narrację, niejako *przyznając się do winy*. Dodatkowym powodem takich działań była

⁹⁰ *Scînteia* 6 IX 1980.

⁹¹ *Scînteia* 7 IX 1980.

⁹² Olszowski przebywał w Czechosłowacji na zaproszenie KC KPČ. Wiadomo, iż w trakcie wizyty spotkał się także z sekretarzem generalnym partii czechosłowackiej Gustavem Husakiem – *Informator o stosunkach polsko-czechosłowackich 1944–1989*, s. 66.

⁹³ *Rude Pravo* 16 IX 1980.

⁹⁴ *Historia polskiej dyplomacji...*, t. 6, s. 835.

prawdopodobnie chęć uniknięcia, możliwych nawet w ramach obozu socjalistycznego retorsji o charakterze gospodarczym, wynikających z opóźniania dostaw na rynki RWPG, co było pochodną strajków i wynikającego stąd nieregularnego trybu pracy polskich zakładów przemysłowych.

Drugim wątkiem obecnym w działalności polskiej dyplomacji było dążenie do przekonania partnerów z bloku wschodniego o niecelowości ewentualnej interwencji w Polsce oraz o tym, że PZPR poradzi sobie z sytuacją w kraju własnymi siłami. W tym celu I sekretarz PZPR Stanisław Kania odwiedził państwa sąsiednie, czyli te, które najgłośniej wyrażały zaniepokojenie sytuacją w Polsce – Czechosłowację (15 lutego 1981 r.), NRD (17 lutego 1981 r.) i Węgry (19 lutego 1981 r.). Jednodniową wizytę w Pradze, jak i pozostałe podróże Kani, można postrzegać jako kolejne etapy uspokajania towarzyszy z innych krajów bloku co do tego, że PZPR nadal kontroluje sytuację w Polsce. Oficjalne komunikaty były utrzymane w spokojnym i *standardowym* tonie. Wspomniano o potrzebie dalszego pogłębiania wzajemnych relacji, podkreślono także istotną rolę ZSRS w utrzymaniu spokoju w regionie i zapowiedziano dalszy rozwój kontaktów w ramach RWPG i Układu Warszawskiego⁹⁵. Strona czechosłowacka zauważyła, że na wizycie bardziej zależało stronie polskiej, choć oficjalnie nastąpiła ona na zaproszenie KPCz – wynikało to z wielości doniesień opublikowanych przez prasę polską na temat wspomnianego spotkania. W prasie wydawanej przez Pragę podróży Kani poświęcono niewiele miejsca, natomiast prasa polska o wiele szerzej relacjonowała wizytę, widząc w niej nadzieję na dalszą normalizację sytuacji gospodarczej w Polsce. Była też mowa o widokach na dalsze pogłębienie wzajemnych stosunków, zwłaszcza gospodarczych⁹⁶.

Prasa polska wspomniała również o wystąpieniu G. Husaka w Kladnie, gdzie na jednej z wielu konferencji przygotowawczych do kolejnego, XVI zjazdu partii czechosłowackiej odniósł się krytycznie do ekipy Edwarda Gierka, twierdząc, że błędy i zaniedbania w Polsce były wodą na młyn sił kontrrewolucyjnych. W związku z tym postanowienie Plenum, które odwołało Gierka, uznał za istotne w kontekście utrzymania socjalizmu w Polsce. Husak w swoim wystąpieniu jednoznacznie podnosił, że sytuacja w Polsce była żywo obserwowana przez aktyw partii czechosłowackiej, który w toku przygotowań do kolejnego zjazdu zadawał pytania o rozwój wydarzeń w Polsce. W odpowiedzi na te pytania, lider czechosłowacki podkreślił, iż PZPR uporała się z kryzysem, natomiast ciągle nawiązywał w swych wypowiedziach do doświadczeń Praskiej Wiosny, co mogło oznaczać

⁹⁵ *Rudé Pravo* 16 II 1981.

⁹⁶ *Rudé Pravo* 17 II 1981.

pewne zawołowane groźby sugerujące, w jaki sposób sytuacja w Polsce może być rozwiązana, w razie gdyby utracono nad nią kontrolę⁹⁷.

Ze zrozumiałych względów ważne były też wizyty składane w ZSRS przy okazji XXVI zjazdu KPZR i tradycyjna wizyta letnia na Krymie, odpowiednio w marcu i sierpniu 1981 r. Należy podkreślić, że do pewnego czasu udawało się dyplomatom powstrzymywać negatywne nastroje i żądania radykalizacji działań przeciw Polsce.

Latem 1981 r. Janos Kadar zwrócił się wówczas z ostrzeżeniem do kierownictwa KC PZPR, a pozostali liderzy komunistyczni, w tym przede wszystkim Erich Honecker i Gustav Husak, zaczęli przygotowywać grunt pod interwencję wojskową w Polsce. Innym możliwym manewrem politycznym, rozpatrywanym we wrześniu 1981 r. przez pozostałych liderów komunistycznych było odgórne narzucenie zmiany lidera partii w Polsce Stanisława Kani, na to jednak początkowo nie zgadzali się Sowieci uznający, do pewnego czasu, tę kwestię za wewnętrzną sprawę Polski. Jednak miesiąc później na IV Plenum KC PZPR zdecydowano o zmianach na najwyższym szczeblu władzy w partii i powołano na stanowisko I Sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego. Jak wiadomo, nie uspokoiło to sytuacji w kraju i ostatecznie 13 grudnia 1981 r. wprowadzono w Polsce stan wojenny.

Wprowadzenie stanu wojennego przyjęto w krajach bloku ze zrozumieniem, a nawet z satysfakcją, gdyż w pewnej mierze potraktowano to jako spełnienie żądań artykułowanych wcześniej, jeszcze w czasie tzw. karnawału „Solidarności”. Nieco mniej entuzjastycznie, co nie oznacza, że mniej skutecznie, kraje bloku zareagowały na sugestię Jaruzelskiego, popartą czynnie przez Breżniewa, odnośnie udzielenia Polsce wymiernej pomocy materialnej. Większość z nich dość sceptycznie podeszła do potrzeby wsparcia Polski dostawami żywności.

Rumuńska *Scînteia* poinformowała swoich czytelników o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce we wtorek 15 grudnia (w poniedziałek w Rumunii gazety się nie ukazywały). W oficjalnym komentarzu powtórzono wiadomości otrzymane z Warszawy, zgodnie z linią partii i według informacji z depesz PAP. *Scînteia* wyraziła zadowolenie z wprowadzenia stanu wyjątkowego, ponieważ oznaczało to działanie zgodne z rumuńskimi wytycznymi – nieinterwencji w wewnętrzne sprawy poszczególnych krajów socjalistycznych. Przytoczono jednak także wypowiedź Nicolae Ceaușescu, który z zawołowany sposób obarczył winą za rozwój wypadków w Polsce poprzednią ekipę, wspomniawszy o błędach, które doprowadziły do obecnej sytuacji i poważnie zagrażały socjalizmowi nad Wisłą. *Scînteia* wyraziła nadzieję, że szybko zostanie przywrócony

⁹⁷ *Rudé Pravo* 16 II 1981.

porządek socjalistyczny, a kraj powróci na ścieżkę rozwoju⁹⁸. Była to właściwie jedyna wzmianka zamieszczona w rumuńskiej prasie o wypadkach grudnia 1981 r. w Polsce.

Poważne zastrzeżenia do rozwoju wydarzeń w Polsce ponownie zgłaszał Nicolae Ceaușescu, któremu nie podobało się zwiększenie roli wojska w życiu politycznym Polski (prawdopodobnie z uwagi na to, że w Rumunii wojsko było już właściwie jedyną siłą polityczną, która mogła odsunąć Ceaușescu od władzy i ten mógł to postrzegać jako hipotetyczne podważenie własnej pozycji). Krytykował on też łagodność polskich komunistów w podejściu do Kościoła, co generalnie uznał za zagrożenie dla całego ruchu robotniczego.

Pewne ożywienie wzajemnych relacji nastąpiło dopiero po zniesieniu stanu wojennego, gdy do Polski przyjechali w 1983 r. Janos Kadar, Gustav Husak, a w 1984 r. Nicolae Ceaușescu. Wizyta rumuńskiego prezydenta i sekretarza była okazją do przynajmniej czasowego powrotu tematyki polskiej na łamy rumuńskiej prasy. Co zrozumiałe, *Scînteia* poświęciła nieco miejsca tematyce polskiej, przede wszystkim przytaczając odpowiednie wypowiedzi związane z przygotowaniem wizyty Ceaușescu w Polsce. Podkreślano związki polityczne i ekonomiczne w ramach Układu Warszawskiego i RWPG⁹⁹. Wizyta była relacjonowana bardzo szeroko, nawet szerzej niż o dwa dni wcześniejszy pobyt Ceaușescu w Moskwie.

Było to oznaką normalizacji stosunków w bloku i ich powrotem do postaci sprzed 1980 r., wraz ze wszystkimi plusami i minusami tego układu, czyli przede wszystkim powrotem do wewnętrznej rywalizacji o względy Moskwy. Zwłaszcza po 1985 r. pozycja Polski w bloku była ponownie dość silna z uwagi na pozytywny stosunek polskich liderów do przeprowadzanej w ZSRS *pierestrojki*. Tym razem, po umocnieniu się Gorbaczowa na Kremlu reformistyczne tendencje były *w cenie*, a w związku z tym akcje PZPR i personalnie Jaruzelskiego mocno poszły w górę. Dawało to bezpośrednie zabezpieczenie przed ewentualnymi dążeniami do interwencji w Polsce, w przypadku możliwej przemiany systemu, niemniej jednak Jaruzelski starał się na wszelki wypadek trzymać zasad dyplomacji blokowej i objaśniać kluczowe kwestie także *twardogłowym* przedstawicielom bloku – Husakowi i Honeckerowi (po zmianie warty w Pradze również i Milošowi Jakešowi).

⁹⁸ *Scînteia* 15 XII 1981.

⁹⁹ *Scînteia* 6 VI 1981.

Po przełomie – zamiast epilogu

Same przemiany w Polsce, które nastąpiły po wyborach czerwcowych z 1989 r., były z uwagą i dużą dozą krytycyzmu obserwowane w pozostałych krajach bloku (z wyjątkiem Węgier). Czechosłowacja trzymała pewien dystans, natomiast otwarcie nie sprzeciwiała się zachodzącym przemianom. Jedynie Rumunia przejawiała sporą dozę krytycyzmu wobec przemian w Polsce. Znany incydentem jest wezwanie polskiego ambasadora w Bukareszcie Jerzego Woźniaka do rumuńskiego MSZ (19 sierpnia 1989 r.) i wręczenie mu protestu przeciw formowaniu nowego rządu przez Tadeusza Mazowieckiego. Administracja Ceașescu uznała to za zagrożenie dla całego bloku i wezwała pozostałe kraje do *podjęcia wspólnych działań*, jednak żaden z nich nie podjął apelu. Oznaczało to, a raczej potwierdzało, ogólną akceptację sowieckiej strategii przyznania *wolnej ręki* krajom dążącym do przekształceń ustrojowych. Czechosłowacja i Węgry uznały przemiany dokonujące się nad Wisłą, choć niewątpliwie należy stwierdzić, że z większym entuzjazmem na ten temat wypowiediano się w Budapeszcie.

Paweł Ukielski

EUROPA ŚRODKOWA W POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ PO 1989 ROKU

Gdy w 1989 r. Polska odzyskiwała niepodległość po dekadach komunistycznego totalitaryzmu i sowieckiego zniewolenia, podobne przemiany miały miejsce w pozostałych krajach Europy Środkowej. Wspólnota losu Polski i jej sąsiadów w regionie – grupy średnich i małych państw – sięga zresztą znacznie głębiej: XIX-wiecznych wysiłków na rzecz uzyskania niepodległości od imperiów rozgrywających swoje interesy w regionie, krótkiego okresu niepodległości w latach 1918–1939, następnie II wojny światowej i czasów władzy komunistycznej. Geopolityczne położenie regionu, w Polsce określane jako *między Rosją a Niemcami*, do pewnego stopnia determinowało sytuację omawianych państw. Nic zatem dziwnego, że Europa Środkowa i Wschodnia stała się obiektem szczególnego zainteresowania Polski po 1989 r.

Korzenie środkowoeuropejskiej myśli politycznej w Polsce

Po 1989 r. polska myśl polityczna wobec regionu pełnymi garściami czerpie z wcześniejszych tradycji intelektualnych. Wspomnieć tu należy przede wszystkim o koncepcjach wypracowanych u zarania istnienia odnowionego państwa polskiego po 1918 r. – idei jagiellońskiej z wypływającym z niej programem federacyjnym dla Rzeczypospolitej oraz projekcie *Międzymorza*. Wbrew potocznym przekonaniom, jak słusznie dowodzi Paweł Kowal, nie są to koncepcje tożsame – wręcz przeciwnie, Międzymorze jako pomysł późniejszy wypływa z niemożności praktycznej realizacji projektu federacyjnego, co stało się oczywiste dla jego autora, Józefa Piłsudskiego po pokoju ryskim w marcu 1921 r.¹ Przed zakończeniem wojny polsko-bolszewickiej głównym programem

¹ P. Kowal, A. Orzelska-Stączek (2019): *Inicjatywa Trójmorza: geneza, cele i funkcjonowanie*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, s. 21.

politycznym była koncepcja federacji wywodzona z ugody hadziackiej (1658 r.) wraz z postulatem powołania federacji Polski, Litwy i Rusi – *dziedziczących* po I Rzeczypospolitej². Akceptacja istnienia Związku Sowieckiego i ułożenie z nim formalnych relacji w Rydze kładło kres tej koncepcji i otwierało drogę dla prometeizmu (działań mających charakter antyimperialny i antykomunistyczny, dążących do rozbijania/osłabiania powołanego formalnie do życia w 1922 r. ZSRS). Otwierało to również pole dla rozmaicie definiowanych koncepcji stworzenia Międzymorza – programu politycznego, który miał na celu organizację przestrzeni politycznej między Rosją a Niemcami (w różnych konfiguracjach idee te obejmowały obszar od Finlandii po Rumunię czy Jugosławię)³. Z biegiem czasu Polska coraz bardziej wycofywała się z planów realizacji idei prometeizmu (w myśl pragmatycznego niezadrażniania relacji ze Związkiem Sowieckim). Idea Międzymorza była znacznie bardziej żywotna – również w latach 30. XX wieku podejmowano próby różnych form jej realizacji (jak np. Blok Agrarny)⁴.

W czasie II wojny światowej idea bliskiej współpracy państw Europy Środkowej stała się jednym z głównych wektorów polityki prowadzonej przez gabinet Władysława Sikorskiego. Szczególne miejsce zajmowały w niej koncepcje federacji polsko-czechosłowackiej, które w latach 1941–1942 przybrały bardzo konkretne kształty i przewidywały stosunkowo silną integrację obu państw i instytucjonalizację ich związku. Projekty federalizacyjne okazały się jednak niemożliwe do realizacji wobec sprzeciwu Stalina i od roku 1943 zostały de facto odłożone *ad acta*⁵.

Kiedy na Starym Kontynencie zapadła żelazna kurtyna, dzieląc Europę na komunistyczny, podporządkowany Związkowi Sowieckiemu, Wschód i kapitalistyczny Zachód, nie tylko wszelkie pomysły regionalistyczne w Europie

² Ibid., s. 19.

³ Por.: P. Okulewicz (2003): *Koncepcja „Międzymorza” jako próba stworzenia strefy bezpieczeństwa między Niemcami a Rosją w okresie międzywojennym*, w: *O nowy kształt Europy. XX-wieczne koncepcje federalistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej i ich implikacje dla dyskusji o przyszłości Europy*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, s. 62–73.

⁴ P. Kowal, Orzelska-Stączek, *op. cit.*, s. 24–26.

⁵ Por.: H. Bartoszewicz (1995): *Związek Sowiecki wobec koncepcji federacyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej*, „*Studia Polono-Danubiana et Balcanica*” VII, „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*” nr MCLXXVII, *Prace Historyczne*, z. 118, s. 137–147; T. Kisielewski (2003): *Projekt federacji polsko-czechosłowackiej i idea federacji środkowoeuropejskiej. Polityka polska i czechosłowacka w kontekście polityki mocarstw koalicji antyniemieckiej (1939–1943)*, w: *O nowy kształt Europy...*, s. 129–150.

Środkowej stały się utopią (po którą praktycznie nikt nie sięgał), ale ze słownika politycznego, jako zbędne, zniknęło samo pojęcie Europy Środkowej, skoro w żaden sposób nie przystawało do rzeczywistości geopolitycznej. Bodaj ostatnim autorem wykazującym swoistość regionu był wybitny polski historyk, Oskar Halecki, który w swoim dziele *Historia Europy – jej granice i podziały* w 1950 r. wyodrębniał dwie Europy Środkowe – zachodnią (niemiecką) oraz wschodnią (nieniemiecką, pokrywającą się mniej więcej z wcześniejszymi koncepcjami Tomáša Garrigue’a Masaryka)⁶. Późniejsza współpraca ograniczała się do tzw. bloku wschodniego i faktycznego narzucenia jej reguł przez Związek Sowiecki w postaci Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG – powołanej do życia w 1949 r. w odpowiedzi na plan Marshalla) oraz Układu Warszawskiego (powstałego w 1955 r. w odpowiedzi na remilitaryzację RFN i jej przystąpienie do NATO).

W tym czasie Europa Środkowa i Wschodnia była przedmiotem zainteresowania polskiej myśli politycznej na emigracji – najważniejsze środowisko stanowiła tu paryska *Kultura*, która wszakże skupiała się głównie na wschodnich sąsiadach Polski. W kraju pierwszym ugrupowaniem, które podjęło tematykę państw regionu w kontekście przyszłej współpracy po wyrwaniu się spod sowieckiej dominacji, był podziemny *Ruch*, w którego deklaracji programowej *Mijają lata...* znaleźć można postulat przyjacielskiej kooperacji z narodami Europy Środkowo-Wschodniej (w ramach postępującej integracji), co miałoby stanowić przeciwwagę (trzecią siłę) dla dwóch ekspansywnych organizacji państwowych (Rosji i Niemiec)⁷. Projekt *Ruchu* był na tyle niesprecyzowany, że trudno jednoznacznie określić, czy bliżej mu do koncepcji federalistycznych czy idei Międzymorza.

Rzecz myśli politycznej skierowanej na państwa i narody regionu nastąpił wraz z pojawieniem się opozycyjnych ugrupowań i organizacji po 1976 r. Podobnie jak w przypadku środowiska paryskiej *Kultury*, również krajowi opozycjoniści główny nacisk kładli na relacje z narodami sąsiadującymi z Polską od wschodu, uznając, że kwestia jej dawnych wschodnich terytoriów oraz ułożenia sobie przyjaznych relacji z narodami I Rzeczypospolitej jest kluczowa dla przyszłej polskiej niepodległości. O południowych sąsiadach Polski (a szerzej – państwach podległych Związkowi Sowieckiemu) była z kolei częściej mowa w kontekście wspólnoty losu i możliwej współpracy na rzecz wyzwolenia (a następnie – przeciwdziałania ponownemu zniewoleniu).

⁶ O. Halecki (2000): *Historia Europy – jej granice i podziały*, Lublin, s. 121–136.

⁷ Deklaracja programowa „Mijają lata...” Ruchu niepodległościowego, dostępna na: <http://ruchniepodleglosciowy.pl/program-mijaja-lata/> [dostęp: 25.06.2019].

W okresie *przedsolidarnościowym* sprawy regionu pojawiały się w myśli, programach i publikacjach Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, Komitetu Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy Ruchu Młodej Polski. Teksty poświęcone tej tematyce ukazywały się w licznych pismach drugiego obiegu⁸. Szczególne miejsce dla współpracy opozycji polskiej z podobnymi ośrodkami w regionie (zwłaszcza czechosłowackimi i węgierskimi), mimo oczywistej dysproporcji siły i potencjału, widzieli przedstawiciele Komitetu Samoobrony Społecznej KOR, którzy starali się utrzymywać z nimi jak najintensywniejsze kontakty (do najważniejszych wydarzeń w tym zakresie należy zaliczyć dwa spotkania w 1978 r. przedstawicieli KSS KOR z reprezentantami Karty 77 w Karkonoszach)⁹.

W czasie tzw. karnawału *Solidarności* polskie środowiska opozycyjne skupione były na polityce wewnętrznej, kwestie międzynarodowe (w tym środkowo-europejskie) pozostawały poza sferą zainteresowań nowopowstałego ruchu. Było to spowodowane dążeniem do swoistego *skracania linii frontu* – wystarczająco wiele wysiłku i działań kosztowało utrzymywanie *Solidarności* i jej zdobyczy w warunkach ciągłych napięć z komunistyczną władzą, by jeszcze angażować się w politykę międzynarodową. Jedynym (ale wyjątkowo głośnym i szeroko komentowanym) odstępstwem od tej taktyki było słynne *Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej* – odezwa uchwalona przez I Krajowy Zjazd Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego *Solidarność*. Dokument ten, podkreślający wspólnotę losu narodów Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Sowieckiego, wyrażał przekonanie, że wkrótce również w tych państwach powstaną wolne związki zawodowe, które będą mogły podjąć współpracę z *Solidarnością*¹⁰. *Posłanie* wywołało nie tylko bardzo nieprzychylnie reakcje komunistycznych władz Polski i pozostałych krajów obozu (w tym przywódcy ZSRS Leonida Breżniewa, który uznał je za dokument niebezpieczny i prowokacyjny), ale również wielu przywódców *Solidarności* uważało je za błąd i niepotrzebne drażnienie komunistów. Jednocześnie zyskało ono masowe poparcie szerokich kręgów opozycyjnych.

⁸ Więcej: J. Skórzyński (2014): *Polska opozycja wobec Europy Środkowo-Wschodniej – koncepcje i struktury*, w: tenże, *Na przekór geopolityce. Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej polskiej opozycji demokratycznej 1976–1989*, Warszawa: Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, s. 18–33.

⁹ Ł. Kamiński, P. Błażek, G. Majewski (2009): *Ponad granicami. Historia Solidarności Polsko-Czechosłowackiej*, Wrocław, s. 126–130.

¹⁰ G. Majchrzak, J. M. Owsinski (oprac.) (2011): *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy*, t. 1 – I tura, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, s. 1044–1045.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego i złamaniem kruchego status quo między władzami a opozycją, refleksja nad miejscem Polski w regionie i stosunkami z innymi narodami Europy Środkowej i Wschodniej stała się znacznie bardziej widoczna w myśli politycznej. Powstały nowe pisma (*ABC, Nowa Koalicja, Niepodległość, Karta*). Debatę nad tą tematyką kontynuowały też wcześniej istniejące periodyki (*Obóz, czy Spotkania*)¹¹. Większość tekstów dotyczyła wprowadzie wschodnich sąsiadów Polski (ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy), niemniej również narody leżące na południe od Rzeczypospolitej znajdowały swoje miejsce w powstającej wówczas publicystyce.

Publicystyka polityczna uzupełniana była przez programy powstających (lub pozostających w podziemiu) ugrupowań politycznych, które odwoływały się do wspólnoty losów narodów, znajdujących się pod władzą komunistów. Działania te obejmowały zarówno programy polityczne i odezwy przygotowywane we własnym zakresie (lub współpracy różnych grup w Polsce)¹², jak również próby współdziałania z kręgami opozycyjnymi z innych krajów regionu. Największą skalę uzyskiwały kontakty między opozycją polską i czechosłowacką, które przybrały formę quasi-instytucjonalną w postaci Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, nawiązującej do tradycji spotkań granicznych w późnych latach 1970. Na początku 1989 r. powołana do życia została również Solidarność Polsko-Węgierska. Jak zauważa Jan Skórzyński, *owocem działalności Solidarności Polsko-Czechosłowackiej nie były nowe koncepcje polityczne, ale przenikanie – mimo ściśle strzeżonych granic – ludzi, idei i pomysłów, osmoza form i sposobów działania*¹³. Podobnie można określić wpływ wszystkich pozostałych inicjatyw międzynarodowych, jednak to właśnie to przenikanie stanowiło dobry fundament pod koncepcje polityczne w regionie po 1989 r.

Po 1989 r. – Grupa Wyszehradzka i CEFTA w drodze do Unii Europejskiej

W 1989 r. w wyniku *Jesieni Narodów* państwa Europy Środkowej odrzuciły komunizm i wyzwoliły się spod sowieckiej dominacji. Proces zapoczątkowany w Polsce wraz z rozmowami przy Okrągłym Stole (6 lutego – 15 kwietnia

¹¹ Więcej: J. Skórzyński (2014): *op. cit.*, s. 41–54.

¹² M.in. Poślanie do ujarzmionych narodów Europy Środkowej” przygotowane przez Tajną Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej im. Lenina podpisane przez kilkadziesiąt Komisji z wielu miast.

¹³ Jan Skórzyński, *op. cit.*, s. 60.

1989 r.)¹⁴, częściowo wolnymi wyborami (4 czerwca)¹⁵ i powołaniem niekomunistycznego premiera, Tadeusza Mazowieckiego (24 sierpnia) był kontynuowany w pozostałych krajach regionu. Kolejno Węgry, NRD, Czechosłowacja, Rumunia i Bułgaria odrzucały totalitarny reżim, dopełniając wyzwolenia regionu¹⁶. W tym samym czasie Kreml ustami Michaiła Gorbaczowa ogłosił zniesienie obowiązywania *doktryny Breżniewa* i państwa Europy Środkowej stanęły w obliczu możliwości prowadzenia niezależnej polityki zagranicznej oraz nieskrępowanej debaty publicznej na jej temat. Relacje w regionie stanowiły jeden z istotnych wektorów tej dyskusji, choć (co zrozumiale) nie najważniejszy, wobec palących kwestii związanych z upadającym Związkiem Sowieckim i zbliżeniem z Zachodem.

Już w sierpniu 1989 r. polski sejm wybrany w wyniku wyborów kontraktowych przyjął uchwałę potępiającą interwencję *bratnią pomoc*, uznając, że naruszyła ona prawo narodów do decydowania o własnym losie¹⁷. Uchwałę prezentował Adam Michnik, jeden z uczestników polsko-czechosłowackich spotkań opozycyjnych. Podobną uchwałę przyjął parlament węgierski. Rząd Czechosłowacji (znajdującej się w schyłkowej fazie *normalizacji*, wciąż przed przemianami politycznymi) zareagował dość nerwowo i kuriozalnie – oświadczył, że stanowiska obu parlamentów ingerują w wewnętrzne sprawy ich kraju¹⁸.

Najważniejszą koncepcją, niemal wprost wypływającą z doświadczenia wspólnoty losu opozycjonistów w państwach regionu, była współpraca wyszehradzka. Idea ta pojawiła się niemal natychmiast po odzyskaniu przez zainteresowane kraje wolności i suwerenności w zakresie polityki zagranicznej. Już w styczniu 1990 r. Pragę odwiedzili Adam Michnik oraz premier Tadeusz Mazowiecki, zaś wkrótce po ich wizytach nowo wybrany prezydent Czechosłowacji, Václav Havel złożył państwową wizytę w Warszawie, podczas której przemawiał do połączonych izb polskiego parlamentu. W swoim przemówieniu nawiązał do ideowej wspólnoty środkowoeuropejskich dysydentów i ich

¹⁴ Więcej: P. Codogni (2009): *Okrągły Stół, czyli polski Rubikon*, Warszawa.

¹⁵ Wyczerpująco: P. Codogni (2012): *Wybory czerwcowe 1989 roku. U progu przemiany ustrojowej*, Warszawa.

¹⁶ Więcej na ten temat: A. Burakowski, A. Gubrynowicz, P. Ukielski (2009): *1989 – Jesień Narodów*, Warszawa.

¹⁷ Oświadczenie Sejmu PRL w dwudziestą pierwszą rocznicę interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej, uchwalone 17 sierpnia 1989, w: *Sprawozdanie stenograficzne z 5 posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 16 i 17 sierpnia 1989 r.*, Warszawa: Biblioteka Sejmowa, s. 135–136.

¹⁸ J. Tomaszewski (2007): *Czechy i Słowacja*, Warszawa, s. 279.

wizji tej części kontynentu, po czym złożył ofertę nawiązania bliższej współpracy między Czechosłowacją, Polską i Węgry¹⁹.

W tym samym czasie dość głośnym echem odbiła się zgłoszona przez Zbigniewa Brzezińskiego inicjatywa utworzenia jakiegoś rodzaju unii lub konfederacji polsko-czechosłowackiej. Koncepcja nienowa, sięgająca czasów II wojny światowej wzbudziła zaniepokojenie Pragi, która ustami swoich głównych przedstawicieli natychmiast zdystansowała się od podobnych haseł²⁰. Znacznie bardziej pozytywne reakcje myśl Brzezińskiego wzbudziła w Polsce. Oczywiście celem koncepcji Havla zgłoszonej w polskim Sejmie było zatem jasne wyznaczenie granic potencjalnej współpracy w regionie – ugrupowanie regionalne o niesprecyzowanej formie – tak, jakakolwiek forma związku państwowego – nie.

Pierwsze spotkanie w formule *trójkąta* (wówczas jeszcze nie wyszehradzkiego) odbyło się w Bratysławie 9 kwietnia 1990 r., jednak zakończyło się fiaskiem – nie było dobrze przygotowane pod względem dyplomatycznym, delegacje miały różny status i legitymację, a także odmienne cele. Po tym nieudanym spotkaniu Węgry i Czechosłowacja przejawiały mniejsze zainteresowanie kontynuacją, którą najbardziej zainteresowana była Polska. Niechęć Budapesztu i Pragi wynikała z rosnącego przekonania, że są na drodze integracji ze strukturami euroatlantyckimi bardziej zaawansowane i Warszawa mogłaby stanowić hamulec w drodze *na Zachód*. Ponadto więcej uwagi poświęcały współpracy w ramach *Quadrangonale* (po przystąpieniu Czechosłowacji w maju 1990 r. – *Pentagonale*), w której to organizacji zarówno Węgrzy, jak i Czesi i Słowacy, nie widzieli miejsca dla Polski. Jasno to wyraził prezydent Havel w Bratysławie:

W związku z powstaniem strefy współpracy dunajsko-adriatyckiej Polacy wiedzą, że nie należą do tej przestrzeni historycznej, ale wyrażają uzasadnione obawy, że mogliby pozostać z boku integrujących się wspólnot w Europie i stać w tradycyjnie nieszczęśliwej strefie pomiędzy nowo powstającymi wielkimi Niemcami i jeszcze większym, przechodzącym dramatyczne przekształcenia Związkiem Sowieckim. Dlatego powstaje koncepcja swego rodzaju wariantu północnego, czyli

¹⁹ Przemówienie Prezydenta Czechosłowacji Václava Havla w Sejmie, 25 stycznia 1990 r., [http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/367056EDB68DAEB2C1257D20002CC70A/\\$file/019_000006951.pdf](http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/367056EDB68DAEB2C1257D20002CC70A/$file/019_000006951.pdf) (s. 79–89).

²⁰ Wypowiedzi w tej sprawie polskiej prasie udzielili zarówno premier Marián Čalfa, jak i minister spraw zagranicznych Jiří Dienstbier. Por.: M. Szczepaniak (red.) (1996): *Państwa wyszehradzkie. Systemy polityczne, gospodarka, współpraca*, Poznań, s. 87. Również prezydent Havel starał się tłumić polski entuzjazm w tej kwestii. Por.: L. Lukášek (2010): *Visegrádská skupina a její vývoj v letech 1991–2004*, Praha, s. 17.

raczej bałtyckiego, w którego skład wchodziłaby Polska, zaś Czechosłowacja jako logiczne ogniwo łączyłaby te dwie struktury, pełniąc rolę zwornika²¹.

Najprzychylniej do koncepcji współpracy trójstronnej po spotkaniu bratysławskim bez wątpienia odnosiła się strona polska, dla której perspektywa ewentualnego członkostwa w *Pentagonale* była wówczas dość mglista (choć nie zgadzano się z przedstawioną przez Havla wizją naszego regionu), a konieczność kooperacji w regionie – oczywista. Dlatego też, mimo świadomości niepowodzenia kwietniowego szczytu, wkrótce po nim minister Krzysztof Skubiszewski, przedstawiając w Sejmie priorytety polskiej polityki zagranicznej, nawiązał do koncepcji Havla. Potrzebę utworzenia ugrupowania polsko-czechosłowacko-węgierskiego wymienił na trzecim miejscu wśród priorytetów, mówiąc: *Interesuje nas powiązanie nowe, przyszłe – w szczególności integracja w trójkącie Czechosłowacja–Polska–Węgry*. W dalszej części swojego expose rozwinął kwestię współpracy regionalnej, zaś jako pierwszy został wymieniony *Trójkąt Budapeszt–Praga–Warszawa: Interesuje nas współpraca w trójkącie Czeska i Słowacka Republika Federacyjna Polska–Węgry*. Spotkanie 9 marca 1990 r. [w rzeczywistości – 9 kwietnia – przyp. P.U.] w Bratysławie było pierwszym kontaktem w tym zespole i przeglądem niektórych wspólnych problemów. Konieczne jest wszakże, aby doprowadzić do systematycznej i dobrze przygotowanej pracy nad założeniami, treścią i formą współdziałania trzech państw, które tak wiele mają wspólnego²².

W tej sytuacji trudno dziwić się, że następne kroki w kierunku utworzenia ugrupowania regionalnego podjęła strona polska. Jak twierdzi Grzegorz Kostrzewa-Zorbas: *dylemat, przed jakim stanęła polska dyplomacja to, czy pozwolić inicjatywie Havla zwiędnąć, [...] czy inicjatywę przejąć, właściwie uczynić własną i fundamentalnie zmienić tak, aby się stała bardziej akceptowalna dla polskiej opinii publicznej, dla polskich władz, a przede wszystkim dla Węgrów*. Rozumowanie było takie: *jak przekonać Węgrów, proponując, aby to oni stali się gospodarzami. Temu nie mogliby nie ulec. I rzeczywiście. Zatem wymyśliliśmy Wyszehrad*²³.

Wysiłki polskiej dyplomacji zostały wsparte przez czynniki zewnętrzne. Wkrótce Praga jak i Budapeszt przekonały się, że rachuby na szybkie uzyskanie

²¹ Cyt. za: M. Szczepaniak (red.) (1996): *Państwa wyszehradzkie. Systemy polityczne, gospodarka, współpraca*, Poznań, s. 88–89.

²² Expose ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego w Sejmie – 26 kwietnia 1990 r., <http://stosunki-miedzynarodowe.pl/teksty-zrodlowe/przemowienia/1133-expose-ministra-spraw-zagranicznych-krzysztofa-skubiszewskiego-w-sejmie-26-kwietnia-1990-r> (dostęp: 04.09.2019).

²³ Wypowiedź Grzegorza Kostrzewy-Zorbasa w filmie *Europa Środkowa idzie na wolność*.

członkostwa w NATO i UE są jednak błędne. Co więcej, do tego doszły niepokojące sygnały zza oceanu – w czerwcu 1990 r. Henry Kissinger wystąpił z koncepcją utworzenia pasa państw neutralnych (Polska, Czechosłowacja, Węgry)²⁴, co mogło grozić nie tylko odsunięciem w czasie członkostwa w NATO, ale wręcz zamknięciem przed krajami regionu drzwi Paktu. Jednocześnie, wraz z rosnącymi napięciami w Jugosławii, nieco mniej korzystnie prezentowała się szansa współpracy w ramach *Pentagonale*.

Na to wszystko nakładała się rosnąca aktywność dyplomacji sowieckiej, usiłującej wykorzystać obawy Zachodu oraz niepewność krajów środkowo-europejskich. Pojawiły się propozycje Moskwy, by odrodzeniu uległa RWPG w jakiejś zreformowanej, zmienionej formie. Według słów ówczesnego szefa polskiego rządu, Jana Krzysztofa Bieleckiego, Polska pierwsza jasno odmówiła uczestnictwa w jakichkolwiek projektach tego typu, mówiąc, że *integrację możemy robić najwyżej z Czechosłowacją i Węgrami*²⁵.

Te wszystkie czynniki skłoniły partnerów do powrotu do idei współpracy regionalnej. W listopadzie 1990 r. prezydent Havel spotkał się z premierami Polski i Węgier, Tadeuszem Mazowieckim i Józsefem Antalem podczas szczytu KBWE w Paryżu, gdzie trzej przywódcy uzgodnili, że trzy kraje podpiszą deklarację o woli współpracy podczas szczytu w Budapeszcie²⁶. Negocjacje w sprawie zwołania kolejnego szczytu trzech państw sfinalizowano na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych w Budapeszcie 21 stycznia 1991 r.²⁷ Kolejne dni wypełnione były rozmowami na temat treści i pól przyszłej współpracy, zakończone na następnym spotkaniu szefów dyplomacji całej trójki dzień przed rozpoczęciem szczytu, 11 lutego 1991 r. Wówczas delegacje osiągnęły ostatecznie porozumienie dotyczące zakresu przyszłej współpracy²⁸. W kolejnych dniach w Budapeszcie odbyło się spotkanie prezydentów, premierów i ministrów spraw zagranicznych trzech państw, którego efektem było podpisanie 15 lutego wspólnej deklaracji na historycznym zamku w Wyszehradzie²⁹.

²⁴ L. Lukášek, *op. cit.*, s. 17.

²⁵ Wypowiedź Jana Krzysztofa Bieleckiego w filmie *Europa Środkowa idzie na wolność*.

²⁶ L. Lukášek, *op. cit.*, s. 21.

²⁷ M. Szczepaniak (red.) (1996): *op. cit.*, s. 90.

²⁸ L. Lukášek, *op. cit.*, s. 27.

²⁹ Deklaracja o współpracy Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej, Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Węgierskiej w dążeniu do integracji europejskiej, 15.02.1991, <http://www.visegradgroup.eu/documents/visegrad-declarations/visegrad-declaration-110412> (dostęp: 4.09.2019).

Współpraca podjęta przez trzy państwa po podpisaniu *Deklaracji wyszehradzkiej* przedstawiana była niejednokrotnie jako wyraz istnienia *tożsamości środkowoeuropejskiej*. Mimo zawarcia sformułowań wskazujących na wspólne korzenie historyczne, kulturowe i religijne całej trójki, które znalazły się w dokumencie założycielskim, trudno się zgodzić, że wspólnota ta była motorem zawiązania *Trójkąta Wyszehradzkiego*. Już sam tytuł *Deklaracji* wskazuje na rzeczywisty cel istnienia tego ugrupowania – pole współpracy zawężone zostało w nim do *dążenia do integracji europejskiej*. Oczywiście, ograniczenia tego nie można analizować w oderwaniu od ówczesnej sytuacji geopolitycznej – sygnatariusze *Deklaracji* obawiali się koncepcji utworzenia odrębnej organizacji integracyjnej w Europie Środkowej, której istnienie mogłoby zamknąć możliwość uczestniczenia w zachodnich procesach integracyjnych. Niezależnie jednak od – uzasadnionych – przyczyn samoograniczenia pól kooperacji, trudno nie zauważyć, że nie sposób mówić o *wspólnocie tożsamości*, a jedynie *wspólnocie celów*³⁰.

Pierwszy okres współpracy, obejmujący niespełna dwa lata, przyniósł pewne sukcesy. Wkrótce po powołaniu do życia *Trójkąta* udało się zlikwidować dwie instytucjonalne pozostałości sowieckiej dominacji – Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (28 czerwca 1991 r.) i Układ Warszawski (1 lipca 1991 r.). Jeszcze w 1991 r. sowieckie wojska opuściły Czechosłowację i Węgry oraz rozpoczęły wycofywanie się z Polski (zakończone w 1993 r.). W tym samym czasie toczyła się także ożywiona współpraca nakierowana na zbliżenie – kolejne dwa szczyty, w Krakowie (5–6 października 1991 r.) i w Pradze (5–6 maja 1992 r.), zbudowały podstawy do utworzenia Środkowoeuropejskiej Strefy Wolnego Handlu (CEFTA), ostatecznie powołanej do życia 21 grudnia 1992 r.

Polska była zwolennikiem jak najbardziej ścisłej współpracy i instytucjonalizacji *Trójkąta*, mimo zagrożeń, jakie mogłoby to nieść (głównie wynikających z możliwości pozostawienia Europy Środkowej samej sobie i uznania Wyszehradu za twór równoległy do Wspólnot Europejskich). Z jednej strony mogło to wynikać ze świadomości słabszej od partnerów sytuacji gospodarczej oraz wolniejszych postępów w negocjacjach (zarówno w sprawie udziału w integracji europejskiej i NATO, jak i wymarszu wojsk sowieckich), z drugiej zaś – dążenia do uzyskania statusu lidera w regionie. Ambicje

³⁰ Debata dotyczącą *mitu założycielskiego* Grupy Wyszehradzkiej podsumował Mateusz Gniazdowski, z jednej strony stawiając głównego czeskiego antagonistę współpracy wyszehradzkiej Václava Klause twierdzącego, że *Wyszehrad* był możliwy pod naciskiem Zachodu, z drugiej zaś – intelektualistów odwołujących się do współpracy dysydenckiej oraz międzywojennych i wojennych koncepcji federalistycznych. Por.: M. Gniazdowski (2005): *Possibilities and Constrains of the Visegrád Countries Co-operation within the EU*, *Foreign Policy Review* 1–2, Budapest, s. 78–79.

Polski wpływały również z dłuższej tradycji politycznej – międzywojennych koncepcji prometeizmu czy Międzymorza, a także projektów federacji czy konfederacji polsko-czechosłowackiej z czasów II wojny światowej i tuż po niej. W tym ostatnim przypadku tradycyjnie dyplomacja polska dążyła do większego zacieśniania kooperacji, podczas gdy czechosłowacka – wręcz przeciwnie – oczekiwała związku o znacznie luźniejszym charakterze, raczej konfederacyjnym.

Tym tradycjom strona czechosłowacka pozostała wierna również po odzyskaniu wolności w 1989 r. Dlatego też, razem z Budapesztem, Praga zajmowała bardziej powściągliwe stanowisko wobec zacieśniania współpracy wyszehradzkiej. Czesi i Węgrzy byli przeciwni instytucjonalizacji *Trójkąta*, nie chcieli też zbyt daleko idących zobowiązań wobec ugrupowania (a przede wszystkim – wobec Polski). Rezerwa wynikała bez wątpienia również stąd, że oba te państwa, zwłaszcza w 1991 r. wciąż jeszcze większą wagę przywiązywały do *Pentagonale* (później – *Heksagonale*)³¹.

Przełom lat 1992–1993 przyniósł załamanie współpracy wyszehradzkiej. Wraz z utworzeniem CEFTA i przeniesieniem na jej forum spraw gospodarczych, podziałem Czechosłowacji na dwie niepodległe republiki oraz decyzją szczytu Wspólnoty Europejskiej, że kandydatury państw ubiegających się o członkostwo w strukturach europejskich będą rozpatrywane indywidualnie, wygasł początkowy impet. Czesi uważali, że ich kraj jest liderem transformacji w Europie Środkowej i zdecydowanie łatwiej od partnerów uzyska członkostwo w strukturach euroatlantyckich, zaś podział Czechosłowacji postrzegali w kategoriach *pozbycia się balastu*. Na Słowacji natomiast od 1994 roku pod rządami Mečiara reguły demokratyczne były nagminnie łamane i można mówić o zmierzaniu tego kraju w kierunku autorytaryzmu. Również polityka zagraniczna Bratysławy została poddana istotnemu zwrotowi. Rząd wprawdzie werbalnie popierał zachodni kurs Słowacji, jednak czynami niejednokrotnie przeczył deklaracjom. Oficjalnie uznając członkostwo w NATO i Unii Europejskiej za główny cel słowackiej dyplomacji, zaczął zacieśniać stosunki z Moskwą.

Spośród wszystkich państw wyszehradzkich Polska była tym, które najdłużej podkreślało przywiązanie i żywotne zainteresowanie utrzymaniem tej formy współpracy. Niemal we wszystkich wystąpieniach parlamentarnych w Sejmie polscy ministrowie spraw zagranicznych używali określenia *Wyszehrad*

³¹ Wkrótce po przystąpieniu Polski i powstaniu Heksagonale nastąpił gwałtowny rozrost terytorialny tego ugrupowania (połączony ze zmianą nazwy na Inicjatywa Środkowoeuropejska). Wskutek tego, że członkowie byli bardzo zróżnicowani, mieli odmienne interesy oraz brakowało środków finansowych, Inicjatywa została szybko zmarginalizowana i utraciła znaczenie jako ugrupowanie międzynarodowe.

i podkreślali olbrzymie zainteresowanie istnieniem Grupy³². Polska – w przeciwieństwie do bardziej pragmatycznej postawy władz czeskich czy węgierskich – zawsze w większym stopniu wyrażała zainteresowanie współpracą środkowo-europejską jako taką, uznając ją za cel sam w sobie. Polska dyplomacja była przywiązana do idei wyszehradzkiej i dostrzegała w niej samoistną wartość, wręcz gotowa była widzieć ją jako trwałą strukturę, podczas gdy zarówno Praga, jak i Budapeszt traktowały Wyszehrad w najlepszym razie jako narzędzie do osiągnięcia niektórych celów (likwidacja pozostałości postkomunistycznych i zbliżenie ze strukturami euroatlantyckimi) i główny nacisk kładły na relacje bilateralne.

W tym samym czasie, gdy współpraca wyszehradzka uległa załamaniu, okres dynamicznego rozwoju przeżywała CEFTA, będąca zwieńczeniem pierwszych dwóch lat ożywionej działalności wyszehradzkiej. W przeciwieństwie do współpracy politycznej w ramach Grupy Wyszehradzkiej, kooperacja na polu gospodarczym nie budziła kontrowersji wśród państw członkowskich.

Od 1994 r. podjęte zostały działania w celu przyspieszenia liberalizacji handlu w stosunku do terminów pierwotnie zapisanych w umowie. 29 kwietnia 1994 r. w Budapeszcie podpisano Protokół Dodatkowy do umowy. Dokument ten zmieniał zakres wzajemnych koncesji i skracał harmonogram ich realizacji, rozszerzał również zakres koncesji na towary rolne³³. Dalsze przyspieszenie nastąpiło w wyniku spotkania premierów państw CEFTA 25 listopada 1994 r. w Poznaniu, na którym przyjęto Deklarację Poznańską, przewidującą szybsze znoszenie istniejących ograniczeń w handlu towarami rolno-spożywczymi oraz kolejne skrócenie (o rok) likwidacji ograniczeń we wzajemnym handlu artykułami przemysłowymi.

W Poznaniu zapadła jeszcze jedna, fundamentalna decyzja: państwa członkowskie CEFTA uznały, że – w przeciwieństwie do Grupy Wyszehradzkiej – ugrupowanie to nie jest zamknięte i sformułowały warunki członkostwa. Przyjęto trzy kryteria, w myśl których przyszły członek musiał:

- być członkiem GATT/WTO,
- mieć podpisaną z UE umowę stowarzyszeniową lub o tworzeniu strefy wolnego handlu dla dóbr przemysłowych,
- zostać zaakceptowany przez pozostałych członków CEFTA³⁴.

³² Szerzej patrz: P. Ukielski (2005): *The breakdown of the Visegrad cooperation in years 1993–1998*, w: Z. Poláčeková, *Slovensko-české vzťahy v kontexte strednej Európy*, Bratislava, s. 259–261.

³³ A. Soltysińska, P. Czubik (1997): *CEFTA. Środkowoeuropejska Strefa Wolnego Handlu*, Kraków, s. 6.

³⁴ K. Żukrowska (2000): *Środkowoeuropejskie Porozumienie o Wolnym Handlu*, w: *Europejskie struktury współpracy. Informator*, red. S. Parzymies, Warszawa, s. 209.

Na podstawie powyższych warunków do CEFTA przyjęte zostały kolejne państwa: Słowenia (1 stycznia 1996 r.), Rumunia (1 lipca 1997 r.), Bułgaria (1 stycznia 1999 r.) oraz Chorwacja (1 marca 2003 r.)³⁵.

Dotychczasowe sukcesy, obok braku problemów z implementacją kolejnych koncesji w handlu towarami przemysłowymi, spowodowały, że państwa członkowskie CEFTA postanowiły pójść krok dalej i zająć się kwestią wymiany rolno-spożywczej. Prace nad rozszerzeniem koncesji rolnych trwały od początku 1995 r., zaś ich efektem były trzy deklaracje ministrów rolnictwa przyjęte między styczniem a listopadem tego roku³⁶. Efektem tych ustaleń było spotkanie 11 września 1995 r. w Brnie, gdzie premierzy państw CEFTA przyjęli Deklarację Brneńską. Jej postanowienia wprowadzał w życie Protokół Dodatkowy nr 3 (przyjęty 21 grudnia 1995 r.), poszerzający i pogłębiający koncesje rolne³⁷.

Zmiany wprowadzone przez Protokoły Dodatkowe nr 2 i 3 sprawiły, że od 1 stycznia 1996 r. poziom ochrony celnej w handlu artykułami żywnościowymi na obszarze CEFTA został zmniejszony o około 50%. Natomiast szybkie tempo liberalizacji handlu towarami przemysłowymi umożliwiło już 1 stycznia 1997 r. powstanie strefy wolnego handlu w tym obszarze (wyjątki objęły jedynie około 2–3% ogólnej wartości handlu pomiędzy krajami CEFTA)³⁸. W ten sposób znacznie przyspieszono realizację postanowień Umowy z 1992 r. Strefę wolnego handlu towarami przemysłowymi osiągnięto 4 lata wcześniej niż pierwotnie zakładano, zaś w kwestii artykułów rolno-spożywczych zastosowano liberalizację dużo bardziej radykalną niż ustalono w Umowie. Zmiany te bardzo pozytywnie wpłynęły na warunki handlu w regionie, który, jedynie początkowo ograniczany, zaczął się dynamicznie rozwijać.

Przyspieszenie wprowadzone z dniem 1 stycznia 1996 r. było jednak ostatnim tak doniosłym wydarzeniem w dziejach CEFTA. Daleko idąca liberalizacja handlu rolnego wywołała konflikty między poszczególnymi jej członkami. W ramach CEFTA powstał podział na dwie grupy – zwolenników głębszej liberalizacji handlu rolnego, do której należały Czechy, Słowacja i Węgry oraz

³⁵ Wykaz ten obejmuje okres do momentu przystąpienia do UE pierwszych państw należących do CEFTA. Wraz z akcesją do Unii 1 maja 2004 r. Czechy, Polska, Słowacja, Słowenia i Węgry musiały opuścić CEFTA (podobnie jak 1 stycznia 2007 r. – Bułgaria i Rumunia, zaś 1 lipca 2013 – Chorwacja). W późniejszych latach do CEFTA przystąpiły z kolei: Macedonia (2006 r.) oraz Albania, Bośnia i Hercegowina, Czarnogóra, Kosowo, Mołdawia, Serbia (2007 r.).

³⁶ A. Sołtysińska, P. Czubik, *op. cit.*, s. 7.

³⁷ M. Szczepaniak (1998): *CEFTA na rozdrożu. Impas w procesie integracji gospodarczej Europy Środkowej, Sprawy Międzynarodowe*, nr 2, s. 93.

³⁸ *Ibid.*

państw uznających istniejący stopień otwarcia rynków rolnych za wystarczający – tego zdania były Polska, Rumunia, Bułgaria i Słowenia. Spory na tym tle nie ograniczały się jedynie do kontrowersji słownych – wewnątrz CEFTA dochodziło do licznych konfliktów handlowych. Najpoważniejsze dotyczyły handlu między Polską a Węgrami, choć też większe lub mniejsze nieporozumienia zdarzały się niemal w każdej konfiguracji bilateralnej³⁹.

Wobec przeciwnych interesów jej członków dalsze postępy liberalizacji handlu zostały wstrzymane, zaś rokowania na kolejnych szczytach nie przynosiły efektów. Kraje zainteresowane większym otwarciem rynków rolnych skorzystały z tej możliwości na zasadzie ustaleń bilateralnych, jednak umowy multilateralnej w tej kwestii nie udało się zawrzeć. Mimo zaledwie dość krótkiego ożywienia, współpraca w ramach CEFTA przyniosła olbrzymie korzyści – kraje do niej należące osiągnęły szeroki zakres wolnego handlu, jednocześnie udowadniając państwom UE, że są w stanie sprawnie wprowadzać mechanizmy liberalizacyjne, a także ćwiczyć ich implementację przed akcesją do Unii.

Wraz z malejącą aktywnością w ramach CEFTA, nastąpił powrót do współpracy wyszehradzkiej. Reaktywacja działalności Grupy nastąpiła po zaproszeniu Czech, Polski i Węgier do członkostwa w NATO (lipiec 1997 r.) oraz zmianach rządów w Czechach i na Słowacji. Formalnie *Wyszehrad* został w pełnym kształcie odnowiony 14 maja 1999 r. w Bratysławie podczas szczytu premierów *czwórki*. Przyjęty został wówczas najważniejszy wspólny dokument od czasu *Deklaracji* rozpoczynającej działalność Grupy – *Treść współpracy wyszehradzkiej*. Nowy dokument zdefiniował obszary współpracy wyszehradzkiej, zdecydowanie rozszerzając jej zakres. Znacznie większy nacisk położony został na realną, obywatelską jej płaszczyznę, po raz pierwszy odchodząc od założenia, że współpraca ta ma na celu wyłącznie pomóc w uzyskaniu akcesji do struktur euroatlantyckich⁴⁰.

Najważniejszym politycznym celem, jaki postawiła sobie Grupa Wyszehradzka po reaktywacji działalności, było wsparcie Słowacji w jej aspiracjach zarówno dotyczących Paktu, jak i Unii Europejskiej. Na spotkaniu w Gerlachovie, które odbyło się 3 grudnia 1999 r. prezydenci podpisali deklarację, w której stwierdzono, że *Słowacja powinna znaleźć się w NATO po następnej fali rozszerzenia*⁴¹. Wsparcie Słowacji ze strony pozostałej trójki państw wyszehradzkich

³⁹ A. Orzelska (2002): *Współpraca regionalna w Europie Środkowej i Wschodniej*, *Studia Polityczne*, nr 13, s. 288.

⁴⁰ *Contents of Visegrád cooperation 1999*, <http://www.visegradgroup.eu/cooperation/contents-of-visegrad-110412>

⁴¹ P. Ukielski (2001): *Słowacja*, w: *Europa Środkowo-Wschodnia 1999*, Warszawa, s. 183.

nie ograniczało się do werbalnego wygłaszania poparcia dla członkostwa Bratysławy w Pakcie, ale obejmowało również bardzo konkretne i szczegółowe rady, niezwykle przydatne stronie słowackiej. Czechy, Polska i Węgry były świeżo upieczonymi członkami Sojuszu. Dzięki temu mogły zaoferować Słowacji informacje z pierwszej ręki dotyczące standardów NATO, oczekiwań i wymagań Sojuszu wobec państw kandydujących oraz własnych doświadczeń z procesem rozszerzenia. Wszystkie trzy kraje miały własny żywotny interes we włączeniu Słowacji do *strefy stabilności*, gdyż każdy z nich ma z tym państwem wspólne granice i istnienie *szarej strefy bezpieczeństwa* w sercu Europy Środkowej byłoby dla nich zjawiskiem bardzo negatywnym⁴². Wysiłki słowackie, przy poparciu partnerów wyszehradzkich, zakończyły się sukcesem – w 2002 r. Bratysława została zaproszona do członkostwa w Pakcie i została jego pełnoprawnym członkiem 29 marca 2004 r. Współpraca w tym okresie mogła rokować, że Grupa Wyszehradzka stanie się silniejszym sojuszem politycznym, czego zawsze chciała strona polska.

Polskie oczekiwania, że Grupa Wyszehradzka okaże się zwartym sojuszem politycznym, zostały jednak zweryfikowane w końcówce negocjacji akcesyjnych z Unią Europejską. Ugrupowanie nigdy nie było w stanie *przemawiać jednym głosem* w sprawach unijnych (jedynym wyjątkiem pozostała kwestia dalszego rozszerzania UE – w tej sprawie kraje wyszehradzkie zawsze opowiadały się za prowadzeniem polityki *otwartych drzwi*), ale również w kwestii konkretnych rozwiązań akcesyjnych. Z pełną mocą różnice te wyszły przy okazji negocjacji dopłat bezpośrednich dla rolnictwa, otwarcia rynków pracy starych członków UE dla pracowników z państw przystępujących czy kwestii zmiany systemu głosowania w Radzie UE. W tych negocjacjach Polska zajmowała zazwyczaj najtwardsze stanowisko i oczekiwała wsparcia pozostałych państw wyszehradzkich. Polska dyplomacja uważała przy tym, że wspólne stanowisko całej *czwórki* będzie korzystne dla wszystkich i pomoże wynegocjować lepsze warunki akcesji. Czechy, Słowacja i Węgry, które wprawdzie również nie zgadzały się z rozwiązaniami forsowanymi przez unijnych negocjatorów, często po początkowym wsparciu Polski dochodziły do wniosku, że twarde stanowisko, zwłaszcza w sprawach prestiżowych, ale jednak mniej istotnych, może przynieść im więcej szkód niż korzyści.

⁴² M. Nicolini (2001): *An Ally „De Facto”: Slovakia on Its Road to NATO Membership*, *Slovak Foreign Policy Affairs*, vol. II, no. II, Fall, s. 17.

Po wejściu do UE – nowe wyzwania w regionie

W 2004 r. cel zadeklarowany w chwili powoływania ugrupowania do życia – członkostwo w NATO i Unii Europejskiej całej czwórki – został spełniony. W tej sytuacji pojawiły się pytania o przyszłość Grupy: czy po wejściu Czech, Polski, Słowacji i Węgier do UE i NATO nadal będzie ona istnieć, a jeśli tak, to w jakiej formie? W tym samym czasie z przyczyn formalnych wszak wszyscy nowi członkowie UE musieli opuścić CEFTA.

Jak się szybko okazało, przywódcy wszystkich krajów uznali, że istnienie Grupy Wyszehradzkiej przynosi korzyści i nikt nie postawił na poważnie pytania o sens jej istnienia. 12 maja 2004 r. w czeskiej Kroměříži odbył się szczyt premierów, podczas którego przyjęto nową deklarację definiującą współpracę po wejściu do UE. Nowy dokument stwierdzał osiągnięcie celów zawartych w *Deklaracji* z 1991 r. oraz podkreślał wolę państw członkowskich, aby współpracę kontynuować. Jako główne pola kooperacji określono wzmacnianie *tożsamości środkowoeuropejskiej* poprzez działania i inicjatywy regionalne, wspólny wkład w rozwój Unii Europejskiej, zwłaszcza poprzez wspieranie aspiracji państw kandydujących do członkostwa oraz kształtowanie polityki unijnej wobec państw Europy Wschodniej i Południowowschodniej⁴³.

Nowa *Deklaracja* zakończyła burzliwy etap w dziejach Grupy Wyszehradzkiej. Od tego czasu nie było spektakularnych załamań współpracy, ale nie było także efektownych wzlotów. Polska pogodziła się, że Grupa nie stanie się trwałym sojuszem politycznym, a jedynie będzie się (w przypadku zbieżnych interesów poszczególnych partnerów) takim stawać w niektórych momentach.

Przystąpienie wszystkich członków Grupy do instytucji euroatlantyckich nie zakończyło jednak debaty na temat roli Polski w regionie – wręcz przeciwnie – wraz z zakończeniem etapu *ucieczki ze Wschodu* w Polsce pojawił się ostry i realny spór o politykę zagraniczną, zarówno w kwestiach strategii, jak i taktyki. Marek Cichocki określił ten podział jako spór *suwerenistów z globalistami* i wydaje się, że dobrze opisuje on kolejnych kilkanaście lat polskiej debaty o polityce zagranicznej, w tym miejsca, jakie zajmuje w niej Europa Środkowa⁴⁴. W tym kontekście należy postrzegać toczącą się od lat debatę zwolenników *polityki jagiellońskiej i piastowskiej*,

⁴³ Declaration of Prime Ministers of the Czech Republic, the Republic of Hungary, the Republic of Poland and the Slovak Republic on cooperation of the Visegrád Group countries after their accession to the European Union, <http://www.visegradgroup.org/documents/visegraddeclaration2004.pdf>

⁴⁴ M. Cichocki (2010): *Szkice z polskiej podmiotowości*, w: (red.), *Rzeczpospolita na arenie międzynarodowej. Idee i praktyczne dylematy polityki zagranicznej*, w: J. Kłoczowski, T. Żukowski, Warszawa–Kraków, s. 70.

czyli – w największym uproszczeniu sprawę ujmując – zwolenników aktywnego budowania pozycji Polski w regionie (z różnymi punktami ciężkości, na wschodzie lub na południu) oraz zwolenników tezy o braku potencjału, by stać się lokalnym liderem i samodzielnie układać relacje z głównymi graczami w Europie i na świecie.

W polskiej polityce zagranicznej po 2004 r. można wyodrębnić trzy okresy: 2004–2007/2008 (z częściowym przedłużeniem do 2010, kiedy do czasu tragicznej śmierci pod Smoleńskiem prezydent Lech Kaczyński starał się kontynuować wcześniejszą linię polityczną) – rekonstrukcja; 2007/2008–2014/2015 – *mała stabilizacja*; od 2015 – próba suwerenizmu⁴⁵. Przenosząc ten podział na politykę w regionie, można uznać, że pierwszy i trzeci są (w uproszczeniu) okresami *jagiellońskimi* (przy czym pierwszy raczej o wektorze wschodnim, a trzeci – południowym), zaś drugi – *piastowskim*.

Jagiellońska polityka Lecha Kaczyńskiego (któremu premierzy Kazimierz Marcinkiewicz i Jarosław Kaczyński pozostawili rolę lidera w polityce zagranicznej) nakierowana była na rekonstrukcję polskich więzi politycznych w Europie Wschodniej i (w znacznie mniejszym stopniu) Środkowej. W tym sensie, zgodnie z podziałem Pawła Kowala, była to koncepcja bliższa projektom federacyjnym z okresu międzywojennego niż Międzymorzu. Konkretnie, na którym miała się ta odbudowa opierać, stała się energetyka – współpraca w tym zakresie miała uniezależnić kraje regionu od rosyjskiej dominacji (w przypadku dostawców – umożliwić dostawy z pominięciem rosyjskiego pośrednictwa, w przypadku odbiorców – poprzez dywersyfikację dostaw)⁴⁶. Polityka prezydenta Kaczyńskiego miała w kraju licznych krytyków zarzucających mu antyrosyjskość i sprzeciwiających się *polityce jagiellońskiej*.

Wraz z przejęciem władzy przez rząd Donalda Tuska, w którym tekę ministra spraw zagranicznych otrzymał Radosław Sikorski, nastąpił istotny zwrot w polskiej polityce zagranicznej. Sikorski zadeklarował wolę poprawy relacji z Berlinem i Moskwą i konsekwentnie dążył do tego celu, znacząco osłabiając aktywność w Europie Środkowej (a także Wschodniej). Założenia tej zmiany zdefiniował post factum w głośnym artykule *Lekcje historii, modernizacja i integracja*. W tej swoistej deklaracji programowej stwierdził, że Polska powinna zrezygnować z *jagiellońskich ambicji mocarstwowych* i odstąpić od dążenia do osiągnięcia *statusu jagiellońskiego mocarstwa regionalnego*, zaś rząd powinien prowadzić *politykę piastowską*⁴⁷.

⁴⁵ Zob.: P. Kowal, P. Ukielski (2014): *Ćwierć wieku polskiej polityki zagranicznej (1989–2014)*, *Horyzonty polityki*, vol. 5, no. 11, s. 43–48. Tekst powstał w 2014 r., więc ostatni okres jeszcze się w nim nie pojawił.

⁴⁶ P. Kowal, A. Orzelska-Stączek, *op. cit.*, s. 35.

⁴⁷ R. Sikorski (2009): *Lekcje historii, modernizacja i integracja*, *Gazeta Wyborcza*, 29 VIII.

Tekst ministra Sikorskiego wywołał szeroką debatę poświęconą strategicznym założeniom polityki zagranicznej Rzeczypospolitej. Tezy postawione przez szefa dyplomacji wsparł Rafał Ziemkiewicz, który poszedł znacznie dalej, twierdząc, że zachowanie suwerenności wyszło poza realne możliwości Polski, w związku z czym należy wejść do niemieckiej strefy wpływów, gdyż alternatywą jest jedynie pozostanie rosyjskim satelitą⁴⁸. Jednocześnie jednak sam zauważał, że szansa na bycie liderem w Europie Środkowej istniała, jednak była marnowana. Na tę niekonsekwencję argumentacji Sikorskiego zwracał uwagę Łukasz Warzecha, który stwierdził, że minister *gładko przeszedł od krytyki środków do krytyki strategii*, nie zwracając uwagi na fundamentalną różnicę między oboma polami debaty⁴⁹. Krytykę całkowitego skupienia się na Rosji i Niemczech kosztem partnerów z Europy Środkowej i Wschodniej przeprowadził również Paweł Kowal, który skonkludował: *Prawdziwy realizm to aktywna polityka Polski w regionie wbrew oczekiwaniu, byśmy siedzieli cicho, to ściśle więzy z Ukrainą, Litwą, państwami wyszehradzkimi*⁵⁰. Mały realizm Sikorskiego Marek Cichocki z kolei określił mianem *pułapki minimalizmu*⁵¹.

Mimo toczącej się debaty, zasadnicze, *piastowskie* założenia polityki Sikorskiego nie uległy zmianie, nawet jeśli odnotujemy pewne ocieplenie stosunku do Grupy Wyszehradzkiej, jakie można zauważyć w 2012 r. wraz z przygotowaniem, a następnie objęciem prezydencji w tym ugrupowaniu. Również inauguracja Partnerstwa Wschodniego w 2009 r. nie zmienia tej opinii, gdyż nie stanowi ono próby budowania przez Polskę pozycji w regionie, lecz jest elementem Europejskiej Polityki Sąsiedztwa.

Trójmorze – nie Międzymorze czy nowe Międzymorze?

Krytyka polityki Sikorskiego i przekonanie, że Polska powinna być bardziej aktywna w regionie i przynajmniej próbować wykorzystywać swój potencjał oraz szanse, zaowocowała debatą koncepcyjną nad możliwością powrotu do idei międzymorskiej. Postulat taki sformułował Marcin Kędzierski, który proponował realizację jednego z czterech możliwych wariantów *neojagiellonizmu*. Jego zdaniem, najodpowiedniejsza jest *koncepcja ABC polegająca na ścisłej współpracy pomiędzy państwami bałtyckimi, Grupą Wyszehradzką, Rumunią i w mniejszym stopniu Bułgarią, a także krajami Bałkanów Zachodnich (Chorwacja, Serbia,*

⁴⁸ R. Ziemkiewicz (2009): *Polityka realna – czyli jaka?*, Rzeczpospolita, 26 IX.

⁴⁹ Ł. Warzecha (2009): *Realizm nie na kolanach*, Rzeczpospolita, 10–11 X.

⁵⁰ P. Kowal (2009): *Nie żegnajmy się z Giedroyciem*, Rzeczpospolita, 3–4 X.

⁵¹ M. Cichocki (2009): *W pułapce minimalizmu*, Tygodnik Powszechny, 6 X.

Słowenia). *W krótkim okresie powinna być ona negatywna (współpraca), a w dalszej perspektywie pozytywna (quasi-federacyjna)*. Podstawą nowej polityki miało być 10 punktów, nazwanych *dziesięcioma działaniami neojagiellońskimi*, których realizacja miałaby pozwolić Polsce sprawdzić, na ile realistyczne są jej ambicje w regionie. Jak podsumował autor: *Jeśli nie chcemy się poddać na starcie i nie chcemy przyjąć pozycji petenta, musimy uwierzyć, że wizja Unii Środkowoeuropejskiej jest osiągalna*⁵².

Tekst Kędzierskiego wzbudził szerokie zainteresowanie i liczne polemiki. Część autorów krytykowała go za nadmierny idealizm, czy wręcz utopijność – Tomasz Krawczyk postulował, by powstrzymać się z podobnymi projektami do momentu, gdy Polska stanie się wystarczająco silna, dobrze rozwinięta i funkcjonująca tak, by być atrakcyjnym liderem dla pozostałych państw regionu⁵³. Pomysł polskiego przywództwa w regionie krytyce poddali też Tomasz Szatkowski i Tomasz Gabiś, uznający, że obecnie Polska nie jest wystarczająco atrakcyjna i silna, by taką pozycję sobie wywalczyć. Szatkowski wprost stwierdza: *To Niemcy, a nie Polska, są dziś w stanie sprawować hegemonię w regionie Europy Środkowej. Gdyby Polska była rządna, mogłaby z nimi rywalizować. Ale nie jest*⁵⁴. Z kolei Gabiś analizuje różne sfery, w których Polska mogłaby stać się atrakcyjna dla sąsiadów i w ten sposób zostać liderem i dochodzi do wniosku: *Jeśli – jak się wydaje – nie jesteśmy liderem gospodarczym, kulturalnym, naukowym, sportowym Europy Środkowo-Wschodniej, jeśli nie wzbudzamy jako naród i kraj jakiegoś ponadprzeciętnego zainteresowania u narodów tego regionu, jeśli nie dysponujemy realnymi zasobami finansowymi, instytucjonalnymi itd., których można by użyć przy skupianiu wokół siebie mniejszych krajów, jeśli nie jesteśmy „najbardziej kochanym” narodem Europy Środkowo-Wschodniej, jeśli znacząco nie przewyższamy innych narodów regionu, to na czym właściwie mielibyśmy opierać swoje roszczenia do regionalnego przywództwa politycznego?*⁵⁵. Z kolei Michał Kuź z podobnych przesłanek wnioskuje, że taka polityka w regionie jest możliwa, jednak nie należy o tym głośno mówić, ale po cichu i sprytnie działać: *Podczas gdy my wciąż mówimy o projekcie neojagiellońskim, którego nie ma, Berlin twardo milczy o niemieckiej Europie, która na*

⁵² M. Kędzierski, *Czas na Międzymorze*, <https://nowakonfederacja.pl/czas-na-miedzymorze/> (dostęp: 24.08.2019).

⁵³ T. Krawczyk, *Ucieczka w utopię*, <https://klubjagiellonski.pl/2015/01/20/krawczyk-ucieczka-w-utopie/> (dostęp: 24.08.2019).

⁵⁴ T. Szatkowski, *Nie ma przywództwa bez siły*, <http://nowakonfederacja.pl/nie-ma-przywodzi-twa-bez-sily/> (dostęp: 24.08.2019).

⁵⁵ T. Gabiś, *Polska w Europie (Środkowo-Wschodniej)*, https://nowakonfederacja.pl/gabis-polska-w-europie-srodkowo-wschodniej/?_tt=1566475606&_success_message=19676_1&_target=3014#cred_form_19676_1 (dostęp: 24.08.2019).

*naszych oczach powstaje. I postuluję: Musimy jednak być zdecydowani, sprytni i cierpliwi jednocześnie. A co najważniejsze, tak jak Niemcy przestały otwarcie wspominać o rozmaitych „Mitteleuropach”, tak i my musimy przestać mówić o Jagiellonach. To niczemu już w polityce nie służy*⁵⁶.

Odmienne natomiast możliwość polskiego liderowania w regionie postrzegali Jacek Bartosiak i Radosław Zenderowski. Bartosiak stwierdził wprost: *Przeznaczeniem Polski jest przewodzić Europie Środkowo-Wschodniej. Być zwornikiem wymiany gospodarczej północ–południe i wschód–zachód. Bo Polska to największy kraj regionu. Swoje rozważania puentuje jednak ostrożnie: Nierealne? Na dziś z pewnością. Powtórzmy jednak, że przy obecnej dynamice sytuacji międzynarodowej wszystko jest w najbliższych latach możliwe. Fortes fortuna iuvat*⁵⁷. Podobnie uważa Zenderowski: *Polska to naturalny przywódca, zaś regionalne sojusze są koniecznością, której nie są w stanie zrozumieć elity: Mrzonką nazywają to niedorose do tej idei politycznej elity. To w nich leży główny problem, a nie w rzekomej utopijności przedsięwzięcia*⁵⁸.

Odwołania do idei Międzymorza pojawiły się w kampanii wyborczej w 2015 r. – zarówno w programie Prawa i Sprawiedliwości, jak i (znacznie konkretniej i mocniej) jako jeden z głównych motywów kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy. Dopiero po wyborach zaczęło się doprecyzowywanie ogólnej koncepcji w program, główną rolę w wykuwaniu projektu Trójmorza odegrał prezydent Duda i minister Krzysztof Szczerski. Początkowo prezydent używał zamiennie określeń: Międzymorze i region ABC (Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne), jednak wkrótce przyjęto określenie Trójmorze jako bardziej neutralne, wobec niezbyt pozytywnych konotacji, jakie miało historyczne pojęcie Międzymorza dla niektórych partnerów.

Pierwsze przymiarki do organizacji nowego forum współpracy miały miejsce w Nowym Jorku, na 70. Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ we wrześniu 2015 r., jednak wtedy nie przyniosły one konkretów. Oficjalna inauguracja Inicjatywy Trójmorza nastąpiła dopiero rok później podczas szczytu w Dubrowniku 25–26 sierpnia 2016 r. Inicjatorami spotkania byli prezydent Chorwacji, Kolinda Grabar-Kitarović oraz Prezydent RP, Andrzej Duda⁵⁹.

⁵⁶ M. Kuź, *Zamilknąć nie znaczy zapomnieć*, <http://nowakonfederacja.pl/za-milknac-nie-znaczy-zapomniec/> (dostęp: 24.08.2019).

⁵⁷ J. Bartosiak, *Polska droga od słabości do siły*, <http://nowakonfederacja.pl/polska-droga-od-slabosci-do-sily/> (dostęp: 24.08.2019).

⁵⁸ *Kropla drąży skałę. Z prof. Radosławem Zenderowskim rozmawia Bartłomiej Radziejewski*, <https://nowakonfederacja.pl/kropla-drazy-skale/> (dostęp: 24.08.2019).

⁵⁹ P. Ukielski (2018): *Inicjatywa Trójmorza w polskiej polityce zagranicznej*, *Studia Europejskie*, nr 2, s. 45–46.

W szczycie w Dubrowniku udział wzięły delegacje różnej rangi. Uczestniczyło w nim 6 głów państw: jego inicjatorzy, prezydenci Chorwacji Kolinda Grabar-Kitarović i Polski Andrzej Duda, ponadto prezydenci: Węgier János Áder, Litwy Dalia Grybauskaitė, Słowenii Borut Pahor i Bułgarii Rosen Plevneliew. Udział wzięli też: wicepremier Słowacji ds. inwestycji i informatyzacji, Peter Pellegrini, minister transportu Czech, Dan Ťok, minister transportu Rumunii Petru Sorin Bușe, wiceminister spraw zagranicznych Austrii Michael Linhart, podsekretarz stanu w MSZ Estonii Väino Reinart oraz dyrektor departamentu polityki tranzytowej w ministerstwie transportu Łotwy, Andris Mal-dups⁶⁰. Wpływ na zróżnicowany status poszczególnych delegacji miało to, że szczyt był organizowany stosunkowo pośpiesznie, zaś jego cele nie zostały całkiem jasno określone. Pojawiła się też obawa, że nowa inicjatywa będzie miała charakter polityczny o ostrzu skierowanym przeciw Rosji lub przeciw Niemcom i Unii Europejskiej. Takie obawy były zresztą wprost formułowane po szczycie w Dubrowniku m.in. w mediach niemieckich⁶¹.

Szczyt w Dubrowniku wciąż nie dawał pełnej odpowiedzi co do charakteru inicjatywy, choć widać było już wówczas, że ewoluuje ona w kierunku infrastrukturalno-gospodarczym. Obiekcje Niemiec i Unii Europejskiej powodowały też spore wahania państw uczestników samej Inicjatywy, które dodatkowo nie były zainteresowane żadną nową formą *Międzymorza* w warstwie politycznej czy tożsamościowej. Powodowało to duże problemy polskiej dyplomacji przygotowującej kolejny szczyt *Trójmorza*⁶². Przełom nastąpił wraz z deklaracją udziału w szczycie ze strony Donalda Trumpa, prezydenta USA.

W drugim szczycie Inicjatywy udział wzięli prezydenci: Bułgarii Rumen Radev, Chorwacji Kolinda Grabar-Kitarović, Estonii Kersti Kaljulaid, Węgier János Áder, Litwy Dalia Grybauskaitė, Łotwy Raimonds Vējonis, Rumunii Klaus Iohannis, Słowacji Andrej Kiska i Słowenii Borut Pahor, ponadto przewodniczący Izby Poselskiej Parlamentu Republiki Czeskiej Jan Hamáček oraz ambasador Republiki Austrii w RP Thomas M. Buchsbaum. Gościem specjalnym był prezydent USA, Donald Trump. Ranga delegacji znacząco wzrosła w porównaniu ze szczytem założycielskim, co bez wątpienia należy wiązać z wizytą prezydenta Trumpa.

W latach 2015–2017 w znacznej mierze wykrystalizowała się koncepcja *Trójmorza*. W tym czasie wyewoluowała w stronę mocno odpolityzowanej,

⁶⁰ Ibid., s. 46.

⁶¹ *Deutschlandfunk: Trójmorze zamiast Unii Europejskiej?*, <http://www.dw.com/pl/deutschlandfunk-tr%C3%B3jmorze-zamiast-unii-europejskiej/a-36008924> (dostęp: 26.08.2019).

⁶² P. Kowal, A. Orzelska-Stączek, *op. cit.*, s. 43.

infrastrukturalnej współpracy w ramach UE. Jak uznano, jedynie w ten sposób można było przełamać opory i zmniejszyć obawy, że inicjatywa ta stanowi wyraz polskich nadmiernych ambicji politycznych w regionie, jest skierowana przeciw Niemcom i Unii Europejskiej lub ma ostrze antyrosyjskie. Nie tylko w deklaracjach, ale również w innych dokumentach wytworzonych w ramach *Trójmorza*, podkreślana jest jego komplementarność z UE. Na pierwszym slajdzie prezentacji katalogu potencjalnych projektów trójmorskich na szczyt w Warszawie prezentowanym przez stronę chorwacką czytamy, że *główne cele Trójmorza są w pełni kompatybilne z trzema podstawowymi dokumentami UE*:

- *Strategią energetyczną 2030 (2030 Energy strategy),*
- *Jednolitym rynkiem cyfrowym (Digital single market),*
- *Mapą drogową do jednolitego europejskiego obszaru transportu (Roadmap to a Single European Transport Area)*⁶³.

Analizując drogę, którą koncepcja ta przeszła w tym czasie, Paweł Kowal doszedł do następujących konkluzji: *Doszło do 1) zerwania z nawiązaniami do znanych z historii projektów Międzymorza i ABC i do jej radykalnego odpolitycznienia; 2) oparcia inicjatywy wyłącznie o państwa należące do UE, a więc pominięcia Ukrainy, ale też zmniejszenia potencjalnego oporu Rosji; 3) wprowadzenia do obrotu nowej nazwy Trójmorze i stałe zaznaczenie odrębności tej koncepcji w stosunku do Międzymorza; 4) uznania, że podstawą współpracy będą kwestie energetyczne i infrastrukturalne, co w polskiej polityce wewnętrznej przesuwало środek ciężkości zajmowania się kwestią Międzymorza/Trójmorza z Kancelarii Prezydenta do odpowiednich ministerstw, a w sensie finansowym – założenie wsparcia przez instytucje unijne; 5) uznania, że w kwestiach bezpieczeństwa Trójmorze opierać się będzie na współpracy z USA*⁶⁴.

Takie zdefiniowanie roli, zasad funkcjonowania i celów Inicjatywy Trójmorza można uznać za realizację postulatu Michała Kuzia, żeby nie mówić za wiele o wielkich planach geopolitycznych, o ambicjach przewodzenia w regionie, a nawet w ogóle nie do końca werbalizować swoje zamiary, lecz skupić się na *usypianiu czujności innych graczy*⁶⁵. Biorąc pod uwagę istotną zmianę nastawienia Niemiec i UE do *Trójmorza*, która zaszła w 2018 r., można mówić przynajmniej o częściowym powodzeniu tej taktyki przełamywania oporów i niechęci⁶⁶. Podczas szczytu w Bukareszcie w 2018 r. zwrot ten w mocnych słowach zadeklarował

⁶³ *Project Catalogue. Three Seas Initiative. Cohesion, Connectivity, Competitiveness*, prezentacja przygotowana przez Pricewaterhouse Coopers na szczyt w Warszawie, w zbiorach autora.

⁶⁴ P. Kowal, A. Orzelska-Stączek, *op. cit.*, s. 46–47.

⁶⁵ M. Kuź, *Zamilknąć...*

⁶⁶ Zob. P. Kowal, A. Orzelska-Stączek, *op. cit.*, s. 81–84.

Jean-Claude Juncker: *Straciliśmy okazję, by pozytywnie odpowiedzieć na zaproszenie od prezydent Chorwacji dwa lata temu i na zaproszenie od rządu polskiego rok temu. Ale jesteśmy tu dziś, bo uważamy, że to, co robicie, czego się podejmujecie, uzupełnia działania Unii Europejskiej, które stara się ona zrealizować*⁶⁷.

Trudno jednak nie zauważyć, iż pojawiające się deklaracje, że Inicjatywa Trójmorza w żadnym stopniu nie jest geopolityczna, strategiczna czy nawet polityczna, nie mogą być uznane za całkowicie prawdziwe. Bez wątpienia nie jest ona sojuszem militarnym czy jakimś spójnym blokiem politycznym między Rosją i Niemcami, jednak takie sfery, jak infrastruktura czy (zwłaszcza) energetyka, są również dziedzinami o znaczeniu strategicznym i wpływają na bezpieczeństwo. Zaznaczał to zresztą jeden z twórców politycznej koncepcji Trójmorza minister Krzysztof Szczerski: *Inicjatywa Trójmorza nie jest więc projektem ściśle geopolitycznym, choć może być postrzegana jako odpowiedź na zagrożenia geopolityczne dla Europy Środkowej i Wschodniej. Im mniej jesteśmy rozwinięci gospodarczo i zintegrowani, tym łatwiej stracić nas w przestrzeń rywalizacji geopolitycznej mocarstw*⁶⁸.

Można zatem Inicjatywę Trójmorza uznać za zredukowaną do postaci możliwej do realizacji w obecnych warunkach wersję Międzymorza, jak to czyni Bartłomiej Radziejewski: *Po latach rozbijania się naszych postulatów nowego Międzymorza i „przywództwa Polski w regionie” o désintéressement środkowoeuropejskich sojuszników, obóz PiS-u, całkiem trzeźwo, dokonał redukcji ambicji: skoro wielki projekt jest obecnie niemożliwy, bo jesteśmy na jego przeprowadzenie za słabi, zaczniemy od czegoś mniejszego, akceptowalnego tak dla zewnętrznych mocarstw, jak i regionalnych sojuszników, co zarazem przybliży ów cel wielki i strategiczny poprzez budowę „bazy”: połączeń infrastrukturalnych, które zintensyfikują handel i inne współzależności między krajami regionu. Prowadzi go to konkluzji: „Sensem (geo)politycznym Trójmorza jest więc przybliżenie Międzymorza*⁶⁹.

Inicjatywa Trójmorza jest najnowszym polskim projektem międzynarodowym w regionie, w ostatnim okresie budzącym najwięcej zainteresowania i zaangażowania wśród decydentów oraz najciekawsze dyskusje i polemiki w gronie ekspertów i publicystów. W ciągu trzech lat istnienia okrzepła, zbudowała swoją markę i, przynajmniej częściowo, była w stanie poprawić swój nie najlepszy (zwłaszcza na zachodzie Europy) wizerunek. Jej ewentualne dalsze realne sukcesy są uzależnione od woli politycznej, ale, co bardziej istotne, od

⁶⁷ Cyt. za: *ibid.*, s. 84.

⁶⁸ K. Szczerski (2017): *Utopia Europejska. Kryzys integracji i polska inicjatywa naprawy*, Kraków: Biały Kruk, s. 251.

⁶⁹ B. Radziejewski, *Granice opcji niemieckiej*, <https://nowakonfederacja.pl/granice-opcji-niemieckiej/> (dostęp: 27.08.2019).

sukcesów infrastrukturalnych i inwestycyjnych projektów realizowanych pod jej egidą. Wymaga to cierpliwości politycznej i pracy długofalowej – większość sztandarowych projektów to wielkie i drogie inwestycje, których realizacja potrwa latami.

Można zaryzykować twierdzenie, że właśnie tego w dotychczasowej polityce Polski w regionie brakowało – ciągłości i długofalowej konsekwencji. Radykalne zmiany myślenia o sąsiadach, które zachodziły wraz z kolejnymi zmianami władzy w Polsce, nie pozwalały budować w Europie Środkowej wizji Polski jako partnera stabilnego i przewidywalnego, którego zainteresowanie nie podlega krótkoterminowym fluktuacjom. Co więcej, można było odnieść wrażenie, że przez wiele lat postulaty były definiowane *od ściany do ściany* – od wizji polskiego silnego przywództwa w regionie po całkowity brak zainteresowania państwami środkowoeuropejskimi lub założenia, że Polska nie ma wystarczającego potencjału, by budować swoją pozycję w regionie. Postawy te cechowały zresztą nie tylko decydentów, ale (być może nawet w większym stopniu) komentatorów i publicystów. Obie te skrajności łączył ważny wspólny mianownik – charakteryzowały się swego rodzaju lekceważeniem potencjalnych partnerów, czy to z pozycji: *jesteście mali, powinniście się nas słuchać*, czy to: *jesteście mali, nic nie znaczą, nie będziemy z wami się zadawać, bo gramy w wyższej lidze*. Wiąże się to z czynnikami zewnętrznymi, na które Polska nie ma wielkiego wpływu, takimi jak silni gracze zewnętrzni, którzy potrafią rozgrywać kraje regionu, ich rozbieżne interesy czy spory i konflikty między nimi⁷⁰.

W efekcie Polsce udało się zbudować dobre relacje bilateralne z państwami regionu położonymi od niej na południe i rozwinąć współpracę sąsiedzką. Grupa Wyszehradzka jako forum konsultacji oraz – w niektórych przypadkach – podejmowania wspólnych działań politycznych na arenie UE funkcjonuje dobrze i stała się nieźle rozpoznawalną marką w stosunkach międzynarodowych, której znaczenie bywa przez partnerów zewnętrznych nawet przeszacowane. *Trójmorze* jest najnowszą koncepcją, czy może precyzyjniej mówiąc, najnowszą wersją koncepcji współpracy w regionie w formacie zbliżonym do *Międzymorza*. Czy będzie długofalowym sukcesem i wpłynie na wzmocnienie pozycji regionu w Europie, a co za tym idzie – pozycji Polski w regionie, okaże się w dłuższej perspektywie.

⁷⁰ P. Ukielski (2016): *Mapa Trójmorza. Przegląd punktów wspólnych i rozbieżności w polityce 12 państw regionu*, Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego, Raport 3, s. 31–32, <https://klubjagiellonski.pl/wp-content/uploads/2018/06/raport-3-2016.pdf>

Tomasz Grzegorz Grosse

MIĘDZY HISTORIĄ A WSPÓŁCZESNOŚCIĄ – WYBORY GEOPOLITYCZNE POLAKÓW

Wyzwania geopolityczne Polaków

Doświadczenia historyczne Polaków, w ciągu trzech ostatnich wieków często albo pozbawionych ojczyzny albo pod obcą kuratelą, skłaniały wielu myślicieli politycznych do analizy sytuacji geopolitycznej w celu odzyskania i zabezpieczenia narodowej suwerenności. Podstawowym problemem geopolitycznym było funkcjonowanie narodu między Rosją i Niemcami, dwoma potężniejszymi sąsiadami, którzy niejednokrotnie podejmowali próby zdominowania lub wręcz wchłonięcia Polski. Ten podstawowy problem geopolityczny występuje nadal w wieku XXI, pomimo tego, że Niemcy są – podobnie jak i Polska – członkiem UE, zaś Rosja została po zakończeniu zimnej wojny poważnie osłabiona terytorialnie, gospodarczo i demograficznie.

Drugi problem stanowiła przez lata geografia ziem utraconych w wyniku rozbiorów. To było wyzwanie dla Polaków dążących do niepodległości, którzy na początku XX wieku musieli zderzyć się z zamiarami emancypacji politycznej narodów Europy Wschodniej, zwłaszcza Litwinów i Ukraińców. Po II wojnie światowej w wyniku pojałtańskiego ładu międzynarodowego ten problem wyraźnie tracił na znaczeniu. Dzięki temu pojawili się myśliciele polityczni, którzy godzili się na utratę ziem wschodnich I Rzeczypospolitej. Otworzyło to drogę do pojednania z sąsiadującymi narodami i poszukiwania przyjaznych form współpracy, a nawet integracji w obrębie ziem dawnej I Rzeczypospolitej.

Rozwiązanie dylematu zagrożenia niemieckiego bądź rosyjskiego nieodłącznie wiązało się z próbami budowania współpracy międzynarodowej w obrębie Europy Środkowej i Wschodniej. W związku z tym pojawił się trzeci problem geopolityczny, mianowicie jak przekonać do takiej współpracy sąsiednie narody, które albo obawiały się zbyt wielkich wpływów Polaków, albo wręcz wybierały współpracę z Rosją lub Niemcami przeciwko Polakom lub w najlepszym wypadku wbrew ich oczekiwaniom. Wspólna historia dostarczała przy

tym wielu inicjatyw regionalnych, najczęściej nieudanych w praktyce. Obfitowała też w rozliczne spory między sąsiadami, którzy pomimo wspólnych interesów znajdowali wiele okazji do wzajemnych konfliktów.

Wybór mniejszego zła

Dylemat funkcjonowania narodu polskiego między dwoma potężnymi sąsiadami był rozwiązywany rozmaicie w tradycji polityki polskiej. Na przykład Adam Jerzy Czartoryski był na początku XIX wieku zwolennikiem oparcia się na Rosji i poszukiwania autonomii politycznej w obrębie cesarstwa. To on w dużej mierze doprowadził do powstania Królestwa Polskiego (1815), zależnego od Rosji, choć cieszącego się pewnymi swobodami ustrojowymi. Także dużo później myśliciele wywodzący się z Narodowej Demokracji (endecji) proponowali oparcie się na Rosji przeciwko znacznie potężniejszym zagrożeniom ze strony Niemiec.

Z kolei dla obozu sanacji, pielęgnującego tradycję Marszałka Józefa Piłsudskiego, należało szukać porozumienia z Niemcami oraz bronić się przed zagrożeniem ze strony bolszewickiej Rosji. Myśl ta była kontynuowana w środowisku paryskiej *Kultury*, które proponowało osłabianie Rosji przez „odrywanie” od niej słowiańskich narodów: litewskiego, białoruskiego, ukraińskiego. Innym przykładem była wizja polityki zagranicznej Radka Sikorskiego, który pod hasłem powrotu do tradycji Polski piastowskiej proponował oparcie się na sojuszu z Republiką Federalną Niemiec (RFN) i jednocześnie zrezygnowania z nazbyt ambitnej polityki w regionie (określanej jako jagiellońska). Celem było też ocieplenie relacji z Rosją. Chyba po raz pierwszy w polskiej myśli pojawiła się więc koncepcja utrzymywania jednocześnie przyjaznych relacji z Berlinem i z Moskwą, co było w dużym stopniu inspirowane przez politykę zbliżenia z Niemcami i włączenia się do ich polityki otwarcia na Federację Rosyjską.

Opcja zbliżenia z Berlinem i jednoczesnego pojednania z Rosją w ujęciu historycznym stanowi bardziej wyjątek niż regułę. Częściej spotykany w polskiej myśli politycznej był wybór „mniejszego zła”, czyli ułożenie relacji albo z Niemcami, albo z Rosją przeciwko drugiemu sąsiadowi. Jest to strategia określana w stosunkach międzynarodowych mianem *bandwagoning* (tłumaczona jako „przyłączanie się” do silniejszego aktora), polegająca na poszukiwaniu przez państwa słabsze wsparcia i opieki ze strony mocarstw¹. Proponowanie tej strategii wynikało z przekonania, że mając tak potężnych sąsiadów nie można

¹ Por. E. J. Labs (1992): *Do Weak States Bandwagon?*, *Security Studies*, vol. 1, no. 3, s. 383–416; S.M. Walt (1987): *The Origins of Alliances*, Ithaka: Cornell Univer-

jednocześnie rywalizować na dwóch frontach, a jednocześnie największym zagrożeniem byłby antypolski sojusz Berlina i Moskwy.

Nawet członkostwo w UE nie zmieniło zasadniczo takiego postrzegania Rosji i Niemiec. W ramach zbliżenia z Niemcami w okresie rządów Donalda Tuska (2007–2014) nastąpiło wprawdzie otwarcie na relacje z Federacją Rosyjską, choć w praktyce ocieplenie stosunków było krótkotrwałe i dość powierzchowne. Polska utrzymywała w okresie członkostwa w UE zasadniczo chłodne relacje ze swoim wschodnim sąsiadem, opierając się geopolitycznie z jednej strony na UE (i w niektórych okresach na bliskich relacjach z RFN), a z drugiej – na sojuszu w NATO i z USA. W dalszym ciągu Polaków bardzo niepokoiła też wizja przymierza Niemiec i Rosji „ponad ich głowami” lub bez należytego uwzględnienia polskich interesów strategicznych. Przykładem tego była negatywna reakcja polskich elit na inwestycję Gazociągu Północnego.

Wielonarodowe imperia jako ochrona przed dominacją

Oprócz strategii „mniejszego zła” można dostrzec pomysły poszukiwania wsparcia w formule wielonarodowego imperium. Miało ono z jednej strony bronić przed zagrożeniem zewnętrznym, a z drugiej – ograniczać wpływy największych narodów należących do takiej wspólnoty. Jako przykład można tu podać imperium austro-węgierskie, które miało wprawdzie wiodący komponent w postaci politycznych wpływów Austriaków i Węgrów, ale nie była to dominacja wyniszczająca polski naród, lecz przeciwnie – stwarzająca pewną możliwość autonomii politycznej, a nawet dająca perspektywę na stopniowe zwiększenie polskiej roli w ramach tego imperium. Dlatego krakowscy i lwowscy konserwatyści – już po wybuchu I wojny światowej – popierali ideę przekształcenia Austro-Węgier w monarchię trialistyczną, której trzeci podmiot polityczny stanowić mieli Polacy (po włączeniu w granice monarchii Habsburgów dawnego Królestwa Polskiego i jego połączeniu z Galicją)².

W czasach komunistycznych Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL) była członkiem wielonarodowego imperium pod kierunkiem Rosji (a dokładnie Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich, ZSRS). Przynależność Polaków do tego imperium była wynikiem II wojny światowej i rozstrzygnięć

sity Press; J.J. Mearsheimer (2001): *The Tragedy of Great Power Politics*, New York–London: W.W. Norton & Comp., s. 162.

² P. Waingertner, *Relacje Polski z Europą Środkowo-Wschodnią – Czechosłowacją (Czechami, Słowacją), Rumunią, Węgrami – w XX i XXI wieku oraz ich uwarunkowania wewnętrzne i międzynarodowe, Próba podsumowania*, w tym tomie.

między sojusznikami, poczynionymi na konferencji jałtańskiej (1945). Państwo polskie stało się niesamodzielne geopolitycznie. Także kontakty w regionie Europy Środkowowschodniej zostały bardzo ograniczone, zwłaszcza z republikami sowieckimi (litewską, białoruską i ukraińską). Współpraca w ramach Europy Środkowej układała się nieco lepiej, ale generalnie była w dużym stopniu limitowana przez Kreml i niejednokrotnie odbywała się przy udziale lub za pośrednictwem Moskwy. Polacy i inne narody Europy Środkowowschodniej zostały więc podporządkowane Rosji i wepchnięte przez nią w układ geopolityczny skierowany przeciwko Zachodowi (głównie USA). Z kolei problem niemiecki został w tym okresie rozwiązany przez podział tego narodu na dwa państwa, znajdujące się w różnych obozach geopolitycznych, a także oba w dużej mierze pozbawione suwerenności. Dodać należy, że brak podmiotowości politycznej był szczególnie ostro postrzegany w krajach Europy Środkowej, przede wszystkim w Polsce, na Węgrzech i w Czechosłowacji. Stało się to jedną z przyczyn upadku bloku wschodniego. Inną przyczyną było osłabienie centrum tego układu geopolitycznego w wyniku kolejnych kryzysów ekonomicznych oraz nasilającej się niewydolności struktur gospodarczych.

Także Unia Europejska bywa niekiedy określana jako imperium wielonarodowe³, choć zdominowane przez Niemcy i Francję. Ramy integracji europejskiej pozostawiają pewną swobodę dla funkcjonowania państwa polskiego. W niektórych wymiarach integracja okazuje się prorozwojowa, przede wszystkim w sferze ekonomicznej, m.in. dzięki symbiozie gospodarki polskiej i niemieckiej. Ponadto, pozwala realizować niektóre pomysły geopolityczne Polaków, na przykład w ramach polityki wschodniej UE. Niemniej wyzwaniem dla UE są kolejne kryzysy, w tym zwłaszcza strukturalne trudności ekonomiczne wynikające z wad konstrukcyjnych unii walutowej.

Z punktu widzenia geopolityki podstawowym założeniem integracji europejskiej było „związanie” instytucjonalne potęgi niemieckiej. Jednak po zjednoczeniu tego państwa (1990) to założenie stawało się coraz bardziej problematyczne. Unia Europejska stała się raczej płaszczyzną rozwoju potęgi RFN, a także wywierania wpływów przez Berlin m.in. w Europie Środkowej. Dlatego także w ramach UE pojawił się problem dążenia do emancypacji politycznej niektórych państw tego obszaru. Było to najbardziej widoczne w przypadku Węgier i Polski, ale także w mniejszym stopniu pozostałych państw Grupy Wyszehradzkiej.

W czasie zimnej wojny integracja europejska miała być również odpowiedzią na zagrożenie ze strony bloku wschodniego. Po upadku tego bloku postrzeganie zagrożenia ze strony Rosji wyraźnie zmalało, zwłaszcza na Zachodzie

³ J. Zielonka (2006): *Europe as Empire: The Nature of the Enlarged European Union*, Oxford–New York: Oxford University Press.

kontynentu, a jednocześnie podejmowano próby zawiązania ściślejszych więzi ekonomicznych i politycznych z Moskwą⁴. W ten sposób integracja europejska traciła funkcję ochronną przed zagrożeniem rosyjskim, zamiast tego była w coraz większym stopniu platformą potencjalnego porozumienia z Rosją. Jednocześnie UE stała się też instrumentem wpływu ekonomicznego i politycznego Berlina, zwłaszcza w Europie Środkowej i na Bałkanach, ale także w państwach bałtyckich i w Europie Wschodniej.

Poszukiwanie zewnętrznego wsparcia

Kolejnym pomysłem na rozwiązanie specyfiki geopolitycznej Polski, położonej między Niemcami a Rosją, była próba poszukiwania wsparcia ze strony innych mocarstw europejskich, a później również światowych. Tradycyjnymi sojusznikami były Zjednoczone Królestwo i Francja, a następnie Stany Zjednoczone Ameryki.

Podstawowy wybór geopolityczny Polski po roku 1989 stanowiło oparcie się na bliskich relacjach sojuszniczych z USA. Zdaniem specjalistów⁵ była to strategia *bandwagoning*, a więc „przyłączenia się” do zwycięzcy zimnej wojny i jedynej wówczas wielkiej potęgi w skali światowej, mającej także duży wpływ na UE. W założeniach omawiana strategia miała poprawić bezpieczeństwo względem Rosji. Dla części elit politycznych (zwłaszcza prawniczych) mogła też zwiększać autonomię wobec RFN.

Niektórzy polscy naukowcy krytykują ten sojusz. Uznają, że jego cechą jest silna asymetria korzyści na rzecz strony amerykańskiej, przy niedostatecznym uwzględnieniu polskiej racji stanu i innych wymiernych korzyści politycznych bądź ekonomicznych dla państwa polskiego. Ich zdaniem, sojusz opiera się na bezwarunkowej lojalności Polaków, co znacząco obniża możliwości negocjowania własnych interesów. Co więcej, jest to polityka coraz bardziej kosztowna, a nawet niekiedy skutkuje pogorszeniem relacji z partnerami z UE, w tym sojusznikami z Europy Środkowej⁶. Prowadzi ona do nadmiernego uzależnienia

⁴ Por. T.G. Grosse (2018): *Development of Defence policy and armaments industry in the European Union. Geo-economic analysis*, Warszawa: Warsaw Institute Special Report, 10.12.

⁵ R. Kuźniar (2008): *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 297; J. Zając (2009): *Bandwagoning w polskiej polityce zagranicznej*, *Przegląd Zachodni*, nr 3, s. 168–178.

⁶ S. Bieleń (2014): *Rozważania o polskim interesie narodowym, Stosunki Międzynarodowe – International – Relations*, nr 2/50, s. 57–73 [65]; R. Kuźniar, *op. cit.*, s. 251–253.

od światowego mocarstwa przy braku wpływu na jego politykę⁷. Jej skutkiem jest niesamodzielność strategiczna i sprowadzenie Polski do roli satelity⁸. Inicjatywa strategiczna należy bowiem do wiodącego mocarstwa, a rola Polski jest reaktywna i w pełni zależna od polityki USA⁹. Dlatego wynikający z tej polityki bilans korzyści i kosztów jest przede wszystkim zgodny z interesami amerykańskimi, a nie zawsze polskimi.

Jest to jednocześnie nadzwyczaj trwały element polskiej polityki zagranicznej po 1989 roku bez względu na zmiany kolejnych ekip rządowych, bądź osób piastujących najwyższą funkcję w państwie. To pokazuje, że wśród elit politycznych i urzędniczych, jak również według większości ekspertów – sojusz z USA przynosi ewidentne korzyści, które rekompensują ewentualne koszty.

Konsekwencją omawianej relacji między USA a Polską bywa także szereg działań podejmowanych na forum UE. Polska nieprzypadkowo jest odbierana przez partnerów europejskich jako wierny sojusznik USA w polityce unijnej. Tendencja ta przejawia się przede wszystkim we wspieraniu silnych relacji transatlantyckich między UE i Ameryką, w tym również obecności NATO i amerykańskich wojsk na Starym Kontynencie. Polska wielokrotnie deklarowała nadrzędność Sojuszu Północnoatlantyckiego dla bezpieczeństwa UE. Zgodnie ze stanowiskiem amerykańskim wspierała poszerzenie obu tych organizacji na wschód, w tym m.in. o Gruzję, Ukrainę, Mołdowę, Bałkany Zachodnie. Właśnie z uwagi na swoją proamerykańską geopolitykę władze Rzeczypospolitej (RP) były początkowo niechętne rozwojowi Wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony¹⁰, zwłaszcza, że projekt ten interpretowano jako próbę zwiększania autonomii UE wobec NATO i USA. Później Polska przyłączała się do kolejnych inicjatyw w ramach tej polityki, interpretowanej w Warszawie jako europejskie ramię Sojuszu Północnoatlantyckiego¹¹. Ważną konsekwencją relacji polsko-amerykańskich była polityka wschodnia RP, a zwłaszcza próby kształtowania polityki UE w tym kierunku¹².

⁷ R. Kuźniar, *op. cit.*, s. 298.

⁸ *Sojusznik to nie satelita*, rozmowa z prof. Z. Brzezińskim (2000): *Polska Zbrojna* nr 14, marzec, za: R. Kuźniar, *op. cit.*, s. 230.

⁹ Ch. Schweiger (2014): *Poland, Variable Geometry and the Enlarged European Union*, *Europe-Asia Studies*, vol. 66, no. 3, s. 394–420 [394]; S. Bieleń, *op. cit.*, s. 68.

¹⁰ Przed wejściem w życie traktatu lizbońskiego występowała pod nazwą Europejska polityka bezpieczeństwa i obrony.

¹¹ R. Zięba (2010): *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, s. 117, 125–127, 136; R. Kuźniar, *op. cit.*, s. 206.

¹² Ch. Schweiger, *op. cit.*, s. 411.

Cztery opcje

W obliczu sąsiedztwa z dwoma potężnymi państwami – Niemcami i Rosją – ważnym elementem strategii polskich polityków i myślicieli były próby planowania oraz inicjowania współpracy w Europie Środkowej i Wschodniej. Dotyczyło to przede wszystkim kierunku wschodniego, w nawiązaniu do terytorium I Rzeczypospolitej, co w założeniach miało osłabiać Rosję. Współpraca była też proponowana na kierunku południowym, w odniesieniu do Węgier, Czech i Słowacji (bądź Czechosłowacji), Rumunii i niekiedy także innych państw Europy Środkowej. Naruszało to niemiecką strefę wpływów, tym samym mogło budzić obawy tego państwa. To nie przypadek, że pogłębiająca się współpraca Grupy Wyszehradzkiej oraz Inicjatywa Trójmorza zaniepokoiły dyplomację niemiecką. RFN starała się przez pewien czas deprecjonować te formy współpracy, a kiedy okazało się to nieskuteczne, starano się rozpocząć z nimi współpracę (lub nawet do nich dołączyć, tak jak w przypadku Inicjatywy Trójmorza).

Podsumowując dotychczasowe rozważania należy podkreślić, że wymienione wcześniej pomysły strategicznie nawzajem się przeplatały lub uzupełniały. Niemniej w wymiarze historycznym widoczne były cztery podstawowe kierunki myślenia:

- (1) wybór „mniejszego zła” między Berlinem a Moskwą, czyli współpraca z jednym z potężnych sąsiadów, aby osłabiać wpływy drugiego;
- (2) poszukiwanie współpracy w ramach imperiów wielonarodowych, czyli budowanie struktur międzynarodowych z jednej strony gwarantujących Polakom jak największe bezpieczeństwo, a z drugiej – jak największą autonomię polityczną;
- (3) szukanie wsparcia wśród mocarstw zewnętrznych, które mogłyby balansować przewagi Rosji i Niemiec.
- (4) wreszcie poszukiwanie współpracy w ramach Europy Środkowej i Wschodniej, budowanie strategicznych sojuszy lub próba instytucjonalizacji współpracy odwołującej się do tradycji I Rzeczypospolitej, w tym do wpływów jagiellońskich w Europie Środkowej.

Pomysły dotyczące struktur

W polskiej myśli geopolitycznej wielokrotnie przewijała się kwestia integracji regionalnej, zarówno na kierunku wschodnim – co jest zrozumiałe, gdyż to nawiązywało do tradycji terytorialnej I Rzeczypospolitej – jak również w Europie Środkowej, a więc na południe od linii Karpat. Proponowano różne rozwiązania strukturalne i ustrojowe. Najbardziej pogłębioną formę współpracy stanowiła

federacja, czego przykładem była koncepcja Józefa Piłsudskiego sformułowana pod koniec I wojny światowej. Miała ona obejmować tereny byłej I Rzeczypospolitej, a więc łączyć ziemie etnicznie zamieszkałe przez Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Inną propozycją była konfederacja, dyskutowana m.in. przez rządy Polski i Czech na uchodźstwie w okresie II wojny światowej. Pojawiały się też koncepcje bardziej luźnej współpracy bloku państw sojuszników, tak jak to miało miejsce w przypadku Związku Bałtyckiego negocjowanego między Polską, Finlandią, Litwą, Łotwą i Estonią wkrótce po zakończeniu I wojny światowej. Większość z wymienionych koncepcji i inicjatyw pozostała martwa. Możliwości realizowania tych propozycji otworzyły się w zasadzie dopiero po roku 1989, a więc po transformacji ustrojowej w regionie. Ich pokłosiem było powołanie m.in. Grupy Wyszehradzkiej oraz Inicjatywy Trójmorza.

Inne koncepcje polityczne zakładały ekspansję terytorialną Rzeczypospolitej, w miarę możliwości zgodnie z obszarem I Rzeczypospolitej, a tym samym inkorporację ziem zamieszkiwanych przez inne emancypujące się narody Europy Wschodniej. Praktyka polityczna odzyskiwania niepodległości przez Polskę po I wojnie światowej w dużej mierze przebiegała zgodnie z tym schematem. Zwyciężyło pragmatyczne podejście zgodne z dewizą „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu”. Skoro nie jest możliwa integracja regionalna na przykład w formie federacji lub wspólnej państwowości pozostawiającej dużą sferę autonomii dla mniejszości narodowych, to wybierano ścieżkę inkorporacji terytorialnej, usprawiedliwionej z jednej strony przez tradycję dawnej Rzeczypospolitej, a z drugiej – przez zobowiązanie wobec rozsiansych na wschodzie skupisk Polaków. Przyczyniało się to jednak do ogromnych napięć na tle narodowościowym między z jednej strony Polakami, a z drugiej Litwinami i Ukraińcami. Utrudniało także realizowanie jakichkolwiek planów integracji regionalnej z tymi narodami np. w formie federacji lub konfederacji. To właśnie polityka „faktów dokonanych” realizowana po zakończeniu I wojny światowej uniemożliwiła zrealizowanie planów federacji wysuwanych przez Piłsudskiego.

Kolejna grupa myślicieli politycznych podchodziła w sposób minimalistyczny do ambicji terytorialnych. Uznawali oni, że odbudowa polskiej państwowości powinna być ograniczona do terenów zamieszkałych przez etniczną ludność polską, co oznaczało, że należy zrezygnować z inkorporacji terytoriów dawnej Rzeczypospolitej. Takie podejście reprezentował na początku XX wieku Roman Dmowski, przywódca Narodowej Demokracji. Proponował wówczas rezygnację z inkorporacji Litwy i Rusi, a jednocześnie skupienie się na ochronie przed żywiołem niemieckim i poszukiwanie wsparcia ze strony carskiej Rosji. Odbudowa polskiej państwowości powinna, jego zdaniem, ograniczać się do obszarów zamieszkałych przez Polaków, których trzonem powinno być Królestwo Kongresowe (1815–1867). W podobnie minimalistycznym duchu

wypowiadał się już w wieku XXI Bartłomiej Sienkiewicz, który uznawał, że należy skupić się na kierunku zachodnim, zwłaszcza wejściu do UE i na sojuszu z Niemcami, a jednocześnie zrezygnować z nadmiernych ambicji w polityce wschodniej, być może za wyjątkiem ścisłych relacji z Litwą¹³.

Pewien wariant postawy minimalistycznej stanowiła opcja prometejska. Punktem wyjścia dla tego podejścia była rezygnacja z ambicji ekspansji terytorialnej na wschód, a więc poszanowanie nienaruszalności granic po II wojnie światowej. Jednak wspomniane stanowisko nie rezygnowało z aktywnej polityki wschodniej. Wręcz odwrotnie, miało stymulować odrodzenie narodowe u wschodnich sąsiadów i ich aspiracje niepodległościowe. Miało to ogromne znaczenie geopolityczne, bowiem z założenia prowadziło do oderwania się wschodnich sąsiadów od ZSRS i powstania pasa państw na wschodzie Europy, które oddzielałyby Polskę od Rosji. Jednocześnie emancypacja Litwy, Białorusi i Ukrainy miały prowadzić do geopolitycznego osłabienia Rosji. Ponadto, opcja prometejska zakładała stopniowo pogłębiającą się współpracę między Polską a jej wschodnimi sąsiadami. Najwybitniejszymi przedstawicielami tego nurtu myślenia było środowisko paryskiej *Kultury* funkcjonujące w okresie PRL na emigracji.

Idee a rzeczywistość – kierunek południowy

Jeszcze przed I wojną światową Roman Dmowski oraz inni działacze obozu narodowej demokracji włączyli się do ruchu neosłowiańskiego. Jego podstawą miała być współpraca polsko-czechosłowacka, która miała prowadzić do odrodzenia narodowego w regionie Europy Środkowej. Ruch był wyraźnie skierowany przeciwko ekspansjonizmowi niemieckiemu i germanizacji narodów słowiańskich. Jednocześnie opierał się na bliskiej współpracy z Rosją i miał się rozwijać pod patronatem Petersburga. W ten sposób uwzględniał ówczesne realia geopolityczne, a więc dominującą rolę w tej części kontynentu z jednej strony Cesarstwa Niemieckiego i z drugiej Imperium Rosyjskiego. Bardzo szybko okazało się, że poważnym problemem jest odmienne spojrzenie strony rosyjskiej na aspiracje polityków czechosłowackich i polskich. Koncepcji neosłowiańskiej Rosjanie przeciwstawili pansławizm, który w rzeczywistości zmierzał do podporządkowania narodów słowiańskich i następnie ich wchłonięcia przez imperium Romanowów, a więc ich stopniową rusyfikację¹⁴. W ten sposób

¹³ B. Sienkiewicz (2000): *Pochwała minimalizmu*, Tygodnik Powszechny, 24–31 grudnia, s. 12.

¹⁴ M. Andrzejczak, K. Dziurdzia, *Endecka refleksja polityczna nad miejscem narodu polskiego w Europie Środkowo-Wschodniej przed 1918 r. – ruch neosłowiański i sprawa czeska*, w tym tomie.

przymierze z carską Rosją mogło mieć wymiar jedynie taktyczny, zaś oczekiwanie na wsparcie przez Petersburg polskich ambicji związanych ze zwiększeniem autonomii politycznej lub wręcz odzyskaniem niepodległości – *de facto* nie było realne.

Rzeczywistość przyniosła także inne wyzwania dla współdziałania polsko-czechosłowackiego. Po pierwsze, między przedstawicielami narodowej demokracji i jej interlokutorami po stronie czechosłowackiej bardzo szybko pojawiły się spory terytorialne, a dokładnie dotyczące Śląska Cieszyńskiego. Czesi silnie orientowali się też na współpracę z Rosjanami niż z Polakami. Wynikało to z ich chłodnej analizy rzeczywistości, w której współpraca z mocarstwem rokowała większe szanse na ewentualne korzyści aniżeli kooperacja w ramach Europy Środkowej. Jest to stały element geopolityki omawianego regionu – mniejsze kraje w ostatecznych kalkulacjach bardziej polegają na mocarstwach, przede wszystkim Niemczech bądź Rosji niż na współpracy regionalnej. Koncepcja Dmowskiego poniosła więc fiasko, choć nie została całkowicie zarzucona przez środowisko endecji.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku Narodowa Demokracja wróciła do pomysłu pogłębionej współpracy polsko-czechosłowackiej. Politycy tego obozu obawiali się przede wszystkim polityki Berlina i dążenia do stworzenia niemieckiej *Mittleurop*y. Dla przeciwstawienia się tej ekspansji kluczowe znaczenie miał sojusz z Czechosłowacją. Niemniej obóz sanacji, sprawujący przez wiele lat władzę w II Rzeczypospolitej, odrzucał tę koncepcję z kilku powodów. Przede wszystkim zbyt silnego otwarcia południowego sąsiada na Rosję Sowiecką, postrzeganą w Polsce jako największe zagrożenie. Kluczowe znaczenie miało tutaj podpisanie w 1935 roku czesko-sowieckiego paktu o wzajemnej pomocy. Ponadto, poważną przeszkodą był konflikt terytorialny o Śląsk Cieszyński. Ponownie zatargi graniczne stanowiły kość niezgody między państwami regionu. Decydujące dla tego sporu było najpierw zajęcie Cieszyna przez Czechosłowację w roku 1919, kiedy Polska uwiękła była w wojnę na wschodniej granicy, a później jego odebranie przez Polskę (tzw. Zaolzia) w 1938 roku, gdy tym razem sąsiad został osłabiony po układzie z Monachium. Konflikt terytorialny miał rujnujące konsekwencje dla współpracy obu narodów. Ponadto, władzom w Polsce przeszkadzał zbyt silny związek Czechosłowacji z Francją, co Piłsudski określał z pogardą jako „politykę bluszczową” (czyli „owijanie się” wokół kraju silniejszego)¹⁵.

W porównaniu do minimalistycznych idei obozu narodowego, zakładających sojusz tylko z Czechosłowacją, przedstawiciele innych ugrupowań

¹⁵ A. Adamczyk, *Stosunki Polski z południowymi sąsiadami drugiej RP (Czechy, Rumunia, Słowacja, Węgry) w okresie 1918–1945 w rozważaniach polskich środowisk politycznych, intelektualnych i kulturalnych*, w tym tomie.

politycznych mieli dużo ambitniejsze pomysły na współpracę regionalną. Już w połowie lat dwudziestych XX wieku generał Władysław Sikorski postulował zbudowanie federacji obejmującej oprócz Polski Czechosłowację, Węgry, Rumunię, państwa bloku bałtyckiego, a także Jugosławię i Grecję. Była to koncepcja Międzymorza, obejmująca kraje od Bałtyku po morza Czarne, Egejskie i Adriatyckie. Równie ambitną koncepcję miał Józef Piłsudski, który rozmyślał o federacji Rzeczypospolitej, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Grecji, a nawet państw skandynawskich i nadbałtyckich. Po jego śmierci wspomnianą koncepcję kontynuował ówczesny minister spraw zagranicznych Józef Beck. Pomysł powołania Trzeciej Europy zakładał utworzenie bloku państw „od Skandynawii po Adriatyk”¹⁶. Miała się ona opierać na ścisłym związku Polski z Węgrami, Rumunią, Włochami i Jugosławią. Celem było pogłębienie sojuszu w ramach Europy Środkowej, odseparowanie poszczególnych państw od wpływów niemieckich, jak również rozluźnienie bloku tzw. Małej Ententy, a więc układu wspieranego przez Francję i w rzeczywistości skierowanego przeciwko Węgrom, a tym samym rozbijającym możliwości współpracy w regionie¹⁷. Wspomniana koncepcja – podobnie, jak wcześniej wymienione – nie mogła zostać zrealizowana w praktyce, przede wszystkim z uwagi na rozbieżności interesów między potencjalnymi członkami sojuszy.

W okresie międzywojennym pojawiły się w Polsce mniej lub bardziej ambitne propozycje współpracy regionalnej. Jednak nie były one realizowane, głównie w wyniku sporów terytorialnych między państwami Europy Środkowej. Problemem był nie tylko konflikt Polaków i Czechosłowaków o Śląsk Cieszyński, ale również obawy Rumunów, Czechów i Słowaków wobec ambicji terytorialnych Węgier. Dlatego jedyna sformalizowana w tym okresie współpraca regionalna miała wyraźnie antywęgierski charakter. Było to porozumienie między Czechosłowacją, Rumunią i Jugosławią¹⁸ określane jako Mała Ententa. Polska pozostawała poza tym układem, który *de facto* w dużym stopniu rozbijał i antagonizował państwa szeroko rozumianej Europy Środkowej (obejmującej państwa bałkańskie). Porozumienie powstało z inspiracji i wsparcia dyplomacji francuskiej, a więc mocarstwa spoza omawianego regionu. Przy tej okazji ujawnił się inny problem utrudniający współpracę w Europie Środkowej. Mianowicie poszczególne kraje preferowały relacje z największymi mocarstwami

¹⁶ J. Lubelski (2010): *Związek Bałtycki i Trzecia Europa. Koncepcje reorganizacji Europy Środkowej w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Nowa Europa, nr 1/9, s. 183–217.

¹⁷ A. Adamczyk, *Stosunki Polski z południowymi sąsiadami drugiej RP...*

¹⁸ W skład Małej Ententy wchodziło początkowo Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, później przemianowane na Królestwo Jugosławii.

europejskimi, przede wszystkim Francją, ZSRS, Niemcami, a były zdecydowanie mniej skłonne do tworzenia szerszych układów z Polską lub realizacji proponowanych przez nią ambitnych planów federacyjnych. To oglądanie się na mocarstwa miało dodatkowo destrukcyjny wpływ na możliwości podjęcia współpracy wewnątrz regionu. Część państw orientowała się bowiem na współpracę z Rosją Sowiecką lub Francją (np. Czechosłowacja), a inne z Niemcami (np. Węgry). Polsce pozostawało utrzymywać bliskie bilateralne relacje z krajami regionu, przede wszystkim Rumunią i Węgrami, pomimo tego, że oba kraje były w omawianym okresie nastawione do siebie bardzo nieufnie.

W okresie II wojny światowej polskie środowiska polityczne na emigracji wróciły do obu głównych koncepcji geopolitycznej współpracy w regionie z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Rząd generała Sikorskiego powrócił do idei endecji dotyczącej federacji z Czechami. Nawet oba rządy na uchodźctwie rozpoczęły w 1940 roku formalne negocjacje w sprawie najpierw federacji, a później luźnej konfederacji Polski i Czech. Pod wpływem sprzeciwu Moskwy i niechęci ze strony zachodnich aliantów – Czesi odstąpili od tych planów i zawiesili negocjacje ze stroną polską. Z kolei obóz sanacji (przy zainteresowaniu polityków z innych ugrupowań) nawiązał do koncepcji Międzymorza, a więc planował federację krajów Europy Środkowej między morzami Bałtyckim, Adriatyckim i Czarnym. Najczęściej uwzględniano w niej obok Polski, także Czechy, Słowację, Węgry, Rumunię, Litwę, Bułgarię i narody Jugosławii. Podobnie jak wcześniej były to rozważania czysto teoretyczne, które nie miały większych szans na ich realizację w praktyce.

W wyniku ustaleń jałtańskich, a następnie rozpoczęcia zimnej wojny, Europa Środkowa została oddzielona od zachodniej części kontynentu i stała się częścią geopolitycznego bloku pod przywództwem Rosjan. To oni nadawali ton najważniejszym procesom politycznym i gospodarczym w regionie. Jednocześnie starali się ograniczać swobodę relacji w Europie Środkowej, sterując wzajemnymi kontaktami między bratnimi państwami, w tym niejednokrotnie stosując taktykę „dziel i rządź”. Ponadto, propozycje zwiększenia instytucjonalizacji kontaktów wielostronnych w ramach państw regionu – np. między sygnatariuszami Układu Warszawskiego – były torpedowane przez Kreml, z uwagi na obawę o zbytne usamodzielnienie się własnych satelitów¹⁹.

W tym okresie coraz wyraźniejszy był też podział w poszczególnych krajach na elity rządzące i opozycyjne wobec istniejącego ładu. Te pierwsze utrzymywały ze sobą stosunkowo ograniczone relacje bilateralne, a jednocześnie dość intensywnie pilnowały własnych interesów gospodarczych we

¹⁹ A. Dubicki, *Polska wobec jej południowych sąsiadów w latach 1945–1989*, w tym tomie.

wzajemnych kontaktach. Z wyraźną niechęcią podchodziły do jakichkolwiek działań wprowadzających polityczną „odwilż” w sąsiednich państwach, gdyż prowadziło to do podmywania władzy komunistycznej w całym bloku. Dlatego przemiany praskiej wiosny w 1968 roku były najpierw bardzo krytykowane przez władze innych państw komunistycznych, a następnie z inicjatywy Moskwy nastąpiła interwencja zbrojna armii sojuszniczych Układu Warszawskiego w celu przywrócenia stabilności politycznej w Czechosłowacji. Tego typu działania pozostawiały urazy między krajami regionu, ale podtrzymywały ówczesny ład geopolityczny sprawowany przez Rosjan.

Niezależnie od oficjalnych posunięć podejmowane były inicjatywy elit opozycyjnych z krajów Europy Środkowej. Miały one na celu zbliżenie stanowisk oraz wymuszanie zmian w ramach ówczesnego systemu ekonomicznego i politycznego. Wspomniana współpraca była kontynuowana już po upadku komunizmu po roku 1989. Miała ona na celu integrację z zachodnimi strukturami politycznymi, gospodarczymi i wojskowymi. Warto też zauważyć, że środowiska polityczne na emigracji, pochodzące z wymienionych krajów, już znacznie wcześniej dyskutowały o możliwościach powiązania państw regionu z tymi strukturami²⁰. Takie rozważania przybrały na intensywności w sytuacji powtarzających się kryzysów oraz coraz większej niewydolności struktur politycznych i ekonomicznych bloku wschodniego.

Po upadku ładu zimnowojennego otworzyły się zupełnie nowe możliwości współpracy w Europie Środkowej. W roku 1990 prezydent Czechosłowacji Václav Havel złożył wizytę w Warszawie i przedstawił ofertę bliższej współpracy między Czechosłowacją, Polską i Węgrami. Jednocześnie wyraźnie rozwiął nadzieje na powrót do dawnej koncepcji konfederacji polsko-czechosłowackiej, którą sugerował Zbigniew Brzeziński²¹. Niemniej władze trzech państw rozpoczęły współpracę polityczną, składając w 1991 roku deklarację na historycznym zamku w Wyszehradzie. Wszystkie rządy uczestniczące w tej współpracy obawiały się przede wszystkim, żeby współpraca regionalna nie była traktowana jako zamiennik integracji ze strukturami Zachodu, co wprawdzie tworzyło autonomiczne struktury polityczne w regionie, niemniej – jak wówczas uważano – regionie w dalszym ciągu pozostawionym bez odpowiedniego zakotwiczenia geopolitycznego na Zachodzie, a tym samym podatnym na zagrożenia ze strony Rosji. Dlatego podstawowym celem Trójkąta Wyszehradzkiego było dążenie do integracji europejskiej, a później również do członkostwa w NATO. Warto też zauważyć, że motorem współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej (złożonej – po rozpadzie

²⁰ P. Waingertner, *Relacje Polski z Europą Środkowo-Wschodnią...*

²¹ P. Ukielski, *Europa Środkowa w polskiej myśli politycznej po 1989 roku*, w tym tomie.

Czechosłowacji – z czterech państw regionu, tzw. V4) była Polska, natomiast pozostałe kraje z reguły pozostały niechętne zbyt daleko idącej instytucjonalizacji tej współpracy. Niechętna temu okazała się także Unia Europejska i jej najbardziej wpływowe państwo, czyli Niemcy. Berlin wprawdzie popierał akcesję państw Europy Środkowej do UE, ale nie chciał, aby region był zbyt silnie wewnętrznie zintegrowany, a tym samym autonomiczny wobec Europy Zachodniej. To zapewne jedna z przyczyn, dla której Bruksela wymusiła na państwach regionu, aby ich negocjacje akcesyjne odbywały się osobno, a nie w ramach Grupy Wyszehradzkiej. Dodać należy, że o ile Polska była skłonna wspierać tworzenie wspólnego stanowiska negocjacyjnego całej Grupy w tych pertraktacjach, o tyle pozostałe państwa były temu niechętne, co zresztą skrzętnie wykorzystywała Bruksela, stosując taktykę „dziel i rządź” wobec regionu.

Naukowcy wskazują na stosunkowo słabe efekty współpracy i wiele odrębnych interesów państw wyszehradzkich²². Wprawdzie wraz z biegiem czasu udawało się podjąć działania w wielu obszarach europejskich (m.in. polityce spójności, energetycznej, transportowej, innowacyjnej, zagranicznej, obronnej), niemniej była to stosunkowo luźna kooperacja, niekiedy ograniczająca się wyłącznie do sfery retorycznej lub politycznych deklaracji. Różnice interesów między krajami V4 były niejednokrotnie wykorzystywane przez największe państwa UE, co rozbiło jedność grupy. Niektórych polskich partnerów z V4 razila też zbyt duża proamerykańskość lub antyrosyjskość Rzeczypospolitej.

Intencją polskich elit było budowanie regionalnego bieguna geopolitycznego, który ułatwi kształtowanie wspólnego stanowiska w UE, a tym samym będzie mógł w większym stopniu artykułować interesy regionu i tworzyć przeciwwagę w stosunku do Europy Zachodniej, a zwłaszcza równoważyć postulaty francuskie i niemieckie w polityce unijnej. Mogłoby to potencjalnie zmniejszyć asymetrię działania UE pomiędzy jej dominującą politycznie częścią zachodnią a nowymi państwami członkowskimi z Europy Środkowej. Tego nie udało się osiągnąć, za wyjątkiem wspólnego frontu państw tego regionu wobec kryzysu migracyjnego z 2015 roku. Niemniej kraje V4 systematycznie kooperują w ramach Unii Europejskiej, starają się wypracowywać stanowisko w wielu obszarach polityk europejskich, co może z czasem przynieść większe efekty. Postępuje też instytucjonalizacja V4, czego przykładem jest powołanie Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego (w 2000 roku). Bez wątpienia najpierw perspektywa członkostwa, a następnie pełnoprawny udział w funkcjonowaniu UE – stały się ważnymi katalizatorami współdziałania państw Europy Środkowej.

Sukcesem państw wyszehradzkich było także powołanie w 1992 roku Środkowoeuropejskiej Strefy Wolnego Handlu (CEFTA). Strefa okazała się dość

²² C. Törő, E. Butler, K. Grüber (2014): *Visegrad: The Evolving Pattern of Coordination and Partnership After EU Enlargement*, *Europe-Asia Studies*, vol. 66, no. 3, s. 366, 378.

udaną formułą współpracy gospodarczej poprzedzającej udział państw regionu w rynku wewnętrznym UE. Okazała się też bardzo istotna w okresie kryzysu funkcjonowania Trójkąta Wyszehradzkiego po rozpadzie Czechosłowacji. Swój akces do CEFTA zgłosiły również inne państwa szeroko rozumianej Europy Środkowej, m.in. Słowenia (1996), Rumunia (1997), Bułgaria (1999), Chorwacja (2003) oraz kraje bałkańskie. W ten sposób ta pragmatyczna współpraca gospodarcza wychodziła naprzeciw koncepcji Międzymorza, postulowanej kilkadziesiąt lat wcześniej przez polskich myślicieli. Niektóre państwa członkowskie CEFTA, w tym założyciele tej organizacji z Grupy Wyszehradzkiej, zakończyły udział w tym układzie wraz z wejściem do UE.

Kolejną ważną formułą współpracy w szeroko ujmowanej Europie Środkowej okazała się Inicjatywa Trójmorza, która powstała w 2016 roku w dużej mierze w wyniku zabiegów polskiej dyplomacji. Ona również realizuje idee Międzymorza rozwijane przez kilka pokoleń polskich myślicieli politycznych. Jak to ujął jeden z ekspertów: „sensem (geo)politycznym Trójmorza jest przybliżanie Międzymorza”²³. Nawet jeśli integracja europejska służy współpracy i stabilizuje relacje między Berlinem a Warszawą, to głęboki sens Inicjatywy Trójmorza polega na równoważeniu potęgi RFN i dążeniu do bardziej partnerskich, a więc symetrycznych relacji między Niemcami a krajami Europy Środkowej.

W Inicjatywie uczestniczą oprócz Polski także Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Rumunia, Słowacja, Słowenia i Węgry. Od samego początku pomysł ten spotkał się z niechęcią dyplomacji niemieckiej, czemu towarzyszyło podważanie autorytetu Polski na arenie międzynarodowej zarówno przez Berlin, jak i instytucje UE. Służyć temu miała retoryka kompromitująca rząd konserwatywny w Warszawie jako niedemokratyczny i łamiący wartości UE. Niemniej inicjatywa przetrwała dzięki wsparciu ze strony dyplomacji USA i udziałowi prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki w 2017 roku na szczycie Trójmorza w Polsce.

Polskim władzom udało się tak sprofilować koncepcję Trójmorza, aby zmniejszyć opór ze strony przeciwników tego pomysłu. Przede wszystkim udało się odpolitycznić tę inicjatywę, a zwłaszcza odejść od konotacji geopolitycznych z Międzymorzem, a więc formułą równoważenia największych mocarstw Starego Kontynentu. Współpracę skierowano przede wszystkim na kwestie techniczne związane z energetyką i rozbudową linii komunikacyjnych. Miało to na celu pragmatyczne skupienie tej współpracy na konkretnych inwestycjach, choć w dalszym ciągu może być to odczytywane w kategoriach geopolitycznych. Udało się też zniwelować opory tych krajów, które obawiały się, aby inicjatywa nie tworzyła

²³ B. Radziejewski, *Granice opcji niemieckiej, Nowa Konfederacja*, 30.01.2018, <https://nowakonfederacja.pl/granice-opcji-niemieckiej/> (dostęp: 29.10.2019).

alternatywy dla członkostwa w UE. Uznano bowiem, że udział w pracach grupy mogą brać jedynie państwa członkowskie UE²⁴. Co więcej, Inicjatywa ma realizować polityki unijne i wykorzystywać fundusze tej organizacji. Ma więc być w pełni komplementarna z UE. Ponownie się okazało, że realizacja dawnych koncepcji geopolitycznych, wywodzących się przede wszystkim ze środowiska piłsudczykowskiego, była możliwa dzięki ramom integracji europejskiej. Ponadto, stało się tak dzięki zakończeniu sporów terytorialnych w regionie, jak również wsparciu politycznemu ze strony globalnego mocarstwa.

Podsumowując dotychczasowe rozważania należy stwierdzić, że w ciągu ostatniego stulecia powstawały rozmaite idee polityczne, które dotyczyły planowania współpracy w Europie Środkowej. Były one mniej lub bardziej minimalistyczne lub dostosowane do zmieniających się realiów geopolitycznych. Ale były również bardziej ambitne i wizjonerskie, które przez długi czas nie mogły być realizowane w praktyce. Najczęstszymi przyczynami trudności implementowania koncepcji geopolitycznych w rzeczywistości były spory terytorialne krajów regionu. Uruchamiało to procesy rywalizacji lokalnej (bo nawet nie do końca regionalnej), w ramach której największymi przeciwnikami stawały się inne, mniejsze kraje Europy Środkowej, a ewentualnymi sojusznikami największe mocarstwa, najczęściej Rosja i Niemcy. Widoczne były też działania w regionie, które są bliskie powiedzeniu „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu” lub polityce „faktów dokonanych” w stosunku do słabszych partnerów. Tak było m.in. wówczas, kiedy Polacy zajmowali Śląsk Cieszyński albo terytorium litewskie. Tego typu działania wywoływały długotrwałe spory terytorialne i utrudniały strategiczną współpracę w regionie. Stąd wynikała również obawa przed inicjatywami Polski, która zawsze była najsilniejszym wśród generalnie mniejszych państw szeroko rozumianej Europy Środkowej. Innym czynnikiem rozbijającym omawiany region były próby zdominowania go przez ościennie mocarstwa, przede wszystkim Rosję i Niemcy, jak również dyskredytowanie przez obie potęgi wszelkich inicjatyw zmierzających do zwiększenia podmiotowości i autonomii geopolitycznej w regionie. Częstą polityką państw tego regionu było również opieranie się na Rosji lub Niemczech, a więc strategia *bandwagoning*, co było niejednokrotnie preferowane bardziej niż współpraca regionalna. Niekiedy państwa Europy Środkowej starały się jednocześnie „grać na kilka frontów”, a więc zachowywać pewną równowagę między wpływami mocarstw zachodnich i wschodnich. Widać to nawet obecnie w strategii rządu Węgier²⁵.

²⁴ Por. P. Kowal, A. Orzelska-Stączek (2019): *Inicjatywa Trójmorza: geneza, cele i funkcjonowanie*, ISP PAN, Warszawa, s. 21.

²⁵ Por. T.G. Grosse (2017): *Geopolitical Strategy of Smaller State: The Case Study of Poland's Presence in the EU*, *Myśl Ekonomiczna i Polityczna*, nr 3, s. 333–362.

Transformacja geopolityczna po roku 1989 otworzyła całkiem nowe możliwości pogłębienia współpracy w Europie Środkowej, w tym realizacji planów, które wcześniej nie mogły doczekać się nawet początkowych form implementacji. Było to możliwe przede wszystkim ze względu na zanik sporów terytorialnych w regionie, a ponadto, stabilizacyjne ramy integracji europejskiej. Znacząco zmniejszył się też opór przeciwko tego typu współpracy regionalnej ze strony Rosji i Niemiec, choć inne są źródła tej postawy. Rosja jest znacznie słabsza, niż to miało miejsce wcześniej. Niemcy zaś są związane ramami integracji europejskiej, jak również ograniczane przez USA – mocarstwo przychylnie nastawione wobec współdziałania Europy Środkowej.

Idee a rzeczywistość – kierunek wschodni

Tradycja I Rzeczypospolitej miała, jak się wydaje, trzy podstawowe konsekwencje dla polskiej myśli politycznej na kierunku wschodnim. Po pierwsze, była to historia udanej i długotrwałej federacji z Litwą. Po drugie, ważnym aspektem było terytorium dawnej Rzeczypospolitej, które rozciągało się daleko na wschód i północ (obejmując obecne terytorium państw bałtyckich, Białorusi i Ukrainy). Po trzecie, spuścizną tego okresu okazała się też bolesna rywalizacja z Rusinami, czego wyrazem było powstanie Chmielnickiego (w latach 1648–1657).

W okresie rozbiorów ([1772–1795]–1918) podstawowy dylemat geopolityczny polegał na wyborze opcji pro- lub antyrosyjskiej. Do tej pierwszej należał m.in. Adam Jerzy Czartoryski, w pierwszym okresie swojej działalności politycznej. Przejawem tej drugiej tendencji były kolejne zrywy powstańcze przeciwko Cesarstwu Rosyjskiemu. Myśl polityczna tego okresu zmierzała przede wszystkim do odbudowy autonomii politycznej, a docelowo – suwerennej państwowości. Zazwyczaj planowano odrodzenie państwa w granicach etnograficznej bazy polskiej, tak jak to czynił w 1886 roku Bolesław Wysłouch²⁶. Oznaczało to jednak, że w ramach Rzeczypospolitej musiałyby znaleźć się inne narodowości. Dlatego poszukiwano dla nich jakiejś formuły autonomii politycznej lub swobody kulturowej. Tak myślał przedstawiciel obozu Narodowej Demokracji Jan Ludwik Popławski, który uznawał, że odrodzona państwowość powinna być polska, choć przy pozostawieniu praw dla odrębnych narodowości²⁷. Nieco później Roman Dmowski doprecyzował stanowisko własnego

²⁶ Por. B. Cywiński, *Narody Europy Wschodniej w polskiej myśli politycznej XIX wieku*, maszynopis.

²⁷ J.L. Popławski (1896): *Nasze stanowisko na Litwie i Rusi, Przegląd Wszechpolski*, nr 8, s. 170.

środowiska politycznego. Odnowiona Rzeczpospolita powinna bazować na ziemiach etnicznie polskich, a więc bez aspirowania do terytoriów Litwy i Rusi. To minimalistyczne podejście miało przede wszystkim nie antagonizować Imperium Rosyjskiego, które uznawano za wsparcie wobec dużo większego zagrożenia płynącego ze strony Rzeszy Niemieckiej²⁸. Jednocześnie nieco skromniejsza pod względem terytorialnym państwowość miała czerpać siłę ze spójności etnicznej, a więc zmierzać do unifikacji narodowej i polonizacji innych grup mniejszościowych.

W wieku XIX pojawiły się ruchy narodowe wśród Baltów i wschodnich Słowian. W dużej mierze powstawały one w opozycji do tradycji I Rzeczpospolitej, tak jak to miało miejsce wśród Litwinów i Ukraińców. W tym samym czasie, kiedy Polacy myśleli o odzyskaniu dawnego państwa i jego terytorium – sąsiadujące z nimi narody pragnęły własnej tożsamości, kultury i niezależności politycznej. Musiało to prowadzić do konfliktów, które eskalowały pod koniec I wojny światowej.

U progu odzyskania przez Polskę niepodległości (w 1918 roku) funkcjonowały dwa nurty myślenia geopolitycznego o kierunku wschodnim. Pierwsze – minimalistyczne było reprezentowane przez Narodową Demokrację. Jest ono też określane jako inkorporacyjne, gdyż zakładało wcielenie do Rzeczpospolitej terenów spornych na wschodzie, na których mieszkaly różne narodowości. Drugą była koncepcja Józefa Piłsudskiego, która zakładała powstanie federacyjnego związku państwowego w Europie Środkowo-Wschodniej. W jego skład miały wejść Polska, Litwa, Białoruś i Ukraina²⁹. Była to idea nawiązująca wprost do tradycji I Rzeczpospolitej zarówno w aspekcie terytorialnym, jak i ustrojowym (tj. w odniesieniu do federacji między głównymi nacjami zamieszkującymi te obszary). Praktyka polityczna tego okresu prowadziła jednak do fiaska planów federacyjnych i *de facto* do realizacji założeń ideowych endecji.

Polskie dążenia do odbudowy państwowości zderzyły się z podobnymi ambicjami innych narodów, zwłaszcza Ukraińców i Litwinów. Wkrótce po zakończeniu I wojny światowej doprowadziło to do konfliktów zbrojnych i sporów terytorialnych Polaków z Ukraińcami, a także z Litwinami. Pewnym sukcesem w realizowaniu koncepcji federacyjnej było poparcie Piłsudskiego dla Ukraińskiej Republiki Ludowej Semena Petlury i podpisanie umowy

²⁸ R. Dmowski (1938): *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, przedruk: *Pisma*, t. 2, Częstochowa, s. 244. Także: R. Dmowski (1903): *Myśli nowoczesnego Polaka*, przedruk (2013), Warszawa: Capital. 2013.

²⁹ P. Waingertner, *Relacje Polski z Europą Wschodnią (Litwą, Łotwą, Estonią, Białorusią i Ukrainą) w XX i XXI wieku oraz ich uwarunkowania wewnętrzne i międzynarodowe. Próba podsumowania*, maszynopis.

między obu państwami w roku 1920. Na to nałożyła się jednak wojna odradzającej się Rzeczypospolitej z Rosją Sowiecką. W sytuacji egzystencjalnego zagrożenia ze strony Rosjan Polska wycofała się z uznania państwa ukraińskiego, podobnie jak zrobiły to Łotwa i Finlandia. Wynik wojny polsko-bolszewickiej (1919–1921) rozstrzygnął nie tylko granicę między obu państwami, ale również przypieczętował losy narodu ukraińskiego. Został on podzielony na dwie części, z jednej strony w granicach II Rzeczypospolitej oraz w ramach ZSRS z drugiej, gdzie powstała Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka, która posiadała jednak znikomą autonomię względem Kremla. Natomiast w ramach państwa polskiego Ukraińcy nie mieli autonomii politycznej, nawet choćby tylko nominalnej, zaś władze prowadziły politykę polonizacji i faworyzowania Polaków w sprawach gospodarczych. Stało się to później zarzewiem wielu konfliktów, w tym rzezi wołyńskiej w czasie II wojny światowej, kiedy to ukraińska partyzantka wymordowała około 60 tys. Polaków (w 1943 roku).

Także odrodzenie państwowości polskiej i litewskiej przebiegało w sposób konfliktowy. Wbrew federalistycznym przekonaniom Piłsudskiego polskie wojsko (za zgodą samego Piłsudskiego) zajęło litewską stolicę wraz z Wileńszczyzną (1920), a więc obszary zamieszkałe w większości przez ludność pochodzenia polskiego. Później ziemie te zostały inkorporowane do II Rzeczypospolitej (1922), co zrujnowało możliwości współpracy między obu krajami. Konfliktu nie można było rozwiązać przy mediacji Ligi Narodów (1921), kiedy to proponowano najpierw utworzenie konfederacji Polski i Litwy, a następnie tylko konwencji wojskowej, handlowej i gwarantującej prawa mniejszości narodowej w każdym z obu krajów³⁰. Zatarg polsko-litewski nie tylko pozbawił możliwości realizowania planów federalistycznych, ale również uniemożliwił praktyczne funkcjonowanie ugrupowania regionalnego planowanego między Polską, Finlandią i państwami bałtyckimi. Związek Bałtycki był próbą tworzenia współpracy w zakresie bezpieczeństwa w regionie, która miała chronić sygnatariuszy przede wszystkim przed zagrożeniem sowieckim³¹. Niemniej spory z Litwą położyły się cieniem na tej współpracy. Następnie sprzeciw Niemiec uniemożliwił ratyfikację układu zawartego w Warszawie w 1922 roku między Polską, Łotwą, Estonią i Finlandią³².

³⁰ Por. A. Jędrzejewska, *Polska wobec państw Europy Wschodniej w latach 1918–1945 (Ukraina–Białoruś–Estonia–Litwa–Łotwa)*, manuskrypt.

³¹ J. Lubelski, *Związek Bałtycki i Trzecia Europa...*

³² J. Krasuski (2000): *Tragiczna niepodległość. Polityka zagraniczna Polski w latach 1919–1945*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 90; C. Brzoza, A.L. Sowa (2006): *Historia Polski 1918–1945*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 471–472.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego powstały też idee prometejskie, które wspierały emancypację narodów pozostających w granicach Związku Sowieckiego, zwłaszcza Ukraińców, Białorusinów i nacji kaukaskich, co niewątpliwie miało na celu osłabianie roli mocarstwowej ZSRS. Wśród myślicieli ruchu prometejskiego wielu było związanych z sanacją (m.in. Leon Wasilewski, Tadeusz Hołówko). Wspomniane środowisko kultywowało także idee Marszałka Piłsudskiego dotyczące wschodnioeuropejskiej federacji, obejmującej obok Polski, także Ukrainę, Białoruś, Litwę, Łotwę i Estonię. Niemniej wszystkie te idee nie sprostały konfrontacji z rzeczywistością. Górze wzięły doraźne interesy, przypominające w praktyce dewizę „lepszego wróbla w garści”. Prowadziło to do polityki inkorporacyjnej oraz pogłębiania sporów między sąsiadującymi ze sobą nacjami. Spory te były zresztą wykorzystywane przez regionalne mocarstwa, przede wszystkim Rosję Sowiecką, ale również hitlerowskie Niemcy. W omawianym okresie dobra współpraca Rzeczypospolitej była realizowana jedynie z Łotwą i Estonią.

Wybuch II wojny światowej przyniósł Polsce najbardziej pesymistyczny scenariusz, tj. współpracę niemiecko-rosyjską skierowaną przeciw II RP. Wojna już na samym początku umożliwiła kolejny rozbiór Polski, tym razem między III Rzeszą a Rosją Sowiecką (1939). Po jej zakończeniu Europa Środkowo-Wschodnia znalazła się pod kontrolą ZSRS. Dominacja Moskwy zamroziła marzenia o pogłębionej współpracy, ale również tonowała spory terytorialne w regionie. Okres powojenny stwarzał więc możliwości odejścia w zapomnienie bolesnych kart historii, które dzieliły sąsiadujące ze sobą narody. Jednocześnie polskie środowiska polityczne na emigracji kontynuowały rozważania o przyszłości Rzeczypospolitej i całego regionu.

Politycy sanacji zakładali odzyskanie niepodległości przez państwa bałtyckie oraz sąsiadujące z PRL inne republiki sowieckie. Jednocześnie wyrażali nadzieję, że w przyszłości zostanie zlikwidowana rosyjska obecność w okolicach Królewca (Kaliningradu)³³. Podtrzymywano też ideę Międzymorza, najlepiej w formule federacji państw Europy Środkowej i Wschodniej. Projektowano związek w różnych konfiguracjach, ale najczęściej wymieniano oprócz Polski Litwę, Łotwę, Estonię, Białoruś i Ukrainę. Podobne pomysły wspierali historycy związani z Polskim Ruchem Wolnościowym Niepodległość i Demokracja, przede wszystkim Piotr Wandycz i Marian Dziewanowski. Wspomniane koncepcje miały też coraz ściślej wiązać omawiany region z Europą Zachodnią i USA.

³³ A. Adamczyk, *Miejsce republik związkowych ZSRS (Białoruś, Estonia, Litwa, Łotwa, Ukraina) w rozważaniach polskich środowisk politycznych, intelektualnych i kulturalnych w latach 1945–1989*, maszynopis.

Na emigracji wrócono również do koncepcji prometejskiej. Była ona krzewiona w środowisku paryskiego Instytutu Literackiego i miesięcznika *Kultura*. Głównym założeniem tej grupy intelektualistów stała się rezygnacja z ambicji terytorialnych I Rzeczypospolitej, a więc odcięcie się od konfliktów granicznych, które miały niszczący skutek dla ewentualnej współpracy sąsiadujących ze sobą narodów. Idea prometejska zakładała emancypację polityczną krajów będących satelitami Moskwy w ramach bloku wschodniego, a tym samym osłabienie imperialnych ambicji Rosjan. W centrum zainteresowania była przy tym głównie Litwa, Białoruś i Ukraina. Chodziło również o związanie Europy Środkowej i Wschodniej z Zachodem. Docelowo rozważano możliwości pogłębienia współpracy politycznej w regionie, choć unikano odwołań do idei federalistycznych.

Również środowisko endecji pozostało zasadniczo wierne swojej tradycji intelektualnej. Podejście minimalistyczne w jego wydaniu oznaczało porzucenie myślenia o współpracy na wschodzie, poza wyjątkiem współdziałania z Litwą. Zamiast tego celem stało się pogłębienie kooperacji w kierunku południowym, m.in. z Czechosłowacją, Węgrami, Rumunią, Jugosławią, Bułgarią, Albanią, Grecją, a nawet Turcją.

Nieco inna koncepcja geopolityczna powstała w PRL w środowisku opozycyjnym Konfederacji Polski Niepodległej. Twórca tej formacji, Leszek Moczulski opowiadał się za powrotem do idei Międzymorza, które powinno skupiać kraje szeroko ujmowanej Europy Środkowo-Wschodniej, a więc jednocześnie na kierunku południowym i wschodnim (w tym drugim przypadku w unii z Litwą, Białorusią i Ukrainą)³⁴.

Po upadku „żelaznej kurtyny” i dekompozycji bloku wschodniego pojawiły się nowe szanse na realizację wcześniejszych idei politycznych. Niemniej polskie elity zdawały się być zainteresowane w tym okresie przede wszystkim integracją ze strukturami zachodnimi – UE i NATO, a nieco mniej – aktywną polityką wschodnią nawiązującą do polskiej tradycji intelektualnej w tym względzie. Wyrazem tej tendencji była nowa odsłona minimalizmu w wykonaniu Bartłomieja Sienkiewicza³⁵. Podobnie jak w przypadku obozu narodowego jego cel stanowiła poprawa relacji z Rosją, a więc ograniczenie ambicji w polityce wschodniej, być może za wyjątkiem współpracy z Litwą. Natomiast, w odróżnieniu od tradycji endecji, Sienkiewiczowi chodziło o zbliżenie z Niemcami, a także szerzej – ze strukturami politycznymi Europy Zachodniej.

³⁴ Por. L. Moczulski (2007): *Narodziny Międzymorza: ukształtowanie ojczyzn, powstanie państw oraz układy geopolityczne wschodniej części Europy w późnej starożytności i we wczesnym średniowieczu*, Warszawa: Bellona.

³⁵ B. Sienkiewicz, *op. cit.*

Rządy premiera Donalda Tuska oraz jego ministra spraw zagranicznych Radka Sikorskiego kontynuowały tę linię. Ich celem była poprawa relacji z Rosją i zbliżenie geopolityczne z RFN. W tym okresie III Rzeczpospolita prowadziła skromniejszą politykę zarówno wobec państw Europy Środkowej, jak i wobec wschodnich sąsiadów. W tym drugim przypadku w dużym stopniu zeuropeizowała swoją politykę, tj. przekazała ją na poziom UE w celu budowania kordonu stabilnych i niezależnych od Rosji państw. Przeniesienie polityki wschodniej w dużym stopniu na poziom unijny miało, jak się wydaje, ułatwić zbliżenie z Rosją, co wkrótce okazało się nadzieją płonną.

Po roku 1989 kontynuowano również rozważania prometejskie. Ich wyrazem było poparcie polskiej dyplomacji dla niepodległości Ukrainy (w 1991 roku uznaliśmy ją jako pierwsze państwo na świecie), a następnie ambicji prozachodnich tego kraju, w tym dla członkostwa w UE i NATO. Idee prometejskie rozwijały przede wszystkim rządy konserwatystów, co było najbardziej widoczne u prezydenta Lecha Kaczyńskiego. To on zaangażował się w obronę państw powstałych po upadku ZSRS, którym zagrażały wrogie działania ze strony Federacji Rosyjskiej. Później linię prezydenta Kaczyńskiego w pewnym zakresie kontynuowali jego następcy, zwłaszcza wywodzący się z ugrupowań prawicowych. Przykładem była reakcja na konflikt na wschodzie Ukrainy, kiedy to Rzeczpospolita zabiegała o nałożenie sankcji UE na Rosję za jej interwencję w Donbasie i aneksję Krymu (w 2014 roku).

Po transformacji ustrojowej widoczne też stało się nawiązanie do idei Międzymorza, co obejmowało m.in. współpracę z państwami bałtyckimi, jak również krajami szeroko rozumianej Europy Środkowej. Ponownie w tej sprawie można dostrzec szczególne zaangażowanie ośrodka prezydenckiego w okresie rządów konserwatywnych, tym razem ze strony Andrzeja Dudy i szefa jego gabinetu Krzysztofa Szczerskiego.

Podsumowując, widać wyraźnie kilka dominujących wątków polskiej myśli geopolitycznej, które były kontynuowane przez kolejne pokolenia myślicieli i polityków. Wśród nich należy wymienić koncepcję federalistyczną, prometejską i minimalistyczną, w tym ostatnim przypadku rezygnującej z ambitnej polityki wschodniej w imię ułożenia dobrych relacji z Rosją (a ostatnio także z Niemcami).

Na przeszkodzie realizacji tych mniej lub bardziej ambitnych idei politycznych najczęściej stały spory między zwaśnionymi narodami Europy Środkowo-Wschodniej. Konflikty te podsycali, jak również wykorzystywały, mocarstwa tej części Europy, przede wszystkim Rosja i Niemcy. Po zakończeniu zimnej wojny otworzyły się większe możliwości realizacji polskich idei geopolitycznych ukierunkowanych na wschód. Przede wszystkim ustały spory terytorialne, choć w dalszym ciągu pewnym obciążeniem dla rozwoju współpracy pozostaje bolesna

historia. Jeśli chodzi o stanowisko największych mocarstw, to wciąż stanowiło ono przeszkodę w urzeczywistnianiu najbardziej ambitnych koncepcji. Wprawdzie polityka wschodnia RP znalazła stosunkowo duże poparcie w Waszyngtonie, ale już sprzeciw ze strony Moskwy i dystans Berlina. Niemcy zachęcały Warszawę do minimalistycznej polityki wschodniej w trosce o niezadrażnianie relacji z Rosją, jak również by poskromić ambicje geopolityczne Rzeczypospolitej. Ponadto, opowiadały się za europeizacją polityki wschodniej, co oznaczało z jednej strony zwiększenie wpływu na tę politykę ze strony RFN, a z drugiej tworzyło nadzieje na złagodzenie oporu Moskwy wobec działań całej UE.

W ten sposób integracja europejska niosła zarówno nowe możliwości, jak i ograniczenia dla kontynuowania polskiej myśli geopolitycznej z poprzedniego wieku. Ułatwiła współpracę z państwami bałtyckimi oraz umożliwiła powrót do idei Międzymorza, choć faktycznie w formule niepełnej, bo zawężonej jedynie do państw członkowskich UE. Umożliwiła też realizację koncepcji prometejskich, w tym – przy wykorzystaniu instrumentów europejskich. W ramach UE nie było przy tym zgody na poszerzenie tej organizacji na wschód, tj. dla akcesji Ukrainy. Stanowiło to pewne ograniczenie koncepcji Międzymorza i idei prometejskich. Europeizacja polityki wschodniej Rzeczypospolitej wzmocniła możliwości realizacji polskiej strategii tylko w niewielkim stopniu. Wynikało to ze słabości instrumentów unijnych, takich jak np. Partnerstwo Wschodnie, a zwłaszcza ich niedostosowania do potrzeb i oczekiwań państw Europy Wschodniej³⁶. Ponadto, polskiej strategii brakowało nieco konsekwencji i wyrazistości, a poleganie przede wszystkim na polityce unijnej w tym względzie wydaje się nazbyt minimalistycznym podejściem.

Zmiana trendów geopolitycznych na początku XXI wieku

Tak, jak wcześniej wspomniałem, pomimo upływu wieków i zmiany uwarunkowań strategicznych podstawowym problemem geopolitycznym Polaków pozostaje położenie geograficzne między Niemcami i Rosją. Federacja Rosyjska jest osłabiona po zakończeniu zimnej wojny, ale wykazuje silne tendencje rewizjonistyczne (określane jako neoimperialne³⁷), w tym prowadzące do inicjowania działań zbrojnych przeciwko sąsiadom. Niemcy, choć funkcjonują w ramach integrującej się Europy, stały się po zjednoczeniu kontynentalną

³⁶ A.K. Cianciara (2017): *Europejska Polityka Sąsiedztwa w perspektywie konstrukttywizmu. Aktorzy, narracje, strategie*, Warszawa: ISP PAN.

³⁷ O. Barbarska (2018): *Polityka wschodnia Unii Europejskiej jako część składowa polityki zagranicznej UE*, Warszawa: Centrum Europejskie UW, s. 292–299.

potęgą, a w czasie kryzysu strefy euro okazały się najbardziej wpływowe w UE. W dalszym ciągu traktują Europę Środkową, w tym Polskę, jako strefę wpływów ekonomicznych i politycznych (obszar tzw. *Mitteleuropy*)³⁸.

Dodatkową tendencją geopolityczną jest słabnięcie integracji europejskiej, co przybiera wręcz formę dezintegracji, jak to miało miejsce w przypadku opuszczenia UE przez Zjednoczone Królestwo. Unię Europejską dotknęło kilka kryzysów, które nie zostały skutecznie rozwiązane i ujawniły silne tendencje dezintegracyjne. Dotyczy to przede wszystkim kryzysu w strefie euro i migracyjnego. Z kolei próby przezwyciężenia problemów polegają na wzmacnianiu centralizacji zarządzania w UE, w tym powiększeniu zakresu głosowania większościowego w strukturach międzyrządowych oraz wymuszaniu implementowania prawa unijnego w państwach członkowskich. Innymi zjawiskami, które dotyczą procesów integracyjnych, a wynikają z kryzysów, jest rosnąca rola polityczna Berlina i Paryża, a także systematyczne osłabianie autonomii politycznej mniejszych państw członkowskich³⁹.

Do tej pory ważnym wsparciem dla integracji europejskiej i dla bezpieczeństwa UE były Stany Zjednoczone Ameryki. Niemniej kolejną tendencją geopolityczną jest wyraźna próba zwiększenia przez Zachodnią Europę autonomii strategicznej w relacjach z USA, co czyni się nie tylko kosztem osłabienia więzi transatlantyckich w wymiarze politycznym i ekonomicznym, ale przede wszystkim kosztem bezpieczeństwa UE. Europa Zachodnia, szukając niezależności od Waszyngtonu, zostaje więc zmuszona do strategicznego zbliżenia z Rosją⁴⁰. Inne zjawisko to słabnięcie geopolityczne USA, a tym samym realna staje się możliwość spadku ich zainteresowania sprawami europejskimi w strategicznym horyzoncie czasu. Niewykluczona jest też stopniowo malejąca rola USA w Europie Środkowej i Wschodniej. Z kolei wzrasta znaczenie Chińskiej Republiki Ludowej, zarówno w skali światowej, jak i w Europie. Szczególnym obszarem zainteresowania Chin jest właśnie Europa Środkowa i Wschodnia.

Wszystkie te zjawiska mają ważne konsekwencje geopolityczne dla regionu.

³⁸ T.G. Grosse (2018): Germany's strategy and tactics towards the crisis in European integration, w: *Visions and Revisions of Europe*, K. Czerska-Shaw, M. Galent, B. Gierat-Bieroń (red.), Goettingen University Press, s. 9–24.

³⁹ T.G. Grosse (2018): *Pokryzysowa Europa. Dylematy Unii Europejskiej*, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

⁴⁰ J. Howorth (2018): *Strategic autonomy and EU-NATO cooperation: threat or opportunity for transatlantic defence relations?*, *Journal of European Integration*, vol. 40, no. 5, s. 523–537.

Po pierwsze, ramy integracji europejskiej, będące wsparciem dla pogłębiania współpracy w Europie Środkowej, ulegają osłabieniu i możliwa jest ich dalsza dekompozycja. Ponadto, granica wschodnia UE stała się nową barierą, która utrudnia krajom Europy Wschodniej, takim jak Ukraina i Białoruś, integrację z Zachodem, co tym samym może ograniczać możliwości pogłębiania ich współpracy z Polską.

Po drugie, USA wspierające dotąd integrację w Europie Środkowej oraz politykę emancypacji Ukrainy i Białorusi wobec Federacji Rosyjskiej stają się mocarstwem coraz bardziej skonfliktowanym z Europą Zachodnią, w tym z Niemcami, a także tracą przewagę w rywalizacji strategicznej z Chinami. Ponadto, do konkurencji o wpływy w Europie Środkowo-Wschodniej włączają się obok mocarstw tradycyjnych, czyli Niemiec i Rosji, także Chiny, jako wschodząca potęga w skali światowej.

Po trzecie, rysujące się zbliżenie strategiczne między Europą Zachodnią i Rosją może odbyć się „ponad głowami” krajów Europy Środkowej i Wschodniej oraz bez należytego uwzględnienia ich interesów strategicznych. Może to być czynnikiem, który osłabi postępy integracji w tym regionie.

Wpływ myśli historycznej na politykę zagraniczną RP

Polityka zagraniczna kolejnych polskich rządów po transformacji ustrojowej z roku 1989 koncentrowała się na kilku klarownych celach.

Po pierwsze, na integracji ze strukturami zachodnimi, przede wszystkim UE oraz NATO, w tym również wspieraniu relacji transatlantyckich i pielęgnowaniu sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Po drugie, zmierzała do konsekwentnego pogłębiania współpracy z państwami Europy Środkowej (zwłaszcza w ramach Grupy Wyszehradzkiej), jak również utrzymania dobrosąsiedzkich relacji na wschodzie, zwłaszcza z Litwą, Ukrainą i Białorusią. Jednocześnie, już po uzyskaniu członkostwa w UE, polska dyplomacja angażowała instrumenty unijne do rozwoju współpracy ze wschodnimi sąsiadami Polski.

Po trzecie, oddziaływanie na rzecz wzmacniania niepodległości wschodnich sąsiadów RP, w tym ich autonomii wobec Rosji, skutkowało pogorszeniem relacji z Federacją Rosyjską, których – pomimo wielokrotnych prób – nie udało się zasadniczo poprawić. Stanowisko polskich władz wobec rosnącej roli międzynarodowej Chin było pasywne.

Choć podstawowe wektory polityki polskiej pozostawały podobne, to jednak zmieniały się niektóre akcenty w zależności od kolejno sprawowanych rządów. Najbardziej wyrazistym rozróżnieniem jest podział na politykę

piastowską i jagiellońską, wprowadzony w 2009 roku przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych Radka Sikorskiego⁴¹. W opinii Sikorskiego polskie władze powinny skupić się na współpracy z Niemcami i w ramach UE, a także zrezygnować z nadmiernych ambicji politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Przeciwwstawiał się w ten sposób pomysłom ugrupowań konserwatywnych dotyczącym polityki, jak to określił „jagiellońskiej”, a więc aktywnie rozwijającej współpracę w kierunku południowym i wschodnim. Jednocześnie uznawał, że inicjowanie współdziałań w Europie Środkowo-Wschodniej przynosi nie tylko umiarkowane rezultaty polityczne, ale – co istotniejsze – może antagonyzować zarówno Niemcy, jak i Rosję. Tymczasem dla Sikorskiego zasadnicze znaczenie miała bliska kooperacja z Niemcami i poprawa relacji z Rosją. Równoległe przywiązywał nieco mniejsze znaczenie do relacji transatlantyckich. Wizja polski piastowskiej prezentowana przez Sikorskiego spotkała się z szeroką krytyką⁴². Określano ją m.in. jako „pułapkę minimalizmu”⁴³.

Różnice w podejściu do polityki zagranicznej między rządami liberalnymi i konserwatywnymi pogłębiły się po wejściu Polski do UE (w roku 2004). Dotyczyły kilku spraw, mianowicie stosunku do Niemiec (i szerzej przywódczej roli Paryża i Berlina w procesach integracyjnych), zakresu współpracy w Europie Środkowej, stosunku do Rosji oraz skali ambicji w polityce wschodniej, w tym w zakresie wspierania autonomii Białorusi i Ukrainy wobec Moskwy. We wszystkich tych sporach pobrzmiwały echa polskiej myśli geopolitycznej rozwijanej od czasów zaborów. Tak było w szczególności w przypadku polityki oparcia się na Niemczech oraz minimalizmu w polityce wschodniej. Ponadto, widać było wyraźne nawiązanie do koncepcji Międzymorza, zwłaszcza w obrębie szeroko ujmowanej Europy Środkowej, jak również prometeizmu w polityce wschodniej. Kolejną tendencją historyczną okazały się próby zakotwiczenia bezpieczeństwa i stabilizacji geopolitycznej na zewnętrznym (wobec regionu) mocarstwie i w ramach wielonarodowego imperium.

Po zakończeniu zimnej wojny, a zwłaszcza dzięki członkostwu w UE, było możliwe rozpoczęcie z niemalym sukcesem realizacji wielu historycznych pomysłów dotyczących współpracy regionalnej, które dotąd pozostawały jedynie na papierze. Jednak w obliczu coraz większych wyzwań geopolitycznych na Starym Kontynencie dotychczasowa polityka i wcześniejsze linie sporów ideowych będą zapewne podlegać redefinicji. Prawdopodobnie nadal będzie się to odbywało w świadomym (lub nieświadomym) odniesieniu do tradycyjnych nurtów polskiej myśli geopolitycznej.

⁴¹ R. Sikorski (2009): *Lekcje historii, modernizacja i integracja*, *Gazeta Wyborcza*, 29.08.

⁴² Por. P. Ukielski, *Europa Środkowa w polskiej myśli politycznej...*

⁴³ M. Cichocki (2009): *W pułapce minimalizmu*, *Tygodnik Powszechny*, 6.10.

Konkluzje i rekomendacje

Biorąc pod uwagę z jednej strony doświadczenia i tendencje polskiej myśli w perspektywie historycznej, a z drugiej – współczesne zmiany geopolityczne, można zaproponować kilka kierunków działań dla polskiej polityki zagranicznej.

Po pierwsze, należy kontynuować i rozwijać współpracę w Europie Środkowej i Wschodniej. W przypadku państw UE dotyczy to pogłębienia współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej i Inicjatywy Trójmorza. W odniesieniu do Europy Wschodniej jedynym instrumentem jest obecnie Partnerstwo Wschodnie i szerzej – unijna Polityka Sąsiedztwa. Rzeczpospolita powinna pozostać orędownikiem poszerzenia UE na wschód, choć w świetle oporów niektórych członków UE wobec rozszerzania wspólnoty należy szukać innej formy instytucjonalnego związania wschodnich sąsiadów z Unią (np. poprzez wzmocnienie Partnerstwa Wschodniego). Oprócz tego istnieje możliwość rozwinięcia współpracy bilateralnej z polskimi sąsiadami na wschodzie, m.in. Ukrainą i Białorusią. Ponadto, należałoby zwiększyć pozaeuropejskie możliwości instytucjonalizacji współpracy w tym kierunku, na przykład zmieniając formułę Trójmorza w stronę historycznej koncepcji Międzymorza (a więc obejmującej jednocześnie kraje Europy Środkowej i Wschodniej), co nawiązuje do koncepcji geopolitycznej Leszka Moczulskiego⁴⁴.

Dodać należy, że doświadczenia prowadzenia polityki w Europie Środkowo-Wschodniej pokazują, że nie jest to łatwe ze względu na różne przeszkody, jakie tkwią w regionie i poza nim. Jedną z nich jest obawa mniejszych państw przed polityczną dominacją Warszawy. Dlatego Polska powinna wypracować model przywództwa w regionie, który nie będzie wywoływał poczucia zagrożenia lub niepewności geopolitycznej wśród najbliższych partnerów. Ponadto, różne projekty geopolityczne w Europie Środkowej budziły dotąd opór ze strony Berlina, a te w Europie Wschodniej – obawy Moskwy. Oznacza to, że należy wypracować taką formułę współpracy w regionie, by mogły ją zaakceptować oba sąsiadujące mocarstwa. Obawy dotyczące pogłębiania współpracy w Europie Środkowo-Wschodniej można rozwiązywać poprzez skupienie się na konkretnych formach współdziałania, na przykład rozwoju infrastruktury przesyłowej lub komunikacyjnej. Inną formą pokonywania trudności może być osadzenie współpracy w ramach UE lub przy wykorzystaniu niektórych jej instrumentów (np. finansowych, dyplomatycznych itp.).

Po drugie, Unia Europejska pełni nadal bardzo ważną funkcję stabilizacyjną w regionie. Dlatego należy dążyć do powstrzymania jej procesów dezintegracyjnych. Jednocześnie trzeba przeciwdziałać negatywnym tendencjom, które

⁴⁴ L. Moczulski, *Narodziny Międzymorza...*

towarzyszą integracji europejskiej, przede wszystkim wynikającym z nadmiernej centralizacji zarządzania, rosnącej dominacji politycznej Paryża i Berlina oraz erozji autonomii politycznej Rzeczypospolitej, w tym ograniczenia zakresu władzy pozostawionej jej demokratycznym instytucjom.

Po trzecie, należy w miarę możliwości podtrzymywać sojusz transatlantycki jako rękojmię bezpieczeństwa Starego Kontynentu. Wyzwaniem dla takiego kierunku działań byłoby zmniejszenie zainteresowania Waszyngtonu problematyką europejską, zwłaszcza Europą Środkową. Innym problemem może być zmiana dominującego mocarstwa w skali globalnej. Polska powinna być też przygotowana na możliwość zbliżenia strategicznego Europy Zachodniej z Rosją.

Przemysław Waingertner

**RELACJE POLSKI
Z EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIĄ
– CZECHOSŁOWACJĄ (CZECHAMI, SŁOWACJĄ),
RUMUNIĄ, WĘGRAMI – W XX I XXI WIEKU
ORAZ ICH UWARUNKOWANIA WEWNĘTRZNE
I MIĘDZYNARODOWE
PRÓBA PODSUMOWANIA**

Na przełomie XIX i XX w. relacje pomiędzy Polakami a sąsiednimi narodami regionu Europy Środkowo-Wschodniej – Czechami, Słowakami, Węgrami i Rumunami – zamieszkującymi na obszarze wyznaczonym od północy łańcuchem Karpat, od wschodu Morzem Czarnym, zaś od południa i zachodu dorzeczem Dunaju, uwarunkowane były dwoma wspólnymi tym nacjom, a zarazem sprzecznymi dążeniami, uwidoczniającymi się wśród ich elit politycznych. Stanowiły je: z jednej strony formułowanie postulatów maksymalistycznych, zatem żądanie pełnej suwerenności i zgodnych z narodowymi ambicjami granic własnego, niepodległego państwa, implikujące traktowanie sąsiadów jako sprzymierzeńców w walce z hegemonią dynastii Habsburgów na wspomnianym obszarze; z drugiej – ograniczone i jak się wówczas zdawało jedynie realistyczne, pragmatyczne tendencje do uzyskania jak najlepszej pozycji, uprzywilejowanego stanowiska w ramach liberalnej austro-węgierskiej monarchii, co skutkowało traktowaniem sąsiadów jako rywali w staraniach o uznanie tych roszczeń przez Wiedeń.

Węgry znalazły się pod władzą Habsburgów już na przełomie XVII i XVIII stulecia w konsekwencji wycofania się z obszarów Europy Środkowo-Wschodniej Turcji – pokonanej pod Wiedniem w 1683 r. i upokorzonej pokojem w Karłowicach z 1699 r. Ich status w granicach austriackiego państwa uległ istotnemu przekształceniu – od jednej z prowincji na początku XIX w., po uzyskanie pozycji równorzędnego Austriakom narodu współgospodarza

w zreformowanej po klęsce w wojnie z Prusami w 1866 r. dualistycznej monarchii Habsburgów.

Z kolei wśród Czechów – poddanych Habsburgów jeszcze od XVI stulecia – w drugiej połowie XIX w. nasiliło się poczucie odrębnej tożsamości etnicznej i pręźnie rozwijała się kultura narodowa. Pozostawali oni przy tym pod wpływem idei czechosłowakizmu, głoszącej istnienie jednego narodu czechosłowackiego, w którego skład wchodzić mieli obok nich również Słowacy.

Ci ostatni byli wówczas podatni na treści zawarte we wspomnianej koncepcji, obawiając się przede wszystkim madziaryzacji, a ideę budowania wspólnoty z bliskim kulturowo narodem czeskim traktując jako naturalną i skuteczną obronę przed wynarodowieniem przez Madziarów. Groźba ta była całkiem realna – ziemie Słowaków stanowiły część Węgier, nie posiadając choćby przywileju autonomii – nawet po reformie monarchii Habsburgów z 1867 r. Perspektywnym celem ówczesnych politycznych i kulturalnych elit słowackich było przy tym utworzenie w granicach Austro-Węgier nowej jakości – federacji Słowian, obejmującej zresztą nie tylko Czechów i Słowaków, ale m.in. także Rusinów. Miała ona stanowić trzeci – obok austriackiego (niemieckiego) i węgierskiego – komponent habsburskiej domeny.

Autonomią w austriackiej części monarchii Habsburgów cieszyła się po 1867 r. Galicja. Politycznie, gospodarczo i kulturowo dominowali w niej Polacy, z którymi o pozycję we wschodniej części prowincji rywalizowali krzepnący jako odrębna wspólnota narodowa Ukraińcy (Rusini). Polskie elity polityczne, wśród których pierwszoplanową rolę odgrywali krakowscy i lwowscy konserwatyści, już po wybuchu I wojny światowej popierały oficjalnie ideę przekształcenia Austro-Węgier w monarchię trialistyczną, której trzeci podmiot polityczny stanowić mieli Polacy (po włączeniu w granice monarchii Habsburgów dawnego Królestwa Polskiego i jego połączeniu z Galicją)¹.

Odmienne cele Węgrów (obawiających się osłabienia własnej, wyjątkowej pozycji w dwuczłonowym habsburskim imperium po realizacji planów Czechów i Słowaków z jednej, a Polaków z drugiej strony), elit czeskich i słowackich (pozostających w konflikcie z Madziarami, ale dystansujących się także od idei głoszonych przez Polaków w Galicji), wreszcie polityków galicyjskich (walczących o realizację koncepcji trializmu z niechętnymi jej Węgrami, choć dalekich również od entuzjazmu wobec hasel czechosłowakizmu), decydowały o występowaniu napięć i kontrowersji pomiędzy narodami, zamieszkującymi w granicach Austro-Węgier – zarówno przed wybuchem Wielkiej Wojny, jak i w jej trakcie.

¹ Zob. np.: J. Lewandowski (1986): *Królestwo Polskie wobec Austro-Węgier 1914–1918*, Warszawa.

Należy podkreślić, że w tym okresie wśród najbardziej znaczących politycznych elit polskich, węgierskich, czeskich i słowackich mniejszą rolę odgrywały środowiska formułujące postulat całkowitej suwerenności narodowej i rozbitcia monarchii Habsburgów, który mógłby stać się płaszczyzną wypracowania przez nie wzajemnego porozumienia i zainicjowania politycznej współpracy. Wypada jednocześnie zauważyć, że realizacja hasła pełnej niepodległości oznaczała nie tylko potencjalną perspektywę współdziałania Polaków z Węgrami, Czechami i Słowakami w dziele likwidacji hegemonii habsburskiej, ale także wystąpienia w przyszłości sporów granicznych pomiędzy wymienionymi nacjami, dążącymi do budowy odrębnych, suwerennych państw.

Tymczasem Rumunia na przełomie wieków, w przededniu I wojny światowej, była już niepodległym państwem. U schyłku XIX stulecia uwolniła się od tureckiej dominacji i stała się suwerennym królestwem, a w Wielkiej Wojnie poparła politycznie i militarnie Ententę. Krok ten był wynikiem traktowania przez Bukareszt Austro-Węgier jako monarchii zagrażającej jego pozycji w regionie. Rumunów dzielił również z Madziarami spór o terytorialną przynależność Siedmiogrodu. Konflikty rysujące się pomiędzy narodami państwa austro-węgierskiego (szerzej – zamieszkującymi Europę Środkowo-Wschodnią) źle wróżyły stabilizacji regionu u schyłku Wielkiej Wojny, kiedy to realnych kształtów nabrały perspektywy upadku dynastii Habsburgów i rozpadu ich monarchii.

W labiryncie sprzecznych interesów

Klęska państw centralnych w I wojnie światowej jesienią 1918 r. i idąca w ślad za nią erozja państwa austro-węgierskiego skutkowały powołaniem do życia niepodległej Czechosłowacji (28 października 1918 r.), w której granicach znalazły się Czechy, Morawy, węgierska dotąd Słowacja i Ruś Zakarpacka; samodzielnego państwa Madziarów (31 października 1918 r.) oraz zwiększeniem znaczenia Rumunii w regionie – zarówno ze względu na zniknięcie z mapy Europy jej wielkiego sąsiada, jak i perspektywę powiększenia jego kosztem terytorium państwa rumuńskiego (o węgierski Siedmiogród i austriacką Bukowinę).

Dnia 1 grudnia 1918 r. proklamowana została tzw. Wielka Rumunia. Ponadto korzystając z chaosu panującego w Rosji – ogarniętej rewolucyjnym zamętem i wojną domową – Bukareszt zaanektował Besarabię, którą dawne Hospodarstwo Mołdawskie (poprzednik Rumunii) utraciło jeszcze w początkach XIX w. na rzecz ówczesnego imperium Romanowów. Wzrost strategicznej roli Bukaresztu wynikał również z bolszewickiego puczu w Rosji, który uczynił z Rumunii państwo frontowe, ważny element tzw. kordonu sanitarnego, chroniącego Europę przed komunizmem i ewentualną sowiecką agresją.

Odradzająca się równocześnie do suwerennego istnienia II Rzeczpospolita stanęła przed wyzwaniem nawiązania dobrych relacji z nowymi sąsiadami, organizującymi własne państwa na południe od terytoriów polskich. Było to zadanie trudne, zważywszy nie tylko na terytorialny, zbrojny zatarg Polski z Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński, ale także na napięcia pomiędzy Pragą i Budapesztem (wynikające z wcielenia do państwa czechosłowackiego obszarów Słowacji zamieszkiwanych przez liczną mniejszość węgierską) oraz Budapesztem i Bukareszt (spowodowane apetytami Rumunów na madziarski Siedmiogród).

W przypadku Węgier rozwój relacji został również zablokowany w wyniku komunistycznej rewolty, jaka ogarnęła ten kraj wiosną 1919 r. Komuniści i socjaldemokraci, którzy przejęli wówczas władzę w Budapeszcie, ogłosili powstanie Węgierskiej Republiki Rad. Na czele tej nowej, komunistycznej dyktatury w sercu Europy, posługującej się krwawym terrorem wobec własnych obywateli, stanął Béla Kun. Została ona obalona dopiero po ponad czterech miesiącach w wyniku ofensywy wojsk, dowodzonych przez Miklósa Horthy'ego, byłego admirała floty austro-węgierskiej z lat Wielkiej Wojny oraz rumuńskich i czechosłowackich oddziałów interwencyjnych. Pogromca węgierskich komunistów został głównodowodzącym węgierskich sił zbrojnych, a następnie regentem Królestwa Węgier, wprowadzając nad Dunajem konserwatywną dyktaturę.

Równocześnie porozumienie Warszawy z Budapesztem utrudniał odmienny stosunek obydwu stolic do traktatów pokojowych, podpisanych po zakończeniu I wojny światowej i ładu wersalskiego. O ile Polskę – podobnie zresztą, jak Czechosłowację i Rumunię, uznać należy za beneficjentów powojennych ustaleń, o tyle Węgry zostały przez państwa zwycięskie uznane za pozostałość Austro-Węgier, a zarazem jeden z podmiotów politycznych i wojskowych bloku państw centralnych. W wyniku podpisanego z nimi w 1920 r. traktatu pokojowego w Trianon obciążono je reparacjami wojennymi, nakazano zmniejszenie liczebności armii węgierskiej do 32 tysięcy i wprowadzono zakaz obowiązkowej służby wojskowej. Ponadto utraciły one blisko 70% swego przedwojennego terytorium – m.in. Słowację, Zakarpacie, Siedmiogród, Wojwodinę i Chorwację – oraz dostęp do morza. W obliczu wspomnianych rozwiązań, narzuconych Madziarom, powszechne było wśród nich poczucie krzywdy i chęć rewizji traktatu z Trianon.

Wspomniane nastawienie Węgier do powojennych ustaleń pokojowych komplikowało plany Warszawy prowadzenia polityki zagranicznej, obliczonej na ustanowienie bliskich relacji z państwami regionu. Obawa przed perspektywą rewizji granic, postulowaną przez Budapeszt, skłoniła beneficjentów podziału przedwojennych Węgier – Czechosłowację, Jugosławię i Rumunię – do zawiązania na początku lat dwudziestych Małej Ententy (choć formalnie pakt organizacyjny został podpisany dopiero w 1934 r.). Wobec nieufności i niechęci

między Węgry i sygnatariuszami Małej Ententy, postulowane przez polską dyplomację ułożenie dobrych stosunków z południowymi sąsiadami w regionie i ich kultywowanie, stawało się niezwykle trudne².

W tej skomplikowanej sytuacji zdecydowanie najbliższe relacje łączyły Warszawę z Budapesztem i Bukaresztem. W pierwszym przypadku były one tyleż rezultatem tradycyjnych, historycznych sympatii, co wspólnej świadomości zagrożenia komunizmem i agresywną polityką czerwonego Kremla. W latach wojny polsko-sowieckiej Węgry zaoferowały Rzeczypospolitej pomoc militarną w postaci wsparcia polskiej armii jednostkami kawalerii oraz przesyłając nieodpłatnie własnym taborom kolejowym duże dostawy sprzętu wojskowego, broni i amunicji. Obydwa państwa łączyła również krytyka polityki wewnętrznej i zagranicznej Pragi – tolerancyjnej dla działalności komunistów w państwie czechosłowackim, ograniczającej prawa polskiej i węgierskiej mniejszości narodowej oraz nastawionej na poszukiwanie zbliżenia z Moskwą.

Obawa przed zagrożeniem ze strony bolszewickiej Rosji była również determinantą ustanowienia przyjaznych i sojuszniczych relacji polsko-rumuńskich. Ich podstawą stał się zawarty w marcu 1921 r. układ o wzajemnej pomocy w razie agresji ze strony państwa sowieckiego. Potwierdziły je zaś kolejne dwa traktaty przymierza z marca 1926 r. i stycznia 1931 r. Warto przypomnieć, iż przesłanie Polsce węgierskiej pomocy wojskowej jeszcze w latach wojny polsko-sowieckiej stało się możliwe dzięki zgodzie Bukaresztu na jej transport przez terytorium Rumunii. Dzięki inicjatywie Warszawy południowy sąsiad, a zarazem sojusznik Rzeczypospolitej, stał się również sygnatariuszem protokołu Litwinowa z 1929 r. Kiedy Związek Sowiecki zaproponował Polsce podpisanie protokołu dwustronnego, według którego antywojenny pakt Brianda-Kellogga, odrzucający wojnę jako instrument polityki, nabrałby dla Moskwy i Warszawy³ mocy natychmiast po jego ratyfikacji przez obie stolicy, Rzeczpospolita uwarunkowała jego podpisanie

² Wypada zauważyć, iż każde z państw Małej Ententy miało sąsiada, przeciw któremu pomoc obu partnerów byłaby pożądana, jednak takiej pomocy układy wzajemne nie przewidywały. Jugosławia obawiała się Włoch, Czechosłowacja – Niemiec, a Rumunia – państwa sowieckiego. Równocześnie z każdym z tych sąsiadów i ewentualnych agresorów przeciw jednemu z państw Małej Ententy, obaj jego sojusznicy nie pozostawali w konflikcie: Czechosłowacja i Rumunia z Włochami, Jugosławia i Rumunia z Niemcami, a Czechosłowacja i Jugosławia z Moskwą.

³ Związek Sowiecki (Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich) został utworzony w 1922 r. na mocy układu, podpisanego przez rządzone przez bolszewików, lecz formalnie niepodległe: Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republikę Sowiecką, Ukraińską Socjalistyczną Republikę Sowiecką, Białoruską Socjalistyczną Republikę Sowiecką i Zakaukaską Federacyjną Socjalistyczną Republikę Sowiecką.

od poszerzenia listy sygnatariuszy m.in. o Rumunię. Polska rozwijała również współpracę gospodarczą i handlową z państwem Madziarów i Rumunią⁴.

Na tym tle stosunki polsko-czechosłowackie prezentowały się zdecydowanie najgorzej. Obydwa państwa dzielił nie tylko stosunek do komunizmu i państwa sowieckiego, zatarg graniczny o Śląsk Cieszyński, traktowanie mniejszości polskiej w Czechosłowacji i rywalizacja o miano lidera Europy Środkowo-Wschodniej, a zarazem najważniejszego sojusznika mocarstw zachodnich w regionie, ale także wzajemne przekonanie o słabości sąsiada (Warszawa upatrywała jej w wielonarodowym charakterze państwa czechosłowackiego, Praga zaś – w równoczesnym skonfliktowaniu Rzeczypospolitej z Niemcami i państwem sowieckim). W świetle przywołanych okoliczności nie może dziwić to, iż formułowane w środowisku czeskiej elity politycznej jeszcze u schyłku I wojny światowej plany unii polsko-czechosłowackiej szybko zostały odłożone do lamusa⁵.

Niechęć Czechosłowacji do północnego sąsiada dała o sobie znać, kiedy podczas wojny polsko-sowieckiej odmówiła ona prośbie o umożliwienie transportu węgierskiego wojska, sprzętu wojennego, broni i amunicji, mających wspomóc wysiłek zbrojny Rzeczypospolitej. Polacy wspierali również Słowaków z czasem coraz wyraźniej działających w kierunku uzyskania niezależności, aż do odrębnego państwa. Czesi odpłacali się wspieraniem nielegalnej irredenty ukraińskiej w II Rzeczypospolitej.

Tym niemniej warto zauważyć, iż później to polska dyplomacja podejmowała kroki, mające na celu normalizację stosunków, a w perspektywie zbliżenie z Czechosłowacją. W 1921 r. została podpisana konwencja handlowa, a następnie umowa polityczna, będąca wynikiem pojednawczego stanowiska Warszawy, która przechodziła właściwie do porządku dziennego nad konfliktem cieszyńskim. Celem tych porozumień było zapewnienie neutralności Pragi na wypadek konfliktu z państwem trzecim. Powyższy pakt zaręczał wzajemną integralność granicom. Miało to stanowić fundament przyszłych dobrosąsiedzkich stosunków, współpracy politycznej i gospodarczej. Układ został dobrze przyjęty w Paryżu – najważniejszym partnerze obu państw na arenie międzynarodowej. Jednak nie został ratyfikowany przez polski parlament, który – podobnie jak większość środowisk politycznych Rzeczypospolitej – skrytykował go jako rezultat zbyt daleko idących, jednostronnych ustępstw rodzimej dyplomacji.

Polska w latach 1926–1927 usiłowała także nawiązać kontakty z Czechosłowacją w dziedzinie wojskowej. Mimo, że techniczna współpraca sztabowa

⁴ O stosunkach polsko-rumuńskich w okresie międzywojnia w: H. Walczak (2008): *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin.

⁵ Patrz np.: M.K. Kamiński (2001): *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa.

trwała do 1935, sama konwencja wojskowa była nie do przyjęcia dla Czechów. W 1935 r. nastąpiły silne rozdziewięki dyplomatyczne w stosunkach polsko-czechosłowackich, m.in. po podpisaniu przez Pragę paktu sojuszniczego z ZSRS⁶.

W polsko-czechosłowackich relacjach dramatyczny okazał się schyłek lat trzydziestych minionego stulecia. W rezultacie wysunięcia przez Berlin postulatów terytorialnych wobec Pragi, które zyskały na konferencji w Monachium we wrześniu 1938 r. akceptację Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch, od Czechosłowacji zostały oderwane Sudety, włączone następnie w granice III Rzeszy. W sytuacji osłabienia niechętnego Polsce południowego sąsiada z żądaniami ustępstw terytorialnych wystąpiła również m.in. Warszawa, domagając się zwrotu przez Czechów, zajętego przez nich zbrojnie w 1919 r. Śląska Cieszyńskiego (Zaolzia)⁷. Upokorzone na arenie międzynarodowej i ubezwłasnowolnione dyktatem monachijskim, okaleczone państwo czechosłowackie przetrwało niecałe pół roku. Przekształcone początkowo w federację Czech, Słowacji i Ukrainy Karpackiej, w marcu 1939 r. uległo podziałowi na Protektorat Czech i Moraw wcielony do Niemiec, uzależnioną od nich Słowację i efemerydę – Karpato-Ukrainę, włączoną następnie w granice Węgier.

Godzi się dodać, iż postępująca od jesieni 1938 r. erozja czechosłowackiej państwowości uaktywniła słowackie elity polityczne, próbujące w tych dramatycznych okolicznościach reaktywować ideę konfederacji pomiędzy sąsiadami – tym razem w postaci trójpodmiotowej unii polsko-czesko-słowackiej. Myśl ta nie wykroczyła jednak poza poziom dość mglistych założeń.

Aktywność dyplomatyczną Rzeczypospolitej w regionie określały w latach trzydziestych XX w. – obok prób wypracowania i pielęgnowania korzystnych relacji z Węgrami i Rumunią oraz unormowania stosunków z Czechosłowacją – również wysiłki, zmierzające do realizacji perspektywicznej, w założeniu docelowej idei Międzymorza, określanego też mianem *Trzeciej Europy*.

Ideę włączenia państw Europy Środkowo-Wschodniej w ściśle określony organizm federacyjny formułował już w pierwszej połowie lat dwudziestych minionego stulecia generał Władysław Sikorski, ówczesny premier II Rzeczypospolitej. Generał Sikorski postulował zbudowanie federacji, wiążącej kraje

⁶ Por.: M.K. Kamiński (2014): *Szkice z dziejów Polski i Czechosłowacji w latach trzydziestych XX wieku*, Warszawa; J. Kozeński (1964): *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*, Poznań; *Stosunki polsko-czesko-słowackie w latach 1918–1945* (1992): red. E. Orłof, Rzeszów; S. Piłarski (2017): *Między obojętnością a niechęcią. Piłsudzczycy wobec Czechosłowacji w latach 1926–1939*, Łódź.

⁷ Wobec republiki Czechów i Słowaków zdecydowały się wystąpić też Polska i Węgry. Polska zajęła Zaolzie, a Węgry (w wyniku tzw. arbitrażu wiedeńskiego) południową Słowację i Ruś Zakarpacką.

od Bałtyku po Balkany, która mogła stać się potęgą – nie tylko regionalną, lecz w skali całego kontynentu. Idea ta zakładała ścisłą współpracę polityczną i ekonomiczną państw Europy Środkowo-Wschodniej, co miało stanowić gwarancję jej trwałości. Federacja miała obejmować m.in. Czechosłowację, Węgry, Rumunię, państwa bloku bałtyckiego, a także bałkańskie: Jugosławię i Grecję. Jej filarem miała być Rzeczpospolita.

Federację państw nadbałtyckich i bałkańskich z Polską rozważał jednak przede wszystkim już od narodzin drugiej niepodległości Józef Piłsudski – Naczelnik Państwa, a po 1926 r. jego faktyczny dyktator. Widział w niej miejsce – obok Rzeczypospolitej – dla Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i Grecji, jak również Skandynawii i republik nadbałtyckich. Kiedy Marszałek zmarł w 1935 r. koncepcję tę podjął ówczesny polski minister spraw zagranicznych, Józef Beck.

W latach trzydziestych zakładała ona w najbardziej ambitnej, maksymalistycznej wersji utworzenie z inicjatywy Warszawy bloku polityczno-gospodarczo-wojskowego pomiędzy Niemcami i Związkiem Sowieckim, zbudowanego z państw skandynawskich, republik nadbałtyckich, państw dorzecza Dunaju i bałkańskich. Blok ten miał stabilizować region, zapewniając zarazem bezpieczeństwo i rozwój gospodarczy jego członkom.

Ambitny, lecz jak się okazało mało realistyczny projekt, pozostał jedynie w sferze planów wobec zbyt dużej rozbieżności interesów niedoszłych partnerów Rzeczypospolitej oraz nie dość silnej pozycji państwa polskiego jako podmiotu międzynarodowej polityki. Region Europy Środkowo-Wschodniej, w którym sąsiadowały ze sobą państwa o bardzo rozbieżnych – jak się okazało – interesach, padł ofiarą zaborczości III Rzeszy i Związku Sowieckiego.

Wojenne rozstaje

Pomimo przegranej przez Rzeczpospolitą wojny obronnej we wrześniu 1939 r., podziału i okupacji jej ziem przez Niemcy i Związek Sowiecki (od 1941 r. wyłącznie przez III Rzeszę), wobec decyzji władz polskich o niepodpisaniu aktu kapitulacji i prowadzeniu nadal walki, instytucje polskiej państwowości (prezydent, rząd, Rada Narodowa, polskie siły zbrojne z naczelnym dowództwem) rozpoczęły działalność na emigracji. Ich siedzibą stała się najpierw sojusznicza Francja, a po jej upadku – w wyniku niemieckiej agresji 1940 r. – drugi aliant Rzeczypospolitej, czyli Wielka Brytania.

Obok kontynuacji wojny z hitlerowskimi Niemcami, zajęcia stanowiła wobec drugiego najeźdźcy – ZSRS – i dbałości o relacje ze sprzymierzonym Paryżem i Londynem, istotnym wyzwaniem, stojącym przed polskimi

władzami na uchodźstwie, było nawiązanie stosunków z utworzonym w Londynie emigracyjnym rządem czechosłowackim oraz wypracowanie koncepcji przyszłego ładu międzynarodowego, mającego zapanować po zakończeniu wojny w Europie Środkowo-Wschodniej.

Wątkiem dominującym w relacjach polsko-czechosłowackich w pierwszych latach II wojny światowej były próby stworzenia fundamentów dla powojennej federacji Warszawy i Pragi. Już we wrześniu 1940 r. doszło do rozmów pomiędzy premierami obydwu państw – Władysławem Sikorskim i Edvardem Benešem. Ich celem było sprecyzowanie i zbliżenie stanowisk stron wobec planu federacji. Było to o tyle istotne, że polski rząd uznawał prawo Słowaków do własnego państwa, a miejsce w federacji rezerwował jedynie dla Czechów, co spotykało się ze zrozumiałym poniekąd sprzeciwem polityków znad Węławy.

Odmienny pogląd na przyszłość charakteru relacji czesko-słowackich nie był jedyną przeszkodą na drodze do osiągnięcia federacyjnego kompromisu. Kolejną stanowiły przeciwstawne wręcz oceny Związku Sowieckiego, formułowane przez polityków polskich i czeskich. Niezależnie od ewentualnego powodzenia planów federacyjnych, E. Beneš widział w ZSRS państwo, które będzie w przyszłości odgrywało pierwszoplanową rolę na wschodzie Starego Kontynentu i dążył do bliskich z nim relacji. Tymczasem do 1941 r. Kreml pozostawał dla rządu polskiego agresorem, a i po niemieckim ataku na państwo sowieckie oraz układzie Sikorski-Majski pozostawał sojusznikiem kontrowersyjnym, którego dzieliły z Rzeczpospolitą bardzo istotne różnice – z oceną agresji 17 września 1939 r. i wizją przyszłej wspólnej granicy włącznie.

W trakcie polsko-czechosłowackich negocjacji politycy znad Węławy wystąpili z propozycjami, które jeszcze bardziej komplikowały sprawę ewentualnego zbliżenia stanowisk. Nie forsowali bowiem zawiązania trwałej federacji, a jedynie luźnej konfederacji. Przez stronę polską było to interpretowane jako zapowiedź tymczasowego, koniunkturalnego charakteru proponowanego związku. Ostatecznie E. Beneš przedstawił w listopadzie 1940 r. memorandum, w którym postulował prowadzenie dalszych prac nad zjednoczeniem, wzajemne informowanie się negocjujących rządów o istotnych wydarzeniach dyplomatycznych i wojskowych, doprowadzenie do określenia stosunku polsko-czechosłowackiego aliansu do Europy Zachodniej oraz ustalenie zasad jego wspólnej polityki wobec ZSRS. W. Sikorski odpowiedział na dokument już na początku grudnia 1940 r. Uznawał on, że stosunki sąsiedzkie pomiędzy konfederacją a Związkiem Sowieckim nie powinny opierać się na nadmiernej pojedynawczości i poświęcaniu interesów Warszawy i Pragi na rzecz wschodniego sąsiada. Podkreślał, że negocjujące strony winny jasno sformułować swoje podmiotowe stanowisko wobec Moskwy, stawiając ją przed wyborem nawiązania przyjaznych stosunków ze związkiem polsko-czechosłowackim lub koniecznością zetknięcia

się z jego oporem wobec ewentualnych prób rozciągnięcia nad nim wpływów Kremla, czy wręcz skomunizowaniem.

Niezależnie od wspomnianych rozbieżności obie strony deklarowały, iż zamykają symbolicznie okres dawnych uraz i sporów. Wskazywały na wspólnotę podstawowych interesów oraz swą determinację, aby po zwycięskim zakończeniu wojny z III Rzeszą i jej sojusznikami, utworzyć jako państwa niepodległe i suwerenne ścisły związek polityczny i gospodarczy, który stałby się podstawą nowego porządku w Europie Środkowej i gwarancją jego trwałości.

W końcu 1940 r. prace nad przygotowaniem przyszłego związku państw uległy intensyfikacji. Do specjalnego komitetu koordynacyjnego zostali powołani ze strony polskiej m.in.: wicepremier oraz minister informacji i dokumentacji Stanisław Stroński; minister spraw zagranicznych August Zaleski, minister sprawiedliwości Marian Seyda i ambasador polski w Wielkiej Brytanii Edward Raczyński. Natomiast strona czechosłowacka wyznaczyła do udziału w Komitecie ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka, ministra spraw wewnętrznych Juraja Slavika i sekretarza stanu do spraw propagandy Huberta Ripkę. Komitet koordynacyjny rozpoczął wspólne studia, dotyczące przyszłej konfederacji. Podejmował prace bieżące w kwestiach: polityki zagranicznej, informacji, spraw wojskowych i kultury. Były one kontynuowane pomimo przejściowych perturbacji, wywołanych podpisaniem układu Sikorski-Majski i odejścia z rządu – w ramach protestu przeciwko zapisom tego układu - A. Zaleskiego i M. Seydy.

Ostatecznie przygotowany tzw. akt konstytucyjny polsko-czechosłowackiego związku prezentował plan przyszłych, wspólnych działań w sferze politycznej, społecznej i gospodarczej. Zawierał zasady utworzenia związku, ramy ustrojowe, kompetencje (wynikające z przejścia części praw suwerennych obydwu państw), wspólne działania w dziedzinie polityki zagranicznej, gospodarczej, skarbowej, podatków, komunikacji, spraw żeglugi morskiej, zatrudnienia, ustawodawstwa socjalnego, wreszcie obrony związku. Natomiast głównym przedmiotem pozostawała sprawa państwowej przynależności Zaolzia. Politycy czechosłowaccy stali na stanowisku konieczności jego powrotu w granice Czechosłowacji, Polacy – utrzymania tego obszaru przy państwie polskim.

W 1942 r. przedstawiciele obydwu rządów podpisali wspólną deklarację o utworzeniu Rady Planowania Europy Środkowej i Wschodniej. Jej celem było przygotowanie odbudowy gospodarczej, społecznej i edukacyjnej w regionie. Polacy brali również pod uwagę włączenie w granice szerszej unii (swoistej federacji Europy Środkowo-Wschodniej) także innych państw regionu, co spotykało się jednak ze sceptycyzmem polityków czechosłowackich. Osią kontrowersji pozostawał również charakter przyszłego związku – o ile strona polska proponowała ukonstytuowanie państwa federacyjnego z jednolitą służbą dyplomatyczną oraz wojskiem, o tyle Czesi opowiadali się nadal za związkiem

dwóch państw z zachowaniem odrębności instytucjonalno-politycznej i objęciem koordynacją jedynie polityki zagranicznej, gospodarczej i wojskowej.

Polsko-czechosłowackie prace nad stworzeniem federacyjnego, czy też konfederacyjnego, związku Rzeczypospolitej i Czechosłowacji nie wywołały entuzjazmu wśród zachodnich aliantów, zaniepokojonych samodzielnością polityków znad Wisły i Wławy, która mogła w przyszłości skutkować emancypacją regionu spod wpływów Londynu i Paryża, a przede wszystkim ochłodzić stosunki mocarstw zachodnich ze Związkiem Sowieckim, posiadającym plany własnej hegemonii na wschodzie przyszłej powojennej Europy. Kreml dał im wyraz w połowie 1942 r., oprostowując projekt polsko-czechosłowackiego zbliżenia i nadania mu instytucjonalnego charakteru.

Wobec niechęci zachodnich aliantów Polski i Czechosłowacji i otwartego sprzeciwu Moskwy, projekty powojennego związku Warszawy i Pragi załamały się. Natomiast jesienią 1942 r. politycy czechosłowaccy zaproponowali zawarcie układu sojuszniczego z Polską na 20 lat. Współpraca obu rządów, związana z próbami przygotowania przyszłej unii państwowej, a później podpisania układu sojuszniczego Warszawy i Pragi zakończyła się z początkiem 1943 r., kiedy strona czechosłowacka otwarcie poinformowała Polaków, że z racji sprzeciwu Moskwy nie tylko wobec konfederacji polsko-czechosłowackiej, ale i układu sojuszniczego, nie widzi ona możliwości kontynuowania wspólnych prac. W powiązaniu z napiętą sytuacją pomiędzy Kreml a rządem polskim po odkryciu grobów katyńskich i wystąpieniem Polaków do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie okoliczności mordu na oficerach Wojska Polskiego, wreszcie po jednostronnym zerwaniu przez Kreml stosunków z władzami polskimi na uchodźstwie – w maju 1943 r. czechosłowaccy politycy poinformowali, że zawieszają prace dotyczące budowania związku państwowego, a nawet przygotowania układu sojuszniczego z Rzeczpospolitą⁸.

Relacje pomiędzy Polakami i Słowakami w okresie II wojny światowej naznaczone były dramatyczną niejednoznacznością. Z jednej strony, Słowacja wzięła udział w 1939 roku w ataku na Polskę jako sojusznik III Rzeszy. Po upadku Rzeczypospolitej jej południowy sąsiad powiększył też – nieznacznie – swoje terytorium o kilka polskich wsi na Spiszu i Orawie. Rząd słowacki

⁸ Patrz np.: T. Kisielewski (1991): *Federacja środkowo-europejska. Pertrakcje polsko-czechosłowackie 1939–1943*, Warszawa; I. Kolendo (2015): *Unia Polsko-Czechosłowacka. Projekt z lat 1940–1943. Ukochane dziecko premiera gen. Władysława Sikorskiego*, Łódź; M.K. Kamiński (2005): *Eduard Beneš kontra gen. Władysław Sikorski. Polityka władz czechosłowackich na emigracji wobec rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1943*, Warszawa.

pozostawał również sojusznikiem Hitlera przez lata II wojny światowej⁹. Z drugiej strony, wśród słowackich emigrantów – przeciwników aliansu z III Rzeszą – bardzo żywe były propolskie sympatie. Już w październiku 1939 r. w środowisku słowackich uchodźców poparciem cieszyły się koncepcje wprowadzenia w życie po wojnie planu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej. Miał się on opierać na federacji złożonej z Polski, Czechosłowacji, Austrii, Węgier, Jugosławii, Rumunii i Bułgarii. Znamienne, iż w sferze relacji pomiędzy Rzeczpospolitą a Czechosłowacją koncepcje te były bliższe pomyśłom polskim niż wysuwany przez rząd czechosłowacki na obczyźnie – tak też interpretowali je polscy politycy i witali z satysfakcją.

Lata II wojny światowej były również okresem ciężkiej próby dla znakomitych od 1918 r. – zarówno na poziomie stosunków międzypaństwowych, jak i panujących pomiędzy samymi narodami – relacji polsko-węgierskich. Budapeszt przystąpił wszak do państw Osi i wraz z nimi brał udział w wojnie z koalicją antyhitlerowską, której członkiem była Polska. Jednak warto pamiętać, że w 1939 r. Węgry odmówiły III Rzeszy dokonania inwazji na Polskę z ich terytorium. Znamienne, że Budapeszt podkreślał przy tym w rozmowach z Niemcami istnienie niezwykle silnych propolskich sympatii nad Dunajem, argumentując, że pośrednie lub bezpośrednie wystąpienie przeciwko Rzeczypospolitej mogłoby wywołać niebezpieczne rozruchy w kraju¹⁰.

Po przegranej kampanii wrześniowej 1939 r. na Węgrzech bezpieczne schronienie znalazło ponad sto tysięcy polskich uchodźców. Pomimo presji Berlina Budapeszt zezwolił też jeszcze przez dwa miesiące na funkcjonowanie polskiego poselstwa. Dzięki determinacji jego pracowników, ale także milczącemu przyzwoleniu węgierskich władz, przez kilka miesięcy znad Dunaju przedostało się do sojuszniczej Francji i odbudowujących się na jej terytorium polskich sił zbrojnych, blisko 40 tysięcy żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, wszak wcześniej internowanych oficjalnie na Węgrzech.

Z kolei u schyłku II wojny światowej w czasie powstania warszawskiego węgierskie oddziały stacjonujące w okupowanej stolicy Polski znalazły się pod baczna obserwacją Niemców, którzy podejrzewali, że mogą one włączyć się do walki po stronie powstańców. Węgrzy często oferowali też żołnierzom Armii Krajowej (AK) broń, a cywilnej ludności – żywność.

⁹ Zob. np. w: *Stosunki polsko-czesko-słowackie...*; A. Olejko (2012): *Niedoszły sojusznik czy trzeci agresor? Wojskowo-polityczne aspekty trudnego sąsiedztwa Polski i Słowacji 1918–1939*, Kraków.

¹⁰ Więcej zob.: M. Koźmiński (1970): *Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938 – wrzesień 1939)*. Z dziejów dyplomacji i irredenty, Wrocław.

Wreszcie nastąpiły także tajne pertraktacje pomiędzy dowództwem powstania a oficerami węgierskimi, którzy zaproponowali przejście jednostek wojskowych Madziarów, znajdujących się na obszarze okupowanej Rzeczypospolitej na polską stronę oraz natychmiastowe, bezpośrednie militarne wsparcie Armii Krajowej, prowadzącej właśnie akcję Burza. W celu uzgodnienia współdziałania bezpośrednio z władzami państwa węgierskiego zaproponowano Komendzie Głównej AK przetransportowanie jej przedstawiciela do Budapesztu, a później do Londynu. Węgrzy zamierzali bowiem wykorzystać przyszłą wspólną z Polakami akcję zbrojną jako wstęp do otwartego przejścia na stronę koalicji antyhitlerowskiej i uzgodnić jego warunki z aliantami. Plan nie doszedł ostatecznie do skutku.

Po ataku niemieckim na Polskę w 1939 r. neutralność w obliczu zbrojnego konfliktu ogłosiła również Rumunia. Decyzja ta wynikała zarówno z kalkulacji politycznej Bukaresztu, jak i żywych sympatii do Polski i Polaków, panujących wśród Rumunów. Polskie władze, (prezydent Ignacy Mościcki, Naczelnny Wódz Edward Śmigły-Rydz ze sztabem oraz rząd z premierem Felicjanem Sławojem Składkowskim), które przekroczyły granice z Rumunią, oczekując prawa przejścia przez terytorium sojuszniczego od 1921 r. państwa¹¹, zostały jednak po naciskach niemieckich internowane.

Należy podkreślić, iż w latach II wojny światowej w środowisku polskiej emigracji – zarówno w kręgach rządowych, jak i polskich ugrupowań politycznych: Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Ludowego, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Pracy, ale przede wszystkim w gronie pilsudczyków – widziano miejsce dla powojennych Węgier, jak i Rumunii (obok Czechosłowacji, republik nadbałtyckich, a nawet państw bałkańskich) w wielkiej federacji Europy Środkowo-Wschodniej. Jej powstanie traktowano przy tym jako czynnik stabilizujący region Trójmorza (pomiędzy Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem), tworzący przeciwwagę dla Związku Sowieckiego i Niemiec, jak też wnoszący istotny wkład w bezpieczeństwo i utrzymanie pokoju na całym kontynencie. Koncepcje te pojawiały się również w myśli i publicystyce politycznej Polskiego Państwa Podziemnego.

II wojna światowa była w dziejach Europy Środkowo-Wschodniej okresem wyjątkowo dramatycznym. Niektóre państwa regionu, na czele z najsilniejszą wśród nich Rzeczpospolitą, znalazły się pod okupacją niemiecką lub sowiecką. Inne – w obawie przed podobnym losem – zdecydowały się na nierównoprawny sojusz z III Rzeszą, godząc się w istocie na ograniczenie suwerenności na rzecz Berlina i stając się tym samym jego satelitami. W tych okolicznościach, niesprzyjających kultywowaniu dawnych relacji, koncepcje

¹¹ Rząd polski zdecydował się nie prosić Rumunii o pomoc militarną pomimo *casus foederis* wobec agresji ZSRS na Polskę.

polityczne, jak i konkretne działania podejmowane przez polskie elity polityczne, dowodziły żywotności wśród nich idei budowania związku państw regionu, jaką głosiły w okresie międzywojnia.

Lata wojny okazały się też okresem, w którym dramatycznej próbie poddane zostały oddolne sympatie – bądź przynajmniej zdroworozsądkowe przekonanie o konieczności wspólnego poprawnego ułożenia relacji w powojennej przyszłości – żywe wśród nacji, zamieszkujących region.

Bratnie demokracje ludowe

Po zakończeniu II wojny światowej Polska wraz z innymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej – również z na powrót zjednoczoną Czechosłowacją, Węgrami i Rumunią – oraz obszarem wschodnich Niemiec znalazła się w sferze wpływów Związku Sowieckiego. W państwach tych – oficjalnie niepodległych, lecz pozbawionych rzeczywistej suwerenności – u władzy znaleźli się lojalni wobec Moskwy lokalni komuniści, którzy zdobyli i utrzymywali władzę dzięki wsparciu Kremla, sowieckiego aparatu bezpieczeństwa i Armii Czerwonej (dysponującej bazami na terytorium zachodnich satelitów ZSRS). Zarówno nowa tzw. Polska Ludowa, jak i Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, ale także Niemiecka Republika Demokratyczna (ukonstytuowana na terenie wschodnich Niemiec), Bułgaria i Albania, jako państwa tzw. bloku wschodniego, weszły w skład Układu Warszawskiego (UW – paktu polityczno-wojskowego utworzonego w 1955 r., któremu przewodził Związek Sowiecki) i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG – porozumienia, dotyczącego współpracy i integracji ekonomicznej ZSRS i prosowieckich *demokracji ludowych*, powstałego pod egidą Kremla w 1949 r).

Wzajemne stosunki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), Czechosłowacji, Węgier i Rumunii w sferze politycznej, gospodarczej i wojskowej należy sytuować i rozpatrywać na trzech płaszczyznach. Pierwsza – polityczna i militarna – była związana z członkostwem wymienionych państw (i wynikających z niego zobowiązań) w sojuszu UW, który stanowił instrument wpływów Związku Sowieckiego na Starym Kontynencie. Drugą – gospodarczą – kształtowały relacje, będące rezultatem wejścia Warszawy, Pragi, Budapesztu i Bukaresztu do RWPG, której działania także w ostatecznym rozrachunku uzależnione były od akceptacji Moskwy.

Wreszcie trzecią płaszczyznę stanowiły oficjalne wzajemne relacje bilateralne Polski, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii. Regulowały je traktaty, zawarte pomiędzy tymi państwami po zakończeniu II wojny światowej. W marcu 1947 r. został podpisany układ polsko-czechosłowacki, w czerwcu 1948 r.

– polsko-węgierski, natomiast w styczniu 1949 r. – polsko-rumuński. Wszystkie te układy zostały zawarte na okres dwudziestu lat, z możliwością automatycznego przedłużenia ich ważności na dalsze pięcioletnie okresy, o ile żadna ze stron nie wypowiedziałaby układu na rok przed upływem ustalonego czasu. W praktyce wymienione państwa, w których władzę sprawowały partie komunistyczne, uzależnione od władz Związku Sowieckiego, nie korzystały z tej klauzuli, lecz automatycznie podpisywały nowe układy, zastępując nimi dotychczas obowiązujące.

Jak deklarowali sygnatariusze dwustronnych traktatów, podpisywanych przez PRL, miały one zapewnić bezpieczeństwo Polski Ludowej i jej sojuszników z bloku wschodniego oraz rozwój wzajemnych stosunków przyjaźni i współpracy, zmierzać do wzmocnienia socjalizmu w poszczególnych państwach i socjalistycznej wspólnoty na arenie międzynarodowej, wreszcie przyczyniać się do zwycięstwa w walce o pokój na świecie. W istocie były one komponentami systemu, jaki ukształtowany został w Europie Środkowo-Wschodniej z inicjatywy i pod dyktando Związku Sowieckiego, a zmierzał – również metodami zbrojnej interwencji - do destabilizacji tzw. Wolnego Świata¹².

Niezależnie jednak od oficjalnej polityki zagranicznej prowadzonej przez PRL wobec jej sąsiadów w poddanym sowieckiej kontroli i komunistycznej dyktaturze regionie, polskie środowiska opozycyjne w kraju oraz instytucje polskiej państwowości i ugrupowania polityczne na emigracji próbowały odpowiedzieć na pytanie o środki, mogące doprowadzić do likwidacji komunizmu i sowieckiej hegemonii w kraju i całym bloku wschodnim, przyczyniając się do demokratyzacji Rzeczypospolitej, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii i przywrócenia im suwerenności. Myśl polityczna polskich środowisk niepodległościowych, demokratycznych i antykomunistycznych wypracowała również koncepcje nowego międzynarodowego ładu w Europie Środkowo-Wschodniej, mającego zastąpić dominację Kremla i lokalne komunistyczne dyktatury.

Odpowiedź polskiej emigracji i krajowej opozycji na pytanie o sposób wyzwolenia Rzeczypospolitej i jej sąsiadów spod hegemonii Kremla i systemu komunistycznych dyktatur – będąca również wynikiem kontaktów i współpracy z uchodźcami i opozycjonistami czechosłowackimi, węgierskimi i rumuńskimi – ewoluowała w latach 1945–1989. Początkowo, bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, wierzono w zbrojną interwencję Zachodu, której celem byłoby przywrócenie suwerenności i demokracji państwom zdominowanym

¹² Por.: A. Szczepańska-Dudziak (2011): *Warszawa–Praga 1948–1968. Od nakazanej przyjaźni do kryzysu*, Szczecin; T. Kopyś (2015): *Stosunki polsko-węgierskie w latach 1945–1970*, Kraków; A. Sowińska-Krupka (1985): *Stosunki polsko-rumuńskie 1945–1949*, Warszawa.

przez ZSRS. Przyszłość szybko zdemaskowała nierealistyczny charakter podobnego scenariusza, który został zastąpiony wizją – tym razem pozytywnie zweryfikowaną u schyłku XX w. – stopniowego bankructwa systemu komunistycznego i upadku Związku Sowieckiego w wyniku ich oparcia na nieracjonalnym systemie gospodarczym, presji ze strony Wolnego Świata, wreszcie – narastania i wybuchów społecznego niezadowolenia w państwach bloku wschodniego.

Zmianie ulegało również stanowisko polskich środowisk na obczyźnie i opozycyjnych w kraju w kwestii pożądanego przyszłego kształtu politycznego regionu. Początkowo reaktywowano i propagowano koncepcję utworzenia związku państw Europy Środkowo-Wschodniej, postulowaną przez dyplomację II Rzeczypospolitej, jak również emigracyjne polskie władze oraz instytucje i środowiska polityczne Polskiego Państwa Podziemnego w latach II wojny światowej.

W miarę postępującej integracji politycznej, wojskowej i gospodarczej Europy Zachodniej, opartej na ścisłym związku ze Stanami Zjednoczonymi i idei ładu transatlantyckiego, polscy uchodźcy i krajowi opozycjoniści, wspólnie z emigrantami i dysydentami czechosłowackimi, węgierskimi i rumuńskimi, zaczęli coraz wyraźniej opowiadać się za dołączeniem w przyszłości niepodległych i demokratycznych państw pomiędzy Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem do wspólnoty wojskowej i ekonomicznej Zachodu.

Należy także pamiętać o szczególnych relacjach, łączących po II wojnie światowej narody (społeczeństwa) polskie, czechosłowackie, węgierskie i rumuńskie. Z wielką sympatią Polaków spotkało się węgierskie powstanie 1956 r. i liberalne reformy *praskiej wiosny* w Czechosłowacji z 1968 r. Brutalne stłumienie niepodległościowego zrywu Węgrów przez Armię Czerwoną, a dwaście lat później spacyfikowanie niepokornych Czechów i Słowaków w rezultacie zbrojnej interwencji państw Układu Warszawskiego (w której wzięły również udział wojska PRL) spowodował fale spontanicznej pomocy i współczucia dla sąsiednich narodów. Z drugiej strony Węgrzy i Czesi solidaryzowali się z wystąpieniami Polaków przeciwko komunistycznej dyktaturze, krwawo stłumionymi przez władze Ludowej Polski – poznańską rewoltą w czerwcu 1956 r., grudniowym wystąpieniem robotników na Wybrzeżu w 1970 r., czy ruchem *Solidarności* w latach 1980–1981¹³.

Za symboliczne w tym kontekście uznać można *Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej* Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego *Solidarność* z września 1981 r. Delegaci zebrani w Gdańsku na I Zjeździe NSZZ

¹³ J. Tischler (2001): *I do szabli... Polska i Węgry. Punkty zwrotne w dziejach obu narodów w latach 1956 oraz 1980–1981*, Warszawa; Ł. Kamiński (red.) (2004): *Wokół praskiej wiosny. Polska i Czechosłowacja w 1968 roku*, Warszawa.

Solidarność przesłali robotnikom Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, ale także Albanii, Bułgarii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i samego Związku Sowieckiego pozdrowienia, popierając ich w walce o wolny ruch związkowy.

Dokument ten uznać można za rezultat, ale też podsumowanie też głoszonych przez polską opozycję i emigrację po II wojnie światowej, a dotyczących wspólnoty losów Polaków, Czechów, Słowaków, Węgrów i Rumunów. Wprowadzenie stanu wojennego i pacyfikacja ruchu *Solidarności*, które nastąpiły zaledwie w trzy miesiące po wielkim gdańskim zjeździe, sprawiają, iż można go interpretować również jako swoisty testament polskich środowisk niepodległościowych, demokratycznych i antykomunistycznych po II wojnie światowej, odnoszący się do pożądanego kierunku rozwoju relacji z narodami czeskim słowackim, węgierskim i rumuńskim po upadku komunizmu i odzyskaniu suwerenności.

W nowej Europie

U zarania ostatniej dekadzie XX stulecia, w wyniku gospodarczego bankructwa systemu komunistycznego oraz idącego w ślad za nim ekonomicznego krachu i politycznego upadku Związku Sowieckiego (a później jego rozpadu), nastąpiła emancypacja dotychczasowych satelitów ZSRS spod wpływów Moskwy. Państwa regionu Europy Środkowo-Wschodniej odzyskały suwerenność na arenie międzynarodowej, czemu towarzyszyło zerwanie z totalitarnym ustrojem komunistycznym i modelem władzy sprawowanej w sposób dyktatorski przez lokalne partie komunistyczne, pozbawione wsparcia słabnącego Kremla. Nastąpiło też wycofanie jednostek Armii Czerwonej, stacjonujących po 1945 r. na terenie państw byłego bloku wschodniego. W 1991 r. rozwiązany został Układ Warszawski i Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej¹⁴.

W Polsce w wyniku rozmów Okrągłego Stołu i czerwcowych wyborów parlamentarnych 1989 r. powstał pierwszy po zakończeniu II wojny światowej niekomunistyczny rząd. Rzeczpospolita stała się państwem demokratycznym, opartym na wolnorynkowym modelu gospodarczym. W wyniku tzw. Jesieni Ludów w 1989 r. system demokratyczny i liberalne reformy ekonomiczne wprowadziły też Czechosłowacja (która ponadto przekształciła się w federalną republikę, a w 1993 r. uległa pokojowemu podziałowi na niezależne państwa – Czechy i Słowację) oraz Węgry. Bardziej dramatyczny charakter miały przemiany w Rumunii, gdzie w grudniu 1989 r. została w wyniku krwawej rewolty

¹⁴ Więcej w: Z. Gluza (2009): 1989. *Koniec systemu. Polska, Węgry, NRD, Czechosłowacja, Bułgaria, Rumunia*, Warszawa.

obalona komunistyczna dyktatura Nicolae Ceaușescu, a on sam stracony na mocy wyroku samowolnego sądu, powołanego i obsadzonego przez wojskowych, którzy wypowiedzieli reżimowi posłuszeństwo.

Nowa sytuacja geopolityczna wymagała od Warszawy nawiązania i wypracowania modelu relacji z Pragą (później również Bratysławą), Budapesztem i Bukaresztem z uwzględnieniem przywróconej pełnej podmiotowości i suwerenności Rzeczypospolitej i jej najważniejszych sąsiadów w regionie. Polska dyplomacja musiała określić priorytety i cele Rzeczypospolitej w jej stosunkach z innymi – w pełni już niepodległymi – państwami w Europie Środkowo-Wschodniej. Najważniejszymi zadaniami polskiej polityki zagranicznej w tym obszarze stały się: zdefiniowanie przyjacielskich i dobrosąsiedzkich relacji z Czechosłowacją (po 1993 r. Czechami i Słowacją), Węgrami oraz Rumunią w celu stabilizacji regionu; nawiązanie z nimi bliskiej współpracy politycznej i gospodarczej (bilateralnej i wielostronnej); wreszcie – ustalenie wzajemnego wsparcia i współpracy we wspólnym dążeniu do wejścia w skład Paktu Północnoatlantyckiego (traktowanego jako gwarant bezpieczeństwa) oraz Unii Europejskiej (postrzeganej jako klucz do rozwoju gospodarczego i dobrobytu).

Wspomniane wyżej zadania były i są realizowane z powodzeniem. W 1991 r. podpisano układ o dobrym sąsiedztwie i współpracy z Czechosłowacją. Po jej podziale Polska natychmiast uznała Czechy i Słowację, które stały się sukcesorkami umów zawartych przez państwo czechosłowackie. Z kolei w 1993 r. Warszawa i Bukareszt zawarły układ o przyjaznych stosunkach. Do najlepszych w regionie należą również relacje polsko-węgierskie – w 2007 r. parlament węgierski ogłosił 23 marca Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, natomiast polscy parlamentarzyści ustanowili rok 2016 Rokiem Solidarności Polsko-Węgierskiej.

W ramach umów wielostronnych już w 1991 r. Polska, Węgry i Czechosłowacja podjęły współpracę w ramach Grupy Wyszehradzkiej, celem zbliżenia tych krajów do polityczno-wojskowych i gospodarczych struktur euroatlantyckich. Zobowiązano się konsultować, koordynować i wspierać swoje działania na arenie międzynarodowej. Zadeklarowano też wspólnotę celów i zadań wewnętrznych – poszanowanie praw człowieka, budowanie demokracji parlamentarnej oraz reformowanie gospodarki w kierunku wolnorynkowym (po podziale Czechosłowacji zobowiązania te uznały – pomimo pewnych wahań – Czechy i Słowacja). W 1992 r. Warszawa, Praga, Bratysława i Budapeszt podpisały Środkoeuropejskie Porozumienie o Wolnym Handlu. W 2000 r. powołały zaś do życia Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki.

W latach 1999–2004 zakończyły się sukcesem starania Polski, Czech, Słowacji, Węgier i Rumunii o przystąpienie do NATO i Unii Europejskiej. W 1999 r. Rzeczpospolita, Czechy, Węgry i Rumunia stały się członkami Paktu

Północnoatlantyckiego. W 2004 r. dołączyły do nich Rumunia i Słowacja. W tym samym roku Warszawa, Praga, Bratysława, Budapeszt i Bukareszt sfinalizowały negocjacje o wstąpienie do UE. Natomiast w 2007 r. do Unii Europejskiej została przyjęta Rumunia. Państwa te, zarówno w ramach NATO, jak i UE, tworzą obecnie grupę ściśle współdziałających ze sobą partnerów, których specyfikę, a zarazem szczególną wspólnotę losu określa w pierwszym przypadku usytuowanie na tzw. wschodniej flance Paktu Północnoatlantyckiego, w drugim – próba budowy regionalnego polityczno-gospodarczego porozumienia określanego historycznym mianem *Międzymorza* (*Trójmorza*)¹⁵.

Warto przy tym zauważyć, że po 1989 r. bardzo żywe przekonanie o konieczności budowania regionalnych porozumień panowało wśród polskich elit politycznych. Postulaty takie stały się częścią programów licznych polskich partii. Opowiadała się za nim Konfederacja Polski Niepodległej, Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej, czy obecnie Prawo i Sprawiedliwość. Także liczne stowarzyszenia społeczne – m.in. Fundacja Wschodnia Wiedza, Towarzystwo Pomost, a także Stowarzyszenie Współpracy Narodów Europy Wschodniej Zbliżenie.

Polskie koncepcje ładu w Europie Środkowo-Wschodniej w XX wieku

Ambicje organizowania ładu środkowoeuropejskiego z udziałem Polaków pojawiły się w polskiej refleksji politycznej jeszcze przed wybuchem I wojny światowej i odrodzeniem niepodległej Rzeczypospolitej. Ich wyrazicielem był m.in. twórca, przywódca i ideolog polskiego obozu narodowego, Roman Dmowski. Jako platformę do głoszenia hasła współpracy słowiańskich narodów regionu pragnął on wykorzystać tzw. ruch neosłowiański. Jego partnerem w próbach realizacji w tym kontekście zbliżenia polsko-czeskiego okazał się narodowo-konserwatywny polityk czeski Karel Kramář.

Bliskim współpracownikiem R. Dmowskiego, wspierającym jego koncepcje zorganizowania ruchu neosłowiańskiego, był m.in. jeden z liderów obozu narodowego Stanisław Kozicki, który wskazywał, że ruch ten może stanowić instrument w negocjacjach z Petersburgiem, dotyczących realizacji narodowych ambicji Polaków¹⁶. Warto dodać, iż tymczasowe – jak się okazało – zaangażowanie polskich narodowców w ruch neosłowiański i współpracę z Czechami

¹⁵ T. Szymczyński (2009): *Negocjowanie granic: od „UE-15” do „UE-27”*. Rozszerzenie wschodnie Unii Europejskiej, cz. 1, „Grupa Luksemburska” (2004) – Estonia, Polska, Republika Czeska, Słowenia, Węgry, Cypr w UE, Poznań.

¹⁶ S. Kozicki (2009): *Pamiętnik 1876–1939*, oprac. M. Mroczo, Słupsk, s. 240.

chcieli oni wykorzystać do rozszerzenia porozumienia na rumuńskie środowiska polityczne.

W latach międzywojennych stosunek polskich myślicieli politycznych, polityków i publicystów do państw Europy Środkowo-Wschodniej – przede wszystkim Czechosłowacji, Węgier i Rumunii – i idei szerszego regionalnego porozumienia, był zróżnicowany.

Wobec Czechosłowacji Józef Piłsudski (w latach 1918–1922 Naczelnik Państwa, a od 1926 r. dyktator) oraz jego adherenci byli nastawieni sceptycznie. Wskazywali oni na słabość tego wielonarodowego państwa, jego antypolską politykę wspierania ukraińskiej irredenty w Rzeczypospolitej, konkurowanie z Warszawą o miano gwaranta bezpieczeństwa regionu i bliskie relacje ze Związkiem Sowieckim.

Stanowisko to podzielali zasadniczo międzywojenni socjaliści, rewidując je dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych przez uznanie wartości Czechosłowacji jako istotnego gwaranta ładu powszechnego. Tymczasem politycy obozu narodowego, m.in. wspomniany już S. Kozicki, konsekwentnie opowiadali się za bliską współpracą z Pragą na gruncie wspólnego przeciwstawiania się niemieckiemu rewizjonizmowi.

Niejednoznaczna była także postawa polskich polityków i komentatorów sytuacji międzynarodowej wobec Węgier. W publicystyce reprezentującej stanowisko wszystkich znaczących obozów politycznych – od piłsudczyków i socjalistów, aż po narodowców – wdzięczność dla Budapesztu za gotowość do niesienia pomocy Rzeczypospolitej w okresie sowieckiej inwazji 1920 r. mieszała się z rezerwą wobec państwa, które kontestowało ład wersalski i było niechętnie strategicznemu sojusznikowi Polski – Rumunii.

W drugiej połowie lat trzydziestych w związku z koncepcją ówczesnego ministra spraw zagranicznych J. Becka budowy systemu *Międzymorza*, obejmującego w najbardziej ambitnym wydaniu nie tylko Rzeczypospolitą, Węgry i Rumunię, ale również Jugosławię (zakładającego także ścisłe powiązania z Włochami), nastąpił w polityce obozu rządzącego zwrot w kierunku jednoznacznie pozytywnej oceny polityki i roli Budapesztu. Konsekwentnie sprzyjające Madziarom stanowisko zajmowali myśliciele polityczni, wywodzący się z kręgów konserwatywnych – Marian Zdziechowski, Jan Dąbrowski i Władysław Studnicki, uznawani przy tym powszechnie za znawców problematyki węgierskiej¹⁷.

Do bliskich związków politycznych, gospodarczych i wojskowych z trzecim z południowych sąsiadów Polski – Rumunią – entuzjastycznie nastawieni

¹⁷ Hr. Bem de Cosban (1936): *Polsko-węgierska wspólna granica*, Cieszyń, s. 13.

byli pilsudczycy. Rolę Bukaresztu jako sojusznika podkreślała także publicystyka obozu narodowego.

W latach II wojny światowej zagadnienie stworzenia po jej zakończeniu sieci ścisłych politycznych, wojskowych i gospodarczych porozumień pomiędzy Rzeczpospolitą a jej południowymi sąsiadami było przedmiotem refleksji zarówno polityków i publicystów sprzyjających premierowi Władysławowi Sikorskiemu i jego gabinetowi, jak i myślicieli politycznych związanych z opozycyjnym wobec generała obozem pilsudczykowskim.

Jednak *sikorszczycy* skupiali się przede wszystkim na ograniczonej koncepcji budowy konfederacji lub federacji polsko-czechosłowackiej, wskazując na teoretyczny charakter podobnych rozważań odnoszących się do Budapesztu i Bukaresztu, pozostających we wrogim obozie państw Osi.

Tymczasem *sanatorzy* – zarówno na emigracji, jak i w okupowanym kraju – wybiegając w przyszłość, planowali zbudowanie w regionie Europy Środkowo-Wschodniej silnej wielopaństwowej federacji z udziałem Węgier i Rumunii. Czołowym wyrazicielem tej koncepcji był Ignacy Matuszewski¹⁸. Myśl tę rozwijali również po zakończeniu II wojny światowej, obejmując w granicach przewidywanej federacji (bądź dwóch współpracujących ze sobą federacji) państwa Europy Środkowej i Wschodniej od Skandynawii, przez Nadbałtykę, Białoruś i Ukrainę, aż po Bałkany.

Koncepcje te znalazły kontynuatorów w niepodległej III Rzeczypospolitej zwłaszcza w środowisku politycznym Konfederacji Polski Niepodległej (Leszek Moczulski) oraz wśród eksperckiego zaplecza Prawa i Sprawiedliwości.

W XX i XXI stuleciu narody i państwa Europy Środkowo-Wschodniej – Czesi, Słowacy, Węgrzy i Rumuni oraz państwo węgierskie, rumuńskie i czechosłowackie (czeskie i słowackie) – były przedmiotem szczególnej uwagi polskiej dyplomacji, polityków i publicystów. Początkowo – do 1918 r., istotnego ze względu na zakończenie I wojny światowej, klęskę państw centralnych i rozpad Austro-Węgier – zainteresowanie to generowały sprzeczne wizje południowych sąsiadów, zamieszkujących pomiędzy Karpatami, Morzem Czarnym i dorzeczem Dunaju, zarazem jako potencjalnych sprzymierzeńców *sprawy polskiej* i sojuszników w walce z dualistyczną monarchią Habsburgów o suwerenność i pozycję w Europie, jak i konkurentów Polaków w rywalizacji o zdobycie uprzywilejowanego stanowiska w ramach austro-węgierskiego państwa.

Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło wynikające z oczywistej potrzeby próby budowania dobrych, czy wręcz sojuszniczych relacji pomiędzy

¹⁸ I. Matuszewski (1942): *O co walczymy?*, New York, s. 5–6.

niepodległą Rzeczpospolitą i jej sąsiadami – niepodległą Rumunią, Węgrami i Czechosłowacją. O ile w przypadku Bukaresztu i Budapesztu zakończyły się one powodzeniem, o tyle wysiłki te w odniesieniu do Pragi – rywalki Warszawy w staraniach o uzyskanie statusu najważniejszego państwa regionu i najpoważniejszego sojusznika Francji na wschodzie Starego Kontynentu, odmiennie diagnozującej ewentualne zagrożenie ze strony Rosji Sowieckiej (później Związku Sowieckiego), pozostającej z nią przy tym w sporze granicznym o Śląsk Cieszyński – spaliły na panewce. Nie powiodły się również plany polskiej dyplomacji – ambitne, aczkolwiek, jak się okazało, nierealne wobec regionalnych konfliktów interesów, braku wystarczającego potencjału Rzeczypospolitej i agresywnych działań III Rzeszy – ustabilizowania Europy Środkowo-Wschodniej przez utworzenie tzw. Międzymorza, czyli polityczno-wojskowo-gospodarczego związku państw sąsiadujących ze sobą pomiędzy Bałtykiem, Dunajem i Morzem Czarnym.

W latach II wojny światowej relacje pomiędzy narodami Europy Środkowo-Wschodniej uległy jeszcze większym komplikacjom. Nacje te znalazły się w dwóch wrogich obozach. II Rzeczpospolita (od 1939 r. jej zachodnie ziemie, a od 1941 r. całe terytorium), podobnie jak zachodnie obszary Czechosłowacji (Czechy i Morawy) znajdowały się pod okupacją niemiecką. Walkę z III Rzeszą w szeregach koalicji antyhitlerowskiej kontynuowały władze i podporządkowane im siły zbrojne obydwu państw, odbudowane na emigracji. Jednak próby nawiązania bliższej współpracy i stworzenia podwalin pod powojenną konfederację Rzeczypospolitej i Czechosłowacji, podejmowane przez rządy obydwu państw na uchodźstwie, zakończyły się niepowodzeniem. Natomiast Słowacja (formalnie niepodległa od 1939 r.), Węgry (niezależnie od sympatii, jaką ich obywatele – z wzajemnością – darzyli Polaków) i Rumunia stały się satelitami Niemiec, wspierającymi ich na froncie wschodnim.

Zakończenie wojny i przejęcie przez Związek Sowiecki pełnej kontroli nad Europą Środkowo-Wschodnią oznaczało dla Polski, na powrót zjednoczonej Czechosłowacji, Węgier i Rumunii skomunizowanie oraz utratę rzeczywistej suwerenności. Uniemożliwiało też podmiotowe kształtowanie przez Polskę relacji z sąsiadami w regionie. W ramach tzw. bloku wschodniego Warszawa, Praga, Budapeszt i Bukareszt na cztery i pół dekady znalazły się w polityczno-wojskowym sojuszu (Układ Warszawski) i gospodarczym związku (Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej), których hegemonem pozostawał czerwony Kreml. Tego stanu rzeczy nie były w stanie zmienić dramatyczne w swym przebiegu wystąpienia Polaków, Czechów, Słowaków i Węgrów przeciwko komunistycznej dyktaturze i zniewoleniu przez ZSRS.

Gospodarcze i ideologiczne bankructwo komunizmu, upadek i rozpad Związku Sowieckiego oraz będące ich konsekwencją rozwiązanie UW i RWPG

w początku ostatniej dekady minionego stulecia, przywróciło krajom Europy Środkowo-Wschodniej suwerenność i otworzyło przed Warszawą perspektywę odbudowy autentycznych relacji z Pragą (po podziale Czechosłowacji na Czechy i Słowację – również z Bratysławą), Budapesztem i Bukaresztem, opartych na realizacji rzeczywistych państwowych i narodowych interesów. Ustanawiały one przyjazne stosunki i wzajemne wsparcie starań o przyjęcie w skład Paktu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej. Po osiągnięciu tych celów wspólnotę interesów Polski, Czech, Słowacji, Węgier i Rumunii określa ich funkcjonowanie jako wschodniej flanki NATO oraz nowych członków UE – tzw. młodej Unii. W drugiej dekadzie XXI w. nowym czynnikiem, który może stanowić w przyszłości o zacieśnieniu politycznej i gospodarczej współpracy Warszawy z Pragą, Bratysławą, Budapesztem i Bukaresztem, stał się nowy projekt Międzymorza, formułowany najwyraźniej przez polską dyplomację, oparty na przesłankach ekonomicznych (zwłaszcza w dziedzinie energetyki) i wspierany przez Stany Zjednoczone – filar NATO oraz partnera gospodarczego UE.

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk A. (2008): *Piłsudczycy w izolacji 1939–1954. Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Bełchatów–Warszawa.
- Adamczyk A.: *Miejsce republik związkowych ZSRS (Białoruś, Estonia, Litwa, Łotwa, Ukraina) w rozważaniach polskich środowisk politycznych, intelektualnych i kulturalnych w latach 1945–1989*, maszynopis.
- Andrzejczak M. (2016): *Rosja w myśli politycznej Narodowej Demokracji w latach 1917–1939*, Krzeszowice.
- Balcerak W. (1974): *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa.
- Balcerak W. (1995): *Strategiczne uwarunkowania polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*, w: *Międzymorze, Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa.
- Barburska O. (2018): *Polityka wschodnia Unii Europejskiej jako część składowa polityki zagranicznej UE*, Warszawa: Centrum Europejskie UW.
- Bazgier J., Nitecki M. (1973): *Polska–Rumunia. Gospodarka, współpraca*, Warszawa.
- Beck J. (1991): *Ostatni raport*, Warszawa.
- Bieleń S. (2014): *Rozważania o polskim interesie narodowym, Stosunki Międzynarodowe – International Relations*, nr 2/50.
- Brzoza C., Sowa A.L. (2006): *Historia Polski 1918–1945*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bulhak H. (1977): *Polska a Rumunia 1918–1939*, w: *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław.
- Cenckiewicz S. (2001): *Ignacy Matuszewski jako geopolityk*, Arcana, nr 38.
- Chrzanowski I., Konopczyński W. (2004): *Życiorys Romana Dmowskiego*, Krzeszowice.
- Ciamaga L. (1961): *Polsko-rumuńska współpraca gospodarcza, Sprawy Międzynarodowe*, nr 1.
- Cianciara A.K. (2017): *Europejska Polityka Sąsiedztwa w perspektywie konstrukttywizmu. Aktorzy, narracje, strategie*, Warszawa: ISP PAN.
- Cichocki M. (2009): *W pułapce minimalizmu*, Tygodnik Powszechny, 6.10.

- Colbern W.H. (1986): *Polska (styczeń – sierpień 1939)*, Warszawa.
- Cosban Hr. Bem de (1936): *Polsko-węgierska wspólna granica*, Cieszyn.
- Croitor M., Borşa S. (2014): *Triunghul suspiciuni, Gheorgiu-Dej, Hruşcirov şi Tito (1954–1964)*, vol. I, Cluj-Napoca.
- Cywiński B.: *Narody Europy Wschodniej w polskiej myśli politycznej XIX wieku*, maszynopis.
- Czarnota A. (1988): *Problemy syntezy polskiej myśli politycznej – rozważania wstępne*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 7: *Państwo w polskiej myśli politycznej*, red. W. Wrzesiński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Dawidowicz A. (2008): *Działalność polityczno-organizacyjna Zygmunta Balickiego*, w: *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, red. M. Białokur, M. Pawełski i A. Szczepaniak, Toruń.
- Dawidowicz A. (2006): *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków.
- Dąbrowski D. (2007): *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938–1939*, Toruń.
- Diariusz i teki Jana Szembeka (1964)*: oprac. T. Komarnicki, t. 1, Londyn.
- Diariusz i teki Jana Szembeka (1972)*: oprac. J. Zarański, t. 4, Londyn.
- Dmowski R. (1903): *Myśli nowoczesnego Polaka*, przedruk (2013): Warszawa: Capital.
- Dmowski R. (1908): *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, przedruk (1938) w: *Pisma*, t. 2, Częstochowa, .
- Dmowski R. (1989): *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I, Warszawa.
- Dmowski R. (1995): *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa.
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-czechosłowackich (1985)*: t. 1, cz. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, dok. 2.
- Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, (1989): red. T. Jędruszczyk, M. Nowak-Kielbikowa, t. 1, Warszawa.
- Drozdowski M. (2004): *Władysław Grabski*, Warszawa.
- Eberhardt P. (2016): *Koncepcja Rzeszy Słowiańskiej według Karela Kramáňa*, *Przegląd Geopolityczny*, nr 18.
- Essen A. (1994): *Rozmowa Beneš-Beck 3 lutego 1933 r. w Genewie*, *Zeszyty Historyczne*, Paryż, nr 110.
- Faryś J. (1992): *Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów myśli politycznej i ustrojowej*, Szczecin.
- Fertacz S. (2000): *Polska myśl słowiańska w okresie drugiej wojny światowej*, Katowice.
- Fudakowski K. (2013): *Między endecją a sanacją. Wspomnienia ziemianina*, Warszawa.

- Gajdziński P. (1990): *Gomułka. Dyktatura ciemniaków*, Poznań.
- Garlicki A. (1990): *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa.
- Giertych J. (1938): *O wyjście z kryzysu*, Warszawa.
- Giertych J. (1947): *Pół wieku polskiej polityki*, Brauringhoff.
- Giza A. (1984): *Neoslawizm i Polacy 1906–1910*, Szczecin.
- Glazer E. (1960): *Polityka zagraniczna Rumuńskiej Republiki Ludowej, Sprawy Międzynarodowe*, nr 11.
- Gluza Z. (2009): 1989. *Koniec systemu. Polska, Węgry, NRD, Czechosłowacja, Bułgaria, Rumunia*, Warszawa.
- Goclon J. (1998): *Umowa między Polską a Czechosłowacją zawarta 13 VI 1958 w sprawie ostatecznego wytyczenia granicy państwowej – przesądzająca los Zaolzia, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Historia*, z. 35.
- Gołębiowski J. (2005): *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej Polskiego Obozu Narodowego 1907–1980*, Lublin.
- Gomułka W., Loga-Sowiński I., Jędrychowski S. (1962): *O sytuacji gospodarczej i zadaniach w 1963 r.*, Warszawa.
- Grabski S. (1923): *Z codziennych walk i rozważań*, Poznań.
- Granville J. (2009): „If we don't do a U-turn now, All is lost”. *Gheorghiu Dej's gambit for Romanian independence from Moscow, Etudes balkaniques XLV*, 1, s. 65.
- Grosse T.G. (2017): *Geopolitical Strategy of Smaller State: The Case Study of Poland's Presence in the EU*, *Myśl Ekonomiczna i Polityczna*, 3.
- Grosse T.G. (2018): *Development of Defence policy and armament industry in the European Union. Geo-economic analysis*, Warszawa: Warsaw Institute Special Report, 10.12.
- Grosse T.G. (2018): *Germany's strategy and tactics towards the crisis in European integration*, w: *Visions and Revisions of Europe*, K. Czerska-Shaw, M. Galent, B. Gierat-Bieroń (red.), Goettingen University Press.
- Grosse T.G. (2018): *Pokryzysowa Europa. Dylematy Unii Europejskiej*, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.
- Grott B. (1995): *Zygmunt Balicki. Ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków.
- Grygajtis K. (2001): *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa.
- Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, (2002): Warszawa.
- Historia polskiej dyplomacji*, (2010): t. 6, red. W. Materski i W. Michowicz, Warszawa.
- Howorth J. (2018): *Strategic autonomy and EU-NATO cooperation: threat or opportunity for transatlantic defence relations?*, *Journal of European Integration*, vol. 40, no. 5.
- Hrabyk K., *Po drugiej stronie barykady. Spowiedź z kłęski*, BZNiO, sygn. 15 352/II, t. I, mf 6058.

- Husák G. (1977): *Artykuły i przemówienia 1969–1976*, Warszawa.
- Informator o stosunkach polsko-czechosłowackich*, (1991): Warszawa.
- Jabłonowski M., Stawecki P. (1998): *Następca komendanta*, Pułtusk.
- Jakubowska U. (1992): „Dziennikarzem trzeba być” (Antoni Sadzewicz), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, nr 31/3–4.
- Jędrzejewska A.: *Polska wobec państw Europy Wschodniej w latach 1918–1945 (Ukraina-Białoruś-Estonia-Litwa-Łotwa)*, manuskrypt.
- Józef Piłsudski i jego legenda, (1988): red. A. Czubiński, Warszawa.
- Józef Piłsudski wobec Europy i wybranych zagadnień wewnętrznych Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1935) w 70. rocznicę śmierci. *Studia*, (2007): red. M. Wojciechowski, Z. Karpus, Włocławek.
- Kamiński M.K. (2001): *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa.
- Kamiński M.K. (2005): *Eduard Beneš kontra gen. Władysław Sikorski. Polityka władz czechosłowackich na emigracji wobec rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1943*, Warszawa.
- Kamiński M.K. (2012): *Kształtowanie się stosunków polsko-czechosłowackich w latach 1948–1960*, Warszawa.
- Kamiński M.K. (2014): *Szkice z dziejów Polski i Czechosłowacji w latach trzydziestych XX wieku*, Warszawa.
- Kaplan K. (2002): *Rada vzájemné hospodářské pomoci a Československo 1957–1967*, Praha.
- Kawalec K. (2005): *Roman Dmowski – różne wymiary legendy, Niepodległość i Pamięć*, R. XII, nr 1/21.
- Kisielewski T. (1991): *Federacja środkowo-europejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939–1943*, Warszawa.
- Kola A.F. (2010): *Słowianofilstwo rosyjskie a słowianofilstwo czeskie. Między konserwatyzmem a misjonizmem, w: Idee konserwatywne w Rosji*, red. A. Rażny, Kraków.
- Kolendo I. (2015): *Unia Polsko-Czechosłowacka. Projekt z lat 1940–1943. Ukochane dziecko premiera gen. Władysława Sikorskiego*, Łódź.
- Kopyś T. (2015): *Stosunki polsko-węgierskie w latach 1945–1970*, Kraków.
- Kornaś J. (1995): *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego*, Kraków.
- Kowal P., Orzelska-Stączek A. (2019): *Inicjatywa Trójmorza: geneza, cele i funkcjonowanie*, Warszawa: ISP PAN.
- Kowalski W.T. (1971): *Polityka zagraniczna RP 1944–1947*, Warszawa.
- Kozeński J. (1964): *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*, Poznań.
- Kozicki S. (2009): *Pamiętnik 1876–1939*, oprac. M. Mroczo, Słupsk.

- Koziello T. (2008): *Trudne sąsiedztwo. Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej Narodowej Demokracji (1918–1939)*, Rzeszów.
- Koźmiński M. (1970): *Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938 – wrzesień 1939). Z dziejów dyplomacji i irredenty*, Wrocław.
- Krasuski J. (2000): *Tragiczna niepodległość. Polityka zagraniczna Polski w latach 1919–1945*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Kurpierz T. (2000): *Narodowa Demokracja wobec Niemiec (do 1918 roku): zagadnienia wybrane, Pisma Humanistyczne*, nr 2.
- Kuźniar R. (2008): *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar.
- Labs E.J. (1992): *Do Weak States Bandwagon?*, *Security Studies*, vol. 1, no. 3.
- Lewandowski J. (1986): *Królestwo Polskie wobec Austro-Węgier 1914–1918*, Warszawa.
- Lubelski J. (2010): *Związek Bałtycki i Trzecia Europa. Koncepcje reorganizacji Europy Środkowej w polityce II Rzeczypospolitej*, *Nowa Europa*, nr 1/9.
- Macała J. (2010): *Obraz życia politycznego II RP w publicystyce obozu narodowego*, w: *Prasa Narodowej Demokracji 1886–1939*, red. A. Dawidowicz, E. Maj, t. I, Lublin.
- Marszałek A. (1991): *Integracja ekonomiczna krajów RWPG a stosunki międzynarodowe. Geneza niepowodzenia*, Łódź.
- Materski W. (1994): *Tarcza Europy*, Warszawa.
- Materski W. (1999): *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941–lipiec 1942)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5, red. W. Michowicz, Warszawa.
- Matuszewski I. (1942): *O co walczymy?*, New York.
- Mearsheimer J.J. (2001): *The Tragedy of Great Power Politics*, New York–London: W.W. Norton&Comp.
- Micewski A. (1971): *Roman Dmowski*, Warszawa.
- Miszewski D. (2007): *Poglądy Klaudiusza Hrabyka na rolę i miejsce Polski w Europie Środkowej po zakończeniu drugiej wojny światowej*, *Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 42.
- Moczulski L. (2007): *Narodziny Międzymorza: ukształtowanie ojczyzn, powstanie państw oraz układy geopolityczne wschodniej części Europy w późnej starożytności i we wczesnym średniowieczu*, Warszawa: Bellona.
- Molnár I. (2004): *Zdradzony bohater. Janos Esterházy (1901–1957)*, Warszawa.
- Mroczo M. (1999): *Stanisław Kozicki (1876–1958). Biografia polityczna*, Gdańsk.
- O niepodległą i granice. Komitet Narodowy Polski. Protokoły posiedzeń 1917–1919*, (2007): oprac. M. Jabłonowski i D. Cisowska-Hydzik, Warszawa.

- O Romanie Dmowskim. Wybrane wspomnienia z prasy obozu narodowego z 1939 roku, (2011): oprac. i wstępem opatrzyli M. Andrzejczak i K. Dziurdzia, Krzeszowice.
- Olejko A. (2012): *Niedoszły sojusznik czy trzeci agresor? Wojskowo-polityczne aspekty trudnego sąsiedztwa Polski i Słowacji 1918–1939*, Kraków.
- Olteanu C., Duță Al., Antip C. (2005): *România și Tratatul de la Varșovia. Istoric. Mărturii. Documente. Cronologie*, București.
- Pałys P., *Dyplomacja jugosłowiańska wobec polsko-czechosłowackich kontrowersji granicznych z lat 1945–1947*, *Studia Śląskie*, nr 71.
- Papiery Kłaudiusza Hrabyka. Materiały dotyczące organizacji, kontaktów i współpracy kraju z Polonią zagraniczną*, w: Biblioteka Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 16366/II.
- Paruch W. (1999): *Mysł polityczna: refleksje metodologiczne o pojęciu*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio K, Politologia* 6, vol. VI.
- Paruch W. (2005): *Mysł polityczna obozu piłsudczykowski 1926–1939*, Lublin.
- Pilarski S. (2017): *Między obojętnością a niechęcią. Piłsudzczy wobec Czechosłowacji w latach 1926–1939*, Łódź.
- Plennikowski W. (2008): *Stanisław Kozicki. W kręgu propagandy idei i polityki Narodowej Demokracji*, Toruń.
- Popławski J.L. (1896): *Nasze stanowisko na Litwie i Rusi*, *Przegląd Wszechpolski*, nr 8.
- Prądmowska A. (2015): *Władysław Gomułka*, Warszawa.
- Przybylski H. (1980): *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926–1937*, Warszawa.
- Puszkow-Bańka A. (2013): *Polska i Polacy w myśli narodowej demokracji na przełomie XIX i XX wieku (Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki, Roman Dmowski)*, Kraków.
- Radziejewski B. (2018): *Granice opcji niemieckiej*, *Nowa Konfederacja*, 30.01., <http://nowakonfederacja.pl/granice-opcji-niemieckiej/> (dostęp: 29.10.2019).
- Różański H. (1990): *Spojrzenie na RWPG. Wspomnienia, dokumenty, refleksje 1949–1988*, Warszawa.
- Ryba M. (2010): *Wprowadzenie*, w: *Realizm Romana Dmowskiego*, red. Radosława Brzózka, Lublin.
- Schweiger Ch. (2014): *Poland, Variable Geometry and the Enlarged European Union*, *Europe-Asia Studies*, vol. 66, no. 3.
- Sienkiewicz B. (2000): *Pochwała minimalizmu*, *Tygodnik Powszechny*, 24–31 grudnia.
- Sikorski R. (2009): *Lekcje historii, modernizacja i integracja*, *Gazeta Wyborcza*, 29.08.

- Sojusznik to nie satelita*, rozmowa z prof. Z. Brzezińskim (2000): *Polska Zbrojna*, nr 14.
- Sowińska-Krupka A. (1985): *Stosunki polsko-rumuńskie 1945–1949*, Warszawa.
- Starzeński P. (1991): *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa.
- Stosunki polsko-czesko-słowackie w latach 1918–1945*, (1992): red. E. Orlof, Rzeszów.
- Strzelecki M. (2010): *W kręgu politycznego romantyzmu. Wizerunek obozu piłsudczykowski w nacjonalistycznej publicystyce politycznej lat 1918–1939*, w: *Prasa Narodowej Demokracji 1886–1939*, red. A. Dawidowicz, E. Maj, t. I, Lublin.
- Studnicki W. (2002): *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń.
- Szczepańska A. (2004): *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1933*, Szczecin.
- Szczepańska-Dudziak A. (2011): *Warszawa – Praga 1948–1968. Od nakazanej przyjaźni do kryzysu*, Szczecin.
- Szymczyński T. (2009): *Negocjowanie granic: od „UE-15” do „UE-27”. Rozszerzenie wschodnie Unii Europejskiej*, cz. 1, „Grupa Luksemburska” (2004) – Estonia, Polska, Republika Czeska, Słowenia, Węgry, Cypr w UE, Poznań.
- Tanty M. (1977): *Rosja i Słowiańszczyzna w latach 1914–1917*, w: *Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej*, red. L. Bazyłow, Warszawa.
- Țăranu L. (2007): *România în consiliul de Ajutor Economic Reciproc*, București.
- Tebinka J. (2010): *Uzależnienie czy suwerenność?, Odwilż październikowa w dyplomacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1956–1961*, Warszawa.
- Tischler J. (2001): *I do szabli... Polska i Węgry. Punkty zwrotne w dziejach obu narodów w latach 1956 oraz 1980–1981*, Warszawa.
- Tomaszewski J. (1985): *Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki w Europie Środkowej i na Bałkanach*, *Przegląd Historyczny*, nr 4.
- Toro C., Butler E., Gruber K. (2014): *Visegrad: The Evolving Pattern of Coordination and Partnership After EU Enlargement*, *Europe-Asia Studies*, vol. 66, no. 3.
- Trembicka K. (2007): *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Pracy (1918–1939)*, Lublin.
- Waingertner P. (1998): *Zet wobec Narodowej Demokracji w przededniu I wojny światowej*, *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica*, nr 63.
- Waingertner P., *Relacje Polski z Europą Wschodnią (Litwą, Łotwą, Estonią, Białorusią i Ukrainą) w XX i XXI wieku oraz ich uwarunkowania wewnętrzne i międzynarodowe. Próba podsumowania*, maszynopis.
- Walczak H. (2008): *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin.

- Walt S.M. (1987): *The Origins of Alliances*, Ithaka: Cornell University Press.
- Wandycz P. (1985): *August Zaleski. Minister Spraw Zagranicznych RP 1926–1932 w świetle wspomnień i dokumentów*, Paryż.
- Wapiński R. (1978): *Koncepcje polityczne Władysława Sikorskiego*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. 2: *Twórcy polskiej myśli politycznej*, red. H. Zieliński, Wrocław.
- Wapiński R. (1988): *Roman Dmowski*, Lublin.
- Wieczorkiewicz P. (1978): *Udział Polaków w ruchu neosłowiańskim a stosunki polityczne polsko-rosyjskie (1908–1910)*, *Pamiętnik Słowiański*, t. 28.
- Wojdyło W. (2004): *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń.
- Wojdyło W. (2006): *Refleksje nad myślą polityczną obozu narodowego 1918–1939. Posłowie bibliograficzne*, *Dzieje Najnowsze*, R. XXXVIII, nr 38/4.
- Wokół praskiej wiosny. Polska i Czechosłowacja w 1968 roku*, (2004): red. Łukasz Kamiński, Warszawa.
- Wraga R. (1943): *Geopolityka, strategia i granice*, Tel-Aviv.
- Zacharias M.J. (1991): *Kwestia spodziewanej wojny w stanowisku władz i opinii publicznej Czechosłowacji, Polski i Jugosławii w okresie międzynarodowym*, *Przegląd Historyczny*, nr 1.
- Zajac J. (2009): *Bandwagoning w polskiej polityce zagranicznej*, *Przegląd Zachodni*, nr 3.
- Zdziechowski M. (1920): *Tragedia Węgier a polityka polska*, Kraków.
- Zdziechowski M. (1933): *Węgry i dookoła Węgier. Szkice polityczno-literackie*, Wilno.
- Ziaja L. (1974): *PPS a polska polityka zagraniczna 1926–1939*, Warszawa.
- Zielonka J. (2006): *Europe as Empire: The Nature of the Enlarged European Union*, Oxford – New York: Oxford University Press.
- Zięba R. (2010): *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

INDEKS OSOBOWY

A

Adamczyk Arkadiusz 8, 39, 79, 82,
148, 149, 158, 191, 203
Ajnenkiel Andrzej 42, 191

B

Balcerak Wiesław 42, 71, 191
Batory Stefan 66, 80
Beck Józef 44, 48, 57–60, 76, 149,
174, 186, 191, 192, 197
Beneš Eduard 32–35, 43–53, 58, 70,
71, 78, 79, 81, 82, 84, 85, 175,
177, 192, 194
Borski Jan Maurycy 54, 69–72
Buľhak Henryk 71, 191

C

Ceaușescu Nicolae 104, 106, 107,
112–114, 184
Cenckiewicz Sławomir 80, 191
Colbern William H. 55, 192
Cosban Hr. Bem de 66, 186, 192
Czapiński Kazimierz 54
Czubiński Antoni 43, 194

D

Dąbrowski Dariusz 60, 192
Dąbrowski Jan 66, 68, 186
Dmowski Roman 15, 16, 18–23,
26–37, 62, 65, 66, 146–148, 156,
185, 191, 192, 194–196, 198,
203

E

Elmer Benedykt 54
Essen Andrzej 44, 192
Esterházy Janos 47, 60, 195

F

Faryś Janusz 53, 192
Frycz S. 65, 66, 193

G

Garlicki Andrzej 46, 59
Giertych Jędrzej 49, 63, 193, 203
Giza Antoni 51, 193
Gluza Zbigniew 183, 193
Gołębiowski Jacek 64, 70, 193
Grabski Stanisław 35, 36, 63,
192, 193, 198
Grygajtis Krzysztof 80, 193

H

Habsburgowie 49
Hitler Adolf 46, 47, 49, 54, 66, 69,
178
Hodža Milan 78
Horthy Miklós 55, 59, 60, 65, 69, 170
Hrabyk Klaudiusz 82, 193, 195, 196

J

Jabłonowski Marek 32, 61, 194, 195
Jagiellonowie 80, 116, 134
Jędruszcak Tadeusz 43, 192

K

Kaczyński Zygmunt 79, 131
Kamiński Łukasz 118, 182, 198
Kamiński Marek Kazimierz 41, 85,
86, 93, 94, 172, 173, 177, 194
Karpus Zbigniew 74, 194
Kisielewski Tadeusz 116, 177, 194
Kola Adam F. 51, 194
Kolendo Ireneusz 177, 194
Komarnicki Tytus 58, 192
Kopyś Tadeusz 181, 194
Kozeński Jerzy 173, 194
Koziełło Tomasz 40, 48, 61, 195
Kozmiński Maciej 178, 195
Kun Béla 65, 69, 170

L

Lewandowski Jan 168, 195

M

Mackinder Halford 80
Majski Iwan 79, 175, 176
Masaryk Jan 43, 46–50, 53, 70, 71,
78, 79, 117, 176
Materski Wojciech 47, 80, 88, 193,
195
Matuszewski Ignacy 79, 80, 187, 191,
195
Michowicz Waldemar 80, 88, 193,
195
Miszewski Dariusz 82, 195
Molnár Imre 47, 195
Mołotow Władimir 77, 93

N

Niedziałkowski Mieczysław 52, 54
Nowak-Kiełbikowa Maria 43, 192

O

Olejko Andrzej 178, 196

Orlof Ewa 173, 197

P

Paruch Waldemar 11–13, 56–57, 196
Piastowie 80
Pilarski Sebastian 53, 173, 196
Piłsudski Józef 41–46, 48, 50, 53, 55,
57–61, 71, 74, 75, 115, 140, 146,
148, 149, 156–158, 174, 186,
192–194
Przemyslidzi 80

R

Raczyński Edward 79, 176
Rażny Anna 51, 194
Ribbentrop Joachim von 77
Ripka Hubert 79, 176

S

Seyda Marian 33, 34, 36, 63, 79, 176
Sikorski Władysław 79, 175, 176
Slavik Juraj 79, 176
Sosnkowski Kazimierz 74, 79
Sowińska-Krupka Alicja 181, 197
Stalin Józef 79, 82, 85–87, 106, 116
Starzeński Paweł 57–59, 197
Stawecki Piotr 61, 194
Stroński Stanisław 64, 79, 176
Szczepańska-Dudziak A. (Szczepańska
Anna) 44, 93, 95, 181, 197
Szembek Jan 46, 58, 60, 75, 192
Szymczyński Tomasz 45, 185, 197

T

Tischler Janos 182, 197
Tomaszewski Jerzy 120, 197
Trembicka Krystyna 69, 197

W

Walczak Henryk 172, 197

Wandycz Piotr 57, 158, 198
Wapiński Roman 29, 30, 80, 198
Wojciechowski Mieczysław 74, 194
Wraga Ryszard (pseud. Jerzego Nie-
zbrzyckiego) 81, 198

Z

Zacharias Michał Jerzy 47, 198

Zaleski August 57, 58, 79, 176, 198
Zarański Józef 46, 192
Zdziechowski Marian 66–68, 186, 198
Ziaja Leon 51, 54, 69, 198
Zieliński Henryk 80, 198

Ż

Żarnowski Janusz 71, 191

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	– Archiwum Akt Nowych
ABC	– [region] Adriatyk–Bałtyk–Morze Czarne
BZNiO	– Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
CAW	– Centralne Archiwum Wojskowe
CEFTA	– Central European Free Trade Agreement
Centrum Europejskie UW	– Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego
CHRL	– Chińska Republika Ludowa
ČSRS	– Československá Socialistická Republika
EU	– European Union
GATT WTO	– General Agreement on Tariffs and Trade
GP	– Gazeta Polska
GW	– Gazeta Warszawska
ISP PAN	– Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
KC	– Komitet Centralny
KNP	– Komitet Narodowy Polski
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KPČ	– Komunistyczna Partia Czechosłowacji
KPCh	– Komunistyczna Partia Chin
KPZR	– Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
Kurier Poznański	– KP
KSS KOR	– Komitet Samoobrony Społecznej KOR
LzL	– Listy z Londynu
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NATO	– North Atlantic Treaty Organization
ND	– Narodowa Demokracja
NDWP	– Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
NSZZ	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych

PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PN	– Przegląd Narodowy
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RP	– Rzeczpospolita Polska
RWPG	– Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
SED	– Sozialistische Einheitspartei Deutschlands
SHS	– [Królestwo] Serbów, Chorwatów i Słoweńców
TRJN	– Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej
UE	– Unia Europejska
UNRRA	– United Nations Relief and Rehabilitation Administration
USA	– United States of America
UW	– Układ Warszawski
WDN	– Warszawski Dziennik Narodowy
WTO	– World Trade Organization
ZSRS (ZSRR)	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich (Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich)

NOTY BIOGRAFICZNE AUTORÓW

prof. Arkadiusz Adamczyk – historyk i politolog, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Przewodniczący Rady Naukowej Fundacji Wyszehradzkiej i think tanku Law4growth. W jego obszarze zainteresowań znajdują się, w szczególności, dzieje polskich elit i formacji politycznych oraz europejska myśl polityczna i geopolityczna XX w. Redaktor naczelny roczników *Niepodległość; Polityka i Bezpieczeństwo*, wcześniej także *Politics and Geopolitics in the Past and Present*. Wykonawca i kierownik kilkunastu projektów naukowo-badawczych, autor, współautor i redaktor kilkuset publikacji, artykułów i analiz naukowych, m.in. *Piłsudczycy w izolacji* (1939–1954). *Studium z dziejów struktur i myśli politycznej; Bogusław Miedziński* (1891–1972). *Biografia polityczna; Represje Sowietów wobec narodów Europy 1944–1956; Felician Składkowski* (1885–1962). *Zarys biografii politycznej; Stefan Mękowski, Zapiski z Rothesay* 1940–1942; *Polska i Kraje Bałtyckie, Wybrane problemy z dziejów Polski i Krajów Bałtyckich w XX wieku; Europa XX wieku między totalitaryzmem, autorytaryzmem a demokracją*. Odznaczony medalem Pro Memoria, Krzyżem Kawalerskim Orderu Św. Stefana oraz Brązowym Krzyżem Zasługi RP.

dr Michał Andrzejczak – historyk, filozof, doktor nauk humanistycznych, ekspert Centrum Europejskiego Natolin. W zakresie jego zainteresowań badawczych znajdują się m.in.: historia polskiej myśli politycznej XIX i pierwszej połowy XX wieku, w tym myśl polityczna ugrupowań II Rzeczypospolitej, szeroko rozumianego obozu narodowego i jego koncepcji realizacji polityki zagranicznej oraz zagadnienia dotyczące polityki wschodniej i południowowschodniej Polski. Dr Andrzejczak jest laureatem 9. edycji konkursu „Książka Historyczna Roku” o Nagrodę im. Oskara Haleckiego za monografię *Rosja w myśli politycznej Narodowej Demokracji w latach 1917–1939*. Jest ponadto autorem licznych publikacji i wydawnictw źródłowych, artykułów, recenzji oraz przedmów do książek, m.in.: *Czerwoni carowie Rosji na salonach dyplomatycznych. Miejsce Rosji porewolucyjnej w systemie bezpieczeństwa międzywojnia na łamach prasy narodowo-demokratycznej w latach 1922–1939; O Romanie Dmowskim. Wybrane wspomnienia z prasy obozu narodowego z 1939 roku; Curriculum Vitae Jędrzeja Giertycha; Peowiacy. Wspomnienia o ludziach z okresu walk o niepodległość 1918–1921*. Jest również inicjatorem oraz realizatorem licznych projektów edukacji historycznej w kraju i w regionie łódzkim.

prof. Andrzej Dubicki – prof. nadzwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego. W latach 1997–2002 studiował w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie od 2002 roku kontynuował naukę na studiach doktoranckich. Stopień doktora uzyskał w 2006 roku na Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie (obecnie Uniwersytet Pedagogiczny). Stopień doktora habilitowanego uzyskał w roku 2015 na Wydziale Politologii i Stosunków Międzynarodowych w Toruniu. Od 2016 r. jest profesorem UŁ w Katedrze Teorii Polityki i Myśli Politycznej. Zajmuje się szeroko pojmowanymi sprawami rumuńskimi zarówno w zakresie nauk o polityce, jak i historii. W 2015 roku otrzymał nagrodę im. Henryka Wereszyckiego i Wacława Felczaka. Jest współautorem i redaktorem kilkudziesięciu publikacji i artykułów, m.in.: *Nicolae Titulescu, portret polityka i dyplomaty*; *System partyjny Królestwa Rumunii 1866–1947. Uwarunkowania i funkcjonowanie*; *Lucjan Skupiewski biografia polityczno-społeczna*; *Wojny dackie 101–106 r. n.e.*

Konrad Dziurdzia – filolog, europeista, zastępca dyrektora ds. programowych Centrum Europejskiego Natolin, wieloletni pracownik i ekspert College of Europe w Natolinie, kierownik Centrum Dokumentacji Europejskiej przy CEN, a także były pracownik zespolonej administracji rządowej. Autor, koordynator i ekspert kilkunastu projektów naukowo-badawczych i edukacyjnych, obejmujących w szczególności: historię, dziedzictwo kulturowe Polski oraz narodów regionu Europy Środkowo-Wschodniej w XX wieku i współcześnie, z uwzględnieniem procesów integracyjnych, pamięci europejskiej, polityki sąsiedztwa oraz historii dyplomacji. Były ekspert programu Interreg Polska–Słowacja 2014–2020 oraz projektu 3R – *Three Ukrainian Revolutions*. Autor, współautor i redaktor publikacji, analiz i przedmów do książek, m.in. *There is more than Russia to the East: Sanctuaries of Cultures and the History of Eastern European Nations* (red.); *Wielki Atlas Historii Polski* (red.). Twórca i realizator inicjatywy Regionalnego Ośrodka Dialogu i Edukacji Historycznej w Łodzi.

prof. Tomasz Grzegorz Grosse – politolog, historyk i socjolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego na Wydziale Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych specjalizujący się m.in. w analizie polityk gospodarczych oraz uwarunkowań geopolitycznych i geoeconomicznych, w szczególności regionu Europy Środkowo-Wschodniej oraz w obszarze historii i myśli teoretycznej dotyczącej integracji europejskiej. Stypendysta uniwersytetów w Oksfordzie, Florencji, Georgetown w Waszyngtonie oraz Yale w New Haven. Autor ekspertyz na temat reform ustrojowych w UE i rozwoju regionalnego Polski m.in.: dla Sejmu RP, Ministerstwa Gospodarki i Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, wieloletni ekspert Centrum Europejskiego w Natolinie. Autor, współautor

i redaktor ponad 600 publikacji, analiz i artykułów, w tym m.in.: *Social dialogue during enlargement: The case of Poland and Estonia*; *Geoeconomic Relations Between the EU and China: The Lessons From the EU Weapon Embargo and From Galileo*; *W poszukiwaniu geoeconomii w Europie*; *W objęciach europeizacji: wybrane przykłady z Europy Środkowej i Wschodniej*; *Europa na rozdrożu*; *Perspektywy współpracy międzyparlamentarnej w Europie Środkowej*.

dr Paweł Ukielski – politolog, historyk, zastępca dyrektora Muzeum Powstania Warszawskiego (2004–2014 i od 2016). Adiunkt w Zakładzie Europy Środkowo-Wschodniej Instytutu Studiów Politycznych PAN, wykładowca Collegium Civitas. W latach 2014–2016 wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej, zaś 2011–2017 członek Rady Wykonawczej Platformy Europejskiej Pamięci i Sumienia. Od 2019 przewodniczący jej Komisji Rewizyjnej. Naukowo zajmuje się współczesnymi przemianami w Europie Środkowej po 1989 r., środkowoeuropejską współpracą regionalną, podziałem Czechosłowacji i relacjami czesko-słowackimi oraz polityką historyczną. Autor monografii *Aksamitny rozwój. Rola elit politycznych w procesie podziału Czechosłowacji* (2007), współautor książki 1989 – *Jesień Narodów* (2009, wyd. rumuńskie 2013, wyd. węgierskie 2014). Publikował w licznych naukowych periodykach w Polsce i Europie. Odznaczony został m.in. Złotym Krzyżem Zasługi RP oraz Krzyżem Kawalerskim Węgierskiego Orderu Zasługi.

prof. Przemysław Waingertner – historyk, publicysta, profesor zwyczajny, doktor habilitowany nauk humanistycznych, kierownik Katedry Historii Polski Najnowszej Uniwersytetu Łódzkiego, wiceprezes Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i przewodniczący Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Łodzi. Autor oraz współautor kilkunastu monografii (m.in. *Konspiracja trzech pokoleń*, *Ruch zetowy w Drugiej Rzeczypospolitej*, *Naprawa 1926–1939*, *Żelazna Karpacka*, *Ostatni łodzermensch*, *Majdan. Drugie narodziny narodu*) i ponad stu artykułów naukowych (m.in. w emigracyjnych *Zeszytach Historycznych* i *Niepodległości*, krajowych *Dziejach Najnowszych*; *Przeglądzie Nauk Historycznych*; *Roczniku Łódzkim* i *Studiach z Dziejów Społeczno-Gospodarczych XIX i XX wieku*) z zakresu historii polskiej myśli politycznej i polskiego oręza w XX w., dziejów Drugiej Rzeczypospolitej oraz Łodzi i regionu. Ekspert licznych projektów naukowo-badawczych, edukacyjnych, popularyzator tematyki historycznej na łamach prasy (*W Sieci Historii*; *Historia do Rzeczy*; *Gazeta Polska*; *Tygodnik Solidarność*; *Wprost*), w TVP, TVP Historia i Polskim Radio. Autor vlogów i bloga historycznego. Współpracownik Instytutu Pamięci Narodowej. Laureat Nagrody Honorowej Świadek Historii.

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63